



rhetoricum

Retoryka – wiedza – krytyka

redakcja naukowa Maria Załęska

RETORYKA – WIEDZA – KRYTYKA

Redakcja naukowa
MARIA ZAŁĘSKA

Warszawa 2016
Polskie Towarzystwo Retoryczne

Seria *Rhetoricum*

Wydawca:

Polskie Towarzystwo Retoryczne
Uniwersytet Warszawski
Katedra Italianistyki
Oboźna 8
00-332 Warszawa
www.retoryka.edu.pl

Recenzja naukowa:

Prof. Cezar Ornatowski (San Diego State University, California)

Projekt okładki serii *Rhetoricum*:

White Boat Graphics&Media, www.whiteboat.pl

Opracowanie graficzne, skład i łamanie tekstu:

Studio27, www.studio27.pl

Objętość tekstu: 11,5 arkusza wydawniczego

Publikacja finansowana przez PTR w ramach realizacji umowy
892/P-DUN/2015.

This work is licensed under a Creative Commons Attribution 3.0 Poland.
The content of the license is available at <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/>

ISBN: 978-83-943179-2-8
e-ISBN: 978-83-943179-3-5

Spis treści

<i>Krytyka wiedzy specjalistycznej: między kryteriami merytorycznymi a interpersonalnymi</i>	5
Maria Załęska	

Narzędzia kontrargumentacji i krytyki

<i>Wizualna reprezentacja struktury kontrargumentacji.</i>	25
Katarzyna Budzyńska	

<i>Autorytet i argument z autorytetu w kontekście krytyki: ipse dixit, ergo...?</i>	57
Maria Załęska	

Krytyka i polemiki w różnych dyscyplinach naukowych

<i>Galileuszowe ćwiczenia z retoryki. Bajka o koniku polnym z Wagi probierczej jako argument ab exempla</i>	83
Tadeusz Sierotowicz	

<i>„W obronie podstawowych zasad etyki zawodowej historyka” – polemiki naukowe na łamach „Przeglądu Historycznego”</i>	113
Agnieszka Kuś	

- Jak spierają się językoznawcy? Dyskusje i polemiki
na łamach „Języka Polskiego” 139*
Dorota Brzozowska
- Profesor recenzentem: włoska krytyka akademicka dzisiaj . . . 159*
Hanna Serkowska
- Ingenium na usługach polemiki intelektualnej
(na przykładzie „Discusión” J. L. Borgesa) 179*
Joanna Partyka
- Nauka jako argument w sporach publicznych**
- Polityka i retoryka równych szans w amerykańskich
uniwersytetach: czarno-biała polemika w decyzjach
Sądu Najwyższego 195*
Anna Bendrat
- Retoryka, nauka i memy antyszczepionkowe 217*
Agnieszka Kampka

Krytyka wiedzy specjalistycznej: między kryteriami merytorycznymi a interpersonalnymi

Maria Załęska

Uniwersytet Warszawski

Streszczenie. Po zdefiniowaniu pojęcia ‘krytyka’, dla usystematyzowania rozmaitych jej przejawów zaproponowano rozróżnienie oparte na kryterium wiedzy. Jeden typ – krytyka między szeroko rozumianymi „równymi sobie” – obejmuje interakcje polemiczne między tymi, którzy mają podobną wiedzę, ogólną lub specjalistyczną. Drugi typ – krytyka między tymi, którzy uchodzą za „nierównych sobie” – dotyczy sytuacji polemiki między osobami, które różni m.in. poziom posiadanej wiedzy. W ostatniej części rozdziału zaprezentowano teksty, składające się na niniejszy tom.

Słowa kluczowe: retoryka, wiedza, krytyka, kryteria, równi, polemika

Criticism of specialized knowledge: between substantial and interpersonal criteria

Abstract. *The chapter defines the notion of ‘criticism’ and offers a typology of its manifestations based on the criterion of knowledge. One type – i.e. criticism among “peers”, broadly conceived of – includes polemical interactions between people who share similar knowledge, either general or specialized. Another type – i.e. criticism among people who do not count as “peers” – includes polemical exchanges between interactants who differ in their levels of knowledge. The final part of the chapter summarizes the contents of the volume.*

Key words: *rhetoric, knowledge, criticism, criteria, peers, polemics*

1. Wprowadzenie

„Krytykować każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej...”. I faktycznie każdy wyraża bardziej lub mniej uzasadnione opinie na różne tematy. W niniejszym tomie autorzy zajęli się analizą krytyki i polemik, stosowanych w kontekście komunikowania szeroko pojętej wiedzy specjalistycznej. Jak się oczekuje, naukowcy i ludzie kultury „krytykują trochę lepiej”, mając wykształcenie przedmiotowe i przestrzegając wysokich standardów kultury polemiki – także kultury retorycznej. Ale zebrane w tomie materiały z różnych kontekstów komunikacyjnych pokazują, że „krytykowanie trochę gorzej”, z wykorzystywaniem erystyki i innych form agresji, wcale nie jest rzadkością. Sytuację komplikuje obserwowana obecnie zmiana kulturowa. Mieszanie się standardów właściwych kulturze „wysokiej” i „niskiej” – przy sprobematyzowaniu samego tego rozróżnienia – wpływa także na ewolucję kultury krytykowania.

W niniejszym rozdziale, po zdefiniowaniu pojęcia ‘krytyka’ (część 2), dla usystematyzowania typów krytyki omawianych w niniejszym tomie zostanie zaproponowane rozróżnienie oparte na kryterium wiedzy: krytyka między „równymi”, tj. tymi, którzy mają podobną wiedzę oraz krytyka między „nierównymi”, tj. osobami, które różni poziom wiedzy (część 3). W ostatniej części zostaną zaprezentowane teksty, składające się na niniejszy tom, z uwzględnieniem powtarzających się w nich wątków, istotnych dla zrozumienia złożoności relacji między retoryką, wiedzą a krytyką.

2. Krytyka

Interakcje krytyczne – kłótnie, spory, polemiki – od dawna przyciągają uwagę badaczy, którzy proponują rozmaite modele

i rozróżnienia (zob. np. Schopenhauer [1864] 1984; Gibb 1961; Moeschler 1982; Dascal 1989; Kampka 2013). Nauka, jako sposób poznania charakteryzujący się programowym sceptycyzmem, niejako z definicji sprzyja sporom – zarówno dotyczącym samej nauki i naukowości (zob. np. Płonka-Syroka 2010), jak i prowadzonym w ramach jej poszczególnych dyscyplin. Niektóre dziedziny wiedzy, np. krytyka literacka, okazują się szczególnie atrakcyjne dla zainteresowanych interakcjami polemicznymi (np. Fahnestock i Secor 1991; Skórczewski 2002, Rychlewski 2004). Inne dyscypliny naukowe w nierównym stopniu przyciągają uwagę badaczy zajmujących się dyskursem krytyki (zob. np. Bizzell 1993; Tannen 2002; Załęska 2004 i 2009). W badaniach sporów w kontekstach komunikacji ogólnej i specjalistycznej, przeważa perspektywa dyskursywna, socjologiczna, antropologiczna czy filozoficzna. O opisie sporów, polemik i kontrowersji z perspektywy retorycznej pozostaje wciąż wiele do zrobienia.

Pojęcie ‘krytyka’ wywodzi się z greckiego pojęcia *krinein* (‘oddzielać’, ‘decydować’, ‘sądzić’, z protoindoeuropejskiego **krei-* ‘przesiać’, ‘rozdzielać’, ‘odróżniać’)¹. Intelktualna zdolność rozróżniania to jeden z podstawowych przejawów działalności poznawczej człowieka. Dostrzeganiu różnic towarzyszy ich wartościowanie różnic według kryteriów poznawczych, etycznych, estetycznych, prakseologicznych (zob. Gajda 1999). Znajomość i kompetentne zastosowanie kryteriów pozwala, w akcie krytyki (np. literackiej, muzycznej), na wydanie osądu pozytywnego lub negatywnego na temat obiektu podlegającego krytyce.

Słowa ‘krytyka’ i ‘kryterium’ są ze sobą etymologicznie powiązane. Pojęcie ‘kryterium’ wywodzi się z greckiego *kriterion* ‘środek osądzania’, ‘standard’, pochodzącego w kolei z poję-

1 <http://www.etymonline>

cia *krites* ‘sędzia’². Kryterium stanowi zatem podstawę krytyki, a samo pojęcie ‘krytyka’, w szerokim znaczeniu, to umiejętność wydania kompetentnej oceny – pozytywnej lub negatywnej – na podstawie kryteriów. Tak rozumiana krytyka jest komunikowana w gatunkach mowy – jak np. recenzja, dyskusja – w których nie jest bynajmniej przesądzone, czy ocena będzie pozytywna czy negatywna.

Myślenie krytyczne to umiejętność oczekiwana od każdego inteligentnego człowieka, jako przejaw jego kultury myślenia i kultury wypowiedzi. W szczególności jednak to zadaniem uniwersytetu jest kształcenie zdolności artykułowania wnikliwego osądu, która powinna być podstawową umiejętnością obywatela i członka społeczeństwa wiedzy. Ideał pracy akademickiej, rozumianej jako kształcenie ludzi mądrych zakłada, że studenci rozwiną umiejętność myślenia krytycznego. Myślenie krytyczne (*critical thinking*), zgodnie z definicją Govier (1987: 238), jest myśleniem o innym wytworze myślenia (argumencie, tezie, teorii, definicji, hipotezie lub problemie) w swoiście sceptyczny, refleksyjny i oceniający sposób.

Jednak w znaczeniu węższym, dużo bardziej rozpowszechnionym, ‘krytyka’ łączy się z oceną wyłącznie negatywną. Tak rozumiana krytyka przejawia się zatem w gatunkach mowy, w których dominuje sprzeciw, atak i nierzadko uparte obstawanie przy swoich racjach: w kłótni, sporze, kontrowersji, dyskusji, polemice (zob. definicje w tekście Doroty Brzozowskiej w niniejszym tomie). W niektórych z nich – takich jak odmiana recenzji, zwana „*stroncatura*” („recenzja dobijająca”, zob. esej Hanny Serkowskiej w niniejszym tomie) – negatywna ocena jest przesądzona. To wąskie znaczenie pojęcia ‘krytyka’ odnosi się także do nowych gatunków mowy, występujących w Internecie, np. w komentarzach hejterskich, jak również do pewnego typu

2 <http://www.etymonline>

memów, nacechowanych humorem agresywnym (zob. rozdział autorstwa Agnieszki Kampki w niniejszym tomie).

Wspomniany wyżej związek etymologiczny między ‘krytyką’ a ‘kryteriami’ oznacza, że wydawanie osądu wymaga nie tylko wiedzy przedmiotowej, ale i metawiedzy na temat tego, *jakie* istnieją kryteria, *które* kryteria są relewantne w konkretnym przypadku, jaka jest *skala* porównań realizacji tych kryteriów.

3. Krytyka: perspektywa merytoryczna i interpersonalna

Typ stosowanych kryteriów zależy m.in. od racjonalności, do której odwołuje się krytykujący. Krytyka w komunikacji codziennej operuje w ramach racjonalności niespecjalistycznej. Natomiast w komunikacji naukowej, kryteria są związane wyżej wspomnianymi standardami poznania naukowego i uwarunkowane podejściami metodologicznymi, specyficznymi dla różnych dyscyplin.

W samym uprawianiu krytyki – a co za tym idzie, i w badaniach krytyki – istotny okazuje się podział na kryteria merytoryczne i interpersonalne. Kryteria merytoryczne opisywane są w dwóch ujęciach. Jedno z nich ma charakter teoretyczny i polega na opracowaniu modeli kontrargumentacji, kategorii abstrakcyjnych (np. atak, podcięcie, odparcie), które są istotne dla zrozumienia samego mechanizmu kontrargumentacji (zob. tekst Katarzyny Budzyńskiej w niniejszym tomie). Drugie ujęcie wprowadzie inspirowane teorią, ale ma charakter analityczny: na podstawie korpusów językowych, zebranych z różnych gatunków mowy i rozmaitych kontekstów komunikacji specjalistycznej (np. forma literacka uczonego dialogu, dyskusje,

recenzje i polemiki na łamach periodyków w poszczególnych dyscyplinach naukowych, lecz także parodystyczna forma memów), można zrekonstruować kryteria merytoryczne i uzasadniony sytuacyjnie sposób ich retorycznego ujmowania.

Skoro nauka jest tworzona przez ludzi, kryteria interpersonalne okazują się niezwykle istotne w jej kształtowaniu (zob. Shapin 2010). W interesującym nas obszarze, kryteria interpersonalne dotyczą powiązanych ze sobą kwestii: kto kogo *ma prawo krytykować*, kto kogo *faktycznie krytykuje* i *jak* to robi (za pomocą jakich argumentów: *ad rem* czy *ad hominem*; o kwestii *ad hominem* jako argumentu poprawnego lub erystycznego, zob. van Eemeren i Grootendorst 1993; Finocchiaro 2005; Załęska 2011). W kontekście komunikowania wiedzy, na poziomie interpersonalnym szczególnie istotne okazuje się pojęcie autorytetu i argumentu z autorytetu (zob. Maria Załęska, w niniejszym tomie). Kwestia autorytetu osoby krytykującej i, szerzej, legitymizacji krytyki okazuje się nierzadko raczej częścią problemu niż częścią rozwiązania. W badanych konkretnych przypadkach krytyki, bardzo często spór dotyczy bowiem zarówno samych zarzutów merytorycznych, jak i statusu zaangażowanych osób: krytykującego i krytykowanego. Jak pokazują niektóre z prac zawartych w niniejszym tomie, częstokroć dotychczasowe autorytety – konkretnych osób, ale także abstrakcyjny autorytet nauki czy kultury wysokiej – bywają w omawianych sporach problematyzowane i bardzo silnie kontestowane.

Jedna z osi sporu o legitymizację do wygłaszania krytyki dotyczy kryterium wiedzy: czy krytykę mają prawo wygłaszać wszyscy czy też jedynie osoby o odpowiednim przygotowaniu merytorycznym? A z innej perspektywy – czy wiedza jest zawsze relewantnym kryterium, uprawniającym do wygłaszania krytyki?

W praktykach formułowania krytyki, omawianych w niniejszym tomie, można wyróżnić dwie grupy przypadków: krytykę formułowaną między *równymi sobie* lub *nierównymi sobie* (w szerokim znaczeniu obu terminów).

Równi sobie to ludzie o porównywalnym autorytecie i jednakowej legitymizacji do wygłaszania krytyki, wynikającej z przynależności do odpowiednich kategorii. Owe kategorie „równych” mogą być bardzo szerokie (ludzie, obywatele) lub wąskie (np. fachowcy z danej dziedziny).

W pierwszym przypadku, formułowanie krytyki nie wymaga dysponowania wiedzą specjalistyczną. Na tej zasadzie, jak równy z równym, każdy człowiek ma prawo do wygłaszania krytyki tego, co robi inny człowiek; każdy obywatel może sformułować osąd na temat tego, co go dotyczy jako obywatela i co wynika z działań innych obywateli. Jest to prototypowa dla retoryki i dialektyki sytuacja komunikacyjna:

Obie przecież dotyczą tego rodzaju spraw, które do pewnego stopnia znane są wszystkim ludziom i nie stanowią przedmiotu żadnej określonej nauki. Wszyscy więc w jakimś stopniu posługujemy się jedną i drugą sztuką, gdyż każdy człowiek w pewnej mierze ma do czynienia z podważaniem lub udowadnianiem jakiegoś sądu, z oskarżeniem lub obroną. Wielu czyni to na wyczucie, inni natomiast dzięki nabytej w doświadczeniu dyspozycji. (Arystoteles *Retoryka* 1354a)

W drugim przypadku natomiast, do sformułowania poważnej krytyki jest niezbędne posiadanie wiedzy specjalistycznej. Jak pokazują teksty składające się na niniejszy tom (oraz prace zebrane w: Załęska red. 2015), specjalizacja wiedzy oznacza także specjalizację środków retorycznych, wykorzystywanych przy przekonywaniu zarówno do wiedzy specjalistycznej, jak i do krytycznych ocen tej wiedzy.

Krytyka między „równymi”, należącymi do poszczególnych specjalistycznych „wspólnot dyskursu” (Swales 1993), to sytu-

acja komunikacyjna najczęściej omawiana w niniejszym tomie: w jej ramach astronom krytykuje rezultaty badań innego astronoma (zob. esej Tadeusza Sierotowicza), historyk kontestuje pracę innego historyka (zob. analiza Agnieszki Kuś), językoznawca polemizuje z wynikami publikowanymi przez innego językoznawcę (zob. tekst Doroty Brzozowskiej), a pisarz wypowiada się w kwestii dzieł innego pisarza (zob. rozdział Joanny Partyki). O specjalistycznych reżimach wiedzy pisze także Anna Bendrat w kontekście komunikacji prawników, spierających się w sądzie. Możliwy jest także podział pracy profesjonalnej między „różnymi, ale równymi”, gdy – jak w sytuacji analizowanej w rozdziale autorstwa Hanny Serkowskiej – krytyk literacki wyraża ocenę pracy pisarza.

Równie ciekawa jest typologia sytuacji, kiedy krytykują „nierówni sobie”: nierówni statusem i/lub wiedzą i/lub chwilowo pełnią funkcję (np. jurora, recenzenta). Najogólniej, można wyodrębnić trzy typy takich sytuacji.

Pierwszy to „krytyka odgórna”, gdy osoby o wyższym statusie i/lub wiedzy (np. autorytety, specjaliści, profesorowie jako *'gatekeepers'*, tj. osoby regulujące dostęp do uprzywilejowanych obszarów komunikacji, np. publikacji) oceniają dokonania ludzi o niższym statusie i/lub wiedzy (różnych „pretendentów”: nowicjuszy, studentów itp.). O pewnych aspektach takiej sytuacji pisze w swoim eseju Hanna Serkowska, wspominając o zarzutach, formułowanych przez profesjonalnych krytyków literackich pod adresem domorosłych krytyków, wypowiadających się o literaturze na blogach.

Drugi typ to krytyka „oddolna”, gdy osoby o niższym statusie i/lub wiedzy oceniają dokonania ludzi o wyższym statusie i/lub wiedzy. W sytuacjach krytyki „oddolnej” szczególnie wyraziście uwidacznia się wspomniany wyżej metapoziom dyskusji na temat autorytetu, upoważniającego do wyrażania krytyki i/

lub do rozstrzygania kwestii spornych. Czasem chodzi o sytuację *rewolucyjnego* buntu przeciw autorytetom, nauczycielom, przedstawicielom kultury wysokiej, czasem raczej o *ewolucję* kulturową: w ramach kultury masowej wszystko, co dotychczas było elitarne, staje się egalitarne, także prawo do wypowiedzi krytycznej na tematy, do tej pory uznawane za wymagające wiedzy naukowej (zob. Weinberg 2001). O pewnych aspektach takiej krytyki oddolnej pisze Hanna Serkowska w swoim eseju, wspominając o kontestowaniu przez czytelników już nie tylko merytorycznych treści krytyki, ale i samego prawa krytyków literackich do funkcjonowania jako jedyne źródło uprawnionej krytyki literackiej.

W niektórych przypadkach krytyka „nierównych sobie” jest ustrukturyzowana w inny sposób. Dotyczy on specyficznego kryterium legitymizacji do wygłaszania krytyki w ramach związku, określanego w lingwistyce mianem antonimii przez konwersję. Chodzi o taką relację między parami leksemów (np. *sprzedać/kupić; lekarz/pacjent, mąż/żona*), w ramach której różnią się one od siebie jedynie układem miejsc walencyjnych. O pewnym typie takiej konfiguracji pisze Hanna Serkowska, zajmująca się m.in. relacją *pisać/czytać, pisarz/czytelnik*. Czytelnik wprawdzie nie umie tego, co pisarz, ale – jako użytkownik jego pracy – rości sobie prawo do jej krytyki z właściwej sobie perspektywy oglądu tej sytuacji komunikacyjnej.

Podobną sytuację opisuje Agnieszka Kampka w analizie sporu o obowiązkowe szczepienia dzieci. Prototypowo chodzi o relację *lekarz/pacjent*. Ten ostatni nie ma kwalifikacji specjalistycznych do formułowania krytyki. Jednak – jako osoba, której bezpośrednio dotyczy porada specjalisty – ma prawo (lub o nie walczy), aby móc formułować pod adresem lekarza (lub, szerzej, autorytetu medycyny) poważnie traktowaną krytykę, na zasadzie „nic o nas bez nas”. Skoro w omawianym w rozdziale

przypadku mali pacjenci nie mają jeszcze intelektualnych możliwości uczestniczenia w sporze, w ich imieniu występują rodzice (relacja relacją *lekarz/pacjent* – [*rodzić pacjenta*]). Wprawdzie rodzice nie mają wykształcenia medycznego, ale jako osoby odpowiedzialne za los swoich dzieci czują się uprawnieni do zabierania głosu w sporze dotyczącym szczepień ich potomstwa.

Oba omawiane dotychczas przypadki – krytyka odgórna i oddolna – zakładają sytuację, gdy status i/lub poziom wiedzy jest niejako na stałe przypisany do osoby. Jednak możliwa jest także trzecia sytuacja, w której mniej liczy się oficjalny status osoby (czasem zupełnie nieznaney – nie wiadomo, czy to specjalista, czy niespecjalista), a bardziej istotna okazuje się jakość argumentów formułowanych w trakcie sporu. Jeśli przyjąć podejście Arystotelesa, że *ethos*, określający wiarygodność mówcy, jest konstrukcją tekstową i funkcją logosu (zob. przegląd stanowisk na temat *ethosu* w: Załęska 2012), wówczas nawet nieznaną osobą, jedynie na podstawie jakości swojej kontrargumentacji, może „wynegocjować” w trakcie sporu znaczący posłuch lub... wręcz przeciwnie.

4. Prezentacja tomu

Autorzy tomu w różny sposób zinterpretowali tytułową triadę pojęć: retoryka, wiedza i krytyka. Dwa rozdziały stanowiące pierwszą część – zatytułowaną „Narzędzia kontrargumentacji i krytyki” – koncentrują się na aspektach teoretycznych. **Katarzyna Budzyńska**, w tekście „Wizualna reprezentacja struktury kontrargumentacji”, skupia się na jednym z głównych przejawów działalności krytycznej, a mianowicie na kontrargumentacji. Jest to artykuł metodologiczny, opracowany z perspektywy teorii argumentacji, który dokonuje przeglądu istniejących kon-

cepcji kontrargumentacji – od podejścia monologicznego, poprzez propozycję Toulmina (1958), aż do najnowszych modeli dialogicznych, proponowanych w ramach teorii sztucznej inteligencji – wraz z oceną ich mocnych i słabych stron oraz sugestiami, w jakim kierunku należałoby prowadzić dalsze badania. Omawiane przez autorkę pojęcia, stosowane w ramach teorii argumentacji – takie jak atak, podcięcie, odparcie – pozwalają na precyzyjne opisanie językiem abstrakcyjnych kategorii pewnych aspektów krytyki, które w pozostałych rozdziałach tomu są przedstawiane w kontekście historyczno-kulturowym i ilustrowane konkretnymi przykładami, oddającymi konwencje poszczególnych gatunków mowy.

Maria Załęska, w rozdziale „Autorytet i argument z autorytetu w kontekście krytyki: *ipse dixit, ergo...*?”, omawia istotną dla większości analiz zgromadzonych w niniejszym tomie kwestię uprawnienia: (a) do wypowiedzi autorskich; (b) do wypowiedzi krytycznych pod adresem autorskich wypowiedzi innych; a także – (c) kwestię uprawnienia innych do formułowania wypowiedzi krytycznych pod adresem autora. Autorka syntetycznie przedstawia rozwój koncepcji takiej legitymizacji, omawiając zmieniającą się w czasie relację trzech pojęć: autora, autorytetu i argumentu z autorytetu. Przedmiotem analizy jest istotny dla dyskursów wiedzy autorytet epistemiczny. W tradycyjnym ujęciu, bycie autorytetem oznacza, że jest się ponad i poza krytyką. Takie podejście sprawia, że autorzy, którzy (jeszcze?) nie są autorytetami, posługują się argumentem z (cudzego) autorytetu, aby uzyskać podobny immunitet przed krytyką. W tekście wyróżniono cztery wzorce stosowania argumentu z autorytetu jako m.in. próby unikania krytyki własnej wypowiedzi.

Najobszerniejsza, druga część tomu jest zatytułowana „Krytyka i polemiki w różnych dyscyplinach naukowych”. Przedsta-

wia ona studia przypadków, obejmujące interakcje polemiczne, od nauk ścisłych do humanistycznych. Omawiane polemiki dotyczą wiedzy specjalistycznej w zakresie astronomii (Tadeusz Sierotowicz), historiografii (Agnieszka Kuś), językoznawstwa (Dorota Brzozowska) oraz literaturoznawstwa i literatury (Hanna Serkowska, Joanna Partyka). Z punktu widzenia retorycznego, wszystkie rozdziały stanowią przyczynki do analizy *genus iudiciale* w kontekstach komunikowania wiedzy, ujmują bowiem krytykę w charakterystycznych dla rodzaju sądowniczego kategoriach oskarżenia i obrony. We wszystkich pojawiają się także kategorie typowe dla *genus demonstrativum*: chwalenie lub ganień sposobu, w jaki różne istotne dla nauki wartości zostały lub nie zostały zrealizowane w tekstach poddanych ocenie krytycznej.

Tadeusz Sierotowicz, w eseju „Galileuszowe ćwiczenia z retoryki. Bajka o koniku polnym z *Wagi probierczej* jako argument *ab exempla*”, przedstawia słynny fragment jednego z najbardziej znanych dzieł Galileusza. Dzieło to jest cenione za swoją wartość zarówno w metodologii nauk, zwłaszcza w historii astronomii, jak i w historii literatury i retoryki włoskiej. *Waga probiercza* to przykład polemik metodologicznych, ujętych w literacki gatunek dysputy oraz wyrafinowane retorycznie formy argumentacji i kontrargumentacji. Analiza stanowi znakomitą ilustrację relacji między nauką a retoryką, pokazując, w jaki sposób środki retoryczne są dostosowywane zarówno do mentalności epoki – w tym wypadku baroku – jak i do mentalności naukowej. W ujęciu Galileusza, nauka nie była bowiem ujmowana jako zupełnie kontrintuicyjne podejście do świata, opisywane sformalizowanym językiem. Uczony wykorzystywał zatem twórczo środki retoryczne jako – zrozumiałe nawet dla niewykształconego w naukach ścisłych czytelnika – sposoby ukazania istoty myślenia naukowego i otwierania hory-

zontów poznania. W rozdziale autor zawarł także interesujące w kontekście perswazji retorycznej uwagi na temat dysputy dotyczącej zasięgu stosowania argumentów naukowych i teologicznych.

Zaczynając od casusu związanego z publikacją pewnej pracy historycznej, **Agnieszka Kuś**, w rozdziale zatytułowanym „W obronie podstawowych zasad etyki zawodowej historyka – polemiki naukowe na łamach ‘Przeglądu Historycznego’” dokonuje uogólnień na temat praktyk polemicznych w innej dyscyplinie: historii. Autorka zajmuje się zjawiskami intertekstualności, a mianowicie pisemnymi reakcjami profesjonalistów po lekturze prac innych historyków. Dokonawszy podziału typologicznego tych reakcji z punktu widzenia gatunków mowy, autorka omawia dowody nieartystyczne, pochodzące spoza sztuki retoryki, a wywodzące się z warsztatu badawczego historyka (kryteria merytoryczne i etyczne) oraz dowody artystyczne, które częściej niż inne środki retoryczne można spotkać w polemicznych gatunkach tekstu (np. kształtowanie retorycznego *ethosu*, argument *ex auctoritate*).

Interesujące jest skonfrontowanie tych praktyk z interakcjami polemicznymi, występującymi w innej dziedzinie wiedzy i na łamach innego czasopisma specjalistycznego. **Dorota Brzozowska**, w rozdziale „Jak spierają się językoznawcy? Dyskusje i polemiki na łamach ‘Języka Polskiego’”, analizuje typowe sposoby konstruowania polemiki w badanej przez siebie dyscyplinie. Podobieństwa między polemikami historyków i lingwistów wynikają z odwoływania się do wspólnego zasobu dowodów nieartystycznych, a mianowicie do podzielanych przez naukowców zasad postępowania naukowego. Domyślne dla wspólnoty badaczy kryteria naukowości obejmują zarówno kwestie merytoryczne, jak i etyczne; dotyczą wartości takich jak prawda, kompletność wywodu, spójność, logika, prostota,

jasność. Przeświadczenie o nieprzestrzeganiu lub niedostatecznym przestrzeganiu standardów naukowości stanowi punkt zapalny polemik. Autorka ilustruje licznymi przykładami typowe dla polemik między specjalistami „miejsca wspólne”, pokazując katalog wytykanych błędów merytorycznych. Przedstawia także interakcje, kształtujące wymiar interpersonalny polemiki, które m.in. obejmują powoływanie się na autorytety lub deprecjonowanie statusu osoby krytykowanej jako autorytatywnego językoznawcy.

Kolejna omawiana w kontekście praktyk krytyki dyscyplina to literaturoznawstwo. **Hanna Serkowska**, w rozdziale „Professor recenzentem: włoska krytyka akademicka dzisiaj”, omawia szczególny przypadek pewnego trendu w ramach kultury masowej, a mianowicie coraz większego nasilania się aktów krytyki nawet w obszarach, które do niedawna uznawano za zarezerwowane dla specjalistów. Na przykładzie tzw. włoskiej krytyki walczącej autorka ukazuje złożone kulturowe zmiany w sposobach wyrażania krytyki. Zmiany te dotyczą samych podstaw dyskursu krytycznego. Obejmują one bowiem, po pierwsze, kontestację opozycji profesjonalizmu vs. dyletantyzmu (np. podważanie autorytetu krytyków-akademików na rzecz uwzględnienia krytycznego zdania pisarzy czy czytelników). Po drugie, chodzi o kontestację rozróżnienia ról zawodowych, z konsekwencją w postaci przemieszania ról argumentacyjnych (np. różne konfiguracje roli pisarza, czyli „proponenta” i roli krytyka, czyli – w szerokim rozumieniu – „opponenta”). Po trzecie, obserwuje się kontestację hierarchii forów argumentacyjnych (np. zanegowanie uprzywilejowanego statusu kultury wysokiej, w tym środowiska akademickiego, jako forum wyrażania uprawnionych sądów krytycznych, na rzecz uznania roli internetu i powszechnie dostępnych mediów).

Rozdział „*Ingenium* na usługach polemiki intelektualnej (na przykładzie „Discussion” J. L. Borgesa)”, autorstwa **Joanny Partyki**, skupia się natomiast nie na ewolucji społecznych wzorców wyrażania krytyki, lecz na indywidualnym talencie polemicznym jednego pisarza. Borges wypowiadał się krytycznie jako pisarz-intelektualista, który czuł się uprawniony do komentowania zjawisk kultury z pozycji twórcy o uznanym autorytecie i statusie w świecie kultury. Autorka omawia jego sposób uprawiania polemiki intelektualnej, nacechowany subiektywizmem i indywidualizmem. Sam wybór gatunku mowy – eseju – umożliwił pisarzowi swobodną wypowiedź i dowolność w doborze sposobów krytyki, rozumianej jako wyrażanie osądu pozytywnego lub negatywnego. Autorka pokazuje, jak środki retoryczne, stosowane przez Borgesa w jego polemikach intelektualnych, składają się razem na realizację *ingenium*, wzbudzając podziw dla talentów intelektualnych i stylistycznych pisarza.

Ostatni dział jest zatytułowany „Nauka jako argument w sporach publicznych”. Życie każdego społeczeństwa obfituje w konflikty interesów i wartości, które są w rozmaity sposób artykułowane w dyskursie publicznym: od cichego niezadowolenia do głośnych sporów, głęboko dzielących społeczeństwo. W rozdziale „Polityka i retoryka równych szans w amerykańskich uniwersytetach: czarno-biała polemika w decyzjach Sądu Najwyższego”, **Anna Bendrat** omawia długotrwały konflikt społeczny w Stanach Zjednoczonych na temat kwestii rasowych i ujęcie tego konfliktu w ramy dyskursu prawnego. Autorka porównuje schematy argumentacyjne dwóch głośnych spraw sądowych, dotyczących preferencyjnego traktowania kandydatów wywodzących się z mniejszości rasowych i etnicznych w procedurach rekrutacji na studia. Procesy argumentacyjne, przedstawione przez autorkę, obejmowały m.in. powoływanie

się przez strony sporu na argumenty oparte na wiedzy naukowej z dziedziny socjologii, psychologii i nauk o edukacji. W trakcie procesu strony albo eksponowały, albo podważały autorytet nauki jako dostarczycielki wiarygodnych przesłanek argumentacji. Autorka pokazuje, że przesłanki pochodzące z dwóch systemów racjonalności – naukowej i prawniczej (w ramach systemu prawnego USA) – pomimo tego, że przedstawione według obowiązujących zasad, bynajmniej nie gwarantują dojścia do jednakowej konkluzji sporu, czyli identycznego wyroku.

Agnieszka Kampka, w rozdziale „Retoryka, nauka i memy antyszczepionkowe”, omawia natomiast odbywającą się aktualnie w Polsce dyskusję społeczną wokół powszechnego obowiązku szczepień. W debacie współistnieją przeciwstawne strategie argumentacyjne: jedna oparta na niekwestionowanym autorytecie nauki, natomiast druga kwestionująca autorytet nauki. Między tymi dwoma spolaryzowanymi stanowiskami zarysowują się rozmaite kombinacje strategii argumentacyjnych: czasem uczestnicy dyskusji publicznej wprawdzie odwołują się do autorytetu nauki, ale czynią to wybiórczo (np. powołują się na badania, które potwierdzają ich tezę, podważają natomiast naukowość badań, które jej nie wspierają); czasem w ogóle podważają autorytet nauki; czasem natomiast powołują się na autorytet, ale na autorytet ekspertów, którzy niekoniecznie są związani ze światem nauki. Autorka analizuje szczególny sposób argumentowania, a mianowicie argumentację wizualną poprzez memy. Połączenie obrazu i tekstu tworzy bardzo silne efekty perswazyjne: wywołuje emocje (np. oburzenia, potępienia, zawstydzenia), opiera się na agresywnym humorze (wykpiwanie i wyśmiewanie oponentów), tworzy zapadające w pamięć, niepochlebne wizerunki przeciwników w debacie. Popularność memów świadczy o tym, że użytkownicy odnajdują w nich wygodną i atrakcyjną formę przekazywania własnych opinii,

zwłaszcza krytycznych (rozumianych jako osądy negatywne). Z samego tego faktu ta forma wypowiedzi, tak charakterystyczna dla kultury masowej, zasługuje na dalsze badania.

Tytułowa triada pojęć – retoryka, wiedza i krytyka – znajduje zatem w tomie bogatą egzemplifikację i pozwala lepiej zrozumieć, jak to jest „krytykować trochę lepiej lub trochę gorzej”. Pozostaje żywić nadzieję, że po lekturze tomu wszyscy będziemy krytykować trochę lepiej.

Bibliografia

- Aristoteles. Edycja 1988. *Retoryka. Poetyka*. Przekł. i oprac. H. Podbielski. Warszawa: PWN.
- Bizzell, P. 1993. *Academic Discourse and Critical Consciousness*. Pittsburgh: University of Pittsburgh Press.
- Dascal, M. 1989. “Controversies as quasi-dialogues”. W: *Dialoganalyse. II (Referate des 2. Arbeitstagung, Bochum 1988)*. Vol. 1. Red. E. Weigand i F. Hundsnurscher. Tübingen: Niemeyer. 147-159.
- Fahnestock, J., Secor, M. 1991. “The Rhetoric of Literary Criticism”. W: *Textual Dynamics of the Professions*. Red. Ch. Bazerman i J. Paradis. Wisconsin: University of Wisconsin Press. 76-96.
- Finocchiaro, M. 2005. “Valid *ad hominem* arguments in philosophy. *Johnstone’s Metaphilosophical Informal Logic (2001)*”. W: *Arguments about Arguments. Systematic, Critical and Historical Essays on Logical Theory*. Finocchiaro, M.; Cambridge: Cambridge University Press. 277-291.
- Gajda, S. (red.) 1999. *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*. Opole: Wydawnictwo Świętego Krzyża.

- Gibb, J. R. 1961. "Defensive Communication". *Journal of Communication* (11). 141-148.
- Govier, T. 1987. *Problems in Argument Analysis and Evaluation*. Dordrecht – Holland / Providence RI – USA: Foris Publications.
- Kampka A. 2013. „Retoryka wizualna w sporach”. *Forum Artis Rhetoricae*. 3 (34). 61-85.
- Moeschler, J. 1982. *Dire et contredire. Pragmatique de la négation et acte de réfutation dans la conversation*. Bern: Peter Lang.
- Płonka-Syroka, B. 2010. *My i wy. Spory o charakter racjonalności nauki*. Warszawa: DiG.
- Rychlewski, M. 2004. *Walka na słowa. Polemiki literackie lat 50. i 60.* Poznań: Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne.
- Schopenhauer, A. [1864] 1984. *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Skórczewski, D. 2002. *Spory o krytykę literacką w dwudziestoleciu międzywojennym*. Kraków: Universitas.
- Shapin, S. 2010. *Never Pure. Historical Studies of Science as if It Was Produced by People with Bodies, Situated in Time, Space, Culture, and Society, and Struggling for Credibility and Authority*. Baltimore: The Johns Hopkins University Press.
- Swales, J. M. [1990] 1993. *Genre Analysis. English in Academic and Research Settings*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Tannen, D. 2002. "Agonism in academic discourse". *Journal of Pragmatics* (34). 1651-1669.
- Toulmin, S. E. 1958. *The Uses of Argument*. Cambridge: Cambridge University Press.

- van Eemeren, F. H., Grootendorst, R. 1993. "The history of the *argumentum ad hominem* since the seventeenth century". W: *Empirical Logic and Public Debate. Essays in Honour of Else M. Barth*. Red. E. C. W. Krabbe; R. J. Dalitze i P. A. Smith. Amsterdam & Atlanta: Rodopi. 49-68.
- Weinberg, S. 2001. *Facing up. Science and its cultural adversaries*. Cambridge – Massachusetts and London – England: Harvard University Press.
- Załęska, M. 2004. "Ex cathedra: la gestione della disputabilità nel discorso accademico italiano". W: *La linguistique romane en Pologne: millésime 2004*. Red. K. Bogacki i T. Giermak-Zielińska. Łask: Oficyna Wydawnicza Leksem. 143-150.
- Załęska, M. 2009. "Communicating criticisms through written university genres". W: *Principes et typologie des discours universitaires. Tome I. Actes du Colloque International « Les discours universitaires: formes, pratiques, mutations » (Bruxelles 24-26 avril 2008)*. Red. J-M. Defays, A. Englebert, M-C. Pollet, L. Rosier, F. Thyron. Paris: L'Harmattan. 313-325.
- Załęska, M. 2011. "Ad hominem in the criticisms of expert argumentation". W: *Proceedings of the 7th Conference of the International Society for the Study of Argumentation*. Red. F. H. van Eemeren; B. Garssen; D. Godden i G. Mitchell. Amsterdam: Rozenberg/Sic Sat. 2047-2057.
- Załęska, M. 2012. "Rhetorical patterns of constructing the politician's *ethos*". W: *Rhetoric and Politics: Central/Eastern European Perspectives*. Red. M. Załęska. Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing. 20-50.

Załęska, M. (red.) 2015. *Retoryka w komunikacji specjalistycznej*.
Warszawa, PTR, 2015. Open Access: <https://retoryka.academia.edu/PolskieTowarzystwoRetorycznePolishRhetoricSociety>

Wizualna reprezentacja struktury kontrargumentacji

Katarzyna Budzyńska

IFiS PAN

Streszczenie. Celem artykułu jest omówienie i krytyczna analiza modeli struktury kontrargumentacji. Przedstawione zostały zmiany jej reprezentacji, jakie dokonały się w logice w ostatnich latach – od podejścia monologicznego, przez przełomowe rozszerzenie zaproponowane przez Toulmina, aż do najnowszych dialogowych ujęć w sztucznej inteligencji. Pokazane zostało, że typy ataków nie mają jednego, dobrze opracowanego modelu i zasugerowane zostały kierunki dalszego rozwoju teorii struktury kontrargumentacji.

Słowa kluczowe: kontrargumentacja; dialog; odparcia; podcięcia; werbalny atak; wizualizacja struktur komunikacyjnych

Visual representation of the structure of counterarguments

Abstract. *The chapter offers a critical analysis of models for the structure of counterarguments. It discusses how representations of the structure of counterarguments have changed in logic: from the monologic approach, through the influential Toulmin's extension, to the latest dialogical accounts developed in Artificial Intelligence. The chapter shows that types of attack do not have one well-elaborated model and suggests directions for future development of the theory of counterargument structure.*

Key words: *counterarguments; dialogue; rebuttals; undercutters; verbal attacks; visualisation of communication structures*

1. Wstęp

Celem artykułu jest przegląd i krytyczna analiza wybranych modeli kontrargumentacji. W szczególności, omawiam zmiany jakim podlegał sposób wizualnej reprezentacji struktury argumentacji w logice – od podejścia monologicznego, przez znamienne rozszerzenie Toulmina aż do najnowszych dialogowych modeli w sztucznej inteligencji. Ponadto, sugeruję możliwe i pożądane kierunki rozszerzenia opisanych ujęć.

Modelowanie struktury argumentacji polega na wyróżnieniu jej komponentów i zależności między nimi. Niezwykle użytecznym narzędziem do prowadzenia tych badań okazała się metoda reprezentacji wizualnej przy użyciu diagramów (wnikliwy przegląd problematyki związanej z metodą diagramów można znaleźć w pracy (Reed, Walton i Macagno 2007). Początki zastosowania tej metody sięgają XIX wieku (Whately 1836), ale to wiek XX przyniósł doniosłe wyniki w tej dziedzinie (m.in. Toulmin 1958, Scriven 1976, Pollock 1987, Freeman 1991).

Metoda diagramów bazuje na rezultatach teorii grafów. Argumentacja jest opisywana jako graf skierowany $D = (V, A)$, gdzie V jest zbiorem wierzchołków, natomiast A jest zbiorem krawędzi będących parami uporządkowanymi, których elementy należą do zbioru V . W metodzie diagramów wierzchołki reprezentują formuły (argumenty lub wnioski), natomiast krawędzie reprezentują związki między komponentami argumentacji, najczęściej – związek wyprowadzania (inferencji).

We współczesnych badaniach nad rozumowaniami nastąpił odwrót od arystotelesowskiej triady: logika, dialektyka i retoryka. Wraz z postępującą specjalizacją dyscyplin naukowych, struktura argumentacji stała się przede wszystkim przedmiotem rozważań logiki. Stąd, argumentacja straciła swój dialogowy wymiar, tzn. przestała być postrzegana w kontekście ścierania

się stanowisk, podważania opinii, argumentów ‘za’ i ‘przeciw’. Billig (1996) zauważa, że w kognitywnych teoriach dominuje obecnie podejście traktujące myślenie jako ciche, wewnętrzne przetwarzanie informacji, a nie jako wynik społecznych, dialektycznych interakcji. Podobnie, postawy traktuje się jako wewnętrzne struktury znaczeniowe, a nie jako stanowiska w publicznym sporze. Billig zwraca uwagę na to, że każde zajęcie stanowiska czy argumentowanie ‘pro-’, za jakimś poglądem, jest jednocześnie zajęciem stanowiska czy argumentowaniem ‘kontra-’ pogładowi przeciwnemu. Przykładowo, deklaracja *za* karą śmierci jest jednocześnie deklaracją *przeciw* abolicjonizmowi (Billig 1996: 2).

W formalnych modelach, dialogowe podejście znalazło swoje odbicie w najnowszych badaniach nad argumentacją, szczególnie tych prowadzonych w informatyce i sztucznej inteligencji. Doprowadziło to do zidentyfikowania różnych typów kontrargumentacji (np. Pollock 1995; Verheij 2005) czy stworzenia systemów formalnych, w których jedynym rodzajem interakcji między argumentami jest atak (np. model abstrakcyjnej argumentacji, ang. *abstract argumentation framework*, nie uwzględnia relacji wspierania czy uzasadniania przez argumenty, zob. Dung 1995).

Narzędzia wizualnej reprezentacji argumentacji mają bardzo ważne zastosowania. Po pierwsze, pozwalają opisywać zależności między komponentami, które składają się na daną wypowiedź argumentacyjną. Ten etap badań jest szczególnie istotny w informatyce, gdzie diagramy wykorzystuje się do reprezentacji wiedzy i rozumowań czy wspierania automatycznego wnioskowania. Po drugie, analiza struktury argumentacji umożliwi dokładne śledzenie i ocenę każdego z komponentów kontrataku w jego relacji do wcześniej przedstawionej argumentacji. Ten etap badań okazał się z kolei szczególnie istotny w praktycz-

nych zastosowaniach. Przykładowo, Wigmore (1913) używał metody wizualnej reprezentacji do analizy i oceny dyskursu w procesach sądowych, konstruując mapy zależności wynikania między poszczególnymi zeznaniami, świadectwami i dowodami w sprawie.

Ciekawym wynikiem informatycznych badań są softwarowe narzędzia wspierające reprezentację i ocenę dialektycznej argumentacji. Przykładowo, AVER jest programem pomagającym w prowadzeniu śledztwa (Bex i in. 2007). Pozwala on reprezentować rozumowanie śledcze w kategoriach argumentów, zeznań, dowodów w sprawie oraz różnych hipotez na temat przestępstwa. AVER umożliwia wizualizację rozumowania (za pomocą grafów, tabel, formularzy) ułatwiając prześledzenie konsekwencji, odkrywanie nowych związków, dostrzeganie niespójności czy brakujących dowodów. Araucaria jest z kolei softwarowym narzędziem umożliwiającym tworzenie diagramów, dzięki czemu znajduje zastosowanie między innymi w nauczaniu zdolności krytycznego myślenia (Reed i Rowe 2004).

Artykuł podzielony jest na trzy części. W sekcji 2 przedstawiam model Toulmina, który zapoczątkował zainteresowanie kontrargumentacją w formalnych badaniach nad strukturą argumentacji. Sekcja 3 poświęcona jest badaniom w sztucznej inteligencji pogłębiającym zrozumienie struktury ataków. Na koniec, w części 4 przedstawię propozycje kierunków dalszych rozszerzeń formalnego modelu krytyki.

2. Model Toulmina

Pierwszym modelem, uwzględniającym komponent związany z atakiem w argumentacji, jest model Toulmina (1958). Krytykując formalny paradygmat w badaniach nad argumentacją,

Toulmin zaproponował modyfikację tradycyjnej reprezentacji struktury argumentacji. Reprezentacja tradycyjna ogranicza się do monologicznego ujęcia argumentacji, nie pozostawiając miejsca na modelowanie ewentualnej krytycznej reakcji na tę argumentację. Opiera ona swój wzorzec na logicznej strukturze ‘przesłanki-wniosek’, gdzie teza argumentacji traktowana jest jako wniosek, natomiast argumenty jako przesłanki, z których wniosek jest wyprowadzany¹. Kontrargumentacja może być opisana jedynie jako druga struktura ‘przesłanki-wniosek’, przy czym niemożliwe jest pokazanie jakichkolwiek związków między obiema argumentacjami.

Rozważmy jako przykład rozmowę dwóch osób. Pierwsza z nich mówi: „Petersen zapewne nie jest katolikiem – przecież jest Szwedem”, na co druga osoba odpowiada: „Niemożliwe – wiem przecież, że pochodzi on z rodziny katolickiej”. Załóżmy, że te wypowiedzi interpretujemy jako argumentację (wypowiedź pierwszej osoby, proponenta) i kontrargumentację (wypowiedź drugiej osoby, oponenta). Wtedy w tradycyjnym modelu logicznym pierwsza argumentacja mogłaby otrzymać następującą reprezentację:

Przesłanka P_1 : Petersen jest Szwedem,
Wniosek W: Petersen nie jest katolikiem.

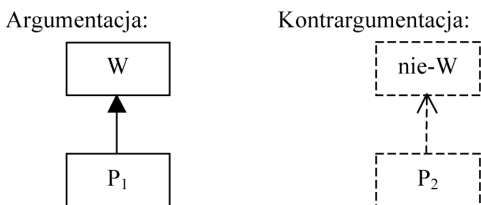
Zauważmy, że wniosek kontrargumentacji jest zdaniem sprzecznym z wnioskiem argumentacji. Innymi słowy, wniosek kontrargumentacji można oznaczyć jako nie-W:

Przesłanka P_2 : Petersen pochodzi z rodziny katolickiej,
Wniosek nie-W: Petersen jest katolikiem.

Przesłanka kontrargumentacji wspiera nie-W, czyli atakuje W. Pomimo wyraźnej opozycji obu rozmówców, związek ten

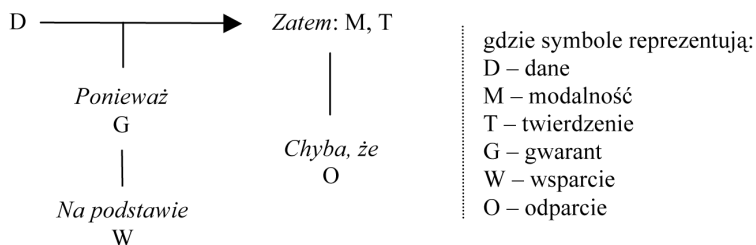
1 Pomimo że tradycyjny model bazuje na wzorcach logicznych, związek między przesłankami a wnioskiem nie jest ograniczany do dedukcji.

nie jest wyrażalny w tradycyjnym modelu logicznym. Jedyne co można tutaj pokazać, to dwie niezależne od siebie struktury bez możliwości wskazania jakichkolwiek wzajemnych interakcji (Rys.1).



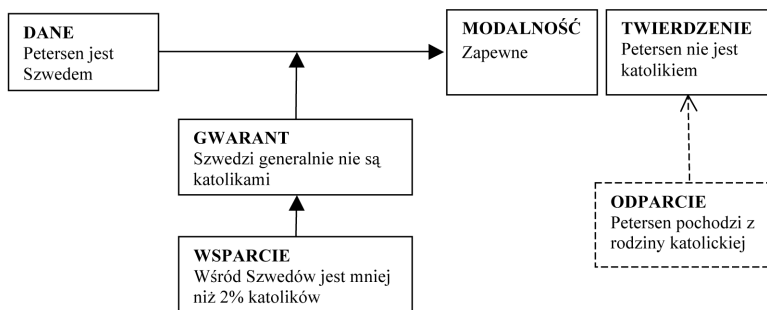
Rys.1. Tradycyjny model ‘przesłanka-wniosek’ argumentacji pro- i kontra-

Toulmin krytykuje tradycję logiki formalnej, stwierdzając, że w naturalnych kontekstach argumentacje mają bardziej skomplikowaną strukturę, w której można wyróżnić więcej komponentów niż tylko przesłanki i wnioski. Ostatecznie, wyróżnił on sześć komponentów (Rys. 2): twierdzenie (ang. *claim*), modalność (ang. *qualifier*), dane (ang. *data, grounds*), gwarant (ang. *warrant*), wsparcie (ang. *backing*) oraz odparcie (ang. *rebuttal*). Dane są argumentami stwierdzającymi fakty. Gwarant wyraża jakieś prawo stanowiące gwarancję dla zasadności wyprowadzenia twierdzenia z danych. Może być on traktowany jako pewien rodzaj reguły inferencji czy arystotelesowski topos. Wsparcie jest komponentem dającym podstawę (uzasadnienie) dla gwarantu. W zależności od wyznaczonej przez gwarant siły przejścia od danych do twierdzenia, modalność określa stopień pewności, z jaką twierdzenie może zostać uznane. To co nas w tym modelu szczególnie interesuje to komponent odparcia. Może być on bowiem interpretowany jako rodzaj kontrargumentu – kontrargumentu atakującego twierdzenie proponenta.



Rys. 2. Rozszerzenie Toulmina uwzględniające kontrargumentację (komponent odparcia).

Model Toulmina pozwala wyrazić kontratak oponenta w opisywanym powyżej przykładzie. Wypowiedź: „Petersen pochodzi z rodziny katolickiej” może być tutaj potraktowana jako odparcie podważające prawdziwość tezy bronionej przez proponenta (Rys. 3).



Rys. 3. Analiza przykładowej wypowiedzi przy użyciu modelu Toulmina (1958: 111).

Dla rozważań nad modelowaniem struktury kontrargumentacji istotna może być pewna uwaga historyczna. Choć obecnie odparcie powszechnie traktuje się jako rodzaj kontrargumentacji,

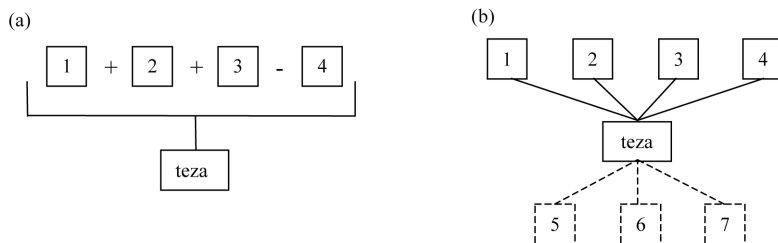
to dla Toulmina komponent ten był raczej wynikiem analizy monologicznej argumentacji. Oprócz klasyfikacji komponentów argumentacji, jego krytyka formalnej logiki odnosiła się również do typu reguł, na których argumentacje są oparte. W jego modelu, gwarant nie jest niezawodną (dedukcyjną) regułą, która od prawdziwych argumentów *zawsze* prowadzi do prawdziwych wniosków. Przeciwnie, jego gwarant może zostać podważony (ang. *defeasibility*), jest jedynie prawdopodobny, dopuszcza możliwość wyjątków od reguły. Stąd, w modelu Toulmina argumentacja (czy dokładniej – wniosek tej argumentacji) jest podatna na krytykę. Odparcie było dla niego pojęciem wyrażającym możliwość zaatakowania wniosku poprzez wskazanie wyjątków od reguły opisanej przez gwarant: „[a rebuttal shows] exceptional circumstances which might be capable of defeating or rebutting the warranted conclusion” (Toulmin 1958: 101).

Formalnie, atak typu odparcie można zdefiniować w następujący sposób (poniższa definicja oparta jest na definicji wprowadzonej w: Besnard i Hunter (2008: 46):

Definicja 1. Argumentacja $(P_1, P_2, \dots, P_k|W)$ odpira argumentację $(P'_1, P'_2, \dots, P'_n|W')$ wtedy i tylko wtedy, gdy W jest negacją W' , gdzie P_i (dla $i \in \{1, \dots, k\}$), P'_j (dla $j \in \{1, \dots, n\}$) oznaczają przesłanki argumentacji, W, W' – wniosek.

Pewne wersje tak rozumianego toulminowskiego odparcia można znaleźć w innych wizualnych reprezentacjach uwzględniających opozycję stanowisk, a bliskich naturalnemu sposobowi myślenia o pro- i kontr- argumentacjach. Scriven (1976: 47) zaproponował, aby odróżniać argumenty ‘za’ oznaczając je za pomocą symbolu ‘+’ od argumentów ‘przeciw’ poprzez oznaczenie ich za pomocą ‘-’ (Rys. 4a). W mapach argumentacji (ang. *argument map*), wzorujących się na popularnych mapach umysłu (ang. *mind map*), konstruuje się diagramy pokazujące centralną tezę oraz sieć wielu argumentów za i przeciw tej tezie.

Dla odróżnienia tych argumentów, które wspierają tezę, od tych, które atakują, używa się najczęściej kolorów bądź innych typów linii (Rys. 4b).



Rys. 4. Wizualne reprezentacje odparcia: (a) w modelu Scrivena, (b) w mapach argumentacji. Argumenty oznaczone są liczbami, przy czym: (a) 1-3 to argumenty za tezę, 4 to argument przeciw tezie, (b) 1-4 to argumenty ‘za’, 5-7 to argumenty ‘przeciw’.

3. Rozszerzenie modelu Toulmina w sztucznej inteligencji

W tym rozdziale omawiam kontynuacje rozważań nad kontrargumentacją prowadzone w sztucznej inteligencji. Rozdział 3.1 poświęcony jest modelowi Pollocka, który wyróżnia drugi typ ataku – podcięcie. W następnych rozdziałach przedstawiam modyfikacje tych dwóch typów kontrargumentacji – w 3.2 modyfikacje pojęcia podknięcia, w 3.3 modyfikacje pojęcia odparcia.

3.1 Odparcie i podcięcie – model Pollocka

Po modelu Toulmina, kolejnym ważnym krokiem w wizualnej reprezentacji struktury kontrargumentacji był model Pollocka (1995, 2002). Pollock wyróżnił drugi typ kontrargumentu –

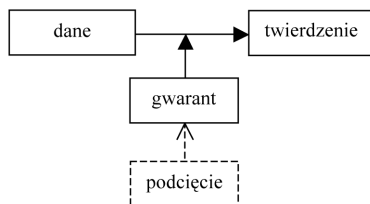
podcięcie (ang. *undercutter*). Podcięcie nie atakuje twierdzenia argumentacji proponenta, ale „przejście” od danych do twierdzenia (Rys. 5). W kategoriach modelu Toulmina powiedzielibyśmy, że podcięcie jest atakiem na gwarant, w modelu Arystotelesa – atakiem na topos, a w modelu logicznym – na regułę inferencji.



Rys. 5. Różnica w sposobie działania kontrargumentów typu odparcie i podcięcie.

Dla zilustrowania sposobu działania podcięcia, Pollock podaje następujący przykład (Pollock 2002: 3). Załóżmy, że ktoś broni stanowiska, iż pewien obiekt jest czerwony powołując się na argument, że obiekt ten wygląda jakby był koloru czerwonego. Według Pollocka kontrargument podcięcia: „Obiekt ten jest oświetlony czerwonym światłem”, atakuje przejście między percepcją a rzeczywistością. Innymi słowy, wypowiedź taka nie musi atakować bezpośrednio wniosku, nie musi być bowiem argumentem za tym, że obiekt nie jest czerwony. Może ona jedynie wykazywać „słabość” (zawodność) reguły: „jeżeli coś wygląda jakby było koloru czerwonego, to jest czerwone” (czy nawet reguły ogólniejszej: „jeżeli coś wygląda jakby było jakiegoś koloru, to faktycznie jest tego koloru”). Ujmując to w kategoriach modelu Toulmina, powiedzielibyśmy, że podcięcie „obiekt ten jest oświetlony czerwonym światłem” atakuje gwarant „jeżeli coś wygląda jakby było koloru czerwonego, to jest czerwone” (diagram

na Rys. 6). Obiekt może bowiem wyglądać jakby był czerwony nie dlatego, że jest czerwony, ale dlatego, że został oświetlony czerwonym światłem. Krytyka wytykałaby więc argumentacji, że prawdziwość jej przesłanek nie gwarantuje prawdziwości wniosku. Swobodnie mówiąc, mechanizm działania kontrargumentu typu podcięcie można sparafrazować w następujących słowach: „Jedno nie ma z drugim nic wspólnego”, co w naszym przykładzie sprowadzałoby się do stwierdzenia: „Obserwowany wygląd nie ma nic wspólnego z faktycznym kolorem obiektu” (w przeciwieństwie do reakcji typu odparcie takiej jak: „Ten obiekt wcale nie jest czerwony”).



Rys. 6. Podcięcie jako atak na gwarant w modelu Toulmina.

Poza odmiennością sposobu działania, odparcie i podcięcie różnią się jeszcze jedną własnością niezwykle istotną z punktu widzenia praktyki prowadzenia sporów. W sytuacji, gdy krytyka oponenta zostanie zaakceptowana przez proponenta, te dwa typy kontrargumentacji będą miały różne konsekwencje dla zachowania proponenta. Załóżmy, że proponent początkowo twierdzi, że T, powołując się na argument A. W przypadku przyjętego odparcia wysuniętego przeciw T, (racjonalny) proponent jest zmuszony do porzucenia stanowiska za T. Natomiast w przypadku przyjętego podknięcia wysuniętego przeciw sposobowi uzasadniania T (czyli przeciw „przejściu” od A do T), (ra-

cjonalny) proponent może pozostać przy stanowisku T, ale musi poszukać innych argumentów za T (przyjął bowiem krytykę co do sposobu uzasadniania tej tezy).

Aby formalnie zdefiniować odparcie i podcięcie, Pollock (1987) wprowadza następujące pojęcia (gdzie A, B, C oznaczają zdania, a o oznacza osobę):

Definicja 2. A jest racją *prima facie* (ang. *prima facie reason*) dla o do uznania B wtedy i tylko wtedy, gdy A jest racją dla o do uznania B i istnieje C takie, że C jest logicznie spójne (ang. *consistent*) z A, ale A&C nie jest racją dla o do uznania B.

Definicja 3. C jest unieważnieniem (ang. *defeater*) dla A będącego racją *prima facie* do uznania B wtedy i tylko wtedy, gdy A jest racją dla o do uznania B i C jest logicznie spójne z A, ale A&C nie jest racją dla o do uznania B.

Racja *prima facie* to racja, która tylko czasami prowadzi do danego wniosku, to znaczy wtedy, gdy nie zachodzi unieważnienie. Ten sposób uzasadniania odpowiada zasadzie działania niemonotonicznej relacji konsekwencji: jeżeli A jest *prima facie* racją dla B, a C jest unieważnieniem dla A jako dla racji, to B jest wyprowadzalne z A, ale nie z koniunkcji A&C (Verheij 2009: 229). W oparciu o te pojęcia rozróżnione zostają dwa typy kontrataków:

Definicja 4. C jest unieważnieniem typu odparcie dla A będącego racją *prima facie* dla o do uznania B wtedy i tylko wtedy, gdy C jest unieważnieniem i C jest racją dla o do uznania nie-B.

Definicja 5. C jest unieważnieniem typu podcięcie dla A będącego racją *prima facie* dla o do uznania B wtedy i tylko wtedy, gdy C jest unieważnieniem i C jest racją do odrzucenia tego, że A nie byłoby prawdziwe o ile B nie byłoby prawdziwe.

3.2 Modyfikacje reprezentacji podcięcia

Z logicznego punktu widzenia, pojęcie podcięcia jest nieco kłopotliwe. Jedną z trudności, dla której nie znaleziono jednej satysfakcjonującej wszystkich odpowiedzi, jest kwestia celu podcięcia. Pollock w swojej definicji niejasno stwierdza, że atak dotyczy tego, iż argument nie byłby prawdziwy o ile twierdzenie nie byłoby prawdziwe, czyli można by intuicyjnie powiedzieć – sposobu uzasadnienia twierdzenia przez argumenty. Pojawia się jednak problem, gdzie tego „sposobu uzasadnienia” szukać w strukturze argumentacji.

Zauważmy, że zastosowanie krytyki typu podcięcie nie jest możliwe, jeżeli założymy, że argumentacje są niezawodne (dedukcyjne), czyli gdy przyjmiemy model np. klasycznej logiki zdań. W modelach tych, „przejście” od przesłanek (argumentów) do wniosku (twierdzenia) opiera się na regułach inferencji tej logiki bądź wynikaniu logicznym. Z kolei wynikanie ma za podstawę prawa (tautologie) logiki, w ramach której wynikanie to badamy. Jednak zarówno reguły inferencji jak i prawa logiki są bezwyjątkowe, nie można ich zaatakować. Rozważmy dla przykładu regułę opuszczania podwójnej negacji: „nieprawda, że nieprawda, że A, zatem A” (gdzie A reprezentuje zdanie). Reguła ta obowiązuje niezależnie od tego, jakie zdanie podstawimy pod A. Dlatego też nie może tej reguły poddać krytyce, nie można jej zarzucić wyjątków (oczywiście w obrębie obowiązywania danej logiki)². Jak więc w takim modelu wprowadzić pojęcie ‘podcięcia’, co faktycznie jest jego celem?

2 Prawa logiki można oczywiście odrzucać. Taki zabieg „wyprowadza” nas jednak poza ramy danego modelu, tzn. otrzymuje się inny system logiczny. Przykładowo, logika intuicjonistyczna powstała jako wyraz niezadowolnienia z pewnych założeń logiki klasycznej. Ponadto, krytyka praw jakiejś logiki nie jest tym typem krytyki, z jakim mamy do czynienia w praktyce prowadzenia sporów.

Pierwszy sposób rozstrzygnięcia tej kwestii zaproponowano w ramach podejścia opartego na tzw. założeniach (ang. *assumption-based approach*). Podejście to wykorzystuje pojęcie entymematu (Reed i Rowe 2004: 966). W argumentacji „Piotr miał motyw, więc to on zabił Annę”, między przesłanką „Piotr miał motyw” a wnioskiem „Piotr zabił Annę” nie zachodzi związek natury logicznej (przejsie nie opiera się na regule inferencji czy wynikaniu jakiegokolwiek logiki). Często jednak mówi się, że ta argumentacja tylko pozornie nie jest oparta na żadnej regule logicznej. Jedną bowiem z przesłanek została niewypowiedziana: „Jeżeli ktoś ma motyw, aby popełnić zbrodnię, to tę zbrodnię popełnia”. Całe wnioskowanie przebiega więc w następujący sposób:

P_1 : Piotr miał motyw, aby zabić Annę,

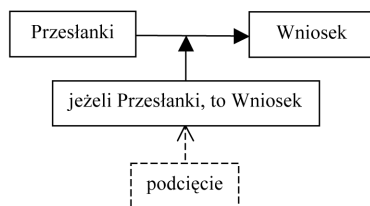
P_2 : Jeżeli ktoś ma motyw, aby popełnić zbrodnię, to tę zbrodnię popełnia,

W: Piotr zabił Annę.

Tak zrekonstruowana argumentacja podpada już pod klasyczną regułę inferencji Modus Ponens (A; jeżeli A to B; zatem B). Podejście to przyjmuje więc, że zawodny sposób „przejścia” prowadzącego od przesłanek do wniosku stanowi dodatkową (najczęściej ukrytą, entymematyczną) przesłankę wyrażającą ogólną, choć zawodną, zależność. Przesłanka ta stanowi owo założenie (ang. *assumption*), od którego podejście to nosi nazwę. Przyjmuje się następujący schemat reguły argumentacji:

Przesłanki, Jeżeli Przesłanki to zwykle Wniosek, Zatem (przypuszczalnie): Wniosek.

Inferencja (oznaczona poziomą strzałką na Rys. 7) ma więc naturę logiczną, niezawodną, natomiast celem ataku podcięcia jest zawodna zależność wyrażona przez implikacyjne założenie „Jeżeli Przesłanki, to zwykle Wniosek”.



Rys. 7. Sposób działania podcięcia w podejściu opartym na założeniach.

Drugi sposób rozstrzygnięcia pytania o cel podcięcia zaproponowano w ramach podejścia opartego na inferencji (ang. *inference-based approach*). Podejście to przywołuje na myśl polską tradycję logiczną. Ajdukiewicz (1965: 99) wprowadził rozszerzenie pojęcia wynikania logicznego poprzez dopuszczenie, aby prawa, na których wynikanie jest oparte, nie musiały mieć wyłącznie charakteru logicznego, ale mogły należeć do innych dziedzin naukowych³.

Badania w sztucznej inteligencji idą o krok dalej. Nie tylko dopuszczają, aby reguły inferencji nie miały charakteru związków logicznych, ale również – żeby reguły te były zawodne, podważalne (ang. *defeasible*). Chcąc ująć w modelu formalnym problematykę dialogu i kontrargumentacji, konieczne stało się wykroczenie poza logikę, która zakłada dedukcyjny charakter reguł wnioskowania. Obecnie w tym celu korzysta się najczęściej z modeli logiki podważalnej (ang. *defeasible logic*), opartej na niemonotonicznej relacji konsekwencji (por. np. Prakken i Vreeswijk 2002).

3 Wynikanie u Ajdukiewicza (1965) opiera się na schematach zdaniowych zawsze prawdziwych, tzn. schematach spełnionych przez wszystkie przedmioty należące do zakresu zmienności każdej zmiennej wolnej występującej w tym schemacie. Schematy zawsze prawdziwe mogą należeć nie tylko do logiki, ale również do teorii pozalozycznych.

Podejście oparte na inferencji upraszcza model struktury argumentacji, usuwając komponent entymematycznego założenia. Zawodna zależność zostaje w tym podejściu niejako „wchłonięta” przez regułę inferencji. Taka reprezentacja wydaje się bliższa rzeczywistej praktyce procesów kognitywnych. Zamiast stosować entymemat „Pada deszcz, jeżeli pada deszcz, to jest mokro, a zatem jest mokro”, wystarczyłoby przeprowadzić podważalne rozumowanie „Pada deszcz, a zatem jest mokro”. Taki model jest korzystniejszy z punktu widzenia możliwości obliczeniowych podmiotu przeprowadzającego rozumowanie, bowiem zamiast dwóch przesłanek w entymemacie używa jednej przesłanki w rozumowaniu podważalnym. Taka redukcja staje się istotna gdy w grę wchodzi bardziej skomplikowane wnioskowanie – przy 100 przesłankach entymematu, odrzucenie części tych przesłanek może znacznie ułatwić przetwarzanie informacji.

Podważalna reguła inferencji posiada następujący schemat:

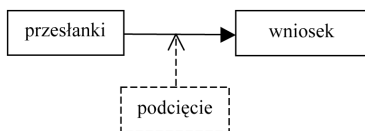
Przesłanki

Zatem (przypuszczalnie): Wniosek.

Przykładem takiej podważalnej reguły może być reguła R: „jeżeli świadek *o* mówi, że A, to zaszło A”. W procesach sądowych często korzysta się z takiej zasady, dopóki ktoś nie wykaże, że *o* nie jest z jakichś powodów wiarygodny. Podcięciem takiej reguły będzie inna reguła inferencyjna R': „jeżeli *o* nie jest wiarygodny, to R nie jest regułą ważną”. Załóżmy, że na początku procesu świadek Jan mówi, że widział jak oskarżony kraść pieniądze. W rezultacie, w oparciu o regułę R sąd uzna, że (przypuszczalnie): „Oskarżony ukraść pieniądze”. Przypuśćmy jednak dalej, że adwokat oskarżonego podważa wiarygodność świadka ujawniając, że Jan w innym śledztwie skłamał. W takim wypadku zastosowana zostanie reguła R', która podcina regułę R, a co za tym idzie – unieważnia wcześniejszy wniosek

wyciągnięty w oparciu o tę reguły, czyli „Oskarżony ukradł pieniądze” (por. Bex i in. 2007: 157).

Zawodne „przejście” między przesłankami a wnioskiem jest więc potraktowane jako reguła inferencji, co na diagramie reprezentowana za pomocą strzałki (Rys. 8). W takim podejściu podcięcie atakuje bezpośrednio inferencję, wykazując, że w oparciu o tę regułę z argumentów nie można w sposób prawomocny przejść do uznania wniosku.



Rys. 8. Sposób działania podcięcia w podejściu opartym na inferencji.

Na koniec przyjrzyjmy się jeszcze jednej modyfikacji pojęcia podcięcia. Besnard i Hunter (2008) uogólniają to pojęcie, dopuszczając w ramach podcięcia atak na dowolną przesłankę argumentacji – niezależnie, czy jest to przesłanka implikacyjna „jeżeli A, to B”, czy jest to przesłanka A opisująca „pojedynczą” porcję informacji, czy jakakolwiek inny typ przesłanki. Taki model ma poważną wadę z punktu widzenia możliwości wyrażania specyfiki odmiennych typów kontrargumentacji. Można bowiem z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że atak na porcję informacji (taką jak np. dana: „Odciski palców na broni, którą popełniono przestępstwo, należą do Piotra”) posiada inne własności niż atak na przesłankę implikacyjną (rozumianą np. jako toulminowski gwarant „Jeżeli czyjeś odciski znaleziono na broni, którą popełniono przestępstwo, to ta osoba jest podejrzana o popełnienie tego przestępstwa”).

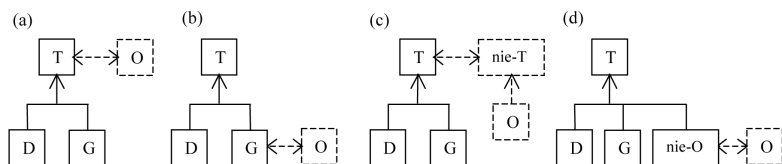
Formalnie, taki sposób rozumienia podcięcia można zdefiniować w następujący sposób (Besnard i Hunter 2008: 46):

Definicja 6. Argumentacja $(P_1, P_2, \dots, P_k|W)$ podcina argumentację $(P'_1, P'_2, \dots, P'_n|W')$ wtedy i tylko wtedy, gdy W jest negacją jednej z przesłanek P'_1, P'_2, \dots, P'_n , gdzie P_i (dla $i \in \{1, \dots, k\}$), P'_j (dla $j \in \{1, \dots, n\}$) oznaczają przesłanki argumentacji, W, W' – wnioski.

3.3 Modyfikacje reprezentacji odparcia

Toulminowskie pojęcie odparcia okazuje się być równie trudne do jednoznacznego zdefiniowania. W tej części przedstawię dwie krytyczne analizy, w których autorzy podejmują się interpretacji tego pojęcia: Reed i Rowe (2005) oraz Verheij (2005).

Reed i Rowe rozważają cztery możliwe interpretacje toulminowskiego odparcia (Rys. 9). Pozioma kreska zakończona strzałkami z obu stron oznacza w tym modelu relację odrzucenia (ang. *refutation*) wyrażającą dysonans między wyrażeniami (zakłada się tu więc słabszą interpretację konfliktu od logicznego rozumienia, które konflikt utożsamia z relacją między zdaniem a jego negacją). Pierwszą opcję, traktującą toulminowskie odparcie jako atak na twierdzenie, autorzy odrzucają jako niezgodną ze sposobem rozumienia określenia „chyba, że” (ang. *unless*), używanego przez Toulmina do scharakteryzowania tego typu krytyki. Reed i Rowe zauważają, że określenie to sugeruje, iż odparcie powinno być raczej interpretowane w kategoriach wyjątków, obiekcji czy sytuacji, do których argumentacja się nie stosuje. W takim wypadku interpretacja odpowiadałaby podcięciu Pollocka bardziej niż atakowi na wniosek (Reed i Rowe 2005: 283).



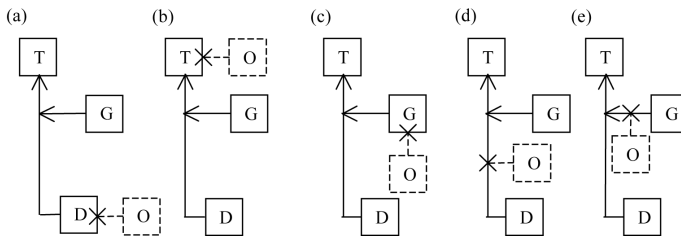
Rys. 9. Toulminowski odparcie jako: (a) odrzucenie twierdzenia, (b) odrzucenie gwarantu, (c) wsparcie antytezy, (d) odrzucenie dodatkowej przesłanki wyrażającej założenia stosowalności gwarantu.

Drugi sposób interpretacji jest trudny do zaakceptowania ze względu na probabilistyczny (podważalny) charakter gwarantu. Jeżeli bowiem gwarant z założenia obowiązuje tylko generalnie, zwykle, a nie – ogólnie (jak w przykładzie: „Szwedzi generalnie nie są katolikami”), to jaki sens miałby atak wykazujący brak jego ogólności? Trzecia interpretacja przyjmuje, że odparcie wspiera antytezę. Jednak i taki sposób rozumienia budzi wątpliwości autorów. Odparcie nie musi mieć tu bowiem żadnego związku z gwarantem argumentacji proponenta, co niewątpliwie było intencją Toulmina stojącą za wprowadzeniem tego komponentu do struktury argumentacji.

Ostatecznie, Reed i Rowe przyjmują specyfikację, przy której odparcie jest odrzuceniem przesłanki dodawanej do struktury argumentacji proponenta, a wyrażającej założenia związane ze stosowalnością gwarantu. Przykładowo, niewypowiedzianym założeniem w przypadku gwarantu „Szwedzi generalnie nie są katolikami” może być „Ktoś nie pochodzi z rodziny katolickiej”. Wtedy odrzucenie „Petersen pochodzi z rodziny katolickiej” byłoby atakiem na to założenie.

Inna próba interpretacji toulminowskiego pojęcia odparcia została zaproponowana przez Verheija (2005). Autor stworzył swoją typologię, w której przyjął, że na diagramie uwzględniającym dane, gwarant i tezę, możliwe jest pięć różnych ataków

(Rys. 10). Oponent może argumentować przeciwko: (a) danej D, (b) twierdzeniu T, (c) gwarantowi G, (d) implikacji „jeżeli D to T” wyrażającej inferencyjne połączenie między D a T, (e) implikacji „jeżeli G, to (jeżeli D to T)” wyrażającej stosowność gwarantu w konkretnej sytuacji argumentacyjnej.



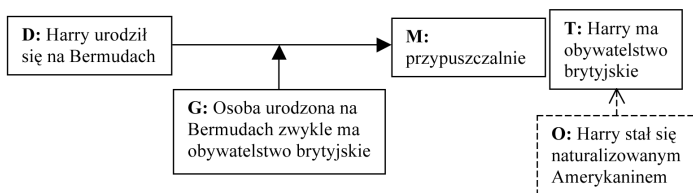
Rys. 10. Odparcie: (a) danej, (b) twierdzenia, (c) gwarantu, (d) inferencyjnego połączenia między daną a twierdzeniem, (e) stosowności gwarantu w konkretnej sytuacji argumentacyjnej.

Verheij ilustruje typy ataków bazując na popularnym przykładzie Toulmina (1958: 102). Proponent uzasadnia, że Harry ma brytyjskie obywatelstwo w oparciu o daną „Harry urodził się na Bermudach” na podstawie gwarantu „Osoba urodzona na Bermudach zwykle ma obywatelstwo brytyjskie” (Rys. 11).

Verheij podaje następujące stwierdzenia, które mają odpowiadać poszczególnym kontrargumentacjom typu (a)-(e):

- (a) „Harry nie urodził się na Bermudach, ale w Londynie” (atak na D),
- (b) „Harry nie jest obywatelem brytyjskim, ponieważ stał się naturalizowanym Amerykaninem” (atak na T) – dokładnie takie stwierdzenie podaje Toulmin jako przykład odparcia w oryginalnym (toulminowskim) rozumieniu (por. Rys. 11),

- (c) „Nieprawda, że osoba urodzona na Bermudach zwykle ma obywatelstwo brytyjskie, ponieważ najczęściej jest Francuzem” (atak na G),
- (d) „Harry stał się naturalizowanym Amerykaninem” (atak na „jeżeli D to T”) – to według Verheija podważa przejście między tym, że Harry urodził się na Bermudach, a tym, że Harry ma obywatelstwo brytyjskie; ten typ ataku Verheij określa jako odpowiadający podcięciu Pollocka,
- (e) „Oboje rodzice Harry’ego byli obcokrajowcami” (atak na „jeżeli G, to (jeżeli D to T)”), co ma podważać stosowność gwarantu „Osoba urodzona na Bermudach zwykle ma obywatelstwo brytyjskie” (Verheij 2005: 360-361).



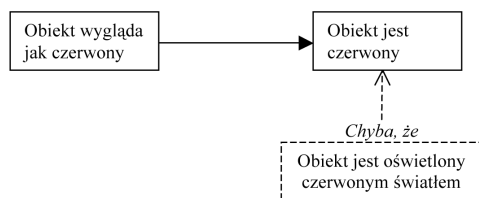
Rys. 11. Przykład Toulmina analizowany przez Verheija (bez komponentu wsparcia).

Przykłady podane przez Verheija ukazują trudności w zdefiniowaniu podjęcia i odparcia. Ataki typu (b) i (d) zilustrowane są przez Verheija za pomocą tego samego stwierdzenia: „Harry stał się naturalizowanym Amerykaninem”. Czyżby więc (b) i (d) nie różniły się niczym, mimo że każdy z nich ma mieć inny cel ataku: (b) – twierdzenie, (d) – inferencyjne połączenie? W dodatku, zgodnie z jego terminologicznymi przyporządkowaniami odparcie Toulmina – czyli atak (b), i podcięcie Pollocka – atak (d) – znowuż stawałyby się tym samym typem kontrargumentu.

Dokładna analiza tego problemu wymagałaby wprowadzenia aparatury formalnej, co wykracza poza ramy tego artykułu. Ograniczę się jedynie do spostrzeżenia, że odmienność ataku wydaje się nie tyle leżeć w treści argumentu, ale intencji oponenta dotyczącej tego, który komponent argumentacji proponenta ma zostać zaatakowany. Dlatego też to samo stwierdzenie może być odparciem pokazującym fałszywość twierdzenia proponenta, np. „Harry nie ma obywatelstwa brytyjskiego, bo stał się naturalizowanym Amerykaninem”, albo podcięciem wykazującym, że w danym wypadku reguła (gwarant) nie może zostać zastosowana, np. „Nie możesz uznać, że Harry ma obywatelstwo brytyjskie na podstawie tego, że urodził się na Bermudach, bo mogło by być tak, że stał się naturalizowanym Amerykaninem”. Innymi słowy, w pierwszym wypadku oponent chce spowodować, żeby proponent uznał fałszywość swojego twierdzenia, a w drugim – żeby odstąpił od swojego sposobu uzasadniania, ale nie chce wymusić uznania fałszywości tego twierdzenia. W kontekstach naturalnych, poprawna identyfikacja intencji oponenta może być jednak zadaniem trudnym, a czasami wręcz niewykonalnym. Ponadto, podanie tego samego stwierdzenia jako ilustracji dla dwóch różnych typów ataków bez żadnego dokładniejszego wytłumaczenia powoduje, że rozróżnienia zaproponowane przez Verheija stają się niejednoznaczne i mogą wprowadzać czytelnika w błąd.

Jak już wcześniej wspomniałam, podcięcie Pollocka może być traktowane jako odparcie Toulmina. W szczególności, przykład, podany przez Pollocka jako ilustracja nowego typu ataku, może być zinterpretowany jako „stary” typ, tzn. jako toulminowskie odparcie (Rys. 12). Przypomnijmy, iż uznanie, że obiekt jest czerwony na podstawie tego, że wygląda jak czerwony, może być zaatakowane przez odparcie „Obiekt jest oświetlony czerwonym światłem”. W przykładzie Toulmina można

uznać, że Harry jest obywatelem brytyjskim (twierdzenie), bo urodził się na Bermudach (dana), chyba że stał się naturalizowanym Amerykaninem (odparcie). I tak samo w przykładzie Pollocka: można uznać, że obiekt jest czerwony (twierdzenie), bo wygląda jak czerwony (dana), chyba że jest oświetlony czerwonym światłem (odparcie).



Rys. 12. Podcięcie Pollocka jako toulminowskie odparcie.

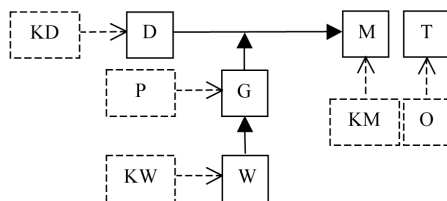
4. Propozycja dalszych rozszerzeń

Pomimo tego, że problematyka kontrargumentacji przyciąga ostatnio dużo uwagi w logice i sztucznej inteligencji, proponowane modele struktury ataków nie mogą być uznane za w pełni satysfakcjonujące. Kierunki dalszych badań, na jakie chciałabym zwrócić uwagę, można odnieść do trzech klas problemów: (1) kontrargumenty dla pozostałych komponentów argumentacji; (2) inne typy replik; (3) ataki poza obszarem logosu.

Pierwsza grupa problemów związana jest z dość ograniczoną liczbą typów kontrargumentacji, które uwzględnia się w podejściach formalnych. Wyróżnia się jedynie dwa rodzaje ataków – odparcie i podcięcie, na co dodatkowo nakładają się ogromne rozbieżności w sposobie rozumienia tych pojęć. Przykładowo, podcięcie traktowane jest przez Pollocka jako atak na inferencję, przez Besnarda i Huntera – na dowolną przesłankę,

nie wspominając modelu Verheija, w którym atak na inferencję traktowany jest jako jeden z rodzajów odparcia. Co prawda Verheij uwzględnia 5 typów ataków, ale wszystkie noszą jedną nazwę odparcia, co uniemożliwia stworzenie dla każdego z nich odrębnej specyfikacji. A przecież można założyć z dużym prawdopodobieństwem, że po pierwsze różne typy kontrargumentacji mogą mieć odmienne własności, a po drugie – mogą one pełnić odmienne role w zależności od typu dialogu (naukowego, potocznego, politycznego, religijnego, itd.). Dobra klasyfikacja kontrargumentacji wraz z opracowaniem adekwatnej specyfikacji stanowiłyby pomocne narzędzie w modelowaniu, analizie i ocenie zarówno struktury jak i jakości krytyki.

Jako przykład takiego rozszerzenia, rozważmy możliwe kontrataki na komponenty w diagramie Toulmina (Rys. 13). W literaturze wyodrębnia się zasadniczo tylko dwa z tych ataków: O – odparcie oraz P – podcięcie (pomijam modele takie jak Besnarda-Huntera czy Verheija ze względu na ich inne słabe punkty wspomniane powyżej). Zauważmy, że o ile odparcie jest atakiem na komponent twierdzenia, to jego „aktywacja” związana jest z komponentem gwarantu. To znaczy, twierdzenie może zostać poddane w wątpliwość, gdy zawiedzie gwarant, czy inaczej mówiąc – kiedy zajdą takie okoliczności, w których gwarant nie ma zastosowania (przejście od danych do twierdzenia nie jest prawomocne). Natomiast podcięcie atakuje gwarant, ale jego „aktywacja” związana jest z zawodnością wsparcia. Przykładowo, podcięcie gwarantu „Szwedzi generalnie nie są katolikami” jest możliwe, gdy zawiedzie wsparcie „Wśród Szwedów jest mniej niż 2% katolików”. Innymi słowy, jeżeli wsparcie odbiega od faktycznego stanu rzeczy, to możliwy staje się atak na to, że Szwedzi generalnie nie są katolikami.



Rys. 13. Możliwe kontrargumentacje w modelu Toulmina.

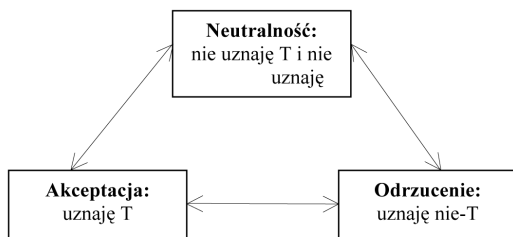
Nawet pobieżna analiza diagramu sugeruje (co najmniej) trzy inne typy kontrargumentacji: KD – atak na dane, np. „Petersen wcale nie jest Szwedem” (patrz przykład z rozdziału 2), KW – atak na wsparcie, np. „Twoje statystyki są błędne – wśród Szwedów jest co najmniej 10% katolików, a nie 2%”, KM – atak na modalność, czyli zaatakowanie stopnia uznania wniosku, np. „Skąd taka pewność? Myślę, że możemy tylko dopuszczać taką ewentualność, a nie traktować ją jako wysoce prawdopodobną”.

Dodatkowa wątpliwość, jaka nasuwa się w związku z uwzględnieniem krytyki w modelu Toulmina, wiąże się z typem reguł używanych w argumentacjach jako gwarant. W praktyce dyskusji, do obrony swojego stanowiska używamy zarówno zawodnych reguł implikacyjnych, jak i dedukcji, indukcji, abdukcji, itd. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że w zależności od typu reguł charakterystycznych dla każdego z tych wnioskowań podcięcie może działać w specyficzny sposób. Bez rozważenia tego problemu w oparciu o analizę „realnych” tekstów argumentacyjnych, zamiast w oparciu o „logicznie” potencjalne możliwości, nie możemy mieć gwarancji, że model kontrargumentacji będzie odzwierciedlał rzeczywistą strukturę krytyki.

Druga grupa problemów związana jest z uwzględnieniem w diagramach kontrargumentacji innych typów replik niż tylko zanegowanie czyjś stanowiska. Innymi słowy, w modelach

tych dopuszczalna jest akceptacja bądź odrzucenie podniesionej kwestii, nie można natomiast wyrazić zawieszenia stanowiska czy np. prośby o podanie dodatkowych argumentów za rozważanym twierdzeniem.

Przykładowo, możliwą reakcją na argumentację „Harry ma obywatelstwo brytyjskie, bo urodził się na Bermudach” nie musi być tylko odparcie typu „Harry nie ma brytyjskiego obywatelstwa, bo stał się naturalizowanym Amerykaninem”, ale również „słabszy” rodzaj repliki „Nie jestem pewna czy Harry ma obywatelstwo brytyjskie, bo wydaje mi się, iż kiedyś wspominał, że jest Amerykaninem”. W tym drugim przypadku, oponent ani nie akceptuje ani nie odrzuca twierdzenia „Harry ma brytyjskie obywatelstwo”, a jedynie przyjmuje neutralną postawę w stosunku do twierdzenia (Rys. 14). Reprezentacja neutralnej postawy przekonaniowej stawia wiele wyzwań z formalnego punktu widzenia i zapewne z tego powodu jest niechętnie uwzględniana w logicznych modelach kontrargumentacji (więcej na temat trudności z formalizowaniem postaw neutralnych można znaleźć w pracy: Budzyńska, Kacprzak i Rembelski 2008).

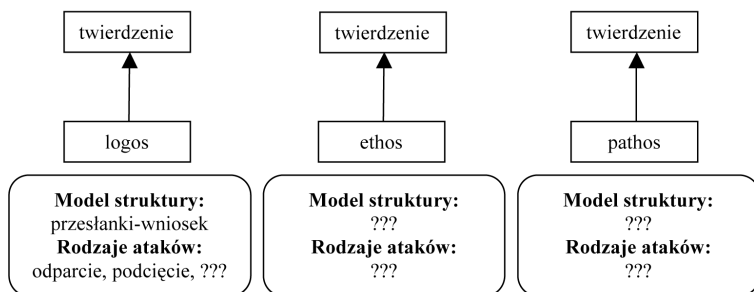


Rys. 14. Postawy przekonaniowe w stosunku to rozważanego twierdzenia T, i sześć typów możliwych zmian tych postaw.

Ostatnia grupa problemów związana jest z reprezentacją ataków, które wykraczają poza obszar logos. W modelu Arysto-

telesa (*Retoryka*), perswazja może być realizowana przy użyciu trzech typów narzędzi: logosu, czyli argumentów, ethosu, czyli wizerunku mówcy, lub pathosu, czyli emocji audytorium. Zauważmy, że w praktyce społecznej uczestnikom dyskusji przyświecają najczęściej cele perswazyjne. Dlatego też oprócz narzędzi typu logos, wykorzystuje się tu narzędzia z obszaru ethosu i pathosu.

W logice, modele argumentacji z jednej strony reprezentują wyłącznie struktury analogiczne do wzorca ‘przesłanki-wniosek’. Z drugiej zaś strony, włączają w obszar swych analiz działania takie jak powoływanie się na wiarygodność eksperta. Z punktu widzenia retoryki, działania tego typu należą już do obszaru ethosu, a nie do obszaru logosu. Modele te więc z jednej strony badają działania z obszaru ethosu, ale z drugiej strony traktują je cały czas jako działania z obszaru logosu, nadając im tradycyjną strukturę ‘przesłanki-wniosek’. Ponieważ jednak ethos i pathos stanowią odrębny rodzaj narzędzi, to powinno się odrębnie opracować ich specyfikację, a przynajmniej zbadać, czy struktura ‘przesłanki-wniosek’ jest faktycznie adekwatną reprezentacją tego typu działań (Rys. 15).



Rys. 15. Narzędzia przekonywania do uznania twierdzenia oraz reprezentacja ich struktury.

5. Zakończenie

Analiza i ocena treści krytyki powinna być poprzedzona dobrym zrozumieniem jej struktury. Dostrzeganie struktury to bowiem dostrzeganie celu i kontekstu ataku, np. czy oponent krytykuje główne stanowisko swojego rywala czy też próbuje zakwestionować podstawy, na których to stanowisko zostało osadzone. Świadomość struktury danej krytyki jest o tyle istotna, że dwa strukturalnie odmienne ataki mogą mieć różne własności, przykładowo pod względem siły, z jaką podważają główną tezę proponenta. Zaakceptowane odparcie zmusza do odrzucenia tezy, gdy natomiast podcięcie – jedynie do tymczasowego zawieszenia sądu i dobrania innych argumentów na rzecz bronionej tezy. Określenie komponentów sporu i stworzenie odpowiedniego diagramu jest dobrym punktem wyjścia dla krytycznej refleksji dotyczącej jakości tego sporu.

Niestety reprezentacja struktury krytyki nie jest zadaniem łatwym. Początkowo modelowano wyłącznie strukturę monologicznej argumentacji bez możliwości wyrażenia interakcji między argumentacją a kontratakiem. Dalsze badania, prowadzone głównie w informatyce i sztucznej inteligencji, umożliwiły opis argumentacji w wymiarze dialogowym. Jednak badania te jak dotąd nie przyniosły jednorodnego modelu, a te modele, którymi dysponujemy, nie opisują wszystkich możliwych kontrataków na komponenty wyjściowej argumentacji.

W formalnych modelach wyróżnia się za Toulminem i Pollockiem dwa typy kontrargumentów. Przyjmuje się, że oponent może używać odparcia, będącego atakiem na tezę argumentacji przeciwnika, bądź podcięcia, stanowiącego atak na sposób uzasadniania wniosku. Jednak pomimo tak małej liczby ataków, w literaturze nie ma precyzyjnej i jednoznacznej reprezentacji sposobu ich działania – różni autorzy wprowadzają własne de-

finicje tych pojęć, co znacznie utrudnia analizę poszczególnych diagramów. Ponadto, rozważania te są oparte praktycznie wyłącznie na „logicznie” potencjalnych możliwościach funkcjonowania ataków, bez wsparcia tych rozważań o analizę i porównanie z argumentacjami spotykanymi w rzeczywistej praktyce prowadzenia sporów.

W artykule pokazałam możliwe kierunki dalszego rozszerzenia modelu struktury kontrargumentacji. Po pierwsze, konieczne byłoby przeanalizowanie, jakie inne komponenty argumentacji są poddawane krytyce w realnych dyskusjach. Przykładowo, w modelu Toulmina oprócz ataku na twierdzenie (odparcie) i gwarant (podcięcie), teoretycznie możliwe są inne ataki: na dane, modalność i wsparcie. Poszczególne typy kontrargumentacji powinny być oddzielnie przebadane, a ich własności porównane. Ciekawa byłaby też próba określenia, które z typów kontrargumentacji mają największe znaczenie w określonych typach dyskusji (np. naukowej, politycznej, religijnej).

Po drugie, modele te zakładają, że atak zawsze polega na negowaniu stanowiska przeciwnika. Nie dopuszcza się więc innego typu reakcji, takich jak wyrażenie neutralnej postawy. I w końcu, diagramy skupiają się wyłącznie na opisywaniu interakcji między proponentem i oponentem w obszarze logosu. Ponieważ jednak w naturalnych kontekstach argumentacje mają najczęściej charakter perswazyjny, niezbędną byłaby niezależna analiza adekwatności logicznych modeli do opisu działań charakterystycznych dla obszaru ethos i pathos. Bez tych wszystkich dodatkowych badań pełna i adekwatna reprezentacja struktury krytyki nie będzie możliwa.

Bibliografia

- Ajdukiewicz, K. 1965. *Logika pragmatyczna*. Warszawa: PWN.
- Arystoteles, edycja 2001. *Retoryka*. Warszawa: PWN.
- Besnard, P. i Hunter, A. 2008. *Elements of Argumentation*. Cambridge: MIT Press.
- Bex, F.; van den Braak, S.; van Oostendorp, H.; Prakken, H.; Verheij B. i Vreeswijk G. 2007. "Sense-making software for crime investigation: how to combine stories and arguments?". *Law, Probability & Risk* (6). 145-168
- Billig, M. 1996. *Arguing and thinking. A rhetorical approach to social psychology*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Budzyńska, K.; Kacprzak, M. i Rembelski P. 2008. "Modeling Persuasiveness: change of uncertainty through agents' interactions". W: *Frontiers in Artificial Intelligence and Applications. Proceedings of COMMA 2008*. Red. P. Besnard, S. Doutre i A. Hunter. Amsterdam – Berlin – Oxford – Tokyo – Washington, DC: IOS Press. 85-96.
- Dung, P. M. 1995. "On the acceptability of arguments and its fundamental role in nonmonotonic reasoning, logic programming and *n*-person games". *Artificial Intelligence*. (77). 321-357.
- Freeman, J. 1991. *Dialectics and the Macrostructure of Arguments*. Foris: Berlin.
- Pollock, J. 1987. "Defeasible reasoning". *Cognitive science* (11). 481-518.
- Pollock, J. 1995. *Cognitive Carpentry*. Cambridge: MIT Press.
- Pollock, J. 2002. "Defeasible reasoning with variable degrees of justification". *Artificial Intelligence* (133). 233-282.

- Prakken, H. i Vreeswijk G. 2002. "Logics for defeasible argumentation". W: *Handbook of Philosophical Logic* 4 (II wydanie). Red. D. Gabbay i F. Guenther. Dordrecht – Boston – London: Kluwer Academic Publishers. 219-318.
- Reed, Ch. i Rowe G. 2004. "Araucaria: Software for Argument Analysis, Diagramming and Representation". *International Journal of AI Tools* 14 (3-4). 961-980.
- Reed, Ch. i Rowe G. 2005. "Translating Toulmin Diagrams: Theory Neutrality in Argument Representation". *Argumentation*. 19 (3). 267-286.
- Reed, Ch.; Walton D. i Macagno F. 2007. "Argument diagramming in logic, law and artificial intelligence". *The Knowledge Engineering Review* 22 (1). United Kingdom: Cambridge University Press. 87-109.
- Scriven, M. 1976. *Reasoning*. Point Reyes: Edgepress.
- Toulmin, S. 1958. *The Uses of Argument*. Cambridge: Cambridge University Press
- Verheij, B. 2005. "Evaluating Arguments Based on Toulmin's Scheme". *Argumentation* 19 (3). 347-371
- Verheij, B. 2009. "The Toulmin Argument Model in Artificial Intelligence. Or: how semi-formal, defeasible argumentation schemes creep into logic". W: *Argumentation in Artificial Intelligence*. Red. I. Rahwan, G. Simari. Heidelberg: Springer. 219-238
- Whately, R. 1836. *Elements of Logic*. (6th ed.). London: B. Fellowes.
- Wigmore, J. 1913. *The Principles of Judicial Proof*. Boston: Little, Brown and Company.

Autorytet i argument z autorytetu w kontekście krytyki: ipse dixit, ergo...?

Maria Załęska

Uniwersytet Warszawski

Streszczenie. W tekście przedstawiono kształtowanie się pojęcia *autorytetu* w kontekście pojęcia *autorstwa*, a następnie zarysowano relacje między pojęciem *auctoritas* a praktykami cytowania. Zaproponowano rozróżnienie na „mowę niezależną”, gdy sam autor mówi z pozycji autorytetu, oraz na „mowę zależną”, gdy autor używa argumentu z cudzego autorytetu, aby przydać mocy własnym słowom. Skoro bowiem bycie autorytetem częstokroć chroni przed jakąkolwiek krytyką, sposobem na uniknięcie krytyki własnych słów może być zastosowanie argumentu z autorytetu. W tekście wyróżniono cztery wzorce stosowania argumentu z autorytetu jako sposobu na uniknięcie krytyki własnej wypowiedzi.

Słowa kluczowe: autor, autorstwo, autorytet, argument z autorytetu, krytyka, cytowanie

Authority and argument from authority in the context of criticism: ipse dixit, ergo...?

Abstract. *The chapter outlines the evolution of the notion of ‘authority’ as related to the notion of ‘authorship’. It discusses as well the notion of ‘auctoritas’ and the practices of quotation. It also examines the distinction between “direct speech”, i.e. when an author speaks as an authority, and “reported speech”, when a speaker uses an argument from somebody else’s authority in order to increase his/her own authority. Since being an authority as a rule protects one from being criticized,*

one way of avoiding criticism of one's words is to use an argument from authority. The chapter distinguishes four patterns of using the argument from authority.

Key words: *author, authorship, authority, argument from authority, criticism, quotation*

1. Wprowadzenie

„On sam [tj. Arystoteles] powiedział, zatem to prawda“. I koniec dyskusji, nie ma się o co spierać. Kto jest autorytetem, zasadniczo sam nie podlega krytyce, a jego słowa uznawane są za niepodważalne. Jaka jest kulturowa historia autorytetu i argumentu z autorytetu w kontekście formułowania krytyki i prowadzenia sporów?

Przedstawiano różne typologie autorytetów: autorytet instytucjonalny vs. osobowy, autorytet zbiorowy vs. indywidualny, autorytet deontyczny vs. epistemiczny. W poniższych rozważaniach skoncentrujemy się na autorytecie typu epistemicznego, istotnym dla szeroko pojętych dyskursów wiedzy: naukowego, popularnonaukowego czy zdroworozsądkowego.

Omawiane zagadnienie dotyczy jednego z podstawowych problemów z zakresu teorii poznania specjalistycznego (w tym naukowego): relacji między wymiarem rzeczowym a wymiarem interpersonalnym. W niniejszej pracy, skupimy się na wymiarze interpersonalnym, omawiając kształtowanie się pojęcia autorytetu w starożytnym dyskursie specjalistycznym (religijnym, politycznym i prawnym). Następnie zostaną omówione relacje między pojęciem *auctoritas* a praktykami cytowania oraz wynikające z nich komunikacyjne funkcje autorytetu (rozdzielenie na „mowę niezależną”, gdy sam autor mówi z pozycji autorytetu, oraz na „mowę zależną”, gdy autor używa argumentu z cudzego autorytetu, aby przydać mocy własnym słowom). Oma-

wiając funkcje autorytetu, skupimy się na odwołaniach do niego w kontekście komunikacji konfliktowej, czyli krytyki i sporów.

2. Autor a autorytet: związki etymologiczne i pojęciowe

Specjalista, fachowiec, ekspert, mistrz, guru, autorytet – bogactwo słownictwa dotyczącego kompetencji intelektualnych (często rozpatrywanych w połączeniu z kwalifikacjami etycznymi) świadczy o tym, że dla użytkowników języka hierarchizacja uczestników komunikacji ze względu na kryterium wiedzy jest istotna. Z powyższej serii terminów, zwłaszcza ten ostatni – *autorytet* (i związany z nim *argument z autorytetu*) – ma bogatą literaturę przedmiotu w opracowaniach retorycznych.

Sam termin *autorytet* ma kilka różnych znaczeń, które można wywieść z jego etymologii i ewolucji semantycznej. Znajduje się ono w złożonej siatce pojęciowej, obejmującej także takie terminy pozytywne jak *ethos, władza, charyzma, status, reputacja, szacunek*. Relacja *autor – autorytet – argument z autorytetu* stanowi jedno z najciekawszych zagadnień retorycznych. Jego złożoność zmusza bowiem do uwzględnienia problematyki etymologicznej (związek między *autorem* a *autorytetem*), retorycznej (*ethos*, czyli kreowanie własnej wiarygodności w tekście autorskim; powoływanie się na wiarygodność innych w formie argumentu z autorytetu), teorii argumentacji (wartość dowodowa wypowiedzeń, kwalifikacja argumentu z autorytetu jako uprawnionego lub błędnego), psychologii (psychologiczne mechanizmy uznawania kogoś z autorytet, zaufanie do autorytetu), teorii społecznej (socjologiczne mechanizmy przyznawania komuś statusu autorytetu), pragmatycznymi aspektami wiedzy pozajęzykowej (wiedza o tym, kto i na jakiej podstawie

jest uznawany za autorytet) oraz językowych realizacji takiej relacji.

Etymologicznie, koncepcja *autorytetu* wiąże się z pojęciem *autora* (hiszp. *autor*, portug. *autor*, wł. *autore*, fr. *auteur*, ang. *author*).

Autor to osoba, która posiada dar transcendencji – przekracza życie i rzeczywistość; posiada dostęp do ukrytego sensu (czy to poprzez wyrafinowane metody badawcze, czy przez olśnienie/intuicję). Ma się nawet wrażenie, że – w opinii wielu – autor jest najwyższym autorytetem w sferze definiowania tego, jaka rzeczywistość „jest” (prawo do diagnozowania), jaka „będzie” (prawo do prognozowania), wreszcie – jaka „powinna być” (prawo do wyznaczania granic). W tym ostatnim przypadku autorzy korzystają zresztą często z tego prawa z całą bezwzględnością. Będąc autorami *tekstu*, sytuują się na pozycji autorów *świata*. (Melosik i Szkudlarek 1998: 7)

Łaciński termin *auctor* jest powiązany z greckim przymiotnikiem *authentikós* ‘autentyczny’ (z rzeczownika *authéntes* ‘główny czynnik’, ‘inicjator’), w sensie ‘oryginalny’, ‘prawdziwy’, a zatem ‘wiarygodny’, ‘odpowiadający prawdzie’ (Barenghi 2000: 63).

W średniowieczu i w czasach późniejszych, pojęcie ‘autora’ wywodzono także z formy greckiego przymiotnika osobowego *autós*; np. Giambattista Vico wywodzi „*autor* z *autós*, tj. *proprius* ‘własny’ lub *suus ipsius* ‘swój własny’” (Barenghi 2000: 63).

Być może tych właśnie związków semantycznych sięga relacja „autorstwa” i „własności intelektualnej”, która stała się szczególnie istotna od czasów rewolucji przemysłowej: kwestia kosztów druku dzieł różnych autorów oraz związanych z tym dochodów sprawiła, że autorstwo i własność intelektualna stały się pojęciem prawnym oraz ekonomicznym. Współczesna batalia między zwolennikami *copyright* i *copyleft* – także w dyskursie naukowym – jest kolejnym przejawem złożonych relacji między *autorstwem* rozumianym jako własność i *autorstwem*

rozumianym jako osobisty i dobrowolny wkład w uniwersalnie dostępny zasób wiedzy ludzkiej.

Jeśli chodzi o źródłosłów łaciński, obok najczęstszej interpretacji etymologicznej (*auctor* < *augeo*, zob. niżej), funkcjonowała także inna (*auctor* < *actor* < *ago*, zob. Barenghi 2000: 62–63). W średniowieczu pojęcie *auctor* łączono z *actor*, wywodzącym się z łacińskiego *ago* ‘czynię’, ‘robię’, w szczególności ‘mówię’, ‘recytuję’, ‘interpretuję rolę’ (stąd w starofrancuskim trzy ongiś współlistniejące terminy: *aucteur*, *acteur*, *authieur*, por. pol. rozróżnienie na *autor* i *aktor*).

Najbardziej rozpowszechniona interpretacja wywodzi leksem *auctor* z łacińskiego *augeo* (supinum *auctum*) ‘rosnę’, ‘wzrastam’, ‘powoduję rośnięcie’, ‘daję początek’, ‘wymyślam’, ‘tworzę’. Benveniste (1976: 396–398) podkreśla złożone relacje konceptualne między polami semantycznymi dotyczącymi pojęć religijnych i politycznych, wywodzącymi się z *augeo*. Powstało pięć związanych ze sobą podgrup: (1) ścisła grupa *augeo* ‘rosnę’, ‘wzrastam’, z jej derywatami; (2) grupa *auctor* (obejmująca m.in. *auctoritas*); (3) grupa *augur* (ze takimi terminami jak: *augurium*, *auguro*, por. *augur*, inauguracja); (4) grupa *augustus* (tytuł, który stał się imieniem własnym August) z jej derywatami; (5) grupa *auxilium* z jej derywatami.

Na podstawie badań etymologicznych Benveniste wysnuł wniosek, że w najdawniejszych zaświadczonych znaczeniach *augeo* odnosiło się nie do rozwijania czegoś już istniejącego (np. rośnięcia kłosu z zasianego ziarna), lecz do samego aktu tworzenia z niczego – przywileju bogów lub wielkich sił naturalnych. Pojęcie to miało zatem głębokie znaczenie mistyczne i religijne, oznaczając atrybuty demiurga, a nie człowieka. W tej właśnie warstwie semantycznej związanej z mistyką i religią Benveniste upatruje pierwotnego sensu terminu *auctor*: to ten, kto jest w stanie stworzyć coś z niczego, wykazując się inicja-

tywą twórczą (o kreatywności zob. też Załęska 2015). Dopiero później powstało uogólnione znaczenie *augeo* ('rosnę', 'wzrastam', 'powoduję rośnięcie' itd.), już bez konotacji mistycznych, z którego tradycyjnie inni badacze etymologii wywodzą pojęcie *autor*. Wg. Compagnona (1979: 218-219), pojęcie *autora* w sensie zbliżonym do współczesnego pojawiło się dopiero w Kodeksie Justyniana, oznaczając tego, kto miał zdolność prawną lub instytucjonalną stworzenia jakiegoś dzieła.

Pojęcie autorytetu ewoluuje od pierwotnych rozważań filozoficznych do obecnych ujęć socjologicznych. Autorytet kiedyś był podstawową zasadą legitymizacji *dyskursów*, obecnie stanowi sposób legitymizacji *władzy* (Leclerc 1996: 7). W „Słowniku instytucji europejskich” Benveniste (1976: 393-398) opisuje *auctoritas* jako instytucję kulturową, traktowaną jako komplementarna wobec zinstytucjonalizowanej funkcji, jaką w Rzymie pełnił *ensor*. Według interpretacji Benveniste’a, pojęcie *auctoritas* wywodzi się z wyżej wspomnianej warstwy semantycznej związanej z niedostępną zwykłym śmiertelnikom władzą demiurga. *Auctoritas* początkowo oznaczała atrybut władzy wysokiego urzędnika, który ma moc sprawczą tworzenia prawa (np. inicjatywę ustawodawczą, władzę wydawania zarządzeń i poleceń). Jak podkreśla Benveniste, *auctoritas* powoduje zmianę na świecie; używając współczesnej terminologii, posiada ona więc moc performatywną. *Auctoritas* zatem łączyła się z pojęciem *sprawczości*, potem – *uprawnionej sprawczości*, by w końcu odnosić się do szeroko rozumianej legitymizacji i jej przekazywania poprzez *powoływanie się na to, co powiedział uprawniony autor*. A skoro był uprawniony, nie istniała możliwość kontestacji jego słów.

Semantykę *augeo* i specyfikę oznaczanej przezeń agentywności objaśniają też cztery użycia zaświadczone w rzymskich tekstach prawnych, w których pojęcie *auctoritas* jest stosowane

z największą precyzją (Lincoln 1994: 2-3). Chodzi o autorytet sprzedawcy (*auctoritas venditoris*)¹, który okazuje się najstarszym typem autorytetu w kontekście prawnym, zaświadczonej jeszcze w prawie Dwunastu Tablic; autorytet senatu (*auctoritas patrum* lub *auctoritas senatus*), autorytet władcy (*auctoritas principis*)², oraz autorytet strażnika lub osoby zaufanej (*auctoritas tutoris*). We wszystkich czterech przypadkach *auctoritas* oznacza zdolność do wypowiedzania wiążących oświadczeń, czyli realizowania aktów językowych, które słuchacze akceptują przez szacunek dla instytucjonalnej pozycji mówiącego i/lub pełnionego przezeń urzędu (autorytet instytucjonalny). Szacunek ów zamykał usta: nie można było podważać, kontestować, wyrażać krytyki.

Lincoln (1994: 2) jako element wspólny dla wszystkich od-cieni znaczeniowych łacińskiej *auctoritas* podaje zdolność (*capacity*) do formułowania aktów językowych o specyficznej sile. Są one przyjmowane przez odbiorców jako akty o sile większej niż zwykły wpływ, ale jednak mniejszej niż siła rozkazu. Zdaniem Lincolna, *autorytet* najlepiej ująć jako pojęcie relacyjne, czyli jako rezultat narzuconej, postrzeganej lub instytucjonalnie

1 Najbardziej egzotyczny w tym kontekście wydaje się autorytet sprzedawcy. Jak wyjaśnia Lincoln (1994: 2-3), występuje on w kontekście rzymskiej procedury *mancipatio*, w ramach której uroczyste przenoszono własność najcenniejszych przedmiotów obrotu handlowego – ziemi oraz środków produkcji, czyli niewolników i bydła – ze sprzedawcy na nabywcę. *Auctoritas venditoris* jest niezbędna do wygłoszenia oświadczenia, że sprzedający jest prawowitym właścicielem zbywanych dóbr i w związku z tym może przenieść prawo własności na nabywcę. Co więcej, gdyby oświadczenie to okazało się niezgodne z prawdą, sprzedawca w procedurze *mancipatio* gwarantował nie tylko pełny zwrot zapłaconej mu kwoty, lecz także uiszczenie poważnej kary finansowej na rzecz oszukanego nabywcy. *Auctoritas venditoris* to zatem taki rodzaj oświadczenia, które ma moc doprowadzenia do transakcji.

2 Stąd zapewne w języku angielskim określanie aparatu urzędniczego mianem „authorities”, zaświadczone od poł. XIX w. (www.etymonline.com).

przypisanej asymetrii między mówiącym a słuchaczami, która pozwala niektórym mówcom zarządzać nie tylko ich uwagą, lecz także zaufaniem i szacunkiem – lub sprawiać, że słuchacze się zachowują *jak gdyby* faktycznie obdarzali ich uwagą, zaufaniem i szacunkiem (Lincoln 1994: 4). W tym znaczeniu, *auctoritas* przejawia się w formie mowy *niezależnej*, jako wiążący akt mowy, wypowiedzany w pierwszej osobie liczby pojedynczej, o sile illokucyjnej stwierdzenia lub rozkazu.

Dalsza ewolucja terminu doprowadziła do przesunięcia jego znaczenia ze sfery mowy *niezależnej* do mowy „zależnej”, rozumianej tu jako powtarzanie uprzednio wypowiedzianych słów, którego celem jest możliwie pełne zachowanie siły illokucyjnej pierwowzoru.

Można tu wyróżnić dwie koncepcje, w których odmiennie rozumiano legitymizującą moc *auctoritas*. Jedną to *auctoritas* traktowana jako uznany wzorzec literacki do naśladowania, czyli rozpatrywana głównie na obszarze stylistyki. Drugą jest *auctoritas* ujmowana jako materia schematu argumentacyjnego zwanego „argumentem z autorytetu”, czyli – ściśle rzecz biorąc – „argument z (cudzego) autorytetu”. W dalszych rozważaniach, interesuje nas tylko ta ostatnia koncepcja w odniesieniu do kontekstów związanych z komunikowaniem wiedzy w życiu zawodowym i/lub akademickim.

3. Autorytet w argumencie z autorytetu

Kto lub co jest autorytetem i dzięki czemu może się pojawić w pojęciu ‘argumentu z autorytetu’ (*auctoritas*)? Rozróżnienia terminologiczne w opracowaniach teoretycznych bywają nieostre: jak widać z poniższych cytatów, ‘autorytet’ i *auctoritas* bywają traktowane albo jako synonimy, albo jako odrębne po-

jęcia. W tym ostatnim przypadku, ‘autorytet’ jest bowiem używany w znaczeniu abstrakcyjnego atrybutu i/lub nośnika tego atrybutu (tj. osoby, grupy osób czy instytucji), natomiast *auctoritas* w znaczeniu węższym to synonim argumentu z autorytetu.

Pojęcie *auctoritas* ma kilka znaczeń, współistniejących i/lub ewoluujących, zależnych od kręgu kulturowego, okresu historycznego i od audytorium. „O tym, co jest autorytetem, decyduje założona i wyobrażona *opinio communis*, czyli pewna wspólnota przekonań łącząca mówcę i słuchaczy, autora i odbiorców” (Ziomek 2000: 105). W zacytowanym zdaniu zwraca uwagę początkowe sformułowanie. Wbrew współczesnym skojarzeniom, istotne okazuje się nie *кто*, lecz *co* ma status autorytetu.

W opisach dawnych użyć interesującego nas pojęcia faktycznie dominuje odniesienie do autorytetu jako do cechy „rzeczy”, czyli *treści* pochodzącej z anonimowego źródła, stosowanej w dyskursie niespecjalistycznym: „*Auctoritas* jest ogólnym przysłowiem, które ma swe źródło w folklorze lub poezji: mówca odnosi je do *causa* mając na uwadze korzyść reprezentowanej przez siebie strony” (Lausberg 2002: 260, §426). Według Kwintyliana, cytowanego przez Lausberga, argument ten jest realizowany wówczas, „jeśli względem każdej rzeczy można odnieść opinię narodów, społeczności, filozofów, szanowanych obywateli czy wybitnych poetów”.

W najbliższym nam współczesnym rozumieniu autorytet to jednak *konkretna osoba*. Według Szymanka (2001: 66) „[...] dogodnie jest słowo ‘autorytet’ rozumieć dość szeroko – autorytet to po prostu osoba, na której opinii powołuje się argumentujący: ów ‘autorytet’ niekoniecznie więc musi być kimś wybitnym, znanym, cieszącym się ogólnym poważaniem, szacunkiem, sławą itp.”. Ujęcie to wydaje się jednak zbyt szerokie.

Po pierwsze, tak zdefiniowany autorytet w argumentie z autorytetu odnosi się bowiem praktycznie do każdego przypadku

cytowania czy przytaczania cudzej opinii dla poparcia jakiejś tezy. Istnieje jednak zasadnicza różnica między powoływaniem się na opinię ogólnie znanego Platona i na opinię pana Kowalskiego, znanego tylko mówcy.

Po drugie, tak zdefiniowany argument z autorytetu nie pozwala uchwycić najistotniejszej jego cechy: w odróżnieniu od cytowania opinii mało znanych osób, przytaczanie opinii znanych autorytetów powinno dawać przewagę argumentacyjną. Nawet jeśli argument z autorytetu nie rozstrzyga sporu, to przynajmniej ma większą wagę w stosunku do opinii tych, którzy nie są autorytetami.

Po trzecie, stwierdzenie, że „ów ‘autorytet’ niekoniecznie musi być kimś wybitnym, znanym, cieszącym się ogólnym poważaniem, szacunkiem, sławą” zaprzecza podstawowej cesze autorytetu, czyli jego *społecznemu* uznaniu. Tylko ktoś *znany* i *uznany* może funkcjonować jako rozpoznawalny autorytet we wspólnocie komunikacyjnej. Jeśli ktoś jest poważany wyłącznie przez Iksa, to tylko dla Iksa wypowiedzi tej osoby (np. znajomego pana Kowalskiego), oryginalne lub cytowane, mogą być rozstrzygające. Perswazyjnie może działać tylko to, co przemawia do słuchaczy, a nie osobiste preferencje mówcy. Jak pisał cytowany wyżej Ziomek, autorytet musi się opierać na *opinio communis*: bez uwzględnienia wspólnoty przekonań co do czyjegoś statusu jako autorytetu, mówca nie może konstruować perswazji opierającej się właśnie na tych przekonaniach. Jeśli zasada ta nie jest respektowana, słuchacze mogą stwierdzić, że wprawdzie mówca *posługuje się* argumentem z autorytetu, lecz w mowie ów argument *nie działa* na nich perswazyjnie jak argument z autorytetu, tylko jak zwykły cytat. W tego typu sytuacjach, argument (jakoby) z autorytetu bynajmniej nie kończy sporu.

Perswazyjne wykorzystanie argumentu z autorytetu musi się zatem opierać na społecznym uznaniu kogoś za autorytet.

Kryteria określające status autorytetu zmieniają się w zależności od kultury, epoki oraz dziedziny, jakiej dotyczy argumentacja. Oprócz wyżej wspomnianego autorytetu instytucjonalnego (władzy, senatu, sprzedawcy, opiekuna prawnego lub strażnika), może chodzić o autorytet osobowy, wynikający z uznania danej osoby za wyjątkową.

Osobowy autorytet epistemiczny opiera się na uznaniu dla jakości wypowiedzianych *upřednio* przez danego autora słów, zawartych w księgach i mowach. W wiekach średnich, kiedy scholastycy sformułowali przytoczone wyżej powiedzenie *ipse dixit, ergo verum* („on sam to powiedział, zatem to prawda”) w odniesieniu do Arystotelesa, w ówczesnie najbardziej prestiżowym dyskursie specjalistycznym – a mianowicie teologicznym – obowiązywało argumentowanie poprzez *auctoritates*. W tym kontekście komunikacyjnym *auctoritas* rozumiano jako cytat, w sposób konieczny przywołujący autora-autorytet, którego słowa nie mogły być podważane. W tradycji patrystycznej, takim autorem-autorytetem był *sanctus doctor*, np. święty Tomasz z Akwinu. Bez odniesienia eponimicznego sama treść wypowiedzi nie miała szczególnej wartości. *Auctoritas* powstawała zatem w wyniku relacji dyskursywnej między dwoma teologami: poprzednikiem, już uznanym za *sanctus doctor*, oraz pretendentem do statusu autorytetu, którym był *scholasticus lector*, przechodzący proces inicjacji we wspólnocie perswazji teologicznej (Compagnon 1979: 218). W ten sposób, następowało swoiste przekazywanie „nieetykalności dyskursywnej”: powoływanie się na autorytety miało sprawić, by i słowa autora nie podlegały krytyce.

W innym cenionym w średniowieczu dyskursie specjalistycznym, a mianowicie w dyskursie medycznym, za niekwestionowane autorytety uchodzili medycy arabscy. Z tego względu lekarze europejscy, którzy chcieli rozpowszechnić swoje propozycje leczenia, zwykle używali specyficznej formy ar-

gumentu z autorytetu: własne koncepcje przypisywali znanym uczonym arabskim. W przeciwnym wypadku ich teorie i porady lekarskie nie miałyby szans akceptacji w środowisku medycznym, przyzwyczajonym do traktowania tekstów autorów starożytnych lub arabskich za jedyny godny posłuchu autorytet:

Średniowiecze, poddane ideologicznej presji Kościoła, okazuje teoretyczną pogardę dla nowości, więc odkrycia medyczne chowają się za parawanem starożytnych. W rzeczy samej Adelard z Bath, XII-wieczny intelektualista angielski, pisze: „Nasze pokolenie ma tę silnie zakorzenioną przywarę, że odrzuca wszystko, co zdaje się pochodzić od nowożytnych. Toteż kiedy zaświta mi jakiś własny pomysł, gdy chcę go upublicznić, przypisuję go komuś innemu i oznajmiam: «to powiedział taki a taki, nie ja», żeby zaś uwierzono mi całkowicie, o wszystkich moich poglądach mówię: «wykoncypował je ten a ten, nie ja». Ażeby uniknąć kłopotów stąd, że inni będą myśleć, iż ja, ignorant, z własnego umysłu wysnułem moje idee, robię tak, by sądzono, że są one owocem moich studiów arabskich. Tak więc bronię sprawy Arabów, nie mojej”. Kiedy zatem lekarz średniowieczny stosuje metodę wydającą mu się nową, oznajmia, że wyczytał ją u Galena. (Le Goff i Truong 2006: 98-99)

Innymi słowy, w ówczesnym specjalistycznym dyskursie medycyny wymiar interpersonalny (uznanie dla konkretnej osoby, np. Galena, lub kategorii osób, np. lekarzy arabskich) przeważał nad wymiarem rzeczowym (empirycznym udowodnieniem skuteczności kuracji).

Wspomniany wyżej powód cytowania takich autorytetów wydaje się etyczny. Nowe pomysły, jak uważano, zwiększały bowiem szanse pacjentów na życie i zdrowie. Chodziło zatem o strategię perswazyjną, która miała stłumić w zarodku kontestację nowych idei medycznych. Czy jednak cel uświęcał środki? Współczesne rozumienie tego typu praktyk kwalifikuje je zdecydowanie jako zachowania nieetyczne, określane mianem „odwrotconego plagiatu” (ang. *reverse plagiarism*). Według aktualnych regulacji prawnych, tego typu cytaty może być dla osoby, której nazwisko wymienia się jako autora (czy nawet wręcz

jako autorytet), podstawą do wysunięcia roszczeń prawnych: stanowi bowiem naruszenie jej dóbr osobistych (tj. jej dobrego imienia jako naukowca, zwłaszcza jeśli przypisuje się jej poglądy, których ona nie podziela) czy, szerzej, etyki badań naukowych (skoro zgodnie ze stanem faktycznym osoba ta nie jest autorem przypisywanych jej słów).

4. Wzorce komunikacyjne: autorytet vs. argument z autorytetu

W specjalistycznym dyskursie naukowym należy dokonać różnienia między czterema formami komunikacyjnymi, orientacyjnie nazwanymi tu „mową niezależną”, „mową pozornie niezależną”, „mową pozornie zależną” i „mową zależną”. Terminologia ta nie odnosi się do znaczeń lingwistycznych, czyli typologii sposobów cytowania, uwzględniającej konkretne wykładniki językowe (np. obecność lub nieobecność wskaźników przytoczenia; zob. np. Janssen i van der Wurff 1996). Zapropozowane terminy mają natomiast na celu uchwycenie ewolucji od *autorytetu* do *argumentu z autorytetu*.

W pierwszym przypadku, dany autor faktycznie jest *traktowany jako autorytet i mówi z pozycji autorytetu*. Jest to „mowa niezależna” w tym sensie, że mówiący wypowiada się we własnym imieniu, przedstawiając swoje oryginalne przemyślenia (jakkolwiek oczywiście ukształtowane także w reakcji na wypowiedzi innych, zarówno autorów, jak i dyskutantów). Przykładowo, w esejach wybitni intelektualisci często nie stosują cytatów i odwoływania się do przemyśleń innych autorów, przedstawiając tylko swój własny tok rozumowania. Poddanie ich słów krytyce zależy od standardów kultury komunikacyjnej w danym środowisku: niektórzy przez szacunek dla autora nie

będą ich kontestować (przynajmniej nie w sytuacji oficjalnej), inni natomiast – przez szacunek dla jakości wiedzy – zdecydują się na krytykę, jeśli uznają to za stosowne.

Drugi przypadek dotyczy sytuacji, gdy dany autor nie zdobywa posłuchu jakością swoich wypowiedzi (nie jest zatem faktycznie traktowany jako autorytet epistemiczny), ale – stosując agresywne strategie autopromocji i próbując narzucić słuchaczom respekt wobec własnej osoby i dokonań – *mówi z pozycji autorytetu*. Jest to „mowa pozornie niezależna” w tym sensie, że mówiący zachowuje się tak, *jakby był* autorytetem, naśladowując w nie są uznani za autorytety. Wspomniany wyżej *pozór* niezależności mowy autorzy tacy uzyskują nie dzięki jakości własnych argumentów, lecz poprzez naśladowanie (np. przedstawiają jako oryginalne przemyślenia to, co faktycznie jest plagiatem z innych autorów) oraz aktywną, wręcz agresywną strategię autoprezentacji (np. wplatanie do wypowiedzi wzmianek o swoich poprzednich sukcesach i aktach uznania przez innych). Wszystkie te strategie mają na celu m.in. uzyskanie pożądanego efektu ochrony przed krytyką i kontestacją wypowiedzianych słów.

Trzeci przypadek zilustrowany powyżej przytoczonym fragmentem dotyczącym średniowiecznego dyskursu medycznego (Le Goff i Truong 2006: 98-99): dany autor nie jest *traktowany jako autorytet* i *nie mówi z pozycji autorytetu* („ażeby uniknąć kłopotów stąd, że inni będą myśleć, iż ja, ignorant...”). Dla przekonania audytorium, stosuje zatem „mowę pozornie zależną”: niezgodnie z prawdą przypisuje swoje oryginalne myśli autorom, którzy już funkcjonują jako autorytety. Podczas gdy plagiat oznacza zawłaszczanie sobie autorstwa cudzych przemyśleń, omawiana praktyka to przypisywanie innym autorstwa własnych koncepcji, czyli wspomniany wyżej „odwrócony plagiat”. Oba przypadki są oceniane negatywnie z punktu widzenia etyki, choć w sytuacji opisywanej przez Adelarda z Bath można

doszukiwać się okoliczności łagodzących: omawiana praktyka służyła rozpowszechnianiu potencjalnie cennej dla czytelników wiedzy, a nie manipulacji odbiorcami.

W czwartym przypadku, dany autor *niekoniecznie jest traktowany jako autorytet i/lub niekoniecznie mówi z pozycji autorytetu* (choć może nim być). Dla wzmocnienia siły perswazyjnej swojego przekazu, autor stosuje „mowę zależną” w sposób eksplicytny, respektując oryginalne autorstwo: przytacza wypowiedzi tych, którzy już uzyskali w danym środowisku status autorytetu. To zapożyczenie intelektualne jest jawne („jak twierdził Arystoteles...”, „Einstein powiedział...”): gdyby nie było, jego siła perswazyjna zmniejszyłaby się do siły zwykłego cytatu z kogokolwiek.

Jak można *być* (lub *stawać się*) autorytetem? Kto lub co jest autorytetem? Dla kogo jest autorytetem? Odpowiedzi wzajemnie się warunkują, tworząc swoiste *petitio principii*: autorytetem jest ten, kto zostaje uznany przez społeczność za autorytet i kto może być cytowany jako autorytet (w formie argumentu z autorytetu). Wspomniane wyżej strategie autopromocji stanowią próby wymuszenia na danym środowisku czy audytorium tego, co środowisko lub audytorium przyznają w drodze procesów społecznych poza kontrolą autorów.

Zgodnie z tradycyjnymi ujęciami, niektóre typy autorytetu wydają się istnieć jakoby z „natury rzeczy”. Tak zwany *autorytet uniwersalny* wypływa ze źródeł religijnych (bogowie), mądrości niezidentyfikowanych przodków (przysłowia), opinii ogółu (*doxa, vox populi*), które oferują pożądaną gwarancję epistemologiczną.

Autorytet grupy odnosi się natomiast do prestiżu wybranych profesji, uznawanych przez resztę społeczeństwa za domenę umysłów wybitnych. Referencja nie jest tu zbyt sprecyzowana: chodzi ogólnie o mędrców, filozofów, poetów, obecnie tak-

że o naukowców, ekspertów, doradców. Autorytet epistemiczny wypływa z *zakładanej* (nie zawsze *udowodnionej*) jakości ich wiedzy czy nawet mądrości: poeci z definicji mieliby wgląd poetycki w naturę rzeczy, filozofowie – wnikliwość i głębię, eksperci – kwalifikacje specjalistyczne. Powołanie się na opinię wypowiedzianą np. przez eksperta – tylko dlatego, że jest ekspertem – jest odwołaniem się do autorytetu grupy, do której należy.

Autorytet indywidualny dotyczy jednostki uznanej za wybitną (za życia i/lub po śmierci, np. autorytet Arystotelesa w środowisku średniowiecznych scholastyków). Precyzyjna referencja jest tu podstawą: autor jest rozpoznawany z nazwiska, a intertekstualne odniesienia do jego prac przejawiają się w różnych formach: od aluzji (konstruowanych na podstawie założenia o podzielanej wiedzy wspólnej), przytoczeń i zwykłych cytatów, po cytaty w formie argumentu z autorytetu.

Jak wspomniano wyżej, autorytetem jest ten, kto zostaje *uznany* przez społeczność za autorytet: nie jest istotny zatem tylko „wkład”, lecz także odbiór (jak to dobrze ujmuje ang. opozycja między *input* a *intake*: *input* to w tym wypadku faktyczny wkład intelektualny, natomiast *intake* to te treści, które odbiorcy rzeczywiście zaczerpnęli z tego wkładu, na które zwrócili uwagę i które docenili). Autorytet jest pojęciem relacyjnym i interakcyjnym: bez uwagi i akceptacji audytorium nikt nie może sam siebie wykreować na autorytet (nawet przy zastosowaniu agresywnych strategii autopromocji niezbędne jest, aby ktoś okazał uznanie dla tak lansowanego „autorytetu”). Jakie jest zatem audytorium, uznające kogoś za autorytet, a w związku z tym podatne na perswazyjną siłę argumentu z (tego) autorytetu?

Tak zwane *audytorium uniwersalne* to bliżej niesprecyzowany ogół, którego *opinio communis* decyduje o tym, kto lub co w danej kulturze jest uznawane za autorytet. Audytorium uniwersalne z definicji obejmuje wszystkich. Takim właśnie konstruktem

teoretycznym posługiwał się Arystoteles, a współcześnie – przedstawiciele Nowej Retoryki (Perelman i Olbrechts-Tyteca 1958). Referencja jest jednocześnie precyzyjna (wszyscy, całe audytorium) i nieprecyzyjna (nie wiadomo, kto konkretnie). Kryterium ilościowe jest tu przeważające („wszyscy”). Na mocy społecznego dowodu słuszności („tak uważają wszyscy”) ilość przechodzi w jakość („wszyscy przecież nie mogą się mylić”). Na podstawie *opinio communis* autor, posługujący się argumentem z autorytetu, może liczyć na jego perswazyjny sukces.

Podział na *audytoria partykularne* może być przeprowadzany według licznych kryteriów. W koncepcji retorycznej pośrednio uwzględniono specyfikę poszczególnych grup i liczące się dla nich autorytety, proponując podział na słuchaczy tekstów w trzech rodzajów retorycznych (sądowniczego, deliberatywnego i epideiktycznego). Inne kryteria podziału mogą dotyczyć na przykład rozróżnień na wspólnoty dyskursu specjalistycznego: chemicy uznają za autorytet badacza o zupełnie innym profilu niż np. literaturoznawcy.

Pojęcie „audytorium indywidualne” nie funkcjonuje, gdyż zasadniczo retoryka zajmuje się przekonywaniem grup, a nie indywidualnych słuchaczy (w odróżnieniu od dialektyki, która skupia się na perswazji poprzez dialog pojedynczych osób). W przypadku pojedynczego słuchacza, z przyczyn oczywistych nie można także zastosować wspomnianego wyżej pojęcia *opinio communis*.

5. Argument z autorytetu: definicje i zastosowania

Ewolucja definicji i sposobu stosowania argumentu z autorytetu ilustruje zmiany w kulturowo uwarunkowanych koncepcjach wiarygodności, ustalania prawdy, przekazywania wiedzy

i przyjętych standardach dowodzenia oraz w dostępności innych sposobów kontroli treści tego, co głosi uprzywilejowane źródło (Walton 1997). Zgodnie z programowym sceptycyzmem tej formy poznania, jaką jest nauka, specjaliści w różnych dziedzinach wiedzy poddają wypowiedziane stwierdzenia różnym formom kontroli dla rozwiania wątpliwości.

Argument z autorytetu to jeden ze sposobów rozumowania indukcyjnego. Omawiając topoty właściwe dla entymematów potwierdzających, Arystoteles proponuje następującą definicję argumentu z autorytetu:

Kolejny [sposób argumentowania] opiera się na istniejącym już rozstrzygnięciu w takiej samej sprawie, w podobnej lub stanowiącej jej przeciwieństwo. [Dowodzenie na tej zasadzie ma szczególną siłę przekonywania] zwłaszcza w przypadku, jeśli w ten sposób wszyscy zawsze rozstrzygają tę sprawę, a przynajmniej większość; jeśli jest to sąd wszystkich lub większości ludzi mądrych albo szlachetnych, bądź samych sędziów, bądź tych, z których zdaniem sędziowie się liczą, lub tych, których decyzji nikt nie śmie się przeciwstawić, np. władców, lub tych, wobec których nie przystoi okazywać innego zdania, jak np. wobec bogów, rodziców, nauczycieli. (Arystoteles, *Retoryka* 1398b)

Interesująca w powyższym fragmencie jest różnorodność kryteriów zaliczenia do grupy autorytetów: faktyczne kwalifikacje intelektualne („ludzie mądrzy”) lub etyczne („ludzie szlachetni”), pełniony urząd („sędziowie”), a także relacje wpływu społecznego. W tej ostatniej kategorii, Arystoteles wyróżnia uznanie czyjejs wyższości dobrowolne („ludzie, z których zdaniem sędziowie się liczą”) lub narzucone regułami pragmatycznymi. Może to być relacja dominacji i podrzędności regulowana emocjami: strachem („ludzie, których decyzji nikt nie śmie się przeciwstawić”), szacunkiem lub wstydem („ci, wobec których nie przystoi okazywać innego zdania”).

Jako egzemplifikację Arystoteles podaje m.in. następujące przykłady:

Podobnie też powiedział Arystyp do Platona, kiedy wydało mu się, że ten mówił coś zbyt autorytatywnie: ‘Nasz wspólny przyjaciel (a miał na myśli Sokratesa) nigdy w ten sposób nie przemawiał’. Na tej samej zasadzie Agesipolis zapytał Apollina w Delfach, otrzymawszy wcześniej wyrocznię [Zeusa] w Olimpii, czy jego zdanie w tej sprawie jest takie samo, jak jego ojca, zakładając, że Apollin będzie się wstydził zaprzeczyć swemu ojcu. Isokrates zaś argumentując, że Helena była uczciwą niewiastą, pisał, że taki był przecież sąd Tezeusza. Parys był zaś szlachetnym człowiekiem, ponieważ boginie wybrały go na swego rozjemcę. (Arystoteles, *Retoryka* 1398b)

Z definicji i przykładów wynika, że argument z autorytetu jest odwołaniem się do uprzednio wypowiedzianej opinii: (1) której nadaje się szczególną wagę z powodu prestiżu autora wypowiedzi; (2) którą w związku z tym niestosownie jest bezpośrednio kontestować; (3) z której treścią powinny być spójne kolejne wypowiedzi; (4) której sposób wypowiedzenia powinien stanowić wzór dla następców.

Także Cyceron w *De inventione* (1, 101) łączy wymiar rzeczowy (możność udowodnienia tezy poprzez odwołanie się do uprzednich sądów, precedensów) i interpersonalny: uświadomienie uczestnikom dyskursu różnicy rangi miało bowiem prowadzić do wykazania niestosowności kontestowania wypowiedzi osób o wysokim statusie. Tego typu rewerencja wobec wypowiedzi szanowanych poprzedników przejawia się m.in. w stosowaniu rozmaitych strategii grzeczności, które z kolei stanowią jedną z cech charakterystycznych etnoretoryk (zob. Tannen 2003; Załęska 2004 i 2005).

Według współczesnej definicji, argument z autorytetu to „argument, w którym pogląd uzasadnia się powołując się na to, że podziela go jakaś wskazana osoba (autorytet osobowy) lub grupa osób, instytucja itp. (autorytet zbiorowy). Argument taki opiera się na schemacie: *X twierdzi (uważa, głosi itp.), że p – zatem p*” (Szymanek 2001, 66).

Compagnon (1979: 219) wskazuje na dwa strukturalnie różne typy argumentów: *authenticitas* (argument z tradycji) oraz *auctoritas* (argument z autorytetu), które w średniowieczu łączą się w jedno. *Doctor authenticus*, przedstawiciel tradycji, posiada siłę autorytetu: autor traci wprawdzie swą indywidualność włączając się w tradycję, lecz przez to zyskuje jednocześnie moc ogólnego uznania.

Według rozróżnień retorycznych, argument z autorytetu to dowód artystyczny, zwany też technicznym, wynika bowiem z umiejętnego zastosowania sztuki retoryki. Chociaż sklasyfikowany jako dowód artystyczny, argument z autorytetu jest pod pewnymi względami podobny jednak do dowodów nieartystycznych, takich jak *praeiudicium* (czyli, etymologicznie, ‘prze(d) sąd’; w sensie technicznym, chodzi o ‘wcześniejsze orzeczenia sądowe’, ‘precedensy’) czy *exemplum*. Jak podkreśla Lausberg (2000: 260, § 426), *auctoritas* ma wiele wspólnego z *exemplum*. Jak *exemplum* należy bowiem do rodzaju dowodu uzyskanego spoza sprawy oraz, podobnie jak *exemplum* (ale inaczej niż *similitudo*), opiera się na fakcie historycznym.

Wprawdzie z punktu widzenia struktury argumentacyjnej *auctoritas* przypomina *praeiudicium*, lecz Lausberg (2000: 260, § 426) podkreśla istotną różnicę między nimi: *praeiudicium* jako dowód nieartystyczny jest od początku zorientowane ku konkretnej sprawie (*causa*), podczas gdy *auctoritas* (podobnie jak wyżej wspomniane *exemplum*) jako dowód artystyczny sama w sobie nie ma odniesienia do konkretnej sprawy. To od bystrości mówcy zależy perswazyjnie trafne ustalenie relewancji danej *auctoritas* w konkretnym przypadku. Jeżeli odniesienie do konkretnej sprawy okaże się udane, perswazyjna siła *auctoritas* będzie znaczna ze względu na uniwersalną moc mądrości i jej niekwestionowaną niezależność od spierających się stron. Rela-

cja między argumentem z autorytetu jako dowodem artystycznym i nieartystycznym przejawia się na różnych płaszczyznach.

Po pierwsze, argument z autorytetu, jeśli odnosi się do konkretnej osoby (a nie np. przysłowia), posiada wartość referencjalną, gdyż wskazuje na realnego gwaranta prawdziwości wypowiedzi (np. Einstein). Po drugie, dla użycia perswazyjnie skutecznego, istotny jest wybór takiego autorytetu, który jest uznawany przez konkretne audytorium. Wiedza, kto w danej kulturze, w danej epoce i dla danego audytorium stanowi autorytet, wykracza poza znajomość samych zasad sztuki retorycznej. W średniowiecznej Europie na przykład powszechnie respektowany był autorytet papieża, a jego rozstrzygnięcia kończyły wszelką dyskusję w specjalistycznym dyskursie teologicznym (*Roma locuta, causa finita* ‘Rzym przemówił, sprawa skończona’, jak św. Augustyn w swoich *Kazaniach* ujął myśl, że wiernych obowiązuje oficjalne zdanie Kościoła). Odwoływanie się do słów osób lub instytucji, które dla danego audytorium nie funkcjonują już jako autorytety, oznacza utratę mocy perswazyjnej takiego argumentu: jak wyżej wspomniano, może on być poprawnie rozpoznany jako odwołanie się do jakiegoś autorytetu, ale nieskuteczny właśnie dlatego, że nie jest to autorytet respektowany przez słuchaczy.

W średniowieczu argument z autorytetu stał się preferowaną praktyką argumentacyjną w uprzywilejowanym ówczesnie dyskursie teologicznym (Compagnon 1979: 218). Cytaty patrystyczne układano w zestawy cytatów-*auctoritates*, które miały unaoczniać spójność wypowiedzi najbardziej cenionych autorów (np. *Catena aurea* ‘Złoty łańcuch’, zestawienie opracowane przez św. Tomasza z Akwinu). Zdania te mogły być jedynie interpretowane, lecz nie podważane. Uznany standardem przyczyniania się do wzrostu wiedzy było zatem tylko pogłębianie już sformułowanych treści, co zostało ujęte przez

Vincenta de Lérins w sławnej formule *non nova, sed nove* („nie nowe [treści], lecz na nowo [ujęte]”, zob. Compagnon 1979: 218). Ówczesne standardy argumentowania opierały się zatem na podkreślaniu relacji podobieństwa do zaakceptowanych już wypowiedzi, czyli raczej na podstawie rozumowania indukcyjnego niż sylogistycznego.

Jak zauważa Compagnon (1979: 220), zmiana w podejściu do wartości dowodowej argumentu z autorytetu wiązała się z opublikowaniem w XII wieku traktatu Abelarda *Sic et non*, w którym – zamiast uwypuklać podobieństwa – autor dokonał zestawienia *auctoritates*. Zestawienie pokazywało sprzeczności i niespójności między wypowiedziami sław teologicznych, dając powód do uzasadnionej krytyki. Od tego momentu, uprzednio uprzywilejowana forma nauczania, czyli *lectio* (dosł. ‘czytanie’, por. pol. ‘lekcja’), bazująca na biernym przyswajaniu tego, co twierdziły autorytety, zaczęła ustępować miejsca bardziej interakcyjnym formom nauczania, preferującym krytyczne myślenie: *quaestio* (dosł. ‘pytanie’, ‘wątpliwość’, por. kwestionowanie) oraz *disputatio* (por. dysputa, dyskusja; Compagnon 1979: 240).

Oprócz Abelarda, również Piotr Ramus występował przeciw wartości dowodowej argumentu z autorytetu. Sformułował słynne zdanie: *nulla auctoritas rationis, sed ratio auctoritatis dominaque esse debet* (w przybliżeniu „decydować powinna nie racja autorytetu, lecz autorytet racji”, zob. Compagnon 1979: 240). W ówczesnym klimacie intelektualnym oznaczało to zdumiewające wystąpienie przeciw cytowaniu Arystotelesa w formie argumentu z autorytetu i dopuszczenie myśli, że i jego można krytykować. Oznaczało to także, że powoływanie się na argument z autorytetu Arystotelesa straciło swą moc chronienia przed krytyką.

Podobne sformułowania pojawiają się u Kartezjusza, który przeciwstawiał autorytetowi rozum i zachęcał do krytycznej lektury prac uznanych autorów (Compagnon 1979: 241). Obok

krytyki poprzednio sformułowanych sądów zaczęto także cenić wartość myśli oryginalnej (np. *Eseje* Montaigne'a 1595), nie opartej tylko na pogłębianiu i interpretowaniu dokonań poprzedników, co radykalnie zmieniło podejście do argumentu z autorytetu, zwłaszcza w nauce.

Te dwa nurty – krytycyzm wobec uprzednich twierdzeń oraz docenianie oryginalności myślenia – sprawiły, że obecne stosowanie argumentu z autorytetu i sama definicja autorytetu zmieniają się w stosunku do dawniejszych koncepcji. We współczesnym dyskursie naukowym deklarowana postawa to wspomniana wyżej preferencja nie dla „racji autorytetu”, lecz dla „autorytetu racji”. Jednak nie oznacza to, że w obecnych formach specjalistycznego dyskursu naukowego wszelkie rozumowanie odbywa się jedynie na poziomie rzeczowym, bez wymiaru interpersonalnego.

6. Podsumowanie

Jak wynika z powyższych rozważań, autorytet i argument z autorytetu dotyczą istotnego problemu epistemologicznego w dyskursach wiedzy specjalistycznej: relacji między wymiarem rzeczowym (obiektywizm, metoda, formalizacja) a wymiarem interpersonalnym (subiektywizm, indywidualna kompetencja, wiarygodność, spójność grupy, emocje). W praktyce różnych dyskursów specjalistycznych, proponowano rozmaite ujęcia tej relacji: od eliminacji wymiaru interpersonalnego i dominacji wymiaru rzeczowego, poprzez uwzględnianie obu wymiarów w różnych proporcjach, aż do skrajnych postaci subiektywizmu, które uprzywilejowują wymiar (inter)personalny działalności poznawczej.

Zaproponowana konceptualizacja opisuje przejawy *autorytetu i argumentu z autorytetu* jako realizacje komunikacji w formie „mowy niezależnej”, „mowy pozornie niezależnej”, „mowy pozornie zależnej” i „mowy zależnej”. W zależności od przyjętej definicji, argument z autorytetu może być analizowany z różnych perspektyw.

Z punktu widzenia referencjalnego, argument z autorytetu może być anonimowy (przysłowia, *doxa*) lub, przeciwnie, opierać się na renomie autora. Brak nazwiska lub nieostrość referencji sprawia, że treść przytaczanych słów traci swój potencjał perswazyjny.

Z punktu widzenia prawdziwościowego, w najbardziej radykalnym sformułowaniu argument z autorytetu to *ipse dixit, ergo verum*: prestiż autora wpływa na ocenę prawdziwości jego słów. Ten właśnie aspekt stosowania argumentu z autorytetu sprawia, że częstokroć jest on traktowany jako sofizmat. Nie analizując tu głębiej tej problematyki, należałoby jednak się zastanowić, jaki kierunek rozumowania faktycznie występuje w poszczególnych przypadkach: czy chodzi tylko o tradycyjnie przyjmowany schemat argumentu z autorytetu: *y jest prawdziwe, bo X to mówił*, czy też o odwołanie się do oceny oryginalnej wypowiedzi: *X to mówił, bo y jest prawdziwe*? Przecież to właśnie ogólna ocena uprzedniej relatywnie stałej trafności wypowiedzi X sprawiła, że X został uznany za autorytet.

Z punktu widzenia argumentacyjnego, argument z autorytetu bywa często traktowany (i stosowany) jako chwyt erystyczny. Jednak nierzadko całkiem racjonalne jest powoływanie się na wypowiedzi kogoś, kto właśnie przez trafność swoich uprzednich sądów stał się autorytetem. Nawet i w takim wypadku nie należy jednak przyjmować bezkrytycznie jego słów.

Z punktu widzenia dialogicznego, argument z autorytetu, uznawany za niepodważalny, może być używany do blokowa-

nia dyskusji. Jeśli jednak podjęcie poważnej dyskusji z poglądami autorytetu zdefiniuje się jako przejaw szacunku – a tak jest przynajmniej w niektórych współczesnych ujęciach dyskursu polemicznego – wówczas zwiększa się szansa, że zwycięży autorytet racji, a nie racja autorytetu. A zatem, skoro *ipse dixit, ergo...* może warto podjąć z nim krytyczną dyskusję?

Materialy źródłowe

Arystoteles *Retoryka. Poetyka* [edycja 1958]. Przekł. H. Podbielski. Warszawa: PWN.

Cycon *O inwencji retorycznej / De inventione* [edycja 2013]. Przekł. K. Ekes. Warszawa: Instytut Badań Literackich.

Kwintylijan / M. Fabius Quintilianus *Institutionis oratoriae libri duodecim* [Tomus I, libri I-IV, wyd. 1991; Tomus II, libri VII-XII, edycja 1992]. Recognovit M. Winterbottom. Oxford: Clarendon Press.

Bibliografia

Barenghi, M. 2000. *L'autorità dell'autore*. Milano: Edizioni Unicopli.

Benveniste, E. 1976. *Il vocabolario delle istituzioni europee. Vol. II – Potere, diritto, religione*. Torino: Giulio Einaudi Editore.

Compagnon, A. 1979. *La seconde main, ou le travail de la citation*. Paris: Editions du Seuil.

Janssen, T. A. J. M. i van der Wurff, W. (red.) 1996. *Reported Speech. Forms and Functions of the Verb*. Amsterdam: Benjamins.

Lausberg, H. [1949] 2002. *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Homini.

- Leclerc, G. 1996. *Histoire de l'autorité. L'assignation des énoncés culturels et la généalogie de la croyance*. Paris: PUF.
- Le Goff, J. i Truong, N. 2006. *Historia ciała w średniowieczu*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik.
- Lincoln, B. 1994. *Authority. Construction and Corrosion*. Chicago and London: University of Chicago Press.
- Melosik, Z. i Szkudlarek, T. 1998. *Kultura, tożsamość i edukacja. Migotanie znaczeń*. Kraków: Impuls.
- Perelman, Ch. i Olbrechts-Tyteca L. 1958. *Traité de l'argumentation. La nouvelle rhétorique*. Paris: PUF.
- Szymanek, K. 2001. *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tannen, D. 2003. *Cywilizacja kłótni. Amerykańska wojna na słowa*. Warszawa: Zysk i S-ka.
- Walton, D. N. 1997. *Appeal to expert opinion: arguments from authority*. University Park, Pa.: Penn State Press.
- Załęska, M. 2004. "Ex cathedra: la gestione della disputabilità nel discorso accademico italiano". W: *La linguistique romane en Pologne: millésime 2004*. Red. K. Bogacki i T. Giermak-Zielińska. Łask: Oficyna Wydawnicza Leksem. 143-150.
- Załęska, M. 2005. "Citing a name that counts. Quotation in the academic discourse from an interpersonal perspective". W: *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav). Band 8*. Red. M. Bayer, M. Betsch i R. Zimny. München: Verlag Otto Sagner. 214-222.
- Załęska, M. 2015. "C'è creatività e creatività". W: *L'italiano insegnato creativamente*. Red. M. Załęska. Warszawa, Katedra Italianistyki – Uniwersytet Warszawski. 11-44.
- Ziomek, J. 2000 *Retoryka opisowa*. Wrocław, Ossolineum.

Galileuszowe ćwiczenia z retoryki. Bajka o koniku polnym z Wagi probierczej jako argument ab exempla

Tadeusz Sierotowicz

Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych w Krakowie
ISSR-Bolzano i IISS „Gandhi” Merano (Włochy)

Streszczenie. *Waga probiercza* Galileusza należy do najważniejszego nurtu włoskiej literatury, który zmierza do naszkicowania mapy tego, co ludzie wiedzą, a czego nie (I. Calvino). *Waga probiercza* polemicznie odpowiada na *Libra astronomica ac philosophica* Lotaria Sarsiego (pseudonim Orazio Grassiego). Z retorycznego punktu widzenia, *Waga probiercza* jest przykładem obronnej mowy sądowej. Pomimo tego, w dziele dostrzec też można elementy mowy epideiktycznej, do której należy sławny fragment o koniku polnym. Omawiany fragment zdaje się być narracją określającą podstawowy sposób wchodzenia naukowców w relację z przyrodą, definiując jednocześnie stanowisko, które może być określone jako pokorny optymizm poznawczy.

Słowa kluczowe: Galileusz, *Waga probiercza*, retoryka, filozofia nauki

Galileo's rhetorical exercises. The tale of cicada from "The Assayer" as the argument ab exempla

Abstract. *The Assayer of Galileo Galilei belongs to the most important current of Italian literature, which aims at drawing a map of what people know and what people do not know (I. Calvino). The Assayer responds polemically to the Libra astronomica ac philosophica firmed by Lotario Sarsi (the pen-name of Orazio*

Retoryka – wiedza – krytyka. Red. Maria Załęska
Warszawa: Polskie Towarzystwo Retoryczne. 2016.

Grassi). *From the rhetorical point of view, The Assayer is an example of judicial, defensive speech. Nevertheless, in the book one may notice the presence of epideictic speech, to which belongs the famous tale/apologue of cicada. The tale seems to be the founding narrative of the way in which the scientist confronts himself with nature, and at the same time it describes what can be called the position of humble cognitive optimism.*

Key words: Galileo Galilei, *The Assayer*, rhetoric, philosophy of science

„umysł mój nawet na chwilę nie potrafi się zatrzymać,
powodując wielką stratę czasu, albowiem ostatnia in-
tuicja dotycząca jakiejś kwestii sprawia, że porzucam
wszystko to, co wcześniej uznawałem za definitywne”¹

1. Wstęp

Waga probiercza (Il Saggiatore) Galileusza jest uważana za błyskotliwy przykład retorycznej literatury polemicznej włoskiego baroku. Dzieło to wpisuje się w dysputę dotyczącą natury komet, która toczyła się na początku siedemnastego stulecia. *Waga probiercza* (1623) jest odpowiedzią na rozprawę *Libra astronomica* (1619) Lotaria Sarsiego (anagram nazwiska rzeczywistego autora

1 Galileusz w liście do Fulgenzio Micanzia z 19 listopada 1634 roku – zob. *Opere*, XVI, 163. Pisma Galileusza, zwanego też Pizańczykiem od miejsca urodzenia, cytuję według krytycznego wydania dzieł zebranych: Galilei, Galileo (1929-1939) *Le Opere di Galileo Galilei: Edizione Nazionale*, 20 tomów, pod red. A. Favara, Firenze, Tipografia di G. Barbèra. W niniejszym eseju przyjmę powszechnie stosowany sposób cytowania tej edycji dzieł Galileusza (lub Galilei, w formie włoskiej) poprzez wskazanie tomu i numeru strony (jeśli to możliwe, przywołując także datę wydania współczesnej edycji polskiej). Jeśli chodzi o ogólne informacje dotyczące życia i dzieła Galileusza, zob. np. Fantoli (2002), Camerota (2004), Heilbron (2010) lub Kierul (2012), zaś w kwestii kontekstu powstania i retoryki *Wagi probierczej*, por. Sierotowicz (2008), Gal i Chen-Morris (2011) oraz cytowaną tam literaturę. W 2009 ukazało się tłumaczenie całości *Wagi probierczej*, które będzie tutaj cytowane jako Galilei 2009.

rozprawy, jezuita Orazio Grassiego), krytykującą z kolei dzieło *Discorso delle comete* (1619) M. Guiducciego, którego nieujawnionym na stronie tytułowej współautorem był sam Galileusz.

Retoryka manifestuje się w *Il Saggiatore* na przeróżne sposoby. Z jednej strony Galileusz, zabierając głos w dyskusji i odpowiadając na stawiane mu zarzuty, zastosował się do powszechnie przyjętego sposobu wyrażania się, który był ukształtowany przez nauczaną wówczas teorię retoryczną, często jednak – zwłaszcza tam, gdzie w sposób szczególnie zjadliwy krytykuje Sarsiego – retoryka przemienia się u niego w erystykę. Nie wyczerpuje to jednak kwestii, bowiem retoryka jest u Galileusza nie tylko formą, lecz także i treścią nowego stylu w literaturze, to jest stylu relacji naukowej. Od strony formalnej jest to styl wartki i zwięzły, będący wyrazem pragnienia szybkiego (*brevitas*) dojścia do syntetyzującego wyniku (*celeritas mentis*)². Od strony treściowej retoryka odgrywa rolę czynnika ułatwiającego określenie linii oddzielającej dyskurs nauk przyrodniczych lub, w terminologii bliższej wrażliwości Galileusza, dyskurs filozofii doświadczalnej od dyskursów filozofii pierwszej, teologii i literatury. Retoryka działa tutaj na dwa sposoby. I tak, w przypadku doświadczeń, służy jako środek perswazji ułatwiający wprowadzenie eksperymentów w ramy przekonywającej narracji (Pera 1991 i Kuznetsov 1979: 107-123). To po pierwsze, po drugie zaś sama retoryka ulega ewolucji, zmieniając znaczenie i sposób użycia pewnych swych narzędzi, preferując te, które mają charakter argumentacyjny (zob. Altieri Biagi 1984: 891-897, Baffetti 2005).

2 Czyli, jak powie Galileusz w innym miejscu *Wagi probierczej*: „jeśliby roztrząsanie trudnych problemów było tym samym co przenoszenie ciężarów, czynność, przy której wiele koni przenosi więcej worków ziarna niż jeden koń, zgodziłbym się z tym, że wiele dysput wartych jest więcej niż jedna; ale dysputowanie (*discorrere*) przypomina bieganie (*correre*), a nie dźwiganie, toteż jeden koń berberyjski pobiegnie dalej niż sto koni fryzyjskich” (*Opere*, VI, 340; Galilei 2009: 213).

W niniejszym eseju chciałbym się zająć tym ostatnim aspektem retoryki Galileusza. Jednym z głównych celów poniższego „ćwiczenia z retoryki” będzie przedstawienie i próba interpretacji argumentu *ab exempla* znajdującego się w rozdziale 21 *Wagi probierczej*³. Argument ten, jak to potem zobaczymy, podejmuje wątek już wcześniej przez Galileusza poruszany, zwłaszcza w tzw. „listach kopernikańskich” (zob. Galilei 2006), który to wątek daje się streścić słowami: niewyczerpywalność poznawcza przyrody. W *Wadze probierczej* Pizańczyk interpretuje to zagadnienie w świetle polemiki dotyczącej komet, ubierając tę kwestię w przepyszną szatę literacko-retoryczną.

2. Bajka o koniku polnym – struktura i analiza retoryczna

Interesujący nas fragment znajduje się w 21 rozdziale *Wagi probierczej*, dotyczącym substancji komet. Rozdział ten odpowiada na tezy sformułowane przez Sarsiego w *Libra*, według których rozwijana w *Discorso delle comete* teoria komety jest nie do przyjęcia. Chodziło tu o galileuszową teorię, że komety powstają w „dymnych wyziewach” odrywających się od powierzchni Ziemi, „wyziewach” podobnych do tych,

3 *Opere*, VI, 279-281; Galilei 2009: 122. Jest to jeden z najczęściej cytowanych fragmentów *Wagi probierczej*, prawdziwe arcydzieło barokowej literatury włoskiej – być może najpiękniejsza nowela tego okresu literatury włoskiej (zob. np. Piccolino 2005: 27-37 oraz Ferroni 2006: 421-424). Dodajmy na marginesie, że konik polny (*cicala*) był dla starożytnych Żydów symbolem mądrości, a dla Greków – szlachetności. Jako symbol pozostaje on w związku z dopełniającą się parą światło-ciemność, bo konik polny milczy w nocy, w dzień zaś, w świetle promieni słonecznych, cyka. Był atrybutem Apollina, jako boga poezji i słowa. Jest też uważany za symbol nieprzewidywalności, zwłaszcza artysty (por. hasło „konik polny” w: Kopaliński 2006: 153).

które powodują zorzę polarną (teza formułowana przez Pizańczyka w rozdziale 20 *Wagi probierczej*)⁴.

Formalnie rzecz biorąc, zdaje się to być bajka narracyjna o nieskomplikowanej fabule (zob. Trzynadłowski 1977). Stanowisko, zasadniczo zgodne z taką identyfikacją gatunku literackiego interesującego nas tutaj fragmentu *Wagi probierczej*, sformułował swego czasu Giacomo Leopardi, jeden z największych poetów włoskich. Leopardi, świetnie znający pisma Galileusza i uznający je za wybitny przykład myślenia filozoficznego, a także za wzór pisarskiego stylu (Polizzi 2007: 81 i nast.), przygotowując własną antologię literatury włoskiej wybrał do niej aż osiemnaście fragmentów z różnych pism Galileusza, w tym cztery z *Wagi probierczej*. Antologia ta ukazała się w 1827 roku pod tytułem *Crestomazia Italiana cioè scelta di luoghi insigni o per sentimento o per locuzione raccolti dagli scritti italiani in prosa di autori eccellenti*. W *Crestomazii* Leopardi zaliczył bajkę o koniku polnym do apologów, stąd w dalszym ciągu rozważań będą określał też bajkę o koniku polnym mianem apologu.

Na początku i na końcu bajki znajdują się, odpowiednio, wstęp i podwójne zakończenie (*promythion_A* i *epimythion_B* oraz *epimythion_A*). Zadaniem *promythionu_A* i *epimythionu_A* jest płynniejsze powiązanie bajki z tekstem *Wagi probierczej*. *Pro-*

4 Helbing i Besomi (w: Galilei 2005: 12) sugerują, że pomysł napisania bajki o koniku polnym nasunął się Pizańczykowi podczas lektury *Libra*. Istotnie, czytając fragment rozprawy Sarsiego otwierający rozdział 21 *Wagi probierczej*, Galileusz zanotował zdanie będące streszczeniem późniejszej bajki o koniku polnym: “trzymam w ręku konika polnego, a nie wiem jak on śpiewa, a preroruję na temat komet, choć są one tak dalekie” (“ho la cicala in mano, e non so come canti; però posso ben dir della cometa, che così lontana” – *Opere*, VI, 137). Krótko mówiąc: o tym co blisko, nic nie wiem, to jakże mogę coś powiedzieć o tym co dalekie. Ironia tego zdania, skonstruowanego podług zasady litotesu i argumentu *a fortiori*, tutaj w wersji *a minori ad maius*, znalazła subtelny wyraz w apologu, o którym mowa w niniejszym eseju.

mythion_A zawiera sformułowanie tezy apologu (im mniej ktoś wie, tym więcej mówi, i odwrotnie – im więcej ktoś wie, tym ostrożniej się wypowiada). Bajka ma za zadanie dostarczenie przykładu ilustrującego tę tezę. Ale nie tylko – jak się zdaje, ma też ambicje uzasadnienia tego stanu rzeczy, odwołując się do niewyczerpywalnego bogactwa przyrody.

Z kolei *epimythion_A* jest zastosowaniem właściwego *epimythionu_B* bajki do dysputy na temat natury komet, usprawiedliwiającym wielość możliwych teorii komet, które wszak mogą powstać „w wyniku procesów, przewyższających zdolności naszej wyobraźni”.

Oto tłumaczenie tekstu bajki z wyróżnieniem jej cech epickich:

<p>Moje długie doświadczenie uczy mnie, że jeśli chodzi o wiedzę człowieka, to im mniej ktoś wie i im mniej coś rozumie, tym bardziej pragnie się autorytatywnie wypowiadać. I przeciwnie – im większą wiedzę ktoś posiada i im więcej rozumie, tym dłużej się zastanawia i unika nazbyt jednoznacznego stanowiska, w kwestiach dotyczących takiej czy innej nowości.</p>	<p>Promythion_A</p>
<p>Dawno, dawno temu, za górami, za lasami, w odludnym bardzo miejscu, urodził się człowiek przez naturę obdarzony niezwykle subtelnym umysłem i nadzwyczajną ciekawością. Dla rozrywki hodował różne ptaki, zachwycając się ich śpiewem. Wielce go dziwiły mechanizmy, dzięki którym to samo powietrze, którym ptaki oddychały, zgodnie z ich upodobaniem, przetwarzało się w pełne słodczy melody.</p>	<p>Prezentacja bohatera</p>
<p>Zdarzyło się jednak, że pewnej nocy, w pobliżu swego domu dosłyszał niezwykle delikatny dźwięk i będąc przekonany, że musi to być jakiś nieznany mu ptak, wyszedł, ażeby go schwycić. Kiedy jednak wyszedł na gościniec, spotkał pasterza, który dmuchając w jakiś dziwny kawałek drewna z dziurkami, poruszając palcami po jego powierzchni, raz zamykając, to znowu otwierając owe dziurki, wydawał różne dźwięki, podobne do śpiewu ptaków, jednakże w inny sposób tworzone.</p>	<p>Zawiązanie akcji</p>

<p>Zdumiony i powodowany swą przyrodzoną ciekawością, zaoferował pasterzowi cielę w zamian za jego fujarkę. Wracając do swego domu, rozmyślał nad tym, co się wydarzyło, to jest, że gdyby nie natknął się na pasterza, nigdy by się nie dowiedział tego, iż w przyrodzie istnieją dwa sposoby wytwarzania słodkich śpiewów i głosów. Ileż jeszcze tego rodzaju przygód na niego czekało?</p>	
<p>Już następnego dnia, przechodząc mimo niewielkiej chatki, dosłyszał dochodzący z jej wnętrza, podobny do wcześniejszych, głos. Chcąc sprawdzić, czy był to głos fujarki czy też szpaka, wszedł do wnętrza i zobaczył tam chłopczyka, który trzymając w prawej ręce smyczek, pocierał⁵ nim nerwy⁶ rozciągnięte nad wydrążonym [<i>concavo</i>] kawałkiem drewna, zaś lewą ręką podtrzymywał instrument, poruszając po nim palcami dłoni. Tym sposobem, nie dmuchając powietrzem wydobywał ze swego instrumentu przeróżne, bardzo delikatne dźwięki. Jakież było jego zdziwienie, niech spróbuje odgadnąć ten, co obdarzony został podobną ciekawością i bystrością umysłu. A będąc zaskoczony⁷ przez dwa nowe i tak niespodziewane sposoby wytwarzania dźwięku i śpiewu, zaczął nabierać przekonania, iż w przyrodzie musi być ich znacznie więcej. Pewnego razu wszedł do świątyni i spojrzął za jej wierzaje, chcąc odkryć, kto gra. Jakież było jego zdumienie, kiedy stwierdził, że dźwięk powstawał podczas otwierania skrzydeł wrót i pochodził od zawiasów i metalowych sztab, służących do zamykania skrzydeł bramy. Innym razem, powodowany ciekawością, wszedł do karczmy.</p>	<p>Chronologia wydarzeń (fabuła)</p>

- 5 W oryginale *segando* – od czasownika *segare* – „ciąć piłką”; w tym kontekście „grać na instrumencie smyczkowym w sposób niezdamy, to jest poruszając smyczkiem jakby to była piłą”.
- 6 Chodzi o różne włókna zwierzęce mogące służyć do wyrobu strun instrumentów smyczkowych.
- 7 W oryginale *vedendosi sopraggiunto*. Odkrywca, zwłaszcza przypadkowy, jest w pewnym sensie zaskoczony tym, co odkrył, i jakby pasywnie, choć w pełnej zdumienia kontemplacji, akceptuje oczywistość doświadczenia.

<p>Wbrew swoim oczekiwaniom, zamiast grajka, smyczkiem lekko trącającego struny skrzypiec, ujrzał jakiegoś osobnika, który dotykając opuszkami palców brzegów kielicha, wywoływał jakże harmonijne brzmienia. Kiedy mu jednak powiedziano, że o ile jego ptaszki za pomocą oddechu <281> wydobywają tylko urywane głosy, o tyle osy, komary i muchy są w stanie, bardzo szybko poruszając skrzydłami, zapewnić ciągłość swojemu bzyczeniu, wtedy nie chciał w to uwierzyć, ale uwierzywszy, zdał sobie sprawę, jak znikoma jest jego wiedza na temat powstawania dźwięku. Żadne bowiem wcześniejsze doświadczenie nie pozwoliłoby mu na domysł, że świerszcze, nie latając, mogłyby nie oddechem, lecz ruchem skrzydeł wydawać tak miłe i donośne dźwięki.</p>	
<p>Kiedy jednak doszedł do przekonania, że niemożliwe są inne sposoby wydawania dźwięków niż te, które poznał – a poza wymienionymi przestudiował uważnie działanie organów, trąb, fletów, różnych rodzajów instrumentów strunowych, a nawet owej metalowej blaszki, która trzymana między zębami oddech traktuje jako źródło dźwięku a jamę gębową jako skrzynię rezonansową⁸ – a więc kiedy już, jako się rzekło, doszedł do przekonania, że widział już wszystko [w tej materii], natknął się na konika polnego⁹. I owładnęło nim niepomierne zdumienie i przekonanie o własnej ignorancji. Oto bowiem nie potrafił odkryć sposobu, w jaki konik polny wydawał dźwięki¹⁰. Na nic się zdało zamykanie jego pyszczka, ani też wiązanie skrzydeł. Nie dostrzegał też ruchów ani łusek, ani żadnej innej części ciała. W końcu, po otwarciu jego klatki piersiowej, dostrzegł wewnątrz wyrostki z chrząstki, bardzo twarde, choć niewielkie i będąc przekonany, że to właśnie ich poruszanie wywołuje dźwięk – złamał je. I znowu na nic się zdało. Wsunął więc igłę jeszcze głębiej i wraz z głosem konikowi polnemu życie odebrał.</p>	<p>Punkt kulminacyjny</p>

8 Chodzi o tzw. drumłę.

9 W oryginale *cicala*.

10 Konik polny, rodzaj szarańczaków. Samce wabią samicę rytmicznymi dźwiękami, które są wytwarzane poprzez pocieranie udem (dokładniej – piłką gołeni) o zgrubiałą żyłkę przedniego skrzydła.

<p>Nie znalazł zatem, czego szukał, co wprawiło go w takie zwątpienie w jakość jego wiedzy, że gdy ktoś pytał go, jak wytwarzają się dźwięki, życzliwie wyjaśniał, że zna kilka sposobów, lecz dodawał przy tym, że w jego mniemaniu istnieje jeszcze sto innych sposobów, nikomu nieznanymi i zupełnie nieoczekiwanych (<i>inopinabili</i>).</p>	<p>Rozwiązanie akcji – <i>epimythion_B</i> bajki</p>
<p>Wiele jeszcze przykładów mógłbym przywołać, ażeby pokazać niezliczoną ilość niewyobrażalnych (<i>inescogitabili</i>) wprost sposobów, w jaki przyroda może dźwięki wytwarzać. Bez rozumu i doświadczeń nie potrafilibyśmy tych sposobów poznać, a czasem bywa i tak, że nawet te nie potrafią pomóc nam w tym zadaniu. Dlatego też, nawet jeśli nie zdołam określić dokładnie, jakie mechanizmy powodują powstanie komety, to zasługuję na wyrozumiałość. Tym bardziej, że nigdy nie rościłem sobie pretensji do ostatecznego wyjaśnienia zjawiska komety, świadom, że może ona powstać w wyniku procesów, przewyższających zdolności naszej wyobraźni. Trudności w wyjaśnieniu sposobu, w jaki śpiewa trzymany w dłoni konik polny, z nadatkiem usprawiedliwia nieznamość przyczyn, dla których, w tak wielkiej od nas odległości powstaje kometa.</p>	<p><i>Epimythion_A</i></p>

Włoska wersja bajki liczy 892 słowa, w tym 132 czasowniki (pomijając różne formy czasowników pomocniczych *avere* i *essere*). Liczba czasowników, które można określić jako *verbi conoscendi* (czasowniki mające związek z poznaniem: patrzeć, zrozumieć, obserwować, sądzić, itp.) równa jest 36, a zatem około 25% wszystkich czasowników. W bajce najczęściej są używane czasowniki: ‘być przekonany, sądzić’ (*credere*) – 7 razy i ‘widzieć, dostrzegać’ (*vedere*) – 8 razy. Sześć razy występuje w bajce słowo ‘zduśnienie’, ‘zduśniony’ (*stupefatto*), zaś ‘ciekawość’ (*curiosità*) – cztery razy. Charakteryzująca bohatera bajki ciekawość jest ‘nadzwyczajna’, ‘przyrodzona’ i ‘powoduje’ jego postępowaniem. Jest to zatem cecha, która w sposób

istotny określa jego osobowość i sposób postępowania. Więcej – w tej właśnie charakterystyce bohatera bajki dostrzegać można paradygmatyczny opis naukowej *curiositas*, która, podług niektórych badaczy, stanowi jedną z głównych cech czasów współczesnych (por. Marramao 2008).

Chronologiczna struktura bajki jest typowa dla tego rodzaju literackiego i nie pozwala na dokładną datację wydarzenia, tak jakby miało ono charakter ponadczasowy. Bohater urodził się „dawno, dawno temu”, zaś akcja zawiązuje się „pewnej nocy” i rozwija się „następnego dnia”, kiedy słyszy on inne dźwięki, itd. Z kolei przestrzeń bajki rozciąga się od „odludnego bardzo miejsca”, w którym urodził się bohater bajki, poprzez gościniec, chatkę, świątynię, karcznię, łąki, na których grają koniki polne, aż po kończący apolog stół jego pracowni, na którym dokonuje wiwisekcji owada. Te różne miejsca to jednocześnie konteksty, w których bohater odkrywa różne przyczyny dźwięku, tak naturalne (osy, komary, itp.), jak i te powodowane przez artefakty człowieka (fujarka, kielich, wrota, itp.).

Zwrócić też trzeba uwagę na trzy cechy życia i osobowości bohatera apologu: samotność, ciekawość i subtelność umysłu. Wpierw samotność – jest ona wspomniana już na samym początku (urodził się na odludnym miejscu) – i to właśnie owo odludne miejsce jest scenerią, w której zaczyna się wędrówka bohatera, będąca w istocie rzeczy ciągłym poszukiwaniem. Siłą napędową tych poszukiwań jest „nadzwyczajna ciekawość”, którą odznacza się bohater apologu, zaś jego „subtelny umysł” pozwala mu na dokonywanie ciągłych postępów. Dwie ostatnie cechy: „subtelność umysłu” i „nadzwyczajna ciekawość” stanowią – jak komentuje Banfi (1962) – dwa filary metody gali-leuszowej: matematyczne rozumowanie i doświadczenie. Banfi uogólnia to stwierdzenie pisząc, że

[...] rozum naukowy opiera się na relacji wzajemnej zależności pomiędzy rozumowaniem i doświadczeniem, zaś stałym elementem tej zależności jest świadomość tego, że postulaty teoretyczne nigdy nie tracą z oczu bogactwa oraz niewyczerpywalności czyli problematyczności doświadczenia. (Banfi 1962: 186, tłum. T.S.)

Samotność bohatera apologu nie jest jednak warunkiem *sine qua non* samego poznania. Wynika ona raczej z konwencji bajki oraz z tego, co Rahner (1987: 9) określił za Heglem jako “wysięk pojęcia”. Jest to też samotność specjalisty przekonanego, że los jego duszy zależy, dla przykładu, od znalezienia właściwej interpretacji pewnego zdania dawnego rękopisu (Steiner 2007: 185-186). A zatem pasja poznawcza, jak powiada Steiner, „szczególnie opętanie”, bez którego trudno jednak myśleć o poważnym uprawianiu nauki. Jak się jednak zdaje nie chodzi tutaj (jeszcze nie?) o *libido sciendi*, otwierające drogę do faustowskiego mitu (Steiner 2007: 72-83).

Powróćmy jednak do klasycznej teorii retoryki. Z punktu widzenia tej teorii apolog, jak to zostało już zasugerowane, jest rodzajem argumentu. Klasyczna teoria dialektyczna i retoryczna rozważała dwa rodzaje uzasadnienia: sylogizm i indukcję, jeśli chodzi o dialektykę, oraz entymemat i przykład, jeśli chodzi o retorykę. Przykłady z kolei mogły być historyczne, albo wymyślane (*exempla ficta*). Arystoteles, przypominając Mortara Garavelli (2005: 24-25, 75, 251), dzielił te ostatnie na przypowieści i bajki. O bajkach zaś pisał, że „należy tworzyć [je] tak, jak się tworzy przypowieść. Potrzebna jest do tego jedynie zdolność dostrzegania podobieństwa, którą można rozwinąć przez uprawianie filozofii” (Arystoteles *Retoryka*, edycja 2004: 143).

Ziomek (1990: 109) omawiając rolę *exemplum* w klasycznej teorii wymowy zauważa, że istotną jego cechą jest fakt, że “w odróżnieniu od innych argumentów, *exemplum* pochodzi ‘spoza sprawy’” i jako takie do sprawy albo dyskursu

(w przypadku *Wagi* do treści rozprawy czyli natury i pochodzenia komet) “odnosi się tylko poprzez podobieństwo (*similitudo*)”. Tak też się mają rzeczy w przypadku interesującego mnie tutaj apologu. Szczególnie istotne jest to, że relacja podobieństwa istniejąca pomiędzy bajką a zasadniczym dyskursem Galileusza otwiera możliwości wielorakich interpretacji, znacznie wykraczających poza dosłowne znaczenie apologu, wynikające z tezy sformułowanej w *promythionie*_A.

3. Bajka o koniku polnym – przegląd interpretacji

Zacząć chciałbym od przypomnienia uwag Steinera (2007: 41-43)¹¹ na temat paraboli. Steiner (2007) pisze, że parabola to „ustna stenografia ułatwiająca zapamiętywanie”, i że najgłębsza definicja „geniuszu” to ta identyfikująca jego istotę ze zdolnością do tworzenia mitów i parabol. W ujęciu autora *Nauk mistrzów* parabole otwierają jakby niezmiernie przestrzenie interpretacyjne, utrzymując ducha człowieka w stanie ciągłego niepokoju. Jest tak, ponieważ parabole nieustannie wymykają się wszelkim próbom ostatecznych interpretacji i parafraz. W konsekwencji, jak utrzymuje Trzynadlowski (1977: 116) „paraboliczność świata przedstawionego bajki oraz kondensacja semantyczna prowadzą do powstawania struktur bardzo dynamicznych, elastycznych i otwartych, które można nazwać filozoficznymi”. Bajka o koniku polnym może być, jak sądzę, uznana za parabolę dotyczącą poznania (parabola epistemologiczna), otwierającą nieskończone przestrzenie interpretacyjne, w których sam Galileusz prze-

11 Por też uwagi na temat użycia metafory w okresie Baroku – Battistini i Raimondi (1984: 100-104).

mierzył niewielki tylko obszar, relewantny dla tematu *Wagi probierczej*. Przyjrzyjmy się zatem innemu zakątkowi interpretacyjnych przestrzeni, otwartych przez bajkę o koniku polnym.

Besomi i Helbing, w komentarzu do zredagowanej przez nich edycji krytycznej *Wagi probierczej* podkreślają, że kluczem do lektury bajki o koniku polnym jest teza sformułowana w *promythion*_A¹². Krótko mówiąc, Galileusz proponuje apolog jako argument *ab exempla* mający usprawiedliwić trudności (jego własne i innych badaczy) w znalezieniu ostatecznego wyjaśnienia zjawiska komet (zob. też Ferroni 2006: 421). Istotnie, w kwestii pochodzenia komet Galileusz krytykuje tak Arystotelesa, jak i Tycho, sprowadzając problem komet do kwestii optycznych związanych z załamaniem i odbiciem światła na warstwach wyziewów. Jednakże nie można powiedzieć, iżby jego własne wyjaśnienie było wolne od trudności, a nawet sprzeczności. Zakończenie bajki o koniku polnym (*epimythion*_B), w którym wielu komentatorów widzi swoistą metaforę postępowania poznawczego współczesnej nauki, zdaje się być próbą usprawiedliwienia tej sytuacji (Bellone 2003: 149).

Sosio z kolei uważa, że apolog celebrytuje znaczenie doświadczenia w poznaniu naukowym (Galilei 1992: 126, przypis 292), zaś Battistini (2000: 4) podkreśla, że bajka jest także apologią życia badacza, który nie izoluje się z życia codziennego – przeciwnie, uczestniczy w nim z całą otwartością, radością intelektualnego odkrycia i gotowością do podjęcia wysiłku podróży, mozolnego zbierania materiałów itp. Jednym słowem, bajka o koniku polnym byłaby swoistą pochwałą uważnego i krytycznego życia codziennością.

12 Zob: Galilei (2005: 539). Tam też informacje na temat stanu wiedzy o konikach polnych w czasach Galileusza.

Należy też zasygnalizować fakt, że punkt kulminacyjny bajki zawiera opis wiwisekcji konika polnego, prowadzącej do śmierci owada. Galileusz nie zatrzymuje się ani na chwilę nad tym faktem – tak, jakby zwierzęta były wyłączone z jakiegokolwiek refleksji o charakterze etycznym. Niektórzy badacze podkreślają tę okoliczność, dostrzegając w niej punkt widzenia charakterystyczny dla współczesnego racjonalizmu, sięgającego korzeniami do rewolucji naukowej siedemnastego stulecia (por. Midgley 1985: 47-49, zob. też Scruton 2008).

Apolog godzi także w tych, co to – przekonani o własnej wszechwiedzy – pragną poważnie dyskutować o tym, co w istocie rzeczy nie jest im znane. Bajka bowiem uczy pokory i ostrożności w wyrażaniu sądów, zwłaszcza definitywnych. Jednakże sytuacja ta nie paraliżuje poznania – przeciwnie, pozwala na sformułowanie pewnych konkluzji o charakterze metodologicznym. Odkrycie, że dźwięk może być wytwarzany na „kilka sposobów” prowadzi do wniosku, iż „istnieje jeszcze sto innych sposobów, nikomu nieznanym i zupełnie nieoczekiwanych”. A to jest równoznaczne z wezwaniem do dalszych poszukiwań. Krótka – bajka o koniku polnym tworzy pewien wzorzec postępowania, w tym przypadku poznawczego. A jak zauważa Trzynadlowski (1977: 118) „modelowanie wzorców to podstawowa funkcja przypowieści, formy odwiecznie znanej z literatury moralnej (nie moralizatorskiej)”¹³.

Zatem bajka o koniku polnym to – by powołać się tutaj na tytuł jednego z dzieł Karla Poppera – bajka o niekończącej się przygodzie poszukiwań naukowych. Z jednej strony oznacza to ciągłą niekompletność osiągnięć nauk doświadczalnych, czyli

13 Ten właśnie aspekt bajki o koniku polnym sprawia, że można ją zaliczyć do dyskursu epideiktycznego, rozwijanego przez Pizańczyka w *Wadze probierczej* (zob. Sierotowicz 2008: 42-59).

faktycznie ograniczenie aktualnej wiedzy człowieka, która nigdy nie jest ostateczna, z drugiej zaś zawiera obietnicę nowych odkryć. Apolog opisuje zatem kalendarz wewnętrzny nauki, a może lepiej – właściwą nauce formę czasowości. Czasowość nauki wyraża się w oczywistym dla naukowca przekonaniu, że „jutro będzie postępowaniem w stosunku do dnia dzisiejszego”. Dlatego też „uczeń w XX stuleciu potrafi manipulować matematycznymi i doświadczalnymi koncepcjami niedostępnymi dla Galileusza czy Gaussa” (Steiner 1993: 153). Stąd w „listach kopernikańskich” Pizańczyk napisał: „I któż chce ograniczyć ludzki geniusz? Któż chciałby twierdzić, że wszystko, co jest na świecie poznawalne, zostało już poznane?” (Galilei 2006: 36).

W *Discorso delle comete* Galileusz zanotował: „czas jest ojcem prawdy, matką zaś nasz umysł. Lecz jeśli ta ostatnia nie połączy się z pierwszym, to wówczas nie prawdę, ale nieślubne dzieci zrodzi” (*Opere*, VI, 44). Stwierdzenie, że prawda (tutaj dotycząca przyrody) jest dzieckiem czasu nie jest nowością, ale w kontekście apologu i w kontekście dopiero co przedstawionych jego interpretacji usprawiedliwia, jak sądzę, tezę, że galileuszowe pojmowanie wiedzy przyrodniczej uwzględnia historyczny charakter rozwoju nauki (zob. Kuznecov 1979: 214 oraz Fazio-Allmayer 1920: 47 i nast.).

Poszukiwaniom i odkryciom naukowym, takim jak te opisane przez Galileusza w apologu, towarzyszy zachwyt, duchowa przyjemność i estetyczne odczucie piękna. Odkrywca, zwłaszcza jeśli ma do czynienia z odkryciem przypadkowym, jest w pewnym sensie zaskoczony tym, co odkrył, i jakby pasywnie, choć w pełnej zdumienia kontemplacji, akceptuje oczywistość doświadczenia. Można zatem powiedzieć, iż dokonane odkrycie prowadzi do głębokiego przeżycia emocjonalnego, o którym pisze w swym pięknym eseju Pedersen (2006: 68-91; zob. też Polizzi 2007: 85, przypis 4 i 146, przy-

pis 14). Pomijając dalszą analizę emocjonalnych i estetycznych aspektów odkrycia naukowego, przejdę teraz do może najciekawszej interpretacji apologu, która nawiązuje do argumentu tradycyjnie łączonego z Urbanem VIII¹⁴.

4. Bajka o koniku polnym i argument Urbana VIII

Uważnemu Czytelnikowi nie umknęło pewnie to, że zakończenie bajki zdaje się mieć wydźwięk sceptyczny. Mając to właśnie na uwadze Sosio, we wspomianej już edycji *Wagi probierczej* (Galilei 1992: 126), wyraża przekonanie, że apolog antycypuje sławny argument Urbana VIII, który Galileusz włoży w usta Simplicia pod koniec *Dialogu o dwu najważniejszych układach świata: Ptolemeuszowym i Kopernikowym* w kontekście rozważań na temat przyptywów morza:

Bóg swoją nieskończoną wszechmocą i mądrością mógł przyznać elementowi wody owe ruchy zmienne, które w nim dostrzegamy, i to innym sposobem aniżeli wprawiając w ruch zawierające ją zbiorniki [...], jestem tego pewien, że mógłby, i umiałby tego dokonać wieloma sposobami (*molti modi*), dla naszego umysłu nawet niewyobrażalnymi (*inescogitabili*)¹⁵. Na mocy tego wysnuwam bezpośredni wniosek, że byłoby zbytnią śmiałością chcieć ograniczyć i zacieśniać potęgę i mądrość boską do poziomu ludzkich urojeń. (Galilei 1953: 497)¹⁶

14 Na temat tego argumentu zob. np.: Morpurgo-Tagliabue (1963: 94-102), Minuzzi (1994: 141-155), Fantoli (2002: 280-282) i Camerota (2004: 406-417).

15 Podobnych sformułowań używa Galileusz w apologu (zob. *epimythion_A* i *epimythion_B*).

16 Podobną wersję argumentu Galileusz formułuje pod koniec życia w liście do Francesca Rinucciniego z 29 marca 1641 roku (*Opere*, XVIII, 314). Pizańczyk zapoznał się z argumentem Urbana VIII w 1611 albo w 1616 roku w rozmowach z późniejszym papieżem, a wtedy kardynałem, Maffeo Barberinim. Temat ten powrócił w ich rozmowach w 1624 roku, już po publikacji *Wagi probierczej*, kiedy papież przyjął Pizańczyka kilkakrotnie na audyencjach prywatnych. Bajka o koniku polnym znana była Urbanowi VIII, należy

Jest to najslynniejsze chyba sformułowanie argumentu Urbana VIII. W istocie rzeczy jest to argument zaproponowany przez neoplatonizujących arystotelików przeciwko zwolennikom Ptolemeusza. Argument negował zasadę wyłączonego środka, będącą podstawą dialektycznego sylogizmu¹⁷. Istotnie, rozumując od skutku do przyczyny, nie uzyskuje się konkluzji apodyktycznej, lecz tylko hipotetyczną, albowiem jeśli chodzi o zjawiska przyrody, zwykle nie udaje się wykluczyć innych, możliwych przyczyn danego zjawiska. Jeśli bowiem nie uda się wykazać sprzeczności w innych wyjaśnieniach danego zjawiska, nie można wykluczyć ich możliwości. Krótko mówiąc: określona konkluzja dotycząca przyrody mogłaby zostać uznana za konieczną i jedynie dopuszczalną tylko wtedy, jeśli wyklucza ona każdą inną konkluzję dotyczącą tego samego zjawiska w tym sensie, iż orzeka jej sprzeczność. Jednakże nasz umysł nie potrafi tego dokonać, bo i nie potrafi sobie przedstawić wszystkich możliwych sposobów, dzięki którym przyroda może spowodować określone zjawisko (zob. apolog), a tym mniej udowodnić ich wewnętrzną sprzeczność. Dlatego też, w zakresie stwierdzeń dotyczących przyrody, żadna konkluzja nie może być uznana za apodyktyczną, a tylko za hipotetyczną. Zawsze bowiem pozostają liczne możliwości i sposoby spowodowania określonego skutku, „nikomu nieznanne i zupełnie nieoczekiwane”. Jest to spostrzeżenie, mające wielkie znaczenie przy przejściu od „czystej” matematyki do matematycznego opisu przyrody.

ona bowiem do tych fragmentów *Wagi probierczej*, które były mu czytane do stołu (zob. *Opere*, XIII, 145). Być może też papież rozpoznał w zakończeniu bajki zarys własnego argumentu.

17 Morpurgo-Tagliabue (1963: 94, przypis 71) cytuje tutaj Awerroesa: *De Coelo*, L. II, comm. 35.

Argument ten, tak jak rozumiał go Urban VIII, odwoływał się do wszechmocy Bożej, ograniczanej jedynie zasadą sprzeczności. W konsekwencji człowiek nie może wprowadzić żadnego, arbitralnego ograniczenia bożej wszechmocy. Stwierdzenie, że taka czy inna wizja świata (np. system Kopernika) określa w sposób definitywny prawdziwą strukturę rzeczywistości stanowiłoby – w ramach tej interpretacji argumentu – takie właśnie ograniczenie nieskończonej wszechmocy Boga, bowiem Bóg mógł uporządkować świat inaczej, niż to się obecnie obserwuje i na tej podstawie utrzymuje. A zatem aktualne teorie na temat obserwowanej, zjawiskowej warstwy świata mogą nie odpowiadać jego rzeczywistej strukturze. Ta ostatnia zaś znana jest tylko Bogu. Jest to zatem argument sceptyczny jeśli chodzi o możliwości poznawcze ludzkiego umysłu, jednakże zważywszy kontekst historyczny i kulturalny nie bez racji Camerota (2004: 411) uważa, iż – bardziej niż wyrazem sceptycyzmu – argument ten był próbą teologicznej refleksji na temat znaczenia i granic poznawczych rodzących się nauk doświadczalnych.

Z tego to powodu pewna wersja argumentu Urbana VIII może być interesująca także i dzisiaj, zwłaszcza w kontekście dialogu nauka-wiara. Jeśli „Bóg na wiele sposobów mógł być uporządkować świat”, to z rozważań dotyczących jego natury, czyli z rozważań o charakterze teologicznym, niewiele wyniknie dla fizyki czy kosmologii. A ponieważ „uznanie takiej czy innej teorii świata za teorię rzeczywistego świata, oznacza ograniczenie bożej wszechmocy”, to także i rozważania fizyki czy kosmologii niewiele mówią na temat natury Boga. Takie rozumienie argumentu Urbana VIII prowadzi moim zdaniem do zasady, którą można określić mianem zasady autonomii nauki i teologii w ich dziedzinach poszukiwań. Galileusz sformułował swoje stanowisko w tej kwestii w „listach” i „fragmentach kopernikańskich” (Galileusz 2005 i Galilei 2006). Podsumowując:

Urban VIII, pragnąc streścić swoje rozumienie argumentu, być może zacytowałby następujący fragment z księgi Izajasza: „jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi” (Iz 55, 9; cytata za *Biblią Tysiąclecia*). Galileusz zaś odpowiedziałby może cytując fragment z księgi Koheleta (Koh 3,11): „*Cunta fecit bona in tempore suo, et mundum tradidit disputationi eorum, ut non inveniatur homo opus, quod operatus est Deus ab initio usque ad finem*” (Wulgata), co ks. Wujek wiernie tłumaczy jako: „Wszystko uczynił dobrze czasu swego i świat oddał roztrząsaniu ich (tak), aby nie znalazł człowiek sprawy, którą uczynił Bóg od początku aż do końca” (zob. Galileusz 2005: 103-109).

Stanowiska samego Galileusza w kwestii argumentu Urbana VIII nie jest całkowicie jednoznaczne. W *Dialogu o dwu najważniejszych układach świata: Ptolemeuszowym i Kopernikowym* użycie argumentu zostało właściwie wymuszone i było jednym z warunków udzielenia pozwolenia na druk dzieła. Świadczą o tym instrukcje przesłane florentyńskiemu inkwizytorowi przez ojca Niccolò Riccardiego (1585-1639), dominikana, od 1629 roku Mistrza Pałacu Papieskiego, do którego obowiązków należało m. in. wydawanie pozwoleń na druk książek. Riccardi w tych instrukcjach pisze między innymi:

Wasza Dostojność może oprzeć się na własnym autorytecie i wysłać dzieło [do druku], albo też nie, bez mojej rewizji. Trzeba tylko pamiętać, iż jest wolą Jego Świątobliwości, ażeby tytuł i temat dzieła nie odnosił się do przypływów i odpływów morza, lecz koniecznie do matematycznych rozważań na temat stanowiska Kopernika co do ruchu Ziemi, mając na celu wykazanie, iż – pomijając Objawienie Boże i Świętą doktrynę – można w oparciu o to stanowisko wyjaśnić zjawiska i odpowiedzieć na wszystkie obiekcje pochodzące ze strony doświadczenia potocznego i filozofii perypatetyckiej, tak że teorii tej nie przypisuje się prawdy absolutnej, ani też oparcia w Piśmie Świętym. (*Opere*, XIX, 327; zob. też Fantoli 2002: 294-302 oraz Giudice 2014)

W apologu argument jest używany przez Pizańczyka przeciwko tym, którzy twierdzą, że wiedzą, jak się rzeczy mają. Takie użycie argumentu Urbana VIII zdaje się mieć cechy *argumentum ad verecundiam* (Schopenhauer 1984: 75-81), w którym mówca powołuje się na uznany autorytet, w tym przypadku o charakterze raczej metodologicznym. Nie jest to równoznaczne z przyjęciem przez samego Galileusza tego rozumowania, bowiem jego pisma zdają się dawać wyraz przekonaniu, że – po pierwsze – istnieje jedna teoria zjawisk przyrody, i że – po drugie – umysł ludzki może do niej efektywnie dotrzeć.

Drugie z powyższych stwierdzeń rozważymy w następnej części eseju, natomiast jeśli chodzi o pierwsze to warto przypomnieć, iż Pizańczyk widzi przyrodę jako nieosobowy byt podlegający sztywnym prawom. Istotnie, przyroda „jest głucha i nieugięta na nasze pobożne życzenia”, jak napisze w *Wadze probierczej* (*Opere*, VI, 337; Galilei 2009: 209). Przypominają się inne słowa Galileusza, napisane w liście do Benedetto Castellego z 21 grudnia 1613 roku: przyroda to „wierna wykonawczyni Bożych rozporządzeń [...]”; jest ona „nieubłagana i niezmienna w zakresie nadanych jej praw i jak gdyby nie troszczy się o nic więcej, jak tylko o swoje ukryte racje i sposoby działania, niezależnie od tego, czy są one rozumiane przez człowieka, czy też nie” (*Opere*, V, 283; zob. Galilei 2006: 35). Warto też przywołać inne jeszcze słowa z *Wagi probierczej*, gdzie pisząc o swych obserwacjach teleskopowych Galileusz zauważa, iż chodzi tu o „rzeczy potwierdzone obserwacjami i wieczne, to jest takie, nad którymi żaden sylogizm nie ma władzy w tym sensie, że nie może on wykazać, że rzeczy te mają się inaczej, niż się w rzeczywistości mają” (*Opere*, VI, 361; Galilei 2009: 243). I jeszcze te słowa, zanotowane we „fragmentach kopernikańskich”: „jeśli Ziemia porusza się *de facto*, to nie potrafimy zmienić natury i sprawić, że nie będzie się ona poruszała” (Galileusz 2005: 39).

Powyższe cytaty zdają się uzasadniać przekonanie, że Galileusz podzielał stanowisko, według którego istnieje jedna jedyna teoria rzeczywistości. Lub też inaczej – istnieją jednoznaczne “racje i sposoby działania” przyrody, określające rozwój zachodzących w niej procesów. Czy człowiek może je poznać? A jeśli tak, to jaki jest stopień pewności tej wiedzy?

5. Pokorny optymizm poznawczy Galileusza

Na początku *Discorso delle comete* Guiducci i Galileusz dokonują przeglądu różnych stanowisk dotyczących komet. Rozważają m.in. poglądy Anaksagorasa, Demokryta, niektórych pitagorejczyków, Arystotelesa. W dalszym ciągu autorzy przedstawiają pogląd (jest to stanowisko Galileusza), przypisujący kometom charakter zjawiska atmosferycznego. Komety nie są tutaj uważane za obiekty fizyczne, poruszające się w sferze nadksiężycowej, lecz są interpretowane jako zjawiska pozorne, wywołane przez refrakcję, odbicie światła i inne fenomeny związane z rozchodzeniem się światła w unoszących się z powierzchni Ziemi oparach i wyziewach. Na początku rozdziału 9 *Wagi probierczej* Galileusz cytuje fragment z *Libra* Sarsiego, w którym ten ostatni streszcza dokonany przez Guiducciego i Galileusza przegląd stanowisk w sprawie komet i konkluduje, że dokonawszy tego przeglądu Galileusz i Guiducci proponują własne podejście, uznając kometę za „coś nierealnego, za tylko i wyłącznie nasze wrażenie (*mere apparens*)” (*Opere*, VI, 118-119; Galilei 2009: 61-61). Przedstawia przy tym stanowisko Pizańczyka jako inspirowane ideami Kardany i Telezjusza, o których pisze, że „opracowali jałowe i nieudane systemy filozoficzne, przez nikogo nie naśladowane”. Stanowisko przeciwne zaś, uznające

komety za obiekty fizyczne, podzielane oczywiście przez Sarsiego i jego Mistrza, jest uznawane przez wielu filozofów.

Nietrudno było Pizańczykowi odpowiedź na tak postawiony zarzut – wszak

[...] niesłuszną jest negatywna ocena [...] systemów filozoficznych na podstawie znikomej liczby naśladowców. Czyżby Sarsi sądził, że tłumy znakomitych filozofów można spotkać na każdym rogu ulicy? Ja, Signor Sarsi, jestem zdania, że [wybitni filozofowie] wysoko, niczym orły, szybują, i nie latają stadnie, jak inne ptaki. To prawda, że te pierwsze, a to z powodu ich rzadkości, nieczęsto można obserwować, trudno też usłyszeć ich głos. Te zaś ptaki, co to latają stadnie, gdzie tylko usiądną wypełniają niebo wrzaskiem i hałasem, przewracają świat na drugą stronę” (*Opere*, VI, 236; Galilei 2009: 62).

Następnie Pizańczyk proponuje doskonale zbudowany okres retoryczny, w którym zagadnienia poznawalności przyrody i pewności tego poznania są wyraźnie tematyzowane. Posłuchajmy:

1. Signor Sarsi,
2. nieskończony jest tłum głupców, to znaczy tych, którzy nic nie wiedzą;
3. dość liczni są ci, którzy poznali okruchy filozofii;
4. do nielicznych należą ci, którzy wiedzą trochę więcej;
5. i, którzy znają małą część prawdy, są bardzo rzadcy;
6. tylko Bóg zna ją całą¹⁸.

Okres retoryczny zaczyna się apostrofą (*apostropha*), w której Galileusz zwraca się bezpośrednio do Sarsiego, co jest chwytem często stosowanym przez Galileusza w jego dziełach o charak-

18 Podobny w treści i formie okres retoryczny zanotował Galileusz w 1615 roku na marginesie dzieła Giulia Lagalli *De phaenomenis in orbe lunae* (Venezia 1612): „całą filozofię zna tylko Bóg” („tutta la filosofia è intesa da uno solo, che è Iddio” – zob. *Opere*, III, 398). Na ten temat zob. też Redondi (1997: 276 i nast.).

terze polemicznym. Użycie apostrofy sprawia, że styl okresu może być uznany za podniosły.

Powyższy okres retoryczny jest rozumowaniem entymematycznym, wykorzystującym topos wywodzący się z relacji pojęć “mniej i więcej” (Arystoteles, *Retoryka*, edycja 2004: 152, zob. też Mortara Garavelli (2005: 78-79). Konstrukcja odwołuje się do *klimaksu* wstępującego, opartego na gradacji „zakresu wiedzy” (*sapere*), i zstępującego, odwołującego się do *ilości* (a dokładniej do liczby podmiotów dysponujących danym zakresem wiedzy). Punkt ich idealnego (i doskonałego) przecięcia identyfikowany jest z Bogiem. Formalnie (wypowiedzenia 2-6) mamy tutaj do czynienia z *symploką*, będącą połączeniem anafory z epiforą o schemacie ogólnym:

/x...y/x...y/x...y/y...x/x...y/

W wypowiedzeniu 5 obecna jest inwersja, mająca jak się zdaje podkreślić znaczenie konkluzji okresu retorycznego (wypowiedzenie 6).

Okres retoryczny kończy się stwierdzeniem, w którym przypisuje się Bogu, i tylko Jemu, znajomość całej prawdy. Rzecz jasna chodzi tu o prawdy dotyczące przyrody, zaś sam okres retoryczny zdaje się stawiać kwestię zakresu i pewności ludzkiego poznania. Omawiany tutaj okres retoryczny antycypuje to, co potem, w *Dialogu o dwu najważniejszych układach świata, Ptolemeuszowym i Kopernikowym*, Galileusz określi jako *poznanie ekstensywne i intensywne*:

[...] poznanie może się dokonywać dwiema drogami, to znaczy *intensywną* bądź *ekstensywną*. Na *ekstensywnej*, wobec mnóstwa rzeczy dostępnych poznaniu – a liczba ich jest nieskończona – zdolność pojmowania ludzkiego jak gdyby nie istniała, choćby zdobywała się na zrozumienie tysiąca zagadnień – gdyż tysiąc wobec nieskończoności jest niemal zerem. Ale biorąc pod uwagę drogę *intensywną* – o ile pojęcie intensywności oznacza intensywne, a więc doskonałe zrozumienie

– umysł ludzki poznaje, zdaniem moim, niektóre zagadnienia tak doskonale i z taką absolutną pewnością, jaką posiada tylko przyroda. Takimi są właśnie czyste nauki matematyczne, a więc geometria i arytmetyka – w których rozum boży zna nieskończenie większą liczbę prawd – gdyż zna je wszystkie – jednak w tych niewielu znanych rozumowi ludzkiemu mieści się według mnie poznanie równe bożemu w obiektywnej pewności, gdyż dochodzi do zrozumienia zawartej w nich konieczności – a nie może chyba istnieć większa pewność, aniżeli właśnie ta. (*Opere*, VII, 128-129; tłumaczenie polskie w: Galilei 1953: 109-110).

Przedstawione dotąd sformułowania Galileusza można ułożyć w następującą opowieść, narrację czy nowelę. Przyrodą rządzą jednoznaczne prawa, dlatego też jej procesy zachodzą w ściśle określony sposób. Używając za Fazio-Allmayerem (1920: 145) terminologii nienależącej do słownika Pizańczyka, można powiedzieć, że „przyroda widziana w perspektywie fizyki to *natura naturata*, zaś Bóg to jej, przyrody, *natura naturans*”. Bóg zaś „wyposażył [człowieka] w możliwość mówienia i rozumowania, założył korzystanie z nich, więc tym samym dał [mu] możliwość zdobywania wiedzy [...] na podstawie doświadczeń zmysłowych lub niezbitych dowodów” (*Opere*, V, 317; Galileo 2006: 64).

Przyroda odznacza się niezmiernym bogactwem procesów i zjawisk, przy czym to samo zjawisko może być powodowane na wiele sposobów. Dlatego też, jak powiada Galileusz w innym kontekście, przyroda to „rozległe pole rozważań dla ludzi myślących” (Galilei 1930: 9). Mierząc się z owym bogactwem zjawisk umysł ludzki odkrywa jednocześnie granice swych możliwości poznawczych, w tym sensie, że wiedza dotycząca przyrody jest z jednej strony ciągle uzupełnienia, z drugiej zaś nigdy kompletna. Istnieje jednak pełna i kompletna wiedza o świecie, a posiada ją Bóg. Jednakże ta część wiedzy o przyrodzie, którą człowieka rozumowaniem i doświadczeniem zdobył, jest tak samo pewna jak wiedza Boga na ten temat.

Tak sformułowane stanowisko w kwestii poznania określiłbym jako pokorny optymizm poznawczy. Pokora w tym kontekście jest terminem o inspiracji religijnej i wyraża tak ograniczenia, jak i możliwości ludzkiego poznania *coram Dei*. Trudno bowiem wyrobić sobie właściwy pogląd na Galileusza pojmowanie wiedzy, jeśli pominąć jego religijne zaangażowanie (na ten temat ciągle jeszcze pozostaje aktualne studium Pedersena 1985).

6. Zakończenie

Omawiany tutaj apolog, jako przykład tradycyjnej bajki narracyjnej, stosuje się do rzeczywistości „nie tyle (lub nie tylko) poprzez reguły parabolicznego przeniesienia [...], lecz sposobem zbliżonym do synekdochy, czyli przez *pars pro toto*” (Ziomek 1990: 244). Dlatego też każdy badacz, kiedykolwiek i gdziekolwiek poświęcający energię i czas swojego życia zgłębianiu tajemnic przyrody, może się rozpoznać w bohaterze bajki Galileusza. Pizańczyk zatem stworzył apolog będący być może pierwszym zapisem mitu fundacyjnego opisującego postawę człowieka kontemplującego i zgłębiającego zarazem tajniki przyrody w ramach nowego paradygmatu poznawczego, zwanego dzisiaj galileuszowym.

Jest jednak pewien aspekt mitu stworzonego przez Galileusza, który zdaje się odbiegać od jego późniejszych, zwłaszcza oświeceniowych i, tak to ujmijmy, laicyzujących wersji. Otóż jeśli za Marramaem (2005: 125-144 oraz 2008¹⁹) przyjąć, że współczesność charakteryzują m.in.: *curiositas* naukowa, porzucenie koncepcji zamkniętego wszechświata, przełamanie monopolu interpretacyjnego np. instytucji kościelnych i subiek-

19 Zob. wywiad w *La Repubblica*, 23.02.2008, str. 49.

tywne rozumienie wolności człowieka, to wówczas nietrudno będzie odnaleźć pierwsze trzy z wymienionych wyżej czynników w wielu pismach Galileusza, także i w *Wadze probierczej* Galileusza.

Nie dotyczy to jednak czwartego aspektu współczesności, choć – rzecz jasna – niełatwo sprecyzować, o co chodzi w stwierdzeniu „subiektywne rozumienie wolności człowieka”. Być może sformułowanie to bliskie jest temu, co Banfi (1962) określał mianem „kopernikańskiego ideału człowieka”, którego początki dostrzegał w dziele Galileusza. Człowiek według tego ideału jest istotą, która w sposób wolny i niczym nieograniczony kształtuje swą duchowość, krocząc nieskończoną drogą naukowego poznania przyrody (Banfi 1962: 107-130). Istotnie, elementy takiego rozumienia człowieka są obecne u Galileusza, ale galileuszowa wizja człowieka musi być uzupełniona o odniesienie do Boga jako bytu, którego wiedza jest zupełna i niewzruszenie – a może nawet normatywnie – pewna.

Materiały źródłowe

- Galilei, Galileo. [1613-15] 2006. *Listy kopernikańskie*. Tłum. i red. T. Sierotowicz. Tarnów: Biblos.
- Galileusz. [1615] 2005. *Fragmety kopernikańskie*. Tłum. i red. T. Sierotowicz. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Galilei, Galileo. [1623] 1992. *Il Saggiatore*. Red. L. Sosio. Milano: Feltrinelli.
- Galilei, Galileo. [1623] 2005. *Il Saggiatore*. Red. O. Besomi i M. Helbing. Padova: Editrice Antenore.
- Galilei, Galileo. [1623] 2009. *Waga probiercza*. Tłum. i red. T. Sierotowicz. Tarnów: Biblos.

- Galilei, Galileo. [1632] 1953. *Dialog o dwu najważniejszych układach świata, Ptolemeuszowym i Kopernikowym*. Tłum. E. Ligocki. Warszawa: PWN.
- Galilei, Galileo. [1638] 1930. *Rozprawy i dowodzenia matematyczne w zakresie dwóch nowych umiejętności*. Tłum. F. K[ucharzewski]. Warszawa: Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego.
- Galilei, Galileo. 1929-1939. *Le Opere di Galileo Galilei: Edizione Nazionale*. XX tomów. Red. A. Favara. Firenze: Tipografia di G. Barbèra.

Bibliografia

- Altieri Biagi, M. L. 1984. „Forme della comunicazione scientifica”. W: *Letteratura italiana – vol. III. 2 – Le forme del testo*. Red. A. Asor Rosa. Torino: Einaudi. 891-947.
- Arystoteles, edycja 2004. *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*. Warszawa: PWN.
- Baffetti, G. 2005. “Scienza e scrittura letteraria. La lezione di Galileo”. *Galilæana* (2). 301-306.
- Banfi, A. 1962. *Vita di Galileo Galilei*. Milano: Feltrinelli.
- Battistini, A. 2000. *Galileo e i gesuiti*. Milano: Vita e Pensiero.
- Battistini, A. i Raimondi, E. 1984. „Forme della comunicazione scientifica”. W: *Letteratura italiana – vol. III.1 – Teoria e poesia*. Red. A. Asor Rosa. Torino: Einaudi. 5-339.
- Bellone, E. 2003. *La stella nuova*. Torino: Einaudi.
- Camerota, M. 2004. *Galileo Galilei e la cultura scientifica nell'età della controriforma*. Roma: Salerno Editrice.
- Fantoli, A. 2002. *Galileusz. Po stronie kopernikanizmu i po stronie Kościoła*. Tarnów: Biblos.
- Fazio-Allmayer, V. 1920. *Galileo Galilei*. Milano – Palermo – Napoli: Remo Sandron Editore.

- Ferroni, G. 2006. *Storia della Letteratura Italiana. Vol. 7 – La letteratura nell'età della Controriforma*. Milano: Mondadori.
- Gal, O. i Chen-Morris, R. 2011. "Galileo, the Jesuits, and the controversy over the comets. What was *the Assayer* really about?". W: *Controversies Within the Scientific Revolution*. Red. M. Dascal and V. D. Boantz. Amsterdam: John Benjamins Publishing Company. 33-52.
- Giudice, F. 2014. "Galileo's cosmological view from the *Sidereus Nuncius* to *Letters on Sunspots*". *Galilæana* (11). 49-63.
- Kierul, J. 2012. *Galileusz*. Warszawa: PIW.
- Kopaliński, W. 2006. *Słownik symboli*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Kuznecov, B. G. 1979. *Galileo*. Bari: Dedalo Libri.
- Heilbron, J. L. 2010. *Galileo*. Oxford: Oxford University Press.
- Marramao, G. 2005. *Potere e secolarizzazione*. Torino: Bollati Boringhieri.
- Marramao, G. 2008. *La passione del presente*. Torino: Bollati Boringhieri.
- Midgley, M. 1985. *Perché gli animali*. Milano. Feltrinelli (wyd. oryginalne: *Animals and why they matter*, London 1983).
- Minazzi, F. 1994. *Galileo „filosofo geometra”*. Milano: Rusconi.
- Morpurgo-Tagliabue, G. 1963. *I processi di Galileo e l'epistemologia*. Milano: Edizioni di Comunità.
- Mortara Garavelli, B. 2005. *Manuale di retorica*. Milano: Bompiani.
- Pedersen, O. 1985. "Galileo's Religion". W: *The Galileo Affair: a Meeting of Faith and Science*. Red. G. V. Coyne, S.J.; M. Heller i J. Życiński. Città del Vaticano: Specola Vaticana. 75-102.

- Pedersen, O. 2006. „Wiara chrześcijańska i przemożny urok nauki”. W: *Bóg – wszechświat – człowiek*. T. 1. Red. T. Sierotowicz. Tarnów: Biblos. 68-91.
- Pera, M. 1991. *Scienza e retorica*. Bari: Laterza.
- Piccolino, M. 2005. *Lo zufolo e la cicala. Divagazioni galileiane tra la scienza e la sua storia*. Milano: Bollati Boringhieri.
- Polizzi, G. 2007. *Galileo in Leopardi*. Firenze: Le Lettere.
- Rahner, K. 1987. *Podstawowy wykład wiary*. Warszawa: IW PAX.
- Redondi, P. 1997. “I fondamenti metafisici della fisica di Galileo”. *Nuncius* XII (2). 267-289.
- Schopenhauer, A. [1864] 1984. *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Sierotowicz, T. 2008. *Od polemiki metodycznej do polemiki metodologicznej. Uwagi na marginesie lektury ‘Wagi probierczej’ Galileusza*. Tarnów: Biblos.
- Sierotwiński, S. 1986. *Słownik terminów literackich*. Wrocław: Ossolineum.
- Scruton, R. [1996] 2008. *Gli animali hanno diritti?* Milano: Raffaele Cortina Editore.
- Steiner, G. 1993. *W zamku Sinobrodego*. Gdańsk: Atext.
- Steiner, G. 2007. *Nauki mistrzów*. Warszawa: Zysk i S-ka.
- Trzynadłowski, J. 1977. *Małe formy literackie*. Wrocław: Wrocławskie Towarzystwo Naukowe.
- Ziomek, J. 1990. *Retoryka opisowa*. Wrocław: Ossolineum.

„W obronie podstawowych zasad etyki zawodowej historyka” – polemiki i dyskusje naukowe na łamach „Przeglądu Historycznego”

Agnieszka Kuś

Uniwersytet Warszawski

Streszczenie. W artykule przedstawiono gatunek zwany polemiką, tj. krytyczne wymiany poglądów w ramach dysput naukowych, prowadzonych przez historyków w Polsce. Materiał badawczy zaczerpnięto ze specjalistycznego czasopisma naukowego „Przegląd Historyczny”. Wyniki badania pokazują, że największymi problemami tego typu dysput, z punktu widzenia retoryki, jest nadużywanie argumentacji *ad hominem* oraz trudności legitymizacji autorytetu historyka jako krytyka, w przeciwieństwie do jego standardowej roli jako badacza historii.

Słowa kluczowe: polemika, dyskusja, recenzja naukowa, genologia tekstów naukowych, historiografia, Przegląd Historyczny, czasopismo naukowe

In defense of the fundamental principles of the historian’s professional ethic: polemics and scholarly debates in the pages of “Przegląd Historyczny” (“The Historical Review”)

Abstract. *The paper focuses on the so-called ‘polemiki’, i.e. polemical exchanges related to academic disputes by historians in Poland. The research corpus is based on texts published in the specialized academic journal “Przegląd Historyczny”. Results show that the major rhetorical problems in such disputes*

are caused by argumentum ad hominem abuse and difficulties in proving and exercising authority when historians turn into critics, as opposed to their traditional professional role of scholars.

Key words: *review, polemical text, historiography, academic dispute, Przegląd Historyczny, academic journal*

1. Wprowadzenie

Cytat w tytule niniejszego artykułu to uzasadnienie podjęcia tematu jednej z najśłynniejszych polemik – pisemnych dyskusji naukowych, które prowadzono w środowisku zawodowych historyków warszawskich w latach 80. XX w. Początkiem tego naukowego sporu był tekst Sławomira Gawlasa¹ i Hieronima Grali², napisany pod wpływem lektury monografii Teresy Chynczewskiej-Hennel³ (1985) pt.: „Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku”.

- 1 Sławomir Gawlas (prof. dr hab.), ur. w 1949 r.; historyk średniowiecza związany z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego (magisterium, doktorat w 1979 r. oraz habilitacja), obecnie kierownik Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Metodologii tego Instytutu (biogram na podstawie informacji ze strony internetowej Uniwersytetu Warszawskiego).
- 2 Hieronim Grala, ur. w 1957 r., roku badacz dziejów Rusi i dyplomata, profesor honorowy Moskiewskiej Ekonomiki i Prawa (MAEL); naukowo związany z Instytutem Historycznym UW (magisterium w 1980 r., doktorat w 1990 r.); w latach 2000-2009 dyrektor Instytutów Polskich: w Petersburgu i w Moskwie; obecnie wykładowca na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego oraz członek Akademii Dziennikarstwa Kazachstanu (biogram na podstawie informacji dostarczonych przez dr Gralę).
- 3 Teresa Chynczewska-Hennel (prof. dr hab.), badaczka dziejów nowożytnych oraz historii Ukrainy, związana z Uniwersytetem Warszawskim oraz Instytutem Historii PAN; obecnie wykłada w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku; „Świadomość narodowa szlachty i kozaczyzny ukraińskiej przed wybuchem powstania Chmielnickiego” to temat jej doktoratu (1982 r.), przygotowanego w Instytucie Historii PAN (biogram na podstawie informacji ze strony internetowej Uniwersytetu w Białymstoku).

Termin *polemika* oraz *spór naukowy* w odniesieniu do działań podejmowanych przez badaczy przeszłości nie jest jednoznaczny. Historycy spierają się na seminariach i konferencjach, czyli polemizują w formie ustnej. W publikacjach o charakterze naukowym (*syntezie* lub *monografii*) znajdują się krytyczne *omówienia literatury przedmiotu*. Zgodnie z zasadami metodologii badawczej historiografowie mają za zadanie ocenić wartość naukową istniejących już publikacji. Natomiast historyk, który pragnie się spierać, powinien stworzyć inny typ narracji – taki, w którym dominować będą elementy *genus iudicale*. Wybór genologiczny jest szeroki: można napisać *recenzję* lub *artykuł recenzyjny*. Autorzy recenzowanych prac piszą *odpowiedzi*. Można też opublikować *polemikę*.

Dla historyka, *polemika* to nazwa specyficznego rodzaju artykułów krytycznych, pisanych często „na marginesie” lub „w związku” z jakąś lekturą, aby zainicjować (lub włączyć się w) spór naukowy. W tym rozumieniu funkcjonuje jako określenie synonimiczne do *publikowanej dyskusji naukowej*. To samo określenie stosuje się w przypadku pisemnej odpowiedzi na recenzję, choć niektórzy autorzy piszą po prostu *odpowiedzi recenzentowi* lub *list do redakcji*.

Publikowanie tekstów o charakterze polemicznym uważa się za tradycyjną formę wymiany naukowej (zob. też Brzozowska, w niniejszym tomie). Historycy cenią polemiki i recenzje: zdanie to potwierdzają ustne i pisemne deklaracje autorów oraz lektura branżowych periodyków. Istnieją nagrody dla autorów najlepszych recenzji naukowych. Wydawane są także zbiory recenzji. Spory naukowe przenoszą się w sferę kontaktów towarzyskich. Stało się tak właśnie w przypadku polemiki z przywołanej w tytule; konflikt między recenzentami a autorką stał się inspiracją kupletu kabaretu, organizowanego przez pracow-

ników naukowych Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego: „Szopka” z roku 1988.

W niniejszym artykule będą przedstawione retoryczne i genologiczne aspekty sporów prowadzonych przez historyków w formie pisanej. Zostaną wskazane charakterystyczne zjawiska w zakresie argumentacji oraz budowania i negowania autorytetu recenzenta lub uczonego dyskutanta. Wybrane *polemiki*, które stanowią ilustrację tych zjawisk, będą skonfrontowane z tekstami teoretycznymi na temat narracji historiograficznych, pisanych w celach sprawozdawczo-krytycznych i polemicznych⁴.

2. Polemiki i recenzje jako gatunki narracji historycznej

Specyfika genologiczna i retoryczna *polemik* oraz związanych z nimi *recenzji* jako narracji historiograficznych to zagadnienie, które wciąż czeka na gruntowne przebadanie⁵. Problematyką piśmiennictwa naukowego zajmują się tradycyjnie historycy historiografii lub metodologii. Ich badania koncentrują się jednak na podstawowych gatunkach historiografii: na *syntezach* i *monografiach* (wraz z pochodną formą *artykułu monograficznego*)⁶. Opracowanie historii krytyki naukowej lub historii recen-

4 Pierwotna wersja tekstu została wzbogacona dzięki dyskusjom nad polemikami i recenzjami, które autorka prowadziła ze studentami podczas zajęć z przedmiotu „Wstęp do badań historycznych” w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W tym miejscu autorka pragnie podziękować wszystkim dyskutantom.

5 Określenie „historiograficzny” może być wieloznaczne. W niniejszym tekście jest używane w znaczeniu narracji powstałej w wyniku pracy zawodowego historyka.

6 Najbardziej ogólna definicja syntezy zakłada, że jest to narracja historiograficzna mająca na celu przekazanie całościowej wizji dziejów. Z tej perspektywy monografia historyczna jest antytezą syntezy, gdyż opisuje jedynie wy-

zji zostało zgłoszone jako postulat badawczy już w połowie lat 70. (Salmonowicz i Serczyk 1974: 129-139). Niestety, propozycja ta nie została podjęta, choć należy wspomnieć, że Stanisław Salmonowicz, autor około 400 recenzji i artykułów recenzyjnych, opublikował wybór tekstów sprawozdawczo-krytycznych swojego autorstwa, który poprzedził wstępem o charakterze przyczynku metodologicznego (Salmonowicz 1999).

Zagadnienia retoryki w kontekście *syntez* i *monografii* pojawiają się głównie w specjalistycznym kontekście paradygmatu narratywistycznej filozofii historii – a temat ten budzi zainteresowanie nie tylko historyków (zob. White 1973, Domańska *red.* 2006, Załęska 2008). W tym ujęciu, teksty pisane przez historyków są analizowane jako dyskurs autorski, stworzony w celu ekspresyjnym i perswazyjnym oraz jako zbiór tropów i figur retorycznych determinujących sposoby interpretowania i przedstawiania dziejów (na gruncie polskiej metodologii historii por. m.in. Moszczeńska 1977; Pomorski 1992; Topolski 1996).

Natomiast retoryka narracji historiograficznej w rozumieniu języka dyscypliny naukowej to temat bardzo rzadko podejmowany w pracach o charakterze naukowym. Mimo, że słowo jest narzędziem pracy historyków, aspekt retoryczny ich autorskich wypowiedzi jest traktowany jako wtórny wobec meritum. Nieliczne prace, które dotyczą tego zagadnienia, mają charakter teoretyczny lub monograficzny. Te pierwsze koncentrują się na tworzeniu modeli narracji historiograficznej (por. Topolski 1993; Julkowska 1998: 99-103). Natomiast monografie dotyczą wybranych historyków, głównie klasyków historiografii, jak np. Joachim Lelewel (Julkowska 1998). Brakuje studiów przekrojowych, analizujących aspekty retoryczne piśmiennictwa współcześnie aktywnych badawczo szkół lub środowisk historiogra-

brany fragment dziejów. W obu przypadkach praca historyka powinna mieć charakter wyczerpujący i być mocno udokumentowana źródłowo.

ficznych. Na tym etapie analiz jest trudno wskazać uogólnienia, które można by odnieść do postulatów i stanu badań nad retoryką tekstów naukowych (Wierzbicka-Piotrowska 2007, Załęska 2014). Brakuje też materiału do porównań z konkluzjami studiów prowadzonych w dziedzinach wykorzystywanych jako posiłkujące w badaniach historycznych, jak na przykład archeologia (Cyngot i Zalewska 2012) lub antropologia (Mokrzan 2010).

Problem języka narracji historycznych zajmuje znacznie więcej miejsca w pracach o charakterze propedeutycznym. Są to podręczniki lub skrypty, które, w wielu przypadkach, powstały na marginesie dydaktyki przedmiotu o nazwie *wstęp do badań historycznych (WBH)*. Prace te przekazują wiedzę teoretyczną (metodologia, teoria i filozofia historii) oraz praktyczną, czyli warsztatową (bibliografia, heurystyka, krytyka źródeł i ich interpretacja, ewentualnie retoryka tekstu naukowego w formie uwag technicznych), czyli to wszystko, co jest niezbędne każdemu studentowi historii. Podręczniki WBH różnią się stosunkiem treści teoretycznych do praktycznych, prezentując zindywidualizowane, autorskie podejście do tematu, charakteryzujące każdego historyka (por.: Miśkiewicz 1976; Świerzawski 1978; Topolski 1996; Pawlak i Serczyk 1999; Eco 2007; Werner 2012)⁷.

W części publikacji propedeutycznych odnajdziemy ogólne informacje na temat zasad tworzenia *polemik* i *recenzji*. Definicje mają charakter opisowy i wynikają bardziej z obserwacji praktyki obiegu naukowego w środowisku historycznym niż refleksji

7 W niniejszym artykule cytuje się najpopularniejsze podręczniki, które powstały po II wojnie światowej. Nie wszystkie zawierają ten sam zespół zagadnień. Topolski (1996) i Werner (2012) koncentrują się przede wszystkim na zagadnieniach teoretycznych. Popularny skrypt Eco (2007) koncentruje się praktyce pisania tekstu pracy dyplomowej i warsztacie pracy naukowej, tj. odnoszeniu się do źródeł i opracowań. Pozostałe wymienione w bibliografii podręczniki zawierają wiadomości teoretyczne i praktyczne.

metodologicznej. Warto też zauważyć, że nie wszyscy autorzy wyodrębniają *dyskusję naukową* jako odrębny gatunek literatury naukowej. Na przykład, Miśkiewicz ([1963] 1976) w swoim klasycznym już podręczniku opisuje jedynie *artykuły recenzyjne*, *recenzje* oraz *krótkie zapiski krytyczne*, a także *artykuły polemiczne*. Kryterium różnicującym jest objętość tekstu krytycznego oraz cel, jaki stawia sobie recenzent (Miśkiewicz 1976: 181).

W tym samym czasie powstał podręcznik Serczyka⁸, gdzie *polemice naukowej* poświęcony jest osobny akapit. Autor podkreśla hybrydowy charakter tego rodzaju narracji, sytuując ją między *artykułem* a *recenzją*. Stwierdza, że z punktu widzenia formalnego, *dyskusje naukowe* to najczęściej listy do redakcji, a ich powstanie jest związane z potrzebą odpowiedzi recenzentowi, zgłoszenia opinii na temat problemu naukowego lub wypowiedzi „ankietowej”. Uwagi na temat retorycznych aspektów polemik – tak stylistycznych, jak argumentacyjnych – są ograniczone. Dopuszczone są argumenty *ad rem*: w wypowiedziach polemicznych można i trzeba krytykować poglądy niesłuszne, będące np. wynikiem niezrozumienia źródeł czy niewystarczającej znajomości przedmiotu. Za niedopuszczalne uważa się argumenty *ad hominem* pod adresem recenzenta lub innych uczestników dyskusji. Dodatkowo warto przytoczyć kryteria oceny stosowane wobec recenzji: ich autorzy powinni znać równie dobrze jak autor problematykę recenzowanej pracy, ponieważ „dobra recenzja stanowi pożyteczne uzupełnienie recenzowanego wydawnictwa” (Pawlak i Serczyk 1999: 21).

Definicję *polemiki* podaje Świerzawski (1978). Także ten autor wiąże polemiki z recenzjami i wskazuje ich przydatność

8 Uzupełniony, a raczej uwspółcześniony w latach 90. XX w. przez Mariana Pawlaka; w bibliografii znajduje się odwołanie do reedycji o podwójnym autorstwie, bowiem ta wersja skryptu stanowi lekturę polecaną słuchaczom kursów wstępu do badań historycznych (por.: Pawlak i Serczyk 1999: 5-6).

w ogólnie pojętej wymianie naukowej. W jego definicji aspekt retoryczny polemiki jest również sprowadzony do zaleceń negatywnych. Jako nadużycia piętnowane są argumenty *ad personam* oraz „napastliwość”, ponieważ szkodzą naukowemu wymiarowi dyskusji oraz obniżają autorytet dyskutantów jako uczestników kultury wysokiej⁹. W definicji *recenzji* zwraca uwagę ciekawe kryterium naukowego statusu czasopisma, które determinuje naukowość samej recenzji (Świerzawski 1978: 43-44).

Przywołany powyżej Salmonowicz (1999), podając swoją definicję *recenzji*, koncentruje się przede wszystkim na „powinnościach recenzenta”. W jego ujęciu zagadnienia retoryczne są równie ważne, co argumenty rzeczowe. Ten doświadczony recenzent nie ogranicza się do wskazywania nadużyć argumentacji; podnosi także kwestie stylu, choć w sposób mało precyzyjny i raczej niebezpośredni:

Dla uniknięcia nieporozumień dodam, iż krytyka może być ostra, ale nie napastliwa, elegancka, skierowana na dzieło, a nie mnożąca zarzuty ad personam. (...) Główne grzechy recenzenta to poza zasadniczym, jakim jest nierzetelne (z jakichkolwiek przyczyn) wykonanie obowiązku, to brak kompetencji, uleganie względem poza naukowym, wyraźny subiektywizm ocen. (Salmonowicz 1999: 9-10)¹⁰

Z przytoczonych powyżej definicji oraz na podstawie obserwacji praktyki recenzowania i polemizowania wynika, że są to

-
- 9 „Nie powinna się ona w żadnym wypadku przemieniać w kłótnię, w której osobiste wycieczki, przytyki i niezbyt grzeczne zwroty wysuwają się na plan pierwszy ze szkodą dla dyskusji naukowej. Przypadki tego rodzaju, budzące niesmak i świadczące niezbyt chlubnie o osobistej kulturze dyskutantów zdarzają się na szczęście coraz rzadziej” (Świerzawski 1978: 43-44).
- 10 Warto przytoczyć uzasadnienie podejmowania trudu recenzenta sformułowane przez tego autora: „krytyka naukowa odrywa istotną rolę w procesie tworzenia nauki, pozwala bowiem eliminować błędne teorie, kompilatorskie składanki, demaskować plagiaty, zwalczać ignorancję, niechlujstwo czy brak rzetelności autorów, których przygotowanie do pracy naukowej, bądź etos badawczy wykazują dotkliwe braki” (Salmonowicz 1999: 5).

formy gatunkowe bardzo otwarte. Na poziomie elokucji każdy recenzent i polemista musi sobie wypracować własny styl. W trakcie tego indywidualnego przekształcania i adaptacji zasad retorycznych dochodzi do licznych przekroczeń wobec zasad retorycznego *decorum*. Tak jak tworzenie stylu tekstu polemicznego, ocena jego zgodności (lub nie) z modelem narracji historiograficznej ma charakter intuicyjny i niemal całkowicie subiektywny.

3. Modelowa narracja historiograficzna a inne dyskursy akademickie

Przeгляд definicji *polemik naukowych* skłania do konstatacji, że teksty te wyróżniają się na tle innych rodzajów narracji historiograficznej w sposób negatywny, poprzez nadużycia stylu i argumentacji. W części analitycznej niniejszego artykułu zostaną wskazane przykłady, ale najpierw warto zastanowić się, jaka jest ogólnie przyjęta forma historiograficznego dyskursu naukowego. Z konieczności informacji na ten temat należy szukać w pracach poświęconych *syntezom* i *monografiom*.

Podstawowe wskazówki dotyczące rodzaju i stylu stosowanego dla prac, w których publikuje się wyniki badań historyków, pozostawił Joachim Lelewel ([1815] 1964; por. Julkowska 1998: 26-44), uważany za ojca polskiej historiografii. Jego postulaty są aktualne do dziś. Sądził on, że historycy powinni posługiwać się stylem średnim, stosując „prostą naturalność”, czyli unikać wyrażen kwiecistych, wyszukanych oraz wulgarnych, żartobliwych i potocznych, a także aluzji i metafor. Powinni też brać pod uwagę oczekiwania czytelników:

Nie idzie zatem, żeby powieść i styl historyczny miały być wyzute ze wszelkich ozdób i przyjemności, (...) aby nieznośna mierność i jedno-

stajność w nim dręczyć czytelnika miały. Są owszem pozwolone wszelkie rodzaje ozdób, ale w pewnych klubach, podług powszechnych powagi przepisów. (Lelewel 1964: 168; por. Julkowska 1998: 41-44)

W koncepcji Lelewela, „powszechnie przepisy” to zasady klasycznej retoryki, dostosowane do potrzeb historycznych badań analitycznych opartych o krytykę źródeł. Zgodnie z tzw. „zasadą krytycyzmu” historyk powinien odrzucić te elementy narracji, które nie mają oparcia w materiale źródłowym. Pochodną krytycyzmu jest „zasada obiektywizmu”, czyli unikanie jawnej obecności idei lub twierdzeń, wykraczających poza źródła i pochodzących od historyka. Wspomniane powyżej uwarunkowania metodologiczne wpłynęły na ukształtowanie się etosu historyka oraz używanej dziś formy narracji historycznej, realizującej zasady rodzaju sądowego i demonstratywnego. Na poziomie elokucji w historii obowiązuje natomiast styl średni.

Popularność XIX-wiecznych zasad krytycyzmu i obiektywizmu może tłumaczyć pewne elementy retoryki dyskursu naukowego, które łączą historyków i lingwistów. Jedną z tych analogii – nakreślanie celu narracji zamiast udowadniania jasno wyrażanych twierdzeń – jest bardzo przydatna w zrozumieniu retorycznych problemów historyków w legitymizacji i budowania autorytetu jako polemistów. Leksykalne i gramatyczne wyznaczniki tego zabiegu to wypowiedzi typu: *celem niniejszego tekstu...*, *pragnę pokazać...*, *aby ukazać...*

Załęska (2007: 142-154), interpretując to zjawisko w przypadku tekstów publikowanych w znanym czasopiśmie lingwistycznym zatytułowanym „Poradnik Językowy” doszła do wniosku, że – w porównaniu z włoskimi – polscy badacze pojmują swoją rolę raczej jako obserwatorów niż interpretatorów. Konkluzje te można zastosować do narracji historycznej *syntez* i *monografii*, choć należy zauważyć, że postulowaną rolą historyka jest nie tyle obserwacja, co tworzenie wypowiedzi dotyczących faktu lub

faktów dostępnych źródłowo. Weryfikacja ustaleń ma być przeprowadzona w oparciu o zasady obiektywizmu i krytycyzmu. W przypadku narracji o charakterze polemicznym, cel dyskursu można określić jako sprawozdawczo-krytyczny¹¹ w stosunku do meritum sporu. Zmienia się więc rola historyka, który ocenia czyjąś pracę na podstawie własnych kompetencji (jako historyk) i używając narzędzi retoryki sporu (kompetencje retoryczne). Krytykując, musi zbudować i zaprezentować swój autorytet – w tym kontekście padają często odwołania do *loci communes*: abstrakcyjne pojęcia, takie jak ‘nauka historyczna’ lub ‘warsztat naukowy historyka’, wzmacniają pozycję dyskutantów. Przywołane w niniejszym artykule spory naukowe jasno wykazują, że kompetencje retoryczne historyków bywają niewystarczające, by efektywnie przeprowadzić argumentację i nie grawitować w stronę erystyki. Jednakże zagadnienia retoryki współczesnej narracji historycznej w odniesieniu do dyskursu akademickiego innych dziedzin humanistyki nie tylko wykraczają poza zakres niniejszego tekstu, ale i wymagają dalszych systematycznych badań.

4. Sprawozdawcy i krytycy na łamach „Przeglądu Historycznego”

Wielkie spory naukowe, publikowane w „Przeglądzie Historycznym”, pozwalają na wskazanie pewnych prawidłowości na temat argumentacji, rozumianej tu jako abstrakcyjna struktura determinowana m.in. przez specyfikę historii jako dziedziny wiedzy humanistycznej oraz przez analizowany typ wypowiedzi: publikowany spór naukowy. *Czasopismo* to jest uważane za

11 Jest to charakterystyka zaczerpnięta z recenzji autorstwa Józefa Bielińskiego, która jest przedstawiona w analitycznej części niniejszego artykułu (por. Bieliński 1905).

forum prezentacji dorobku naukowego historyków związanych z Warszawą.

Pierwszy numer (z roku 1905) otwiera *Słowo wstępne* napisane przez Wacława Sobieskiego (1905: 5)¹², który w następujący sposób definiuje profil pisma: „Naszym hasłem czysta nauka bez żadnej stronniczości, bez żadnych z góry powziętych uprzedzeń i względów – *Veritas liberabit nos*”. „Czysta nauka” Wacława Sobieskiego to realizacja toposu obiektywizmu i krytycyzmu z teorii Joachima Lelewela. To także czytelne odwołanie do metodologii pozytywizmu. Uprawianiu historii, jako nauki obiektywnej, obok publikacji prac własnych, miały służyć recenzje i dyskusje z tezami innych historyków.

Już w pierwszym tomie „Przeglądu Historycznego”, można znaleźć spór naukowy w formie recenzji i dwóch odpowiedzi: recenzowanego autora oraz kolejny głos recenzenta. Pod trzecim tekstem z tej serii widnieje dopisek redakcji: „na tym polemikę powyższą zamykamy” (Redakcja 1905: 310). Tę polemikę rozpoczyna recenzja Józefa Bielińskiego¹³, która dotyczyła pra-

12 Wacław Sobieski (1872-1935), historyk dziejów Polski i Europy nowożytnej (XVI – XVIII wiek), znany z kwestionowania XIX-wiecznych paradygmatów badawczych determinujących rozwój badań historycznych na początku XX wieku; wzbudzający kontrowersje działacz polityczny związany z Narodową Demokracją i jednocześnie legionista o znanych poglądach antyklerykalnych, w latach 30 XX w konflikcie z rządzącymi Polską politykami sanacji z powodu pomniejszania roli Józefa Piłsudskiego w wojnie polsko-radzieckiej (konflikt ten doprowadził do likwidacji Katedry historii powszechnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierowanej przez Sobieskiego, i tym samym usunięcia go z uniwersytetu); jeden z jego uczniów, Henryk Barycz, napisał jego biografię tytułując ją zwięźle: *Historik gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim* (Kraków 1978); podstawowe informacje biograficzne i bibliografia za: *Słownik historyków polskich* (Jackl 1994: 484).

13 Józef Bieliński (1848-1926), lekarz oraz historyk dziejów nauki i oświaty, autor ponad 130 prac dotyczących tego zagadnienia, w tym trzutomowych monografií Uniwersytetu Wileńskiego (publikacja 1899-1900) oraz Królew-

cy Aleksandra Kraushara¹⁴ (na temat pierwszego okresu działalności Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk). Józef Bieliński to zasłużony badacz dziejów nauki, ale jego narracjom zarzucano braki w odniesieniu do krytycznego opracowania informacji źródłowych, a jemu samemu – nieumiejętność syntezy. Podobne zastrzeżenia zgłosił Bieliński wobec Kraushara:

- (1) Z mojego osobistego punktu widzenia, praca Kraushara to – Muzeum drogich nam pamiątek; przy jego zwiedzaniu jaki taki przewodnik wskazywać nam będzie przedmioty największej wagi, nad którymi głębiej zastanowić się wypadnie, lecz z punktu widzenia sprawozdawcy-krytyka, nie mogę pochwalić konstrukcji dzieła. Przeciętny czytelnik, wobec takiej masy dokumentów, podanych w całości, w streszczeniu, niekiedy w omówieniach, bez skróków imion i rzeczy, przy takim układzie chronologicznym najróżnorodniejszych treści zabłąka się i ani w części nie odniesie tej korzyści, jaką odnieść powinien. Przede wszystkim się znuży. (Bieliński 1905: 136)

Z punktu widzenia historii historiografii, dyskusja wpisuje się w szerszą debatę na temat unowocześniania metod warsztatu analitycznego stosowanego w badaniu przeszłości. Zagadnienia te bardzo zajmowały historyków polskich na początku XX wieku (Szełągowska 2006: 4). Z perspektywy retoryki sporu warto zauważyć, że argumentacja Bielińskiego, obok argumentów *ad rem*, wykorzystuje zasadę dowodzenia z autorytetu, a sam recenzent przedstawia się jako sprawozdawca i krytyk. Odpowiadając na zarzuty merytoryczne Aleksander Kraushar nie kwestionuje poprawności dowodzenia *ex auctoritate*, uznając kompetencje recenzenta:

skiego Uniwersytetu Warszawskiego (publikacja 1907-1913; zob. Szwarc 1994: 41).

14 Aleksander Kraushar (1843-1931) adwokat, publicysta, uczestnik Powstania styczniowego i historyk XVI – XVIII w. o szerokich zainteresowaniach. Należał do tego samego pokolenia, co Józef Bieliński. Z recenzentem łączył go podobny sposób odnoszenia się do źródeł historycznych, m.in. w swoich pracach obaj przytaczali teksty *in extenso* (Wierzbicka 1994b: 262-263).

- (2) Szanowny recenzent cennymi swymi pracami nad historią Uniwersytetów: Wileńskiego i Aleksandrowskiego [dziś Warszawskiego – dopisek AK] dowiódł gruntownej znajomości przedmiotu i do wytknięcia usterek mojej pracy był zupełnie uprawniony. (Kraushar 1905: 307)

Dyskusja z 1905 r. to polemika, którą można postawić za wzór sporu naukowego między równymi sobie oponentami, którzy, dyskutując *ad rem*, okazują szacunek dla wzajemnych dokonań. Spory z lat 1903-1914 i 1986 to przykłady sytuacji odwrotnej: recenzowani autorzy odmówili uznania poprawności argumentacji i autorytetu recenzentów.

W pierwszym numerze „Przeglądu Historycznego” zamieszczone teksty podzielono bardzo ogólnie na *rozprawy* i *sprawozdania*. Cytowane powyżej teksty polemiczne znalazły się w tej drugiej grupie. Obecnie struktura pisma jest znacznie bardziej skomplikowana, a interesujące polemiki można znaleźć w kilku działach, np. wśród *listów do redakcji*, *recenzjach* oraz w części wyodrębnionej jako *dyskusje*. Tym samym konstrukcja periodyku odzwierciedla genologiczną różnorodność tekstów polemicznych, które powstają w wyniku historiograficznych sporów.

Od czasu polemiki Józefa Bielińskiego i Aleksandra Kraushara do początku lat 80. XX w. można wskazać ponad tuzin sporów naukowych, prowadzonych na łamach „Przeglądu Historycznego”. Większość przypadków powiela sytuację z 1905 r.: spór wszczyła recenzja/artkuł recenzyjny, a potem następowały polemiki i odpowiedzi. Na łamach warszawskiego czasopisma referowano także spory prowadzone na łamach innych czasopism, a także głosy polemiczne wobec tych dyskusji¹⁵ (Szelągowska 2006).

15 W dziale „Dyskusje” znaleźć można także debaty, które prowadzono w formie ankiety, np. debata na temat: *Jak uprawiać historię najnowszą*, z głosami Janusza Bardacha, Jerzego Holzera, Krystyny Kerstenowej, Stefana Kieniewicza, Jerzego Tomaszewskiego i Janusza Żarnowskiego („Jak uprawiać historię najnowszą?” 1981).

Szelągowska (2006: 14), która podjęła się rekonstrukcji najbardziej znaczących sporów podjętych w tym przedziale czasu, uważa, że krytycy publikujący w „Przeglądzie” polemizowali zaskakująco rzadko i niezbyt długo. Na ilość i jakość publikowanych dyskusji naukowych miało wpływ wiele czynników; często były to uwarunkowania o charakterze pozanaukowym. Na przykład, w początkowym okresie działania omawianego czasopisma, publikowane treści były pochodną gry sił między wiodącymi ośrodkami naukowymi epoki. Redakcja z Warszawy zawarła porozumienie z lwowskim „Kwartalnikiem Historycznym”, które dotyczyło właśnie publikowania recenzji. Nowopowstały periodyk miał się powstrzymać od ogłaszania tekstów sprawozdawczo-krytycznych i historycy mieli przekazywać swoje recenzje do „Kwartalnika” (Kriegseisen 2005: 12).

Na początku lat 50. XX w. temperamenty polemiczne stuzdziła sytuacja polityczna i ingerencje władz w organizację oraz meritum badań historycznych (Szelągowska 2006; Rutkowski 2007: 137-343). Obecnie historycy narzekają na praktykę braku wynagrodzeń dla recenzentów i polemistów: czasopisma nie przewidują honorariów, a same teksty recenzyjne nie są traktowane jako wartościowe, „punktowane” pozycje bibliograficzne w indywidualnym dorobku naukowym (Salmonowicz 1999: 5-6). Tym samym status *recenzji i polemik* staje się coraz bardziej kontrowersyjny, mimo że teksty tego typu są niezbędne z punktu widzenia doskonalenia warsztatu pracy naukowej. Piśmienne polemizowanie to część tradycji środowiskowej. Dlatego właśnie historycy podejmują próby „dowartościowania” recenzji poprzez organizowanie konkursów¹⁶.

16 Warto zacytować uzasadnienie istnienia jednego z takich konkursów (organizowanego przez Polską Akademię Nauk): „Celem konkursu imienia profesora Jerzego Michalskiego na najlepszą recenzję naukową z zakresu historii jest podniesienie poziomu krytyki naukowej oraz dowartościowanie trady-

5. Pisać czy nie pisać? Historia wzywa!

Należy także założyć, że częstotliwość, długotrwałość i ostrość publikowanych polemik pozostawała (i pozostaje) w związku z praktyką naukowego *savoir-vivre*. Redakcje rezerwowały sobie prawo do cenzurowania wypowiedzi polemicznych w przypadku kontrowersyjnych wyborów w zakresie inwencji i elokucji. Interweniowały także w przypadkach przedłużania się sporów. Jedną z takich sytuacji wskazano w przypadku opisanej powyżej polemiki Bieliński – Kraushar (1905 r.).

Ciekawy głos *od redakcji* przynosi lektura „Przeglądu” z roku 1914, czyli tekst Władysława Smoleńskiego¹⁷, pt. „W sprawie krytyki historycznej”. Streszczenie tej polemiki wychodzi poza tematykę niniejszego artykułu; na nasze potrzeby wystarczy stwierdzić, że artykuł Władysława Smoleńskiego to polemika nie tylko z jedną recenzją, ale dyskusja w związku z działalnością recenzencką Szymona Askenazego¹⁸. Spór wszczął właściwie Askenazy odpowiadając swoim recenzentom w 1903 r. (jednym z nich był właśnie Władysław Smoleński). W międzyczasie w polemikę włączyła się redakcja „Kwartal-

cyjnej formy dyskusji naukowej charakterystycznej dla nauk historycznych” (Kriegseisen 2013).

- 17 Władysław Smoleński (1851-1926), historyk dziejów Polski XVIII wieku, związany ze środowiskiem warszawskich pozytywistów; autor licznych prac naukowych oraz popularnych syntez i skryptów; jego metodologia zakładała odkrywanie „praw dziejowych” poprzez wpisywanie faktów w związku przyczynowo-skutkowe; odmawiał historykom prawa do wydawania sądów wartościujących fakty i żądał obiektywizmu (Wierzbicka 1994c: 479-481).
- 18 Szymon Askenazy (1865-1935), historyk dziejów nowożytnych; popularny jako naukowiec obdarzony talentem literackim; w swoich tekstach nie ukrywał sympatii i antypatii; uważany za jednego z ideologów czynu niepodległościowego; w czasach polemiki opisanej przez Władysława Smoleńskiego związany z Uniwersytetem Lwowskim, ale z racji żydowskiego pochodzenia pomijany przy prestiżowych nominacjach uniwersyteckich i nagrodach branżowych (Wierzbicka 1994a: 23-24).

nika Historycznego” ogłaszając: „zarówno recenzje jak i odpowiedzi mają zawierać tylko zarzuty rzeczowe, gruntownie uzasadnione; wszelkie osobiste wycieczki lub niewłaściwe wyrażenia mają być przez redakcję usuwane” (Smoleński 1914: 134).

Po kilku latach Szymon Askenazy, broniąc pracy jednego ze swoich uczniów, opublikował negatywne opinie na temat kilku prac swojego byłego recenzenta. To wystąpienie zainspirowało Smoleńskiego do opublikowania cytowanego tekstu (więcej na temat tego sporu: Szelańska 2006: 14-15).

Wystąpienie Władysława Smoleńskiego dotyczy retorycznych nadużyć w twórczości recenzyjnej Szymona Askenazego.

- (1) Pan A. w swym artykule krytycznym [na temat prac Smoleńskiego – dopisek AK] usiłuje opanować czytelnika krzykliwością frazesu. Nie mając w istocie rzeczy nic słusznego do powiedzenia, zaprzęta się drobiazgami, stwarza niebывale sytuacje, zmienia sens wyrazów i grzmi w obronie rzekomo pokrzywdzonej nauki. (Smoleński 1914: 144)

W ujęciu Władysława Smoleńskiego, forma prowadzenia sporu przez oponenta była niedopuszczalna, ponieważ efektowne wybory elokucyjne odwracały uwagę od niedostatków argumentacji *ad rem*. Negatywnie ocenioną praktyką recenzencką jest praktyka pozornej legitymizacji i budowania autoritetu w oparciu o topos krytycyzmu i obiektywizmu historyka w sytuacji, gdy wysuwane argumenty merytoryczne wcale nie potwierdzają specjalistycznej kwalifikacji recenzenta. W efekcie recenzent zostaje zaatakowany *ad personam*:

- (2) Pan A. głosi, że, pisząc swe krytyki, pełni misję krzewiciela „solidnej metody studiów” w zakresie nowożytnym. (...) Twierdzi, że piastuje wysoki urząd „przez sprawowanie odpowiedniego dozoru krytycznego, będącego obowiązkiem nauczyciela i pisarza, nieobojętnego, z samego przedmiotu prac uczniów swoich i własnych, na prawidłowy rozwój badań naukowych w zakresie dziejów nowożytnych“. Mniemam, że pan A. obciążył się obowiązka-

mi nad siły, faktem jest bowiem niezbitym, że urząd krytyka, który objął z własnej nominacji, spełnia źle. (Smoleński 1914: 144-145)

Władysław Smoleński, polemizując z Szymonem Askenazym, dąży do zdyskredytowania oponenta poprzez zakwestionowanie jego autorytetu. Askenazy w swoich autorskich wypowiedziach podkreślał własny status profesora Uniwersytetu Lwowskiego, badacza, autora oraz pedagoga, a także odwołał się toposu nauki obiektywnej – konkretnie do toposu krytyka jako tej nauki obrońcy. Smoleński zaatakował Askenazego na poziomie merytorycznym (wskazane argumenty *ad rem* nie miały potwierdzenia w faktach, z czego wynikałoby, że Askenazy to nierzetelny recenzent), dydaktycznym (nierzetelna krytyka Askenazego zaszkodzi początkującym badaczom) i personalnym (Askenazy uzurpuje sobie prawo bycia autorytetem naukowym).

W roku 1986 r. wybuchł wspomniany we wstępie niniejszego rozdziału spór między Sławomirem Gawlasem i Hieronimem Gralą a Teresą Chynczewską-Hennel. Polemikę sprowokowała recenzja, niezwykle skrupulatna we wskazywaniu błędów merytorycznych. Przykładem argumentacji *ad rem* może być następujący fragment:

- (3) Lektura obszernych cytatów literackich umieszczonych w tekście rozprawy (123, 126-131) zmusza do wysunięcia zastrzeżeń zarówno pod adresem stopnia przyswojenia sobie przez Teresę Chynczewską-Hennel zasad transliteracji i transkrypcji jak też co do zrozumienia przytaczanych tekstów (...). W sumie na s. 123-131 znajduje się ponad 50 istotnych błędów transkrypcyjnych i opuszczeń. W jednym tylko wierszu okolicznościowym na intronizację metropolity Piotra Mohyły (s. 126-127) jest ich 19. (Gawlas, Grala 1986: 337-338)

Autorka recenzowanej pracy w swej replice postanawia nie odnosić się do tego i innych zarzutów metodologiczno-warsztatowych, odmawiając recenzji statusu tekstu polemicznego:

- (4) Metoda przez nich [Gawlasa i Gralę – AK] zastosowana polega na drobiazgowym naliczaniu potknięć, pomyłek, błędów i nieściśłości, co w konsekwencji ma doprowadzić ich zdaniem do ukazania moich nierzetelności warsztatowych i w końcu do negacji jakiegokolwiek wartości napisanej przez mnie książki. (...) Odnosi się więc wrażenie, że mamy do czynienia z rozbudowaną i nie zawsze rzetelną korektą i aneksami do mojej książki. (Chynczewska-Hennel 1986: 533)

W odpowiedzi recenzenci konstatują, że autorka recenzowanej pracy nie odniosła się wystarczająco do pierwotnych zarzutów, zatem je streszczają oraz dodają kolejne argumenty. Dwa akapity otwierające polemikę Sławomira Gawlasa i Hieronima Grali z repliką Teresy Chynczewskiej-Hennel stanowią wyczerpujący katalog błędów metodologiczno-warsztatowych, skonstruowany w oparciu o argumenty metodologiczne, a także promujący profesjonalny autorytet recenzentów:

- (5) Odpowiedź autorki utwierdza nas w przekonaniu, że postąpiliśmy słusznie. W związku z zawartymi w niej bezpodstawnymi sugestiami czujemy się zmuszeni przypomnieć, że łącząc kompetencje w zakresie znajomości zagadnień więzi narodowej i problematyki badawczej dziejów Ukrainy dokonaliśmy weryfikacji pracy od strony warsztatowej i merytorycznej. W jej wyniku stwierdziliśmy między innymi wysoce naganny fakt nierzetelnego korzystania z ustaleń literatury naukowej wyrażający się w nadmiernie uproszczonym lub po prostu błędnym przedstawianiu jej ustaleń (...). Nie została wyczerpana literatura przedmiotu i daje się zauważyć słaba orientacja w problemach epoki (...). Idące w podobnym kierunku zarzuty sformułowaliśmy odnośnie strony źródłowej pracy. Kwerenda wykazuje rozliczne braki. (...) Autorka ma często trudności z poprawnym podaniem tytułu przekazu i ustaleniem jego atrybucji (...). Notorycznie popełniane są błędy w cytatach tak źródeł jak i literatury. Stwierdziliśmy nie tylko opuszczenia i przeinaczenia ale nawet dowolne amplifikacje tekstu np. dopisanie wiersza do „Boskiej Komedii” Dantego. Zwróciliśmy również uwagę na sprawy transkrypcji i transliteracji oraz zrozumienia przekazów widząc

w nich przyczynę szczególnie obfitych usterek. Kolejnych przykładów nierzetelności dostarcza opis biograficzny. Bardzo często jest on błędny lub nieściśły, co utrudnia kontrolę rozważań. Wiele zagadnień i ustępów, często o kluczowym dla tematu znaczeniu, nie zostało w jakikolwiek sposób udokumentowanych. Wykazaliśmy również na błędy logiczne w dowodzeniu i wnioskowaniu. (Gawlas i Grała 1986: 547)

Sławomir Gawlas i Hieronim Grała, uzasadniając wszczęcie polemiki, odwołali się etyki zawodowej historyka. Jest to interesująca forma budowania autorytetu recenzenta, ponieważ warsztat analityczny historyka to zestaw konkretnych umiejętności nabytych i wyćwiczonych w toku studiów oraz doskonalonych indywidualną pracą naukową. Profesjonalizm badawczy zajął miejsce XIX-wiecznej kategorii nauki abstrakcyjnej i obiektywnej. Odwołanie do autorytetu nauki pojawia się w sporach prowadzonych w II połowie XX wieku dość często, odnaleźć go można np. w polemice z 1956 r., a konkretnie w odpowiedzi Janusza Górskiego na recenzję opublikowaną przez Ryszarda Wołoszyńskiego¹⁹:

- (6) Polemika z recenzjami nie należy do najlepszych zwyczajów naukowych. W pewnych jednak wypadkach polemika ta, jak się wydaje, może przynieść pewne korzyści, zwłaszcza jeżeli kwestie sporne mają ogólniejsze znaczenie, a sposób ich naświetlenia w recenzji budzi uzasadnione wątpliwości. (Górski 1956: 440)²⁰

19 Janusz Górski (1929-1986), historyk dziejów ekonomii związany z SGPiS oraz Uniwersytetem Łódzkim; w latach 1978-1981 Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki; Ryszard Wołoszyński (1930-2009), historyk wychowania i pedagog; w momencie sporu z Januszem Górskim był po obronie magisterium na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego; obaj dyskutanci należeli do tego samego pokolenia (Kowolik 2009: 183-185).

20 Ten sam topos w odpowiedzi recenzenta: „Wbrew początkowej tezie autora recenzowanej przeze mnie rozprawki, sama zasada polemiki na tematy naukowe nie wydaje mi się zjawiskiem ujemnym, o ile tylko uczestnicy ograniczają się do zagadnień rzeczywiście spornych” (Wołoszyński 1956: 442).

Jak się wydaje, pokolenie młodszych kolegów i uczniów Sławomira Gawlasa i Hieronima Grali używa wyrażenia „etos zawodowy historyka” jako nośnego toposu, zwłaszcza w przypadku publikacji szczególnie druzgocących recenzji. To spostrzeżenie wynika z doświadczenia autorki jako czytelniczki współcześnie powstających polemik i recenzji, wymaga jednak weryfikacji poprzez systematyczną analizę tekstów polemicznych. Potwierdzenie popularności tego toposu świadczyłoby o zmianie systemu wartości lub, szerzej, mentalności współczesnych badaczy historii.

6. Wnioski

Nadużywanie argumentu z autorytetu i wynikające z tego problemy ataków personalnych to największy problem polemik publikowanych przez historyków. Zjawisko to potwierdzają przytaczane przykłady *polemik*, obserwacja wymiany naukowo-intelektualnej w środowisku akademickim oraz refleksja teoretyczna nad historyczną narracją polemiczną. Dzieje się tak dlatego, że *recenzje* i *polemiki* to gatunki odmienne od *syntez* i *monografii*, w pisaniu których badacze dziejów są trenowani od pierwszych miesięcy studiów akademickich. Można więc zaryzykować twierdzenie, że w przypadku silnych emocji dotyczących kwestii zawodowych historyków zawodzi dyscyplina naukowa oraz brakuje im adekwatnych kompetencji retorycznych, zwłaszcza w gatunkach mowy związanych z krytyką.

Podstawowym celem *recenzji* i *polemiki* jest ocena dorobku innego badacza, a wtórnym – utwierdzenie własnej pozycji zawodowej jako specjalisty od określonych zagadnień historyograficznych. Historycy – pisząc recenzje i biorąc głos w dyskusji – oddalają się od wpojonej im zasady językowego obiekty-

wizmu: unikania werbalnego podkreślenia własnego autorytetu na rzecz ukrycia się za wyrażeniami bezosobowymi oraz legitymizowania własnych badań zgodnie z toposami krytycyzmu i obiektywizmu. Specyfika wypowiedzi polemicznej zmusza ich natomiast do prezentacji własnych ocen w oparciu o analizę recenzowanych prac, a nie jedynie rekonstrukcję dowodzenia oponenta. Kryterium oceny to wartości merytoryczne i metodologiczne, przyjęte za pożądane w tej dyscyplinie naukowej, ale faktycznym źródłem, ferującym ocenę, jest recenzent. Polemiści zatem, oprócz konstrukcji własnego ethosu retorycznego, wspierają się abstrakcyjnym autorytetem nauki. Fakt, że niektóre z cytowanych przykładów to przypadki nadużyć retorycznych, przydaje wagi postulatowi podjęcia systematycznych badań nad *polemikami* i *recenzjami*. Celowe wydaje się również dalsze rozszerzenie zainteresowań zawodowych historyków historiografii i metodologii o retoryczne aspekty języka używanego przez badaczy przeszłości.

Korpus analizy

- Bieliński, J. 1905. "Recenzja: A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800 – 1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych*, Kraków – Warszawa 1900 – 1905". *Przegląd Historyczny* (1). 124-137.
- Chynczewska-Hennel, T. 1985. *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku*. Warszawa: PWN.
- Chynczewska-Hennel, T. 1987. „*Ruś zostawić w Rusi*. W odpowiedzi Sławomirowi Gawlasowi i Hieronimowi Grali”. *Przegląd Historyczny* (78). 533-546.

- Gawlas, S. i Grala, H. 1986. „*Nie masz Rusi w Rusi. W sprawie ukraińskiej świadomości narodowej w XVII wieku*”. *Przegląd Historyczny* (77). 331-351.
- Gawlas, S i Grala, H. 1987. „*I na Rusi robić musi. Teresie Chynczewskiej-Hennel w odpowiedzi*”. *Przegląd Historyczny* (78). 547-556.
- Górski, J. 1956. „Odpowiedź na recenzję mgra Ryszarda Wołoszańskiego”. *Przegląd Historyczny* (47). 440-442.
- Kraushar, A. 1905. „Do Sz. Redakcji *Przeglądu Historycznego*”. *Przegląd Historyczny* (1). 307-309.
- Redakcja. 1905. *Przegląd Historyczny* 1. 310.
- Sobieski, W. 1905. „Słowo wstępne”. *Przegląd Historyczny* (1). 1-5.
- Wołoszyński, R. 1956. „Odpowiedź autora recenzji”. *Przegląd Historyczny* (47). 442-444.

Materiały biograficzne

- Barycz, H. 1978. *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Biogram S. Gawalasa: <http://www.ihuw.pl/institut/o-instytucie/pracownicy/prof-dr-hab-slawomir-gawlas> [dostęp 20.12.2015]
- Biogram T. Chynczewskiej-Hennel: <http://historia.uwb.edu.pl/index.php/lista-pracownikow/15-prof-dr-hab-teresa-chynczewska-hennel> [dostęp 20.12.2015]
- Jackl, J. 1994. „Sobieski Wacław”. W: *Słownik historyków polskich*. Koncepcja i oprac. red. M. Prosińska-Jackl. Warszawa: Wiedza Powszechna. 483-484.
- Kowolik, P. 2009. „Prof. dr hab. Ryszard W. Wołoszyński (1930–2009) – pedagog, historyk wychowania”, *Nauczyciel i Szkoła*. 3-4 (44-45). 183-185.

- Szwarc, A. 1994. „Bieliński Józef”. W: *Słownik historyków polskich*. Koncepcja i oprac. red. M. Prosińska-Jackl. Warszawa: Wiedza Powszechna. 41.
- Wierzbicka, M. 1994a. „Askenazy Szymon”. W: *Słownik historyków polskich*. Koncepcja i oprac. red. M. Prosińska-Jackl. Warszawa: Wiedza Powszechna. 23-24.
- Wierzbicka, M. 1994b. „Kraushar Aleksander”. W: *Słownik historyków polskich*. Koncepcja i oprac. red. M. Prosińska-Jackl. Warszawa: Wiedza Powszechna. 262-263.
- Wierzbicka, M. 1994c. „Smoleński Władysław”. W: *Słownik historyków polskich*. Koncepcja i oprac. red. M. Prosińska-Jackl. Warszawa: Wiedza Powszechna. 479-481.

Bibliografia

- Bieliński, J. 1981. „Jak uprawiać historię najnowszą?”. *Przeгляд Historyczny* 72. 515-525.
- Clark, E. A. 2004. *History, theory, text. Historians and the linguistic turn*. Cambridge – Massachusetts and London – England: Harvard University Press.
- Cyngot, D. i A. Zalewska. 2012. „Retoryczne środki językowe jako wskaźniki postaw poznawczych badaczy przeszłości”. *Archeologia Polski*. 56 (1-2). 57-78.
- Domańska, E. (red.) 2006. *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Eco, U. 2007. *Jak napisać pracę dyplomową. Poradnik dla humanistów*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Julkowska, V. 1998. *Retoryka narracji historycznej Joachima Lelewela*. Poznań: Instytut Historii UAM.

- Kriegseisen, W. 2005. „*Kwartalnik Historyczny* – zarys dziejów czasopisma naukowego”. *Kwartalnik Historyczny* 112 (2). 5-27.
- Kriegseisen, W. 2013. *Konkurs im. prof. Jerzego Michalskiego na najlepszą recenzję naukową z zakresu historii*, <http://www.pth.net.pl/index.php?page=event&d=1&id=56> [dostęp 11.12.2015].
- Lelewel, J. 1964. „Historyka rękopiśmienna”. W: *Pisma metodologiczne*. T. 2 (cz. 1). Oprac. N. Assorodobraj. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Miśkiewicz, B. 1976. *Wstęp do badań historycznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM w Poznaniu.
- Mokrzan, M. 2010. *Tropy, figury, perswazje. Retoryka a poznanie w antropologii*. Wrocław: Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego – Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej.
- Moszczeńska, W. 1977. *Metodologii historii zarys krytyczny*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pawlak, M i J. Serczyk. 1999. *Podstawy badań historycznych. Skrypt dla studentów I roku historii*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy.
- Pomorski, J. 1992. „Rozważania wokół narracji historycznej”. *Przegląd Literatury Metodologicznej* (9). 87-102.
- Rutkowski, P. R. 2007. *Nauki historyczne w Polsce 1944-1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Salmonowicz, S. 1999. *O rzemiośle recenzenta. Studia z warsztatu historyka*. Warszawa: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

- Salmonowicz, S. i J. Serczyk. 1974. „Téchne i Éthos recenzenta. Refleksje nad współczesną polską krytyką historyczną”. *Historyka* (4). 129-139.
- Smoleński, W. 1914. „W sprawie krytyki historycznej”. *Przełąd Historyczny* (18). 129-145.
- Szelągowska, G. 2006. „Dyskusje naukowe na łamach *Przełądu Historycznego*”. *Przełąd Historyczny* (97). 3-19.
- Świerżawski, A. 1978. *Wstęp do badań historycznych*. Łódź: Uniwersytet Łódzki.
- Topolski J. 1993. „Historia czy literatura? Kontrowersje wokół statusu nauki historycznej”. *Kwartalnik Historyczny* (100). 283-296.
- Topolski J. 1996. *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Werner, W. 2012. *Wprowadzenie do historii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- White, H. V. 1973. *Metahistory. The historical imagination in nineteenth century Europe*. Baltimore – London: The Johns Hopkins University Press.
- Wierzbicka-Piotrowska, E. 2007. “Argumentacja erystyczna w tekstach naukowych”. *Forum Artis Rhetoricae* (10-11). 97-108.
- Załęska, M. 2007. “Argumentation within different traditions. The case of Polish and Italian academic discourse”. W: *Academic Writing in Languages other than English/ Wissenschaftliches Schreiben abseits des englischen Mainstreams*. Red. U. Doleschal i H. Gruber. Frankfurt am Main etc.: Peter Lang. 142-154
- Załęska, M. 2008. „Metateksty, metahistoria i retoryka”. *Forum Artis Rhetoricae* 3-4 (14-15). 24-42.
- Załęska, M. 2014. *Retorica della linguistica. Scienza, struttura, scrittura*. Frankfurt am Main etc.: Peter Lang.

Jak spierają się językoznawcy? Dyskusje i polemiki na łamach „Języka Polskiego”

Dorota Brzozowska

Uniwersytet Opolski

Streszczenie. W artykule poruszono zagadnienie charakteru dysput lingwistycznych oraz specyficznych sposobów wyrażania w nich krytyki. Rozważania nad retoryką krytyki w dyskursie akademickim poświęcono sporom językoznawców, przede wszystkim dlatego, że jest to grupa związana z dyskursem akademickim w sposób szczególny. Wiąże się to z jej uczestnictwem w życiu naukowym, a także powołaniem do refleksji nad językiem. Można się zatem spodziewać, że prowadzone przez lingwistów dyskusje będą miały charakter niejako wzorcowy. Analizowany materiał stanowią artykuły opublikowane na łamach czasopisma „Język Polski” na przestrzeni dziesięciu lat (1998-2008).

Słowa kluczowe: styl naukowy, polemiki, dyskusje, krytycyzm, językoznawcy

How do linguists dispute? Discussions and polemics in “Język Polski” journal

Abstract. *The chapter concerns the character of disputes by linguists’ in academic journals and the specificity of their expressions of criticism. Linguists have a dual relationship to academic discourse: they participate in the scholarly life and they reflect on language. It thus may be anticipated that their debates would have a model character. The analysis is based on articles published in “Język Polski” [“The Polish Language Journal”] over the period of ten years (1998-2008).*

Key words: *academic style, polemics, disputes, criticism, linguists*

1. Wprowadzenie

Rozważania nad retoryką krytyki w dyskursie akademickim poświęcić chcę sporom językoznawców, przede wszystkim dlatego, że jest to grupa związana z dyskursem akademickim w sposób szczególny. Wiąże się to z jej zwykłym uczestnictwem w życiu naukowym, ale, co ważniejsze, także z jej rolą opinio-twórczą. W dobie, gdy przekonanie językoznawców o własnej nieomyślności i upoważnieniu do wydawania sądów ostatecznych odeszło już do lamusa, tym bardziej na uwagę zasługuje kształtujący normę – uzus i jego konkretne realizacje. Językoznawcy poprzez swoje główne zainteresowania i powołanie do refleksji nad językiem nie tylko wykazywać się powinni zwiększoną świadomością, ale też większą kompetencją językową. Można się zatem spodziewać, że prowadzone przez nich dyskusje będą miały charakter niejako wzorcowy. Czy tak jest rzeczywiście i co miałyby to oznaczać postanowiłam sprawdzić na materiale niemal prototypowym, bo zaczerpniętym z prestiżowego, od lat znajdującego się na liście punktowanych przez Komitet Badań Naukowych publikacji, „Języka Polskiego”.

2. Materiał badawczy

Czasopismo „Język Polski” ukazuje się od 1921 roku jako organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, założonego w 1920 roku w Krakowie przez wybitnych językoznawców Jana Rozwadowskiego, Jana Łosia i Kazimierza Nitscha. Jak czytamy w Statucie (paragraf 6.) badacze stawiali sobie za cel „krzewić rozumną miłość języka polskiego, opartą na znajomości jego zasad, rozwoju i znaczenia oraz na rozumieniu zjawisk językowych w ogóle”. Cel ten zamierzano osiągać przez: 1) pieczę nad sprawnością i kulturą języka, 2) pogłębianie znajomości

języka polskiego, 3) wydawanie stałego organu pt. „Język Polski” oraz przedsięwzięcie i ogłaszanie innych prac i wydawnictw poświęconych językowi polskiemu, 4) zebrania z odczytami, pogadanki, kursy i tym podobne, 5) działalność pomocniczą dla nauki języka polskiego w szkołach, 6) propagowanie szerzenia wiedzy o języku polskim za granicą (<http://www.jezyk-polski.pl/jezyk-polski>).

Rocznie wydawanych jest pięć zeszytów objętości po pięć arkuszy drukarskich (80 stron). Zamieszczane są w nich artykuły dotyczące historii języka polskiego, jego słownictwa, odmian i związków z innymi językami; objaśniane są zjawiska współczesnego języka polskiego. Na łamach „Języka Polskiego” wybitni specjaliści udzielają odpowiedzi na pytania czytelników w sprawach poprawności i kultury języka. Analizie poddałam numery czasopisma, które ukazały się na przestrzeni dziesięciu lat (1998-2008). Na pięćdziesiąt zeszytów, w dwunastu pojawia się sekcja „Dyskusje i polemiki” (objętości przeważnie od jednej do trzech stron). Oprócz niej w paru numerach obecny jest także dział „Dodatki do dawniejszych artykułów”, zawierający teksty o charakterze polemicznym, które również uwzględniłam w swoich badaniach. Przytaczane przez mnie fragmenty wypowiedzi, które ze względu na częstotliwość występowania można uznać za typowe, pozostawiam bez oznaczenia, pozostałe – o charakterze bardziej indywidualnym i rozbudowanym – zaopatruję dokładną identyfikacją źródła.

3. Charakterystyka polemik i dyskusji naukowych

Przyjrzenie się sposobom dyskusowania jest istotne z tego względu, że sztuka prowadzenia polemiki (por. Lemmermann 1994), opiniowania oraz przyjmowania uwag krytycznych jest

jedną z podstawowych umiejętności, którymi badacze posługują się na co dzień. Między innymi po to, by móc wymienić poglądy i poddać je ocenie, organizowane są wszelkie konferencje i pisane recenzje. Z podważania starych koncepcji rodzą się teorie nowe. Można powiedzieć, że zdolność nieustannego wydawania i przyjmowania opinii wymaga specyficznego ukształtowania charakteru, pozwalającego krytykować w sposób konstruktywny, koncentrujący się na zagadnieniu, a nieraniący osoby. Dyspozycja taka umożliwia także spokojne zapoznanie się z zarzutami, nietraktowanie ich w sposób osobisty, podchodzenie do nich bez większej przykrości, a z korzyścią dla meritum dyskutowanej sprawy.

Jaki jest cel pisania tekstów w rubryce „Dyskusje i polemiki” najlepiej ukazują założenia wynikające z samego rozumienia obu tych terminów. *Diskusja* (z łac. *discussio*, od *dis-cutio* ‘roztrząsam, rozbijam na drobne kawałki’) to ‘ustna lub pisemna wymiana zdań na jakiś temat mająca prowadzić do wspólnych wniosków’; ‘wspólne rozpatrywanie jakiegoś zagadnienia’; ‘rozmowa’, ‘dysputa’. *Dyskusyjny* może być rozumiany na dwa sposoby – jako ‘będący przedmiotem dyskusji, nadający się do dyskusji, pobudzający do dyskusji’ lub ‘wymagający przedyskutowania, niepewny, sporny’ (<http://sjp.pwn.pl>, por. Szymanek 2001).

Polemika (od gr. *polemikós* ‘wojenny’, *pólemos* ‘wojna’) natomiast to ‘spór, dyskusja publiczna, zwykle prowadzona na łamach pism, na tematy polityczne, społeczne, literackie itp.’. *Polemizować*, czyli ‘brać udział w polemice, dyskutować z kimś mając odmienne zdanie’. Jest zatem polemika specyficzną odmianą dyskusji, nastawioną na obronę własnego stanowiska, ale też „formą dochodzenia do prawdy, odrzucania tego, co przeszkadza, dezinformuje, wywołuje nieporozumienia, a eksponowania tego, co wyjaśnia, ujednoznacza, ułatwia zrozumienia” (Szulczewski 1986: 143, za: Karwat 2007: 41). Wymaga

dystansu do samego siebie, autokrytycyzmu, rewizji poglądów, wysublimowania argumentów. Obrona własnych pozycji oznacza obronę pewnych zasad, idei, podkreślenie indywidualnej tożsamości (Karwat 2007: 43). Sposób, w jaki jest prowadzona, wiele powiedzieć może o jej uczestnikach. W przypadku analizowanych przez mnie tekstów posługują się oni stylem naukowym, co waży także na formie, jaką przybierają dyskusje.

Głównymi wykładnikami stylu naukowego są m.in. liczne terminy, leksyka „książkowa”, abstrakcyjna, przeważnie obcego pochodzenia, na poziomie gramatyki – nasycenie środkami więzi spajającymi tekst, organizującymi wypowiedź, wyrażającymi postawę nadawcy wobec przekazywanych treści oraz dłuższe, złożone podrzędnie zdania i rozerwania składniowe, a na poziomie tekstowym – struktura rozczłonkowana poziomo i pionowo (Gajda 2001: 183).

Jak pisze Gajda (2001: 185), ważne dla stylu naukowego są zasady: prawdy, pełności (dostateczności), jasności, racjonalności, logiki w uogólnianiu i wnioskowaniu oraz wartości: heurystyczne (owocność, siła inspiracji), prakseologiczne (sprawność, skuteczność), moralne, estetyczne (ład, harmonia, elegancja, prostota), instrumentalne (ekonomiczne, techniczne, prestiżu). Punktami zapalnymi polemik są w znacznej mierze zasady istotne dla stylu naukowego oraz mniej lub bardziej uzasadnione oskarżenia o ich nieprzestrzeganie. Krytyka dotyczyć może¹: meritum, podmiotu; może być analityczno-syntetyczna (uwypuklenie defektów lub cech nieakceptowalnych, zrównoważone uwzględnieniem „racjonalnego jądra”) lub ocenno-perswazyjna (*pars pro toto* – afirmatywna lub dezaprobatywna, zob. Karwat 2007: 44). Wszystkie te rodzaje występują w omawianych tekstach.

1 Zob. także Budzyńska, w niniejszym tomie.

4. Przegląd sposobów formułowania krytyki w polemikach językoznawców

Żeby zobaczyć, w jaki sposób budowana jest językoznawcza polemika, przyjrzyć się chcę elementom ramy tekstowej (por. Dobrzyńska 1993), które stanowią o specyfice polemiki i pozwalają potraktować ją jako oddzielną odmianę.

Na uwagę zasługują określenia pojawiające się w tytułach i definiujące polemikę jako *uwagę*, *głosę*, *dopisek*:

- (1) „O wiedzy wspólnej, czyli kilka uwag do...”
- (2) „Głosa do...”
- (3) „Dopisek do..”

Określenia te wskazują na uzupełnieniowy i dopowiedzeniowy charakter zamieszczanych tekstów:

- (4) „Jeszcze o X. Uwagi do artykułu Y...”

Sugerują one też ich niewielki rozmiar oraz nastawienie na szczegóły. Niektóre z tytułów wskazują wyraźniej na *dyskusyjny* – w znaczeniu ‘sporny’, ‘odmienny’ – sposób podejścia do opisanego w zamieszczonym wcześniej artykule zjawiska, określając wypowiedź krytyczną jako *głos*:

- (5) „Głos dyskusyjny do artykułu...”
- (6) „W sprawie ...”
- (7) „Głos w sprawie...”

Wtórnie – gdy dyskusja składa się w paru głosów, podkreślają także jej wieloelementowy charakter i traktują jako *wypowiedź*, *odpowiedź*:

- (8) „Odpowiedź Prof. Y. Z”
- (9) „Uwagi do Uwag X”

- (10) W odpowiedzi na artykuł polemiczny pt. *Czy Judyta rzeczywiście jadła żemły* (JP LXXXII 3: 236)
- (11) *Co wolno redaktorowi językowemu?* (wypowiedź dyskusyjna) (JP LXXVII 1: 67)
- (12) *Czy Judyta rzeczywiście jadła ziele?* *Spojrzenie z boku* (JP LXXXII 3: 238)

Podczas gdy większość tytułów sugeruje zaangażowanie i odmiennosc zdania autora, ostatni tytuł podkreśla obiektywizm i zdystansowanie się do tematu.

Sądząc po tytułach moglibyśmy wnioskować, że część prezentowanych tekstów to raczej „Dodatki do dawniejszych artykułów”. Po zapoznaniu się jednak z ich treścią dochodzimy do wniosku, że przeważnie słusznie zostały one zamieszczone w sekcji „Dyskusje i polemiki”. Można przypuszczać, że autorzy tekstów polemicznych stosowali tytuły mające złagodzić i niejako zakamuflować krytyczny charakter swoich wypowiedzi, niechętnie przyznając się do odmiennego zdania, po to, by nie zostało ono odebrane jako atak.

Temu samemu celowi służą zamieszczane często na początku polemiki uwagi pochwalne, podkreślające rolę, znaczenie, wagę i sposób przedstawienia podejmowanego tematu i kompetencje krytykowanego autora:

- (13) „Zamieszczony w numerze X artykuł Y dotyczy spraw *bardzo ważnych...*”
- (14) „Z *prawdziwym zainteresowaniem* przeczytałem w numerze...”
- (15) „Jeśli idzie o ogólną myśl [...], to w *pełni się z nią zgadzam...*”
- (16) „*Pozwolę sobie na drobne uzupełnienia* do tekstu prof. [...]. Otóż, *nie kwestionując informacji* Autora, *dodam, że...*”
- (17) Autor jest niewątpliwie *znawcą* [...], ma *niebanalne zdanie* na temat [...]. Lektura rozbudziła jednak we mnie *pewne wątpliwości*, którymi *warto podzielić się z innymi czytelnikami...* (JP LXXXVI 5: 395).

W ostatnim z przykładów pojawiają się ponadto, często obecne, określenia dyskretnie bagatelizujące własne uwagi, ale ich niedyskredytujące.

Nie wszyscy jednak autorzy polemik dbają o ochronę twarzy krytykowanych. Niektórzy już od pierwszego zdania zaznaczają swój sprzeciw wobec głoszonych poglądów i podkreślają, że zostali niejako zmuszeni do zabrania głosu:

- (18) W ostatnim z wymienionych artykułów jest *tak wiele stwierdzeń*, z którymi *trudno mi się zgodzić*, że postanowiłem nań *zareagować* (JP LXXXII 4: 316).

Ciekawe są sposoby wyrażania sprzeciwu, zwłaszcza te obecne w odpowiedziach na teksty polemiczne. Przeważnie mają one bezpośrednie wskazanie na autora:

- (19) „autorowi nie podoba się...”
(20) „autor zarzuca mi...”
(21) „krytykuje mnie także za...”

Czasem też występuje w nich zwrot do czytelnika, który uznawany jest w tych przypadkach za ostateczną instancję, rozstrzygającą, po czyjej stronie jest słusność:

- (22) W tym stanie rzeczy nie mam innego wyjścia jak *prosić czytelników*, żeby zechcieli przeczytać mój artykuł i *ocenić*, czy te oskarżenia są słuszne (JP LXXXII 4: 316).
(23) ...nie pozostaje mi nic innego jak jeszcze raz *prosić czytelników*, żeby zechcieli *skonfrontować* wypowiedź autora z tym, co na owej s. 37 napisałem (JP LXXXII 4: 316).

Zestaw cech przypisywanych tekstom stylu naukowego obejmuje m.in. logiczność, abstrakcyjność, ścisłość, obiektywizm, zwięzłość i dialogowość (Gajda 1982, Starzec 1999). Dialogowość tekstu naukowego może się realizować jako: 1) dialog autora z innymi uczonymi, 2) dialog autora z adresatem komunikatu, 3) dialog z samym sobą. W analizowanych polemikach

ujawnia się ona w sposób szczególny i wielopoziomowy, gdy głos zabierają członkowie Redakcji, samoistnie dopisujący komentarze w przypisach lub pytani wprost o zdanie w jakiejś sprawie i do odpowiedzi prowokowani:

- (24) [...] tytuł (hrabiowski, książęcy itp.) był nadawany co prawda konkretnej osobie, ale i jej potomkom (zarówno w Polsce*), ...
*W Polsce tytułów hrabiowskich ani książęcych nie nadawano. – *Redakcja*. (JP LXXXV 4: 316).
- (25) Może członkowie Komitetu redakcyjnego Języka Polskiego potrafią powiedzieć coś nowego w tej sprawie?*
- *Od Redakcji: Członkowie Redakcji nie wiedzą nic nowego (JP LXXXVI 5: 396).

Kwestionowana jest ścisłość wypowiedzi:

- (26) Cytuje Pan Profesor w swym liście zdanie z mojego artykułu, uzupełniając je swoim komentarzem (w nawiasach), który oczywiście *zmienia sens* mojego zdania (JP LXXXVI 1: 75).
- (27) *Dziwię się, że autor nie przytoczył mojej odpowiedzi* na ten zarzut przedstawionej w znanym autorowi moim artykule... (JP LXXXII 4: 317).
- (28) ...wątpliwość na marginesie omawianego artykułu: czy takie zróżnicowanie tekstów miał autor na myśli [...] Byłoby warto, gdyby to *dokładnie* wyjaśnił (JP LXXXVI 5: 396).

Jednym z najmocniejszych zarzutów jest podważanie logiki wyводу oraz brak znajomości publikacji w danej dziedzinie, czy po prostu niedostateczna wiedza na poruszany temat:

- (29) Ta partia tekstu *nie nadaje się do dyskusji*. Autor – nie mając nic nowego do powiedzenia o tym rzeczowniku [*osławca*] – wdał się *nierozważnie* w dywagacje czysto semiotyczne (by nie rzec: mistyczo-kabalistyczne) na temat funkcji „prefiksu o-”. Wykazawszy się *nieznajomością najnowszej w tym temacie literatury*, zgromadził z literatury starszej tak wiele *przesłanek, po części prawdziwych, po części fałszywych, nieraz wzajemnie sprzecznych*, że się w nich zagmatwał, *wyciągając wnioski nie wynikające z prze-*

slanek logicznie. I wyszedł na anachronistę, wywodzącego fakty wcześniejsze z późniejszych... (JP LXXXVI 1: 74).

- (30) Definicja przypisywana mnie wydaje się nie tylko wątpliwa, ale brzmi więc *bdurnie* i czyni jej niby-autorkę *osobą nie umiejącą złożyć logicznie prostego zdania* (JP LXXXII 5: 394).
- (31) Autorowi wydaje się moje rozumowanie „nieprzekonujące... *Radzę autorowi zajrzeć do jak największej ilości słowników...* (JP LXXXII 4: 317).

Przeświadczenie o adekwatnym odzwierciedlaniu stanu rzeczy przekłada się na próby dowiedzenia własnych racji przy pomocy różnego rodzaju argumentów². Jedną z metod przekonywania adwersarzy i czytelników jest argumentacja przez przykład:

- (32) Autora *nie przekonało* moje rozumowanie. Nie pozostaje mi nic innego jak *wyrazić ubolewanie* z tego powodu oraz dodać, że podobnych *przykładów* można przytoczyć więcej. Np. w angielskim nazwy zwierząt domowych są pochodzenia germańskiego, a więc rodzimego, natomiast nazwy różnych gatunków mięsa zostały zażyczone z francuszczyzny... (JP LXXXII 4: 316).

Zapoznanie się ze stanem badań i odniesienia do rezultatów osiągniętych przez poprzedników jest podstawowym zadaniem, które musi wykonać naukowiec przed przystąpieniem do formułowania wniosków własnych. Nieustanna konfrontacja z sądami innych prowadzi do zwiększania szansy na obiektywizm i ciągłość postępu naukowego. Z tego względu zarzut, dotyczący braku erudycji, ma dużą moc krytyczną.

W polemikach naukowych dużą rolę odgrywa powoływanie się na autorytet³, którym – oprócz wydawnictw poprawnościowych – są przede wszystkim inni badacze. Waga ich wypowiedzi związana jest z liczbą publikacji, które napisali na dany

2 O argumentacji erystycznej w tekstach naukowych por. Wierzbicka-Piotrowska (2007). O formułowaniu uwag krytycznych w tekstach akademickich, na przykładzie tekstów językoznawczych, pisze Załęska (2009).

3 Zob. Załęska, w niniejszym tomie.

temat, z popularnością ich poglądów, a także ze stanowiskiem, jakie piastują w naukowych gremiach:

- (33) Doskonałym punktem wyjścia do tego typu rozważań *powinna stać się [...] książka znanego wrocławskiego slawisty-socjolingwisty ...*(JP LXXXIII 4-5: 338).
- (34) Profesor Cieślukowa, członek Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministerstwie Administracji, zwraca uwagę, że... (JP LXXXIV 1: 75).
- (35) A więc z interpretacją nazw mają trudności *najwybitniejsi specjaliści* zajmujący się kodyfikacją (JP LXXXIV 1: 77).
- (36) Pytanie [...] można sformułować ogólniej [...]. Kompetentna do udzielenia na nie odpowiedzi jest *Rada Języka Polskiego* (JP LXXXIV 1: 77).

Autorytetem jest także – traktowana zbiorowo – Redakcja Języka Polskiego:

- (37) Intencją moją było *ostre zwrócenie uwagi* na problem. Zastanawiałem się nad tym, czy nie były to „działania o charakterze uzurpatorskim”. Nawiązywałem chyba w ten sposób do sporów i dyskusji, które w znacznej części *toczone były na łamach Języka Polskiego*. Przytaczałem nawet [...] zdanie *Z. Klemensiewicza* [...] (JP LXXXVII 1: 67).

Niekiedy różne autorytety mają odmienne zdanie na ten sam temat i wtedy pojawiają się pytania, po czyjej stronie leży racja. Argumenty przestają odnosić się do rzeczywistości, a zaczyna się licytacja, kto ma większe uprawnienia do głoszenia wiążących sądów. W skrajnych przypadkach autorzy podkreślają swoje kompetencje, powołując się na własne doświadczenia, zdobyte wykształcenie i opublikowane pozycje:

- (38) Jeśli prof. M... uznałby za celowe polemizować z moimi tezami [...], chętnie przystąpię do dyskusji. Byłoby jednak do tego *konieczne zapoznanie się z różnojęzycznymi publikacjami na ten temat, także mojego autorstwa* (JP LXXXIII 4-5: 340).

- (39) Czytelnik JP zapewne *wie, że od wielu lat* jestem nauczycielem języka polskiego, pracującym nad sprawnością i kulturą, *autorem* publikacji poświęconych kształceniu umiejętności językowych m.in. *współautorem* [...] Ortograficznego słownika ucznia. *Wydaje mi się, że mam ukształtowane i ustabilizowane poglądy* na normę językową i kodyfikację ortografii (JP LXXVII 1: 67).
- (40) ...swoich naukowych racji *nie zamierzałem* przed wygłoszeniem dwóch referatów *z nikim konsultować*, a tym bardziej *wysłuchiwać rad, kogo mam cytować i na kogo się powoływać*. *Jako profesor językoznawstwa i doktor habilitowany* w zakresie slawistyki korzystałem z prawa do samodzielnego formułowania tez naukowych i publicznego ich głoszenia (JP LXXXIII 4-5: 338).

Burzliwą dyskusję nad zakresem uprawnień Redakcji oraz zdecydowany sprzeciw wywołała ingerencja w publikowany tekst:

- (41) Redaktor *powinien* zwrócić uwagę na wymieniony fragment i wydrukować tekst zgodnie z *intencją autora*, a *nie wprowadzać poprawkę* [...] (JP LXXVII 1: 68).
- (42) *Radząc* coś autorowi *czy wskazując* mu jego *niezręczności*, redaktor *nie może mu niczego narzucać* (choćby sugestie jego znajdowały oparcie w *cieszących się uznaniem i popularnością wydawnictwach normatywnych*). Nie ma, moim zdaniem, prawa (JP LXXVII 1: 67).

Jednak nie tylko zbyt ingerencja, również jej brak mogą stać się przyczyną krytyki czytelników, którzy swoje zarzuty kierują wprost nie tylko do autorów, ale też do recenzentów przyjmowanych tekstów:

- (43) I na tym można poprzestać, *popłakując z żalu*, że – wskutek nagłej rezygnacji prof. Kucali z funkcji Redaktora JP i *braku kompetentnych recenzentów* – ciekawy artykuł M. M... poszedł do druku w swojej *wersji brulionowej, niedopracowanej merytorycznie i niespójnej tematycznie* (JP LXXXVI 1: 74).

Zarzut zaniedbania, niekompetencji i braku wiedzy kierowany jest nie tylko w stronę Redakcji, ale też w kierunku szerszego

grona ludzi przekazujących wiadomości i edukujących kolejne pokolenia:

- (44) W zeszycie X zdziwiło mnie *nie samo zamieszczenie artykułu X, lecz brak jakiegokolwiek komentarza redakcyjnego* do tego tekstu. Może to sugerować, że *redakcja zgadza się z propozycją autora*, a to oznaczałoby *cofnięcie się w wiedzy o języku polskim o pół wieku* (JP LXXXIV 4: 315).
- (45) Nie sposób nie dostrzec jednak, że *wielu nauczycieli i autorów podręczników szkolnych* opiera swe stanowisko na *nieznajomości podstawowych wiadomości* o języku polskim (JP LXXXIV 4: 316).

Prymarnym zadaniem badaczy jest dążenie do prawdy i dlatego bardzo surowo, czy wręcz agresywnie brzmią poniższe stwierdzenia:

- (46) Opublikowana w słoweńskiej prasie wypowiedź L... na temat dezintegracji języka polskiego jest *nieprawdziwa, i nieodpowiedzialna* (JP LXXXIII 4-5: 338).
- (47) Z mojego artykułu takiej wiedzy Profesor *nie mógł zaczerpnąć, ponieważ nic takiego nie napisałem (co łatwo sprawdzić)*. Nie napisałem, bo nie miałem i nadal *nie mam żadnych wskazówek, iż było tak, jak twierdzi Prof.* (JP LXXXVI 1: 74).
- (48) W Głosie prof. Leszka M... *prawdziwa* jest informacja, że udzieliłem wywiadu [...]. Wszystko inne, co dotyczy tego wywiadu i moich poglądów naukowych na temat „nowych” języków, jest *dowolną i niestety nieprawdziwą interpretacją* Autora glosy (JP LXXXIII 4-5: 339).

Pisanie prawdy wiąże się także bezpośrednio ze ścisłością wypowiedzi oraz precyzją, zasadniczą dla dyskursu naukowego:

- (49) Największy zarzut, jaki można postawić autorowi, jest ten, że *przemilczał najważniejszą część* mojego artykułu (JP LXXXII 4: 318).
- (50) Jeśli autor *sądzi, że się mylę* utrzymując, że nazwy takie jak *Wisła, Odra, Raba* itd. powstały na długo przed V w. po Chrystusie, to

dłaczego *nie miał odwagi* napisać, że nazwy te powstały po V w.? (JP LXXXII 4: 318).

- (51) W związku z tym nasuwa się zasadnicze pytanie: czy *przemilczenie faktów* wiedzie do poznania *prawdy*?⁴ (JP LXXXII 4: 318).
- (52) Nie chodzi mi oczywiście o prawa autorskie, lecz *moralne*. Co chciały osiągnąć autorki, tak *manipulując informacjami*? (JP LXXXII 5: 395).

Dokładność badawcza wymaga także skrupulatności w odwoływaniu się do źródeł – odnośniki bibliograficzne stanowią wyznacznik tekstu naukowego, są w nim niezbędne i rządzą się swoimi prawami. Powinny odsyłać czytelnika do informacji z pierwszej, a nie z drugiej ręki:

- (53) Prof. M... nie zaglądnął do *źródła tej informacji*, co ujawnił w błędnym przywołaniu tytułu encyklopedii, ale je ocenił. Stawianie mi zarzutu z powodu powołania się na *źródło* wygląda kuriozalnie w myśleniu uczonego (JP LXXXIII 4-5: 338).

O skali problemu, dotyczącego głównie internetowych źródeł, świadczy dopisek Redakcji zwracający uwagę na kwestię ich wiarygodności i umiejętnego wykorzystania:

- (54) Cytat drugi przytaczamy, myśląc nie tylko o p. Pawle G..., ale także o wielu naszych – także przyszłych – *młodych* współpracownikach. Jest to odpowiedź jakiej [...] udzielił ostatnio Jimmy Wales, współtwórca Wikipedii, na pytanie *How can I persuade my teachers to allow me to use Wikipedia as a legitimate research source?* – I would agree with your teachers that that isn't the right way to use Wikipedia (JP LXXXVII 4-5: 375).

W powyższej wypowiedzi dopatrzeć się można nutki wiekizmu (ang. *ageism*), a właściwie jego odmiany – adułyizmu, w sugestii, że to właśnie młodzi ludzie nie będą wiedzieli, w jaki

4 O relacji aktu zatajenia i aktu przemilczenia do prawdy pisze np. J. Antas (1999: 197): „Zatajenie jest zatem zawsze kłamliwym fałszowaniem, przemilczenie nie musi być kłamstwem”.

sposób korzystać ze źródeł. Podobnie dzieje się w tekście poniższym, w którym ostrze krytyki skierowane jest w stronę konkretnej autorki. Jej pozycję osłabia dodatkowo fakt bycia osobą nieznaną w życiu naukowym:

- (55) Nie wiem, kim jest p. Lidia N..., *przypuszczam, że początkującym językoznawcą. Dobrze by było, by drogę swoją w nauce zaczynała od rzetelności w stosunku do innych autorów bez względu na własne do nich antypatie czy sympatie* (JP LXXXII 5: 394).

Przedstawiony tekst zarzuca osobie, której dotyczy polemika, stronniczość i kierowanie się emocjami. Te ostatnie daje się zauważać w wielu badanych tekstach polemicznych, mimo że styl naukowy zakłada obiektywizm, który jest efektem intelektualnego, a nie emocjonalnego porządkowania świata (np. Starzec 1999: 221).

- (56) I wreszcie trzecia sprawa, która też *leży mi na sercu od lat*, w której tym razem ja jestem stawiana w charakterze podsądnej. Piszę o całym tym fakcie z *przykrością*, gdyż jak *odczuwam*, nabrzmiewa on jakimiś niedopowiedzeniami. Mogę tylko stwierdzić, że nie kierowała mną *niechęć, ani nieżyczliwość, ani żadne złe intencje*. Odwrotnie [...] i może jeszcze przyjdzie mi dać temu wyraz w druku (JP LXXXII 5: 395).

Wszystkie omawiane zagadnienia znajdują odzwierciedlenie także w zakończeniach tekstów polemicznych, które mogą zawierać

1) powtórzenie szczegółowych, konkretnych argumentów:

- (57) Zatem powtarzam: jak w większości języków europejskich, tak i w polszczyźnie normalny jest szyk wyrazów typu *hr. Aleksander Fredro*, natomiast szyk *Aleksander hr. Fredro* wzorowany jest na szyku niemieckim (JP LXXXV 4: 316).

2) odwołanie do autorytetu innych, w tym Redakcji „Języka Polskiego”:

- (58) Kończąc pragnę podkreślić, że *nie ja jeden uważam, że ...*, por. np. ... (JP LXXXII 4: 318).

- (59) Mam dużą satysfakcję, że poglądy bardzo zbliżone do moich zostały przedstawione na łamach Języka Polskiego... (JP LXXXVI 5: 395-396).

3) wyrażać emocje:

- (60) Przedstawiony wypadek wpływa jeszcze na wzmocnienie mego *niepokoj* (JP LXXVII 1: 67).
- (61) Obrażliwych ocen mojego postępowania, jak: nieodpowiedzialność, głoszenie nieprawdy, wywołanych *irytacją* Profesora M... , której powodów się domyślałam, po chrześcijańsku postanowiłem nie pamiętać (JP LXXXIII 4-5: 40).

4) lub przywoływać pojęcie *prawdy*:

- (62) [...] chcę też przypomnieć starą maksymę Arystotelesa: Amicus Plato, amicus Socrates, sed magis amica *veritas* (JP LXXXII 1: 73).

5. Podsumowanie

W sumie, jeśli weźmiemy pod uwagę całe spektrum gatunków języka naukowego, mamy tu do czynienia z paroma odmianami gatunkowymi (Gajda 1982: 177). Wywodzą się one ze stylu potocznego i wszystkie pełnią funkcję dydaktyczną, ekspresywno-impresywną. Różnią się między sobą w paru zakresach. Głos w dyskusji ma ciągły, dialogowy charakter, a polemika jest bardziej monologowa; głos w dyskusji ma rozmiar mały, a polemika średni; polemika jest skonwencjonalizowana w dużym stopniu, a głos w dyskusji nie; głos w dyskusji – w przeciwieństwie do polemiki – ma małe rozczłonkowanie i prezentuje pełność ujęcia. Dyskusja z kolei odmienna jest od dwóch wymienionych ze względu na charakter treści skoncentrowany na danych oraz mniejszy stopień formalności (Gajda 1982: 177). Podkreślić jednak należy, że różnice między wymienionymi odmianami zacierają się w realnych tekstach, których autorzy dość

swobodnie łączą charakterystyczne dla poszczególnych odmian elementy.

Krytyka uznawana jest za formę agresji językowej (Peisert 2004) i w związku z tym nie zawsze jest mile widziana, dlatego umiejętne jej wyrażanie wydaje się problemem ważnym. Dostrzegają go ci autorzy, którzy – chcąc podzielić się swoją opinią – nie kryją co prawda, że jest ona inna niż ta prezentowana przez twórcę komentowanego tekstu, ale jednocześnie osłabiają impet własnej wypowiedzi poprzez różnego rodzaju zabiegi, na przykład zwracając uwagę na wycinkowy charakter swoich uwag. Agresja językowa obecna w omawianych tekstach jest przeważnie: 1) bezpośrednia a) z użyciem słownictwa neutralnego (krytyka i nagana, potępienie i osądzanie) b) z użyciem słownictwa znieważającego; 2) implikowana (pouczanie, stereotypizowanie, nieproszone rady) lub 3) zakamuflowana (posądzenie, pomówienie). Ma formę 4) angażującą otoczenie (Peisert 2004). Należy więc do wszystkich, poza – ze względu na występowanie w formie drukowanej – agresją 5) niejawną wobec odbiorcy (plotka) typów agresji.

Badany materiał dowodzi, że teksty określane jako „dyskusje i polemiki” pisane są w konwencji, mimo wewnętrznego zróżnicowania, pozwalającej ustalić pewien ich wzorzec. Badacze dyskutują z autorami konkretnych tekstów, czytelnikiem oraz redakcją. Chociaż większość polemik obejmuje jeden głos, zdarzają się też sytuacje, w których dialog rozwija się do parokrotnych wymian. Krytyka dotyczyć może jednego aspektu lub być wielowątkowa. Przedstawiciele redakcji zabierają głos w przypisie lub „Dodatku” i przeważnie są stroną neutralną lub ostateczną instancją, do której odwołują się toczące spór strony. Zdarza się, że sama redakcja także staje się przedmiotem krytyki. Dyskutowane są głównie szczegółowe zagadnienia językowe, często poruszonym tematem jest nieznamość konkretnych

pozycji bibliograficznych, rzadziej prawa autorskie. Dużą rolę w polemikach pełni rola autorytetu – mogą nim być przywoływani wprost lub przez publikacje badacze lub sam autor tekstu. W skrajnych przypadkach wypowiedź nabiera charakteru emocjonalnego, a dyskusja przestaje być rzeczowa. Nie zmienia to jednak faktu, że, jak wynika z deklaracji autorów, spory toczą się o wartość w życiu naukowym najważniejszą – o prawdę.

Bibliografia

- Antas, J. 1999. *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*. Kraków: Universitas.
- Dobrzyńska, T. 1993. *Tekst. Próba syntezy*. Warszawa: IBL.
- Gajda, S. 1982. *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*. Warszawa: PWN.
- Gajda, S. 2001. „Styl naukowy”. W: *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. Lublin: UMCS. 183-200.
- Lemmermann, H. 1994. *Komunikacja werbalna. Szkoła dyskusowania. Techniki argumentacji, dyskusje, dialogi*. Wrocław: Astrum.
- Karwat, M. 2007. *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*. Warszawa: PWN.
- Peisert, M. 2004. *Formy i funkcje agresji werbalnej: próba typologii* [Acta Universitatis Wratislaviensis 2580]. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Starzec, A. 1999. *Współczesna polszczyzna popularnonaukowa*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Szulczewski, M. 1986. *Czas w słowach odbity: refleksje o rzeczywistości nazywanej*. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Szymanek, K. 2001. *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Wierzbicka-Piotrowska, E. 2007. „Argumentacja erystyczna w tekstach naukowych”. *Forum Artis Rhetoricae* (10-11). 97-108.
- Załęska, M. 2009. “Communicating criticisms through written university genres”. W: *Principes et typologie des discours universitaires. Tome I. Actes du Colloque International « Les discours universitaires: formes, pratiques, mutations » (Bruxelles 24-26 avril 2008)*. Red. J-M. Defays, A. Englebert, M-C. Pollet, L. Rosier, F. Thyron. Paris: L’Harmattan. 313-325.

Professor recenzentem: włoska krytyka akademicka dzisiaj

Hanna Serkowska

Uniwersytet Warszawski

Streszczenie: Sporom pisarzy z akademickimi krytykami walczącymi sprzyja erozja dyscypliny, kryzys uniwersytetu i inflacja recenzji. *Militanza* jest rzekomo zagrożona przez nowe media, które zyskują na popularności w miarę jak krytykę zaczęli uprawiać sami pisarze i czytelnicy, uznawani za uzurpatorów i amatorów. „Starzy” krytycy odpowiadają zjadliwymi recenzjami, bronią się powołując do życia nagrodę za recenzję literacką, lecz działają wstecznie, kiedy próbują stawieć opór nowym mediom i odmawiają udziału w tym, co nazywają niedorzecznymi działaniami rynkowymi.

Słowa kluczowe: akademicka, krytyka walcząca, recenzent, pisarz, czytelnik, włoski

Professor as reviewer. Italian academic criticism today

Abstract: Arguments between writers and academic militant critics are occasioned by what is seen as erosion of the discipline, crisis of the university, inflation of literary reviews. *Militanza* is allegedly threatened by the new media that have gained ground as writers and readers, considered usurpers or amateurs, have invaded literary criticism. “Old” critics counter with stringent criticism and establish a literary criticism award, but act in a backward manner vis-à-vis new media when they refuse to join in what they consider ludicrous market-oriented strategies.

Key words: academic, militant critics, reviewer, writer, reader, Italian

1. Wprowadzenie

Przedmiotem artykułu jest przegląd włoskiej krytyki literackiej ostatnich lat: tekstów, których autorzy są zarazem przedstawicielami środowiska akademickiego i krytyki walczącej, tekstów, w których coraz częściej przeważa żywioł recenzji. O ile we Francji akademia i *militanza* są wciąż rygorystycznie rozgraniczane, większość liczących się krytyków walczących w Italii (Giulio Ferroni, Alfonso Berardinelli, Romano Lupérini czy Massimo Onofri) skupia się w uniwersytecie lub – jak Filippo La Porta – *wokół* uniwersytetu. Punktem wyjścia dla moich rozważań jest założenie (mające często formę lamentu za rajem utraconym), że od dłuższego czasu kurczą się terytoria zajmowane przez literaturę w tym sensie, że literatura zajmuje dziś coraz bardziej marginalne i coraz mniej prestiżowe miejsce. Drugie założenie jest takie, że tradycyjnie definiowana rola krytyka literackiego – na skutek marginalizacji literatury – ulega istotnemu przewartościowaniu. Sami krytycy – cieszący się wprawdzie większą swobodą, bo niewiele mający do stracenia – zmuszeni są do poszukiwania nowych terytoriów i form wyrazu, nowych strategii.

Niniejszy artykuł stanowi bardziej próbę przedstawienia kilku sporów (między pisarzami i krytykami oraz wśród przedstawicieli różnych pokoleń samych krytyków) niż poszukiwania schematów, w nadziei, że spory te odsłonią zagrożenia i wyzwania dla starej krytyki w nowych – rynkowych i medialnych – warunkach, że ukażą świadomość owych wyzwań i zagrożeń, przy okazji oświetlając środki, po jakie w reakcji na ową świadomość krytycy sięgają.

Zacznę od uporządkowania kwestii taksonomicznych i definicji pojęcia „krytyki walczącej” (*critica militante*, w skrócie *militanza*) oraz wyjaśnienia sposobu, w jaki posługuję się ter-

minem „recenzent”, który pojawi się tu na prawach przydawki określającej rodzaj krytyki uprawianej przez omawianych krytyków. Przedmiotem mojej analizy nie są teksty recenzji, ze swej natury krótkie, lecz pełnometrażowe teksty krytycznoliterackie z przewagą elementów oceniających i polemicznych. Cytowani w niniejszym artykule krytycy nad informację o treści analizowanej książki przedkładają prezentację własnych poglądów, poglądów często silnie spolaryzowanych, emocjonalnie zabarwionych, osobiście nacechowanych.

Stoję na stanowisku, że nie istnieje radykalna różnica między esejem a recenzją, inaczej niż zakładał Cesare Cases (1920-2005), którego pamiętamy jako założyciela najpoczytniejszego do dziś (a może jedynego poważnego) pisma publikującego recenzje z włoskiego rynku wydawniczego, miesięcznika *L'Indice dei libri del mese*. Istnienie radykalnej różnicy między recenzją a esejem opierał Cases na różnicy odbiorcy: adresatami eseju mieli być kulturowo wyrobieni i przygotowani *happy few*, pozostający w arystokratycznej milczącej wspólnotcie z eseistą, którego specjalistyczne zainteresowania i formalne wybory podzielali; recenzja zaś miała unikać aluzji i dywagacji typowych dla subiektywnego żywiołu eseistyki. Trudno jest mi zgodzić się z Casesem, bowiem nawet sam wybór pozycji do recenzowania nosi już znamiona sądu wartościującego, a sam Cases kiedyś stwierdził, że celem recenzji jest sprawić, by czytelnik miał jasny obraz tego, czym książka jest, dlaczego jest ważna, jakie względy przyświecały naszemu wyborowi tej książki na niekorzyść innych. Poza tym, zjawisko „urecenzowienia” czy może „recenzowacenia” tekstów krytycznych *militanzy* dodatkowo ową różnicę niweluje.

Krytyka w ogóle, a krytyka akademicka w szczególności nie ogranicza się do odmiany, jaką jest krytyka walcząca. Jednak na tle dynamicznie rozwijających się nowych form i nośników prze-

kazu, to właśnie krytyka walcząca – odmiana krytyki najlepiej zdająca się realizować i demonstrować recenzyjny dryf – stanowi dziś zdecydowanie kuriozum, któremu warto się przyjrzeć.

Do bliższej analizy przejawów i oznak *militanzy* skłonił mnie poza tym swoisty wysyp opracowań przedmiotu po 2002 r.¹. A rok był to znamienny. Ukazała się wtedy kontrowersyjna, rzucająca światło na kondycję włoskiej eseistyki krytyka akademii pozostającej w uścisku ze światem wydawniczym, zatytułowana *Il tradimento dei critici* („Zdrada krytyków”). Autorka książki, Carla Benedetti (2002), oskarżała w niej pokolenie starszych krytyków literackich o tworzenie zamkniętego kręgu mafijnych przysług. Sformułowania te zawiodły ją zresztą przed oblicze sądu. Pozwał ją pomówiony krytyk, Walter Pedullà. Nawet jeśli pominąć racje stron, fakt ten wiele mówi o wysokim napięciu panującym między samymi krytykami akademickimi, zauważalnemu także (o czym za chwilę) w relacjach z pisarzami i czytelnikami.

Praojciec dwudziestowiecznej krytyki walczącej, Gianfranco Contini (1912-1990), wraz z którym zniknęło obowiązujące wcześniej w Italii rozróżnienie na krytykę akademicką i krytykę walcząca, nad badania mikro-filologiczne przedkładał umysłową swobodę i niezależność, odpowiedzialność moralną i ideologiczną krytyka wobec tekstów i ich autorów – tak właśnie definiował zadania i cnoty podobnych sobie krytyków (zob. Mengaldo 1991: 28). Po blisko dwudziestoletnim załamaniu dyscypliny (przypadającym na lata 1960-80) włoscy krytycy walczący nie składają oręża, nawołują do powrotu do *De Sanctisa*, do podejmowania krytyki zaangażowanej społecznie i formułowa-

1 Najważniejsze publikacje z tego kręgu to: Alfonso Berardinelli (2007) *Casi critici. Dal postmoderno alla mutazione*; Giorgio Manacorda (2006) *Apolo-gia del critico militante*; Filippo La Porta i Giuseppe Leonelli (2007) *Dizionario della critica militante. Letteratura e mondo contemporaneo*; a także wznowiona w 2007 r. klasyczna pozycja pt. *Letteratura militante* autorstwa Carla Muscetty, pierwotnie wydana w 1953 r.

nia sądów wartościujących. Na początku lat osiemdziesiątych, kiedy na nowo odradzała się owa instytucja, niektórzy utrzymywali, że *militanza* to rodzaj krytyki uprawianej w odniesieniu do aktualności rynku wydawniczego, *vient-de-paraitre*. Trudnili się nią niemal wszyscy najwybitniejsi, niegdyś i dzisiaj (od Crocego po Magrisa) publikując na łamach dzienników i czasopism niespecjalistycznych. Uprawiali odmianę dziennikarstwa (krytyk jako świadek zjawisk) z elementami poszukiwań artystyczno-literackich. Dziś coraz częściej zgadzamy się, że to nie sam przedmiot krytyki określa krytyka walczącego, lecz przede wszystkim funkcja aktu krytycznego, cel oraz styl uprawianej krytyki. A wśród uprawiających ją krytyków panuje przekonanie, że prawdziwa krytyka jest zawsze walcząca. Jest to bowiem krytyka „partyzancka”, tendencyjna, stronnicza w tym sensie, że biorąca w obronę daną poetykę czy pisarza przeciwko innej(y). Dalej charakteryzować ją może: eklektyzm i swoboda wyboru, psychologizm, bezpośrednia konfrontacja z życiem, a zwłaszcza organiczna więź z własnymi czasami, interpretacja kontekstowa, osobiste uwikłanie krytyka rozumiane jako społeczne zaangażowanie. Zwłaszcza ten ostatni element – osobiste uwikłanie krytyka – zdaje się dziś w rozroście.

Różne są też stawiane diagnozy dotyczące kondycji tej odmiany krytyki. Do skrajnych pesymistów należy Romano Lupe-rini ubolewający, że krytyka walcząca jest w agonii. Mnie zaś trudno oprzeć się wrażeniu, że tocząca się wokół omawianego zjawiska ożywiona dyskusja jest raczej oznaką jego żywotności, która może wkrótce doprowadzić do wykrystalizowania nowych fenomenów i wypracować nowe narzędzia. Agonia z pewnością jej nie grozi. Widać za to we włoskiej sytuacji punkty styeczne z poglądami głoszonymi przez polskiego krytyka literackiego Przemysława Czaplńskiego w artykule z 2005 r. o kondycji polskiej krytyki po 1989 r.

Przejdźmy teraz do omówienia zjawisk, z jakimi najnowszej włoskiej krytyce walczącej przyszło się zmierzyć: zaniku tradycyjnych forów, czy – używając języka Czaplińskiego – pastwisk, na których żerowała dawniej krytyka, przy równoczesnym rozmnożeniu i demokratyzacji nowych wirtualnych, ogólnie dostępnych pastwisk; dalej wtargnięcia na teren krytyki uzurpatorów i toczony między stronami spór; wreszcie przeniesienie sporu na inne pola (nowe media) i obserwowane związane z tym zjawiska.

2. Zanik tradycyjnych forów

Począwszy od lat 80., z czasopism znikają stopniowo stałe rubryki krytyki literackiej, recenzji i omówień, tam zaś, gdzie przetrwały – w *Corriere della Sera* czy w *L'Espresso* – bywają zredukowane do rozmiarów znaczka pocztowego. Kilka wyjątków od tej posępnej reguły to *L'Indice dei libri del mese* i *Nuovi Argomenti* czy świetny cotygodniowy dodatek do weekendowej *La Stampy* pt. „Tuttolibri”. Miejsca przyjaznego krytyce nie stanowi też uniwersytet: przekształca się on powoli w zbiurokratyzowane przedsiębiorstwo, w którym zarzuca się poważne badania, a nauczanie, coraz częściej zepchnięte do poziomu licealnego, stoi pod znakiem utylitarnej dialektyki kredytów i zobowiązań. Obraz całości rysuje się nader posępnie.

Tym bardziej intrygujące zatem wydać się muszą dokonania włoskich walczących krytyków akademickich. Za przykład posłużyli mi Massimo Onofri z uniwersytetu w Sassari na Sardynii, Alfonso Berardinelli, związany dawniej z uniwersytetem w Wenecji, Giulio Ferroni z rzymskiej La Sapienzy oraz Filippo La Porta (ten ostatni aktywnie uprawia krytykę i publikuje wraz z pozostałymi trzema, podpisując się w pełni pod ich postulata-

mi, choć nie jest związany z akademią). Ci czterej muszkietierowie, autorzy zbiorku esejów pt. *Sul banco dei cattivi. A proposito di Baricco e di altri scrittori alla moda* (Ferroni et al. 2006; “Na biurku nikczemnych. A propos Baricca i innych modnych pisarzy”), tworzący interpretacyjną wspólnotę promującą narzędzia, wzorce i wartości, wierne stylowi krytyki walczącej, podobnie identyfikują i piętnują główne zjawiska występujące w badanym obszarze.

Ich diagnoza obejmuje zanegowanie – z jednej strony przez pisarzy, z drugiej przez przemysł wydawniczy – statusu i roli, jaką pełnił wcześniej komentarz krytyka-recenzenta, zmuszonego w ten sposób do poszukiwania nowego, sprzyjającego dyskusji i wypowiedzi krytycznej forum. Ich zdaniem dzieje się tak coraz częściej dlatego, że pisarze sami przejmują rolę krytyków, eseistów, recenzentów. Wydawcy także odsuwają w cień krytyka i marginalizują sąd, który ów rzekomy arbiter elegancji i dyktator gustów dawniej wydawał, troszcząc się o to, żeby wszystko rozgrywało się pomiędzy wydawcą, reklamą, nagrodą literacką, promocją i ogłaszanymi w prasie rankingami. Co gorsza, sytuacja poważnie wymyka się spod kontroli, bo dyskusja ze stron tradycyjnych periodyków przenosi się na blogi.

Konflikt krytyk vs. pisarz jest zresztą dwustronny, a animozje obopólne. Najsurowsze sądy względem rzekomo pozbawionych funkcji i celu krytyków formułują sami pisarze, którzy podejmują się metakrytyki wobec recenzji pisanych przez krytyków walczących. Równocześnie jednak zabiegają o ich pochlebną opinię, przez co – jakby wbrew samym sobie – potwierdzają potrzebę istnienia zarówno owych wypowiedzi i odpowiednich dla nich forów, jak i określonego rodzaju autorytatywnej (a zatem akademickiej, walczącej) krytyki. Twórcy ci gardzą krytyką, a zarazem chcą mieć ją po swojej stronie i na swoich usługach. Odmawiają autonomicznego bytu krytykowi,

a zarazem chcą, by wypowiedzi tego ostatniego potwierdzały wagę ich własnych pisarskich dokonań.

Nowszym przejawem tej znanej ambiwalentnej postawy pisarza jest cytowana przez Czaplińskiego „alibizacja”² krytyki literackiej, polegająca na przypisywaniu krytykom przez emisarzysty wydawnictw i dziennikarzy określonych wypowiedzi, które wcale nie miały miejsca bądź zawierały zgoła inne treści (Czapliński 2005: 482). Przekłamanie i manipulacja – coraz trudniejsze do wytropienia w sytuacji nadpodaży wypowiedzi – pokazują, że krytyk, ze względu na swój społeczny autorytet, może funkcjonować jako żyrant pożyczki, ale nie przysługuje mu status beneficjenta kontraktu, jakim jest nowy dyskurs.

3. Pisarz *versus* recenzent

Dla zilustrowania sporu, analogicznie do grupy krytyków dobrałam cztery postaci pisarzy, którzy poza właściwą działalnością artystyczną przejmują ostatnio także rolę krytyków i recenzentów własnej twórczości: Antonio Moresco, Tiziano Scarpa, Alessandro Baricco oraz Salvatore Niffoi. Dla ułatwienia będę ich dalej nazywała „modnymi pisarzami”, są to bowiem autorzy nader poczytni, często nagradzani i tłumaczeni, doskonale zorientowani w rynkowych mechanizmach zapewniających sukces i w czytelnicznych gustach. Tekstem, zbierającym te polemiki, jest przytoczony wcześniej tom *Sul banco dei cattivi* (Ferroni *et al.* 2006).

Zdaniem Moresca (1997) dzisiejszy krytyk postępuje jak patolog, który nie kocha badanej przez siebie materii. Uprawia krytykę autoreferencjalną, celebrując samego siebie, całkowicie pochłonięty własnym ja, czasem przyjmuje postawę moralisty.

2 Por. pojęcie „odwróconego plagiatu”, omawiane przez Załęską w niniejszym tomie.

Zachowuje się, jakby chciał powiedzieć: niczego już nie ma, zostałem tylko ja.

Inny modny pisarz, Tiziano Scarpa – zdaniem krytyka walczącego, Alfonsa Berardinelliego – stara się pozyskać publiczność tym, że jest niestrawny, obsceniczny, odstręczający, jak sztubak szokuje swoimi wyczynami. Nic więc dziwnego, że Alfonso Berardinelli, w tekście pod wymownym tytułem „*Lo scrittore, il critico e l'ossessione della performance. Lettera a Tiziano Scarpa*” („Pisarz, krytyk i obsesja performansu. List do Tiziano Scarpy”, ostatnim z czterech zamieszczonych w zbiorze *Sul banco dei cattivi*, Ferroni *et al.* 2006: 77-94), odpowiadając ironicznie na postulat Scarpy sformułowany w *Batticuore fuori legge* – który życzy sobie, by krytyk nie mówił o nim bez niego, lecz do niego, by zwracał się do pisarza patrząc mu w oczy i słowa krytyki kierował wprawdzie do pisarza – posługuje się formą drugo-osobową, przyjmując w swojej wypowiedzi konwencję listu i rozpoczynając tekst od słów „Drogi Tiziano”. Nieformalny zwrot uzasadnia też dawna relacja profesora i studenta: Scarpa uczył na wykładach Berardinelliego w czasie studiów w Wenecji. Tymczasem prawdziwym problemem, zdaniem krytyka, nie są lepsze lub gorsze sądy wydawane przez krytyka, lecz wypowiedzi pozbawione sądu oceniającego, w ogóle zacierające różnicę między tym, co dobre i złe, owe pseudo-recenzje zalewające dzisiejszą prasę codzienną, czasopisma i internetowe blogi, z których nieliczne godne uwagi to dziś *Nazione Indiana*, *Carmillaonline*, *Booksblog*, *Giap* (*Wu MingFoundation*), *Il primo amore*, *Lipperatura* czy *Vibrisse*.

Z kolei Alessandro Baricco (w ukazującej się w dzienniku *La Repubblica* od 2006 r. serii felietonów „*I Barbari*”) to pisarz, który zapragnął stać się opinionmakerem. Jego przypadek analizuje Giulio Ferroni (2006a: 9) w tekście o znamienym tytule „*Głębina powierzchni*” – tak bowiem definiuje krytyk poetykę

Baricca. Przez szereg tygodni Baricco wypowiadał się na łamach dziennika *La Repubblica*, „filozoficznie” zaniepokojony zagrażając nam inwazją barbarzyńców (chodziło o zagrożenie fundamentalizmem etnicznym, religijnym, terroryzmem, wielką i małą przestępczością, wojnami i porwaniami, masowym egoizmem, katastrofami środowiskowymi). Ferroni (2006a) szydzi z hipokryzji Baricca: ci sami barbarzyńcy, przed którymi pisarz przestrzega cywilizację Zachodu w wysoko opłacanych odcinkach felietonów ogłaszanych w poczytnym dzienniku, są w istocie seryjnymi odbiorcami i konsumentami prozy Baricca, pokaźnie zwiększającymi stan jego konta. Najgorsze dla krytyka jest to, że Baricco, ów „mały metropolitalny Montaigne”, sam schlebia owym gustom, nawet je kształtuje swoją barbarzyńską prozą, po czym – już w przebraniu krytyka – ubolewa nad upadkiem gustów i obyczajów.

Salvatore Niffoi wreszcie, sardyński pisarz stylizujący się na językowo-dialektalnego eksperymentatora (pokroju Andrei Camilleriego), jest jedynie miernym epigonem, powiada Massimo Onofri w tekście pt. „*La retorica del sublime basso. Salvatore Niffoi, Erri De Luca, Isabella Santacroce*” („Retoryka niskiej wzniosłości” w: *Sul banco dei cattivi*, Ferroni et al. 2006: 33-54), co umyka uwadze włoskich krytyków, wodzonych za nos przez pisarza. Etykietkę „niskiej wzniosłości”, którą w tytule cytowanego tu tekstu Onofri opatrzył Niffoiego, rozciąga krytyk także na Erriego De Lukę i Isabellę Santacroce, starających się sugerować, że ich życie osobiste jest trudne do naśladowania, a ich niezwykajna, legendarna biografia odgrywa pierwszoplanową rolę. „Zachowawcza transgresja, drobnomieszczański mit buntu, jest się czego wstydzić”, konkluduje recenzent (Ferroni 2006a: 44).

Nieustannie wysokie napięcie panujące w tekstach krytyk, recenzji, replik i kontr-replik – zajadły ton polemiki, poetyka

podejrzliwości, strategia uporczywego oddzielania zjawisk kultury wysokiego obiegu, z jakimi przecież dziś już rzadko mamy do czynienia w czystej postaci (ich apologia zakłada istnienie, w oderwaniu od zjawisk masowych, zjawisk kultury wysokiej, które bywają przedmiotem wytwornej, snobistycznej konsumpcji) i tropienia przejawów cynicznej stylizacji, krypto-cytowania, słowem masowego transwestytyzmu u omawianych autorów – nasila się u krytyka-recenzenta wraz z rosnącą sprzedażą i medialną popularnością przedstawicieli „midcultu”.

Militanza pełni wobec tak nakreślonych zagrożeń i wyzwań rolę policjanta czy sumienia, przypominającego modnym pisarzom staromodny *savoir vivre*, informującego, czym powinna być Sztuka. Wytyka obłudę twórców zabiegających wyłącznie o popularność i sprzedaż. Grzechem głównym nowych pisarzy jest to, że pragną oni być wszystkim i przeciwieństwem wszystkiego: zwycięzcami, a zarazem przekraczającymi normy kontestatorami, chcą odnosić sukcesy i równocześnie buntować się, być arystokratami i populistami (Ferroni 2006a: 62).

Modni pisarze od swoich krytyków oczekują dyletantyzmu. Jak bowiem inaczej interpretować naiwną postawę „nagiego” egzegety, czytającego bez ideologicznego stroju: “Idealem jest krytyk, który uprawia striptiz” (Orengo 2007). Nieważne, czy recenzent jest szczodrym altruistą czy egocentrykiem, ważne, by czytał – niczym Ludmiła z powieści Calvina czy jej literacka poprzedniczka, Cortázarowska Maga, czytelniczka niezawodowa – bez przygotowania, bez fachowej wiedzy i konkretnych oczekiwań. Tymczasem, jak wiadomo, interpretacja i ocena (niemożliwe bez takiego stroju) są podstawą krytyki.

Nasuwa się pytanie, czy głównym uchybieniem pisarzy przejmujących rolę i funkcję krytyków nie jest przypadkiem to, że zuchwale wkraczają na pole minowe, że okupują terytoria wcześniej kontrolowane przez krytyków?

4. Pisarze przejmujący rolę krytyków-recenzentów

Będzie tu mowa o procesie, w wyniku którego pisarz i krytyk dokonują niespodziewanej zamiany czy raczej pomieszania miejsc. Twórca nie tylko uprawia krytykę i staje się recenzentem, lecz, co więcej, chce – jak zresztą i krytycy walczący, w odniesieniu do swoich własnych komentarzy – by jego tekst krytyczny stał się przedmiotem debaty. Nie chodzi o post-strukturalistyczne zrównanie wszystkich tekstów, lecz o roszczenie wysuwane przez pisarzy-krytyków, domagających się, by już nie tylko ich powieści i opowiadania, ale także wypowiedzi krytyczne i auto-recenzje znalazły należyty oddźwięk, zostały dostrzeżone i odpowiednio odebrane.

Krytyk walczący ma wobec tego dzisiaj jedno więcej zadanie: dowieść i obronić racji bytu swojego rzemiosła krytyka-nie pisarza. Toteż, poza właściwą działalnością, krytycy zajmują się ostatnio często meta-krytyką, prowadzą dyskusję wokół kondycji i form uprawianej krytyki, pragną dyktować kierunki, wyznaczać granice tego, co jeszcze jest i co już nie jest krytyką, na skutek czego *militanza* zaczyna formułować swoje roszczenia i przyjmować postawy podobne do tych, które wcześniej wysuwali pisarze pokroju Scarpy czy Baricca: oczekuje reakcji pisarzy na ich recenzje. Ferroni (2006b) pisze do Baricca: „ja pana recenzuję, ale Pan mnie nie czyta” – bo skoro pisarz oczekuje reakcji na jego książkę, krytyk też powinien mieć prawo żywić podobne nadzieje.

Zajmujący miejsce krytyków „modni pisarze”, podobnie jak broniący swoich pozycji niemodni krytycy, mają świadomość, że władza wypowiedzi (artystycznej i krytycznej) osłabła do tego stopnia, że konieczne jest podjęcie retorycznych działań. W przypadku pisarzy należą do nich m.in. teatralna *actio*, pro-

wokacja i ekshibicjonizm w sensie stricte klinicznym. Twórca wystawia siebie na widok publiczny, czyta swoje książki publicznie, w amfiteatrach, zabiega o uwagę publiczności, zabawia ją. W ten sposób literatura zbliża się do performansu, komedii, tańca, sztuki akrobaty, zonglera, szczudlarza czy mima. W obawie przed przegraną w rywalizacji z kulturą obrazu, pisarz akceptuje reguły gry wroga, którego ma ambicję pokonać.

Dobrym przykładem jest tekst *Batticuore fuorilegge* („Nielegalna palpacja”) Tiziana Scarpy (2006), przez krytyków walczących często wybieranego na adwersarza dlatego, że wśród modnych pisarzy jest krytykiem najbardziej utalentowanym. Jego zdaniem obserwujemy osłabienie oddziaływania słowa literackiego, przez co wypowiedź artystyczna potrzebuje retorycznego wzmocnienia, którym staje się medialna *actio*. W otwierającym zbiorok eseju pt. „*L'uomo con l'impermeabile*” („Człowiek w prochowcu”) Scarpa przedstawia pisarza jako ekshibicjonistę, który wystawia siebie na widok publiczny i postępuje jak performer: czyta i recytuje publicznie to, co sam pisze. Tak też dzieje się, kiedy w miejsce tekstów artystycznych pisze teksty recenzji.

Diagnozę ową podzielają krytycy walczący, przekonani, że to samo zjawisko zagraża – nawet w stopniu jeszcze większym, niż tekstom literackim – także tekstom krytycznym. A skoro słabnie waga wydawanych sądów krytycznych, krytycy wyciągają dla siebie naukę, że – aby zostać wysłuchanymi – powinni mówić i „robić więcej”.

5. Krytycy walczący w kontrofensywie

Najgroźniejszą oznaką kryzysu dzisiejszej cywilizacji jest to, że przestaje zadawać pytania sobie samej. Grozi nam stan, w którym intelektualści złożą mandat, pisarze przestaną pełnić rolę

ludzi odnawiających wartości fundujące zbiorowość, nie będą chcieli mierzyć się z krytyką ani interpretacją, bowiem władzę – bezdyskusyjną nową meta-władzę nad rozczłonkowanym instytucjonalnie światem – będzie sprawował rynek.

Jednym z pierwszych przejawów ofensywy „starej” krytyki, przeciwnym do zajadłej polemicznej recenzji, jest rezygnacja ze strategii wyniosłego milczenia. Milczenie nie stanowi już dzisiaj skutecznej formy krytyki: jak zauważają Salmon i Hanimann (2008), nawet jeśli krytyk milczy, pragnąc uczynić milczenie wymownym znakiem, ogłaszając, że należy do (lepszego) mniejszości, sprzeciwiając się kartelowi wydawców i konsumentów, to jednak znak ów na dłuższą metę może pozostać przez nikogo niezauważony. Kto stosuje estetykę marginesu jako społeczny detonator, miast budzić sumienia, w dalszej perspektywie dostarcza niebezpiecznego alibi brakowi zaangażowania w sprawy współczesności i zwalnia nas od odpowiedzialności. Krytyk zaś (a zwłaszcza krytyk walczący), nie zapominajmy, to ktoś, „kto chce mieć wpływ”.

Innym wymownym przykładem podwojenia stawki przez zagrożoną w swej pozycji i świadomą zagrożenia *militanzę* jest przywrócenie do łask druzgocącej recenzji zwanej *stroncatura*³. Ta ostatnia – a należy ją uprawiać wyłącznie w odniesieniu do ważnych i uznanych powszechnie pisarzy (niepotrzebne, poza tym że okrutne, jest natrząsanie się z początkujących) – pełni funkcję ekologiczną: nie sposób bowiem żyć w świecie, w którym wszystko jest takie samo, wygodne, równie eleganckie, dostosowane do standardowych kryteriów, świecie, w którym

3 W języku włoskim *stroncare* oznacza dosłownie ‘zgnieść, zdusić, stłamsić’, a krytykując – ‘roznieść na kawałki, zniszczyć’. Obserwowane ożywienie badań nad historią krytyki niszczącej obserwujemy od końca lat 80. Dość wspomnieć głośne: *I bei tempi dei brutti libri* Giovanniego Raboniego (1988) czy *Sottotiro. 48 stroncature* Nanniego Balestriniego i Enza Golina (2004).

rządzi obojętność i estetyczne pogodzenie. Polemika, nawet najzacieklejsza, jest niezbędna i niemal zawsze ozdrowieńcza. Grzechem niepomiernej wagi od druzgocącej recenzji byłby brak sądu. Krytyk pilnuje, by nie dochodziło do nadużyć, spekulacji i degradacji literackiego środowiska. *Stroncatura* jawi się zarazem jako oznaka nie tyle krytycznego fundamentalizmu *militanzy*, co jej trzeźwego podejścia do rzeczywistości.

Co więcej, krytycy (zwłaszcza walczący) zabiegają o podniesienie rangi ich rzemiosła. Z jednej strony ogłaszają monograficzne opracowania przedmiotu, opisując stan rzeczy i postulując jego zmianę; powstają całe serie poświęcone obserwowanym zjawiskom oraz upadkowi obyczajów i etosu recenzenta (głównie w aktywnych na akademickiej niwie oficynach, jak Donzelli, il Mulino czy Marsilio). Z drugiej strony, aby przywrócić nieco blasku zestarzałej i odsuniętej w cień dyscyplinie, powołali do życia nową nagrodę, przeznaczoną nie dla pisarzy, lecz dla samych krytyków literackich. Inspiracji dla nagrody Tarquinia-Cardarelli dostarczył poeta etruski, najbardziej perfidny i *tranchant*, chodzi bowiem właśnie o krytyków walczących. To do nich – tych, co nie dają sobie kneblować ust, co odważnie podpisują się pod niszczącymi recenzjami – skierowane jest wyróżnienie. Nagrodę Tarquinia-Cardarelli wręczono po raz pierwszy 13 grudnia 2008 roku w kategoriach: krytyka międzynarodowa, włoska krytyka literacka oraz krytyka literacka-debiut. Pomysłodawcą i przewodniczącym jury jest Massimo Onofri, ten sam, który powiedział o sobie, że należy do tych krytyków, którzy kiedyś nazywali się *militanti*.

O ile nie sposób nie podpisać się pod postulatem przeciwdziałania „dyletantyzacji” i indyferencji sztuki recenzji literackiej, na dłuższą metę nie sposób jednak żywić nadziei na utrzymanie zamkniętej korporacji krytyków walczących, specjalistów, filologów, eksmitujących młodszych adeptów wraz

z pisarzami-krytykami i czytelnikami-krytykami (to najnowsza kategoria), którzy dla swoich wypowiedzi korzystają z form i nośników, jakie niesie ze sobą kultura masowa.

6. Młodsze pokolenie krytyków: nie tylko blog

W forpoczcie zmian, jakie stały się możliwe dzięki nowym mediom, zjawisku transmedialności i zwrotnego udzielania się tradycyjnym mediom cech i form wykształconych w blogosferze, nie znajdziemy krytyków walczących. Ci ostatni wyniosłe odwracają wzrok od ekscesów młodego pokolenia. A w czasopiśmie, które kiedyś udostępniały całe szpalty „starej” krytyce literackiej, panuje od niedawna inna moda. Odwołuje się ona do wspólnoty, wzorowanej na wirtualnych wspólnotach powstających w blogosferze. *Community* traktuje jako równoprawnych wszystkich uczestników wirtualnej wymiany. Czytelnicy, po krytykach i pisarzach-krytykach, stają się kolejną grupą recenzentów, współautorami blogów. Z blogu debata przenosi się na inne nośniki i do innych mediów, następuje zmiana uczestników wymiany, forów, itd. Zjawisko to, znane dziś pod nazwą transmedialności, nie omija też krytyki literackiej, choć ta jej odmiana niewiele ma wspólnego z *militanżą*. Całości przyświeca przeświadczenie, że jeśli przekonywanie czytelnika przy użyciu tradycyjnych środków okazało się nieskuteczne, należy odejść od wertykalnego przekazu *krytyk/odbiorca* na rzecz włączenia czytelników w rozczłonkowaną horyzontalnie sieć wzajemnych powiązań. Współczesny czytelnik masowy nie chce bowiem być dłużej obiektem perswazji; podobnie jak pisarz, sam pragnie być protagonistą, toteż łatwiej sprzedać książkę udzielając mu głosu.

Poprzez ekspansję krytyka – zarówno tego, który zna historię literatury, obowiązujące poetyki i style krytyki, jest sa-

modzielny w swoich sądach i może pełnić rolę przewodnika w skomplikowanej pajęczynie ścieżek, jak i współczesnego krytyka-amatora, pierwszego beneficjenta rynkowej zasady równości gustów, która „knebluje usta arbitrom elegancji” (Czapliński 2006: 483) – tradycyjna krytyka przechodzi zdaniem jednych fazę skurczu, zaś nowa krytyka poprzez swoją większą obecność w mediach karłowacieje w efekcie uległości wobec rynku, kokieteryjności, niesamodzielności, medialnego populizmu (Czapliński 2006: 487). Inni dostrzegą w tej sytuacji przewagę korzyści nad zagrożeniami.

Młodsze pokolenie włoskich krytyków akademickich (następujące po Romano Luperinim czy Alfonso Berardinellim, a reprezentowane przez takich badaczy jak np. Alberto Casadei) nie stroni od nowych mediów i nawet podczas wykładów inaugurujących poważne akademickie imprezy nie waha się odesłać słuchaczy do własnej wypowiedzi zamieszczonej np. w czasopiśmie internetowym, takim jak *Carmillaonline*. Krytyk młodszego pokolenia, zmuszony wybierać między popularnością i autorytetem w masowym społeczeństwie a niezależnością – oznaczającą zarazem niezrozumienie, osamotnienie, wykluczenie – woli oczywiście to pierwsze. Nie rozdziera szat. W ten sposób rysuje się między starą a nową krytyką wyraźny podział pracy. Młodszy, o ile chcą w ogóle przetrwać, nie starają się rywalizować z mediami niezależnie od tego, że media przyczyniają się do demontażu tradycyjnego modelu i autorytetu krytyka. Młodszy krytycy wypracowują sobie nowe narzędzia i styl pracy, nowe środowisko, a formą oporu może być ich czasem nadmierna obecność w mediach. Mogą przyjąć strategię wodzireja, czy – jak pokazuje Antonio D’Orrico, o którym za chwilę – krytyka „reklamowego”, komiwojażera, krytyka-przedsiębiorcy, moderatora masowej wymiany, trzeźwo kalkulującego, jak utrzymać się na wzburzonej powierzchni kultury masowej, wśród wie-

lu zabiegających o uwagę nadawców, przebierając się czasem w szaty pospolitego uczestnika *community*...

W cotygodniowym dodatku (w czwartkowym „Magazynie”) poczytnego dziennika *Corriere della Sera*⁴ recenzent Antonio D’Orrico, w rubryce pt. „*In venticinque parole*” („W dwudziestu pięciu słowach”) oddaje głos czytelnikom masowo nadsyłającym swoje wynurzenia (quasi-recenzje). W imię podobnego politeizmu, krytyka (czy raczej pewna jej nowa odmiana) osiąga komercyjny cel: książka się sprzedaje. Efektem ubocznym jest jednak to, że krytykę właśnie pozbawia się wiarygodności, odbiera dawną rangę, siłę perswazji. Dyscyplina, którą uprawia D’Orrico, to krytyka posługująca się językiem piłki nożnej, ograniczona do bolesnego faulu bądź poufałego poklepania po plecach. Wykrzykując „Niffoi to viagra włoskiej literatury” nowy krytyk odwołuje się do masowych gustów i upodobań. Od argumentacji woli hiperboliczną metaforykę, stanowczość, kategoryczność. Slogan jest karykaturą recenzji, a taki styl uprawiania krytyki to atak na instytucję i funkcje krytyki od środka. Krytyka bowiem, która powinna argumentować, deklamuje i oznajmia. Tym niemniej przyjąć wypada przy okazji, że podobnie jak zmienił się kontekst, w którym rozprawia się o książkach, zmienili się też uczestnicy debaty, jej narzędzia i język.

7. Podsumowanie

Krytyka walcząca, okopująca się na znacznie osłabionych pozycjach, pozostaje tendencyjna i stronnicza, bardziej osobista i emocjonalna niż przedtem, choć miejsce proklamowanego wcześniej zaangażowania w sprawy społeczne zajmuje dziś

4 Co ciekawe, to właśnie na łamach dziennika *Corriere della Sera*, między 2010 a 2012 rokiem toczyła się ożywiona wymiana na temat tego, czym jest *militanza* i jak dzisiaj należy uprawiać zawód krytyka.

walka z innym wrogiem. Miast starać się oddziaływać na twórców i odbiorców pospół, prowadzi z nimi mało owocny spór, usiłując za wszelką cenę zachować swój dawny monopol.

Zakończę pytaniem, jakie nasuwa się po przeczytaniu stwierdzenia jednego z najwybitniejszych przedstawicieli „starej” krytyki walczącej, Alfonsa Berardinelliego (2002: 43): „Niebawem może okazać się, że dziennikarstwo kulturalne zastąpi definitywnie i wyprze krytykę walczącą, tym bardziej, że wyrosło już nowe pokolenie krytyków”. Czy zatem w przyszłość powinniśmy spoglądać z obawą, czy z nadzieją?

Bibliografia

- Balestrini, N. i Golino, E. 2002. *Sottotiro. 48 stroncature*. Lecce: Manni.
- Benedetti, C. 2002. *Il tradimento dei critici*. Torino: Bollati Boringhieri.
- Berardinelli, A. 2002. *La forma del saggio. Definizione e attualità di un genere letterario*. Venezia. Marsilio.
- Berardinelli, A. 2006. “Lo scrittore, il critico e l’ossessione della performance. Lettera a Tiziano Scarpa”. W: *Sul banco dei cattivi. A proposito di Baricco e di altri scrittori alla moda*. Roma: Donzelli. 77-94.
- Berardinelli, A. 2007. *Casi critici. Dal postmoderno alla mutazione*. Macerata: Quodlibet.
- Czapliński, P. 2005. „Żwawy trup. Krytyka literacka 1989-2004”. *Polonistyka w przebudowie*. Red. M. Czermińska. Tom I. Kraków: Universitas. 471-495.
- Ferroni, G. 2006a. “Profondità di superficie”. W: *Sul banco dei cattivi. A proposito di Baricco e di altri scrittori alla moda*. Roma: Donzelli. 9-31.

- Ferroni, G. 2006b. “Vede che le parole dei critici non contano niente? Caro Baricco, io la recensisco ma lei non mi legge”. *La Repubblica* 2.03.2006.
- Ferroni, G.; Onofri, M.; La Porta, F. i Berardinelli, A. 2006. *Sul banco dei cattivi. A proposito di Baricco e di altri scrittori alla moda*. Roma: Donzelli.
- La Porta, F. 2006. “Contro il Nuovo Giallo Italiano (e se avessimo trovato il genere a noi congeniale?)”. W: *Sul banco dei cattivi. A proposito di Baricco e di altri scrittori alla moda*. Roma: Donzelli. 55-75.
- La Porta, F. i Leonelli, G. 2007. *Dizionario della critica militante. Letteratura e mondo contemporaneo*. Milano: Bompiani.
- Manacorda, G. 2006. *Apologia del critico militante*. Roma: Castelvecchi.
- Mengaldo, P. V. 1999. *Profili di critici del Novecento*. Torino: Bollati Boringhieri.
- Moresco, A. 1997. *Lettere a nessuno*. Torino: Bollati Boringhieri, (wydanie rozszerzone: Einaudi 2008).
- Muscetta, C. 2007. *Letteratura militante*. Napoli: Liguori.
- Onofri, M. 2006. “La retorica del sublime basso. Salvatore Niffoi, Erri De Luca, Isabella Santacroce”. W: *Sul banco dei cattivi. A proposito di Baricco e di altri scrittori alla moda*. Roma: Donzelli. 33-54.
- Onofri, M. 2008. *Recensire. Istruzioni per l'uso*. Roma: Donzelli.
- Orengo, N. 2008. “L'ideale è il critico che fa lo strip-tease”. *La Stampa*, dodatek „Tuttolibri” z dn. 6.12.2008.
- Raboni, G. 1988. *I bei tempi dei brutti libri*. Urbania: Transeuropa.
- Salmon, Ch. i Hanimann, J. 2004. *Diventare minoritari: per una nuova politica della letteratura*. Torino: Bollati Boringhieri.
- Scarpa, T. 2006. *Batticuore fuorilegge*. Roma: Fanucci.

Ingenium na usługach polemiki intelektualnej (na przykładzie „Discusión” J. L. Borgesa)

Joanna Partyka

Instytut Badań Literackich PAN

Streszczenie. Na przykładzie esejów literackich Jorge Luisa Borgesa, ukazana została – pod kątem kształtowania wypowiedzi perswazyjnej – specyfika polemiki intelektualnej, opartej na *ingenium*. Za ‘polemikę intelektualną’ uznaje się tu intertekstualny, pełen aluzji dyskurs, w którym autor komentuje zjawiska z zakresu szeroko pojętej kultury, krytykując wybrane idee, poglądy, dzieła i ich twórców. Odwołuje się przy tym do wysokich kompetencji kulturowych czytelnika. W rozdziale poruszone są takie kwestie, jak *ingenium* i irracjonalność/racjonalność oraz *ingenium* a emocje. Wydobyta zostaje perswazyjna rola stosowanych przez Borgesa zabiegów retorycznych oraz te cechy gatunku eseistycznego, które pozwalają autorowi na pełne rozwinięcie *ingenium*.

Słowa kluczowe: retoryka, Jorge Luis Borges, *ingenium*, polemika, esej, ironia

Ingenium at the service of intellectual polemics (based on “Discusión” by J. L. Borges)

Abstract. *The chapter analyzes the essays on literature written by Jorge Luis Borges to show the specificity of intellectual polemics based on ingenium and highlights the art of shaping persuasive discourse. Intellectual polemic is defined as the intertextual discourse filled with allusions, through which the author comments on cultural phenomena, criticizing selected ideas, views, works and their authors. In*

this case, the high cultural competence of a reader is commonly taken for granted. The issues discussed include: ingenium and irrationality/rationality, as well as ingenium and emotions. The analysis focuses on the persuasive role of rhetorical devices used by the author and on those features of the genre of the essay that facilitate the development of ingenium.

Key words: *rhetoric, Jorge Luis Borges, ingenium, polemics, essay, irony*

1. Wstęp

Wybitny argentyński pisarz Jorge Luis Borges (1899-1986) jednemu ze swych tomów, na który składają się erudycyjne eseje, nadał tytuł *Discusión* (1932). Esej jest szczególną formą artystyczną, którą cechuje „subiektywny, podmiotowy punkt widzenia, skojarzeniowy sposób dowodzenia, szkieletowość i fragmentaryczność rozkładu treści, a także otwarty sposób przedstawiania problematyki, paradoksalne sformułowania oraz dążenia do aforystycznych uogólnień” (Korolko 1998: 162). Polski termin ‘dyskusja’ nie w pełni ujmuje charakter tego tomu eseju Borgeasa: w tym konkretnym przypadku hiszpańskie *discusión* oddano słowem ‘polemika’. Jest to szczególna jej odmiana – polemika intelektualna. Rozumiem przez nią taki dyskurs, w którym autor przy pomocy „maksimum subtelności i maksimum skomplikowania” (Irzykowski [1934] 1998: 642) konstruuje swoje subiektywne komentarze na temat różnych zjawisk z zakresu szeroko pojętej kultury, atakując – albo przeciwnie, biorąc w obronę – wybrane teorie, idee, poglądy, dzieła czy też ich autorów. Przy czym „subtelność” traktuję tu jako jeden z aspektów *ingenium* – rozumianego jako „twórcza inteligencja”, wdzięk, elegancja, „dowcip” (*acumen*), oryginalność – „skomplikowanie” zaś jako efekt erudycji autora. Tak rozumiana polemika intelektualna realizowana w eseju w dużej mierze opiera się na aluzyjności, intertekstualności, co stanowi niezaprzeczalny jej walor, choć

zawęza znacznie grono czytelników do „intelektualistów”, zdolnych właściwie odczytać i zrozumieć intencje autora.

Prezentowany tekst ukazuje, na przykładach zaczerpniętych z esejów argentyńskiego pisarza, specyfikę tak rozumianej polemiki opartej na *ingenium*.

2. Koncepcja *ingenium* w retoryce

Na użytek rozważań o esejach Borgesa posłużę się zwięzłą definicją *ingenium* Lausberga:

Ingenium (Quint. X,2,12;X,1,130) [...] jest naturalną zdolnością, której nie można zastąpić *imitatio* czy *ars* (Quint. X,2,12). *Ingenium* jest produktywnością (np. wyobrażeniową [...]), która wymaga kierownictwa. Za tego rodzaju kierownictwo odpowiedzialne są *iudicium* (...) oraz *consilium* (...). Działanie *ingenium* przejawia się w *inventio*. (Lausberg [1960] 2002: 1150)

W innym miejscu czytamy: „W postaci autora *ingenium* oraz *iudicium* winny tworzyć stosowną, harmonijną jedność. Przewaga *ingenium* prowadzi do manieryzmu, zaś dominacja *iudicium* wiedzie do klasycyzmu” (Lausberg [1960] 2002: 1153). Lausberg wskazuje przede wszystkim Kwintyliana, który, zastanawiając się, „co dla sztuki ważniejsze: wrodzone zdolności czy nabyte wykształcenie”, konkluduje:

naturalne zdolności są surowcem nauki: nauka obrabia, natura jest przedmiotem obróbki. Niczym jest sztuka bez tworzywa: tworzywo ma wartość nawet bez sztuki. Gdzie jednak sztuka najwyższa i tworzywo najlepsze, tam rola sztuki jest istotniejsza. (Kwintylian *Kształcenie mówcy*, II 19 2)

Dodajmy tu jeszcze jeden fragment z *Kształcenia mówcy*, przydatny dla rozważań na temat *ingenium*:

[...] tego, co ma dla mówcy najistotniejsze znaczenie, nie da się osiągnąć przez naśladownictwo: a więc talentu, daru inwencji, siły oddzia-

lywania na słuchaczy, szybkiej orientacji w położeniu i w ogóle tego wszystkiego, czego podręczniki tej sztuki i żadne przepisy człowieka nie nauczą. (Kwintylian *Kształcenie mówcy*, X 2 12)

Pojęcie *ingenium* rozwinął w epoce baroku hiszpański jezuita Baltasar Gracián (*Agudeza y arte de ingenio*, 1648), którego twórczość Borges znał i wysoko cenił, choć także z nim polemizował.

Propozycjami Graciana zajął się dogłębnie Hidalgo Serna (1980: 250), zwłaszcza podkreślaną przez teoretyka konceptyzmu rolę wiedzy i konceptów (oryginalnych, zaskakujących pomysłów) w rozwijaniu *ingenium*. Hiszpański autor zwraca uwagę, że u Graciana „ostrość” (*agudeza*) konceptu występuje także wymiennie jako pojęcie synonimiczne z „subtelnością *ingenium*” i „subtelnością myśli” („maksimum subtelności” – postuluje Irzykowski!). Hidalgo Serna (1980: 260) podsumowuje swoje rozważania o koncepcie *ingenium* w następujący sposób, podnosząc wagę *ingenium*: „Obrazowy i metaforyczny język pochodzi z płodności *ingenium*, jest dynamiczny, plastyczny i sugestywny. Wprowadza w ruch wyobraźnię i kreatywność ludzkiego umysłu”.

Ingenium reprezentuje zatem siłę natury ludzkiej, *ars* z kolei – wszystko to, co da się sprowadzić do umiejętności, techniki pisarskiej, erudycji. *Ingenium* kieruje się własnymi regułami. U Graciana nosi ono przede wszystkim cechę braku aprioryczności, czytelnik ma być wiecznie zaskakiwany przez *inventio* autora, które, podobnie jak jego talent, niemożliwe jest do naśladowania. Retoryka nie spełnia w sposób właściwy swego zadania bez intelektu jako narzędzia. Trudność (u Irzykowskiego owo „maksimum skomplikowania”) jawi się jako walor estetyczny.

3. *Ingenium* a polemika intelektualna

Teksty składające się na tom *Discusión* to intelektualna, wymagająca eseistyka, oparta przede wszystkim na polemice, może być zatem wdzięcznym przedmiotem analizy retorycznej:

Pomimo, że współczesnym potrzebom i gustom niezbyt odpowiada proza oratorska, to retoryka jest obecna i akceptowana (...) w naszej literaturze pod postacią modnej eseistyki, która genetycznie stanowi transformację mowy klasycznej, tyle, że opartej na kompozycji dowolnej (swobodnej), określanej przez teoretyków terminem *ordo artificialis* (kompozycja „sztuczna”, modelowa) w odróżnieniu od *ordo naturalis* (kompozycja złożona z „naturalnych”, to jest wyróżnionych przez retorykę części dyskursu perswazyjnego). (Korolko 1998: 162)

Zamierzam przyjrzeć się zatem zbiorowi krytycznoliterackich tekstów polemicznych Jorge Luisa Borgesa (spełniających wszystkie warunki „modnej eseistyki”) pod kątem kształtowania wypowiedzi perswazyjnej, która w pełni realizuje się poprzez *genus demonstrativum*. Dzięki *ingenium* Borges wychodzi poza reguły, tworzy nowe kryteria, dostosowując je do wrażliwości czytelnika. Posługuje się niezwykle często paradoksem, metaforą, enumeracją, aforystycznymi uogólnieniami, a także barokową topiką. Polemiczny styl jego eseistyki literackiej wolny jest od drwiny, szyderstwa, prześmiewczych aluzji; wręcz przeciwnie, jest „elegancki” i intelektualny. Stąd właśnie zaproponowany przeze mnie termin „polemika intelektualna”, choć wiązać go też można z „polemiką intelektualistów”. Ten ostatni termin da się odnieść również do omawianego tu zbioru *Discusión*, zważywszy na osobistości – współczesne autorowi czy też nie – z jakimi Borges polemizował. Polemiczny styl eseistyki literackiej Borgesa bywa jednak „ostrzy”, a krytyka – celna i błyskotliwa. Tu Borges zgodny byłby z Irzykowskim ([1934] 1998: 642), który twierdził, że „polemika literacka powinna się opierać na innych zasadach niż walka na białą broń czy

boks”; obaj podpisaliby się pod zdaniem Arystotelesa: „Kulturalnemu człowiekowi bardziej przystoi ironia niż błżeństwo. Ironizujący żartuje bowiem dla własnej przyjemności, błżeń dla cudzej” (Arystoteles *Retoryka*, III 1419b 5). Choć niektóre kwestie poruszane w tomie *Discusión* są już dziś nieaktualne, wciąż budzi zainteresowanie (i sprawia przyjemność odbiorcy) sposób, w jaki Borges prowadzi swój polemiczny dyskurs. Czytanie tych tekstów było niewątpliwie wyzwaniem dla odbiorcy współczesnego Borgesowi, tym bardziej trudne jest dla czytelnika współczesnego nam. A jednak przyciąga jego uwagę. Prześledźmy na wybranych przykładach sposób prowadzenia dyskursu polemicznego przez Borgesa.

4. Irracjonalność

W eseju „Nadmierna skrupulatność czytelnika” (Borges [1932] 2008: 49-55) argentyński pisarz zauważa, że „nie ma już czytelników w pierwotnym tego słowa znaczeniu – wszyscy są potencjalnymi krytykami” (Borges [1932] 2008: 50). Nazywa ten stan „zahamowaniem”, „brakiem elastyczności”, obojętnością na „emocje i przeczucia”. Ubolewa, że czytelnicy „poszukują technicznych wskazówek, które poinformowałyby ich, czy tekst ma im się podobać, czy nie”. By opisać tę sytuację Borges użył powtórzenia anaforycznego:

[Czytelnicy] słyszeli, że zastosowane przymiotniki nie powinny być banalne, i będą twierdzić, że... [...]. Słyszeli, że zwięzłość jest zaletą i za zwięzłego uważać będą tego, kto [...]. Słyszeli, że zestawianie obok siebie pewnych sylab wywołuje efekt kakofonii, i będą udawać, że [...]. (Borges [1932] 2008: 49-50).

Anafora ta ma uzasadnienie semantyczne – Borges podkreślił w ten sposób irracjonalność myślenia „czytelników”. Zabieg ten ma oczywiście silne właściwości perswazyjne. Następnie autor

stawia paradoksalną tezę, że poprawny styl dzieła literackiego nie działa na jego korzyść. Polemizując z Flaubertem, pisze:

Poprawność [uważa Flaubert] (w najbardziej podniosłym znaczeniu tego słowa) czyni z myślą to, co uczyniły wody Styksu z ciałem Achillesa: sprawia, że staje się nietykalna i niezniszczalna (...). Sąd ten jest stanowczy, ale dotychczasowe moje doświadczenie nie potwierdza go. (Pomijam krzepiące właściwości wód Styksu; ta piekielna reminiscencja nie jest argumentem, lecz emfazą). Stronica „doskonała”, na której żadne słowo nie może być zmienione bez szkody dla niej, jest najbardziej nietrwała ze wszystkich. Zmiany w języku, w stylu zamazują znaczenia przenośne i odcienie słów. Stronica „doskonała” to ta, która opiera się na owych wątych wartościach, a zarazem najłatwiej się zużywa. (Borges [1932] 2008: 52)

Zastosowane tu dowodzenie oparte jest na interesującym zabiegu polemicznym: *retorsio argumenti*. Borges przywołuje zaskakujące zestawienie, analogię użytą przez Flauberta po to, by wykorzystać ją w dowodzeniu jako argument przemawiający za tezą odwrotną: otóż poprawność językowa, powszechnie uważana za pozytywną cechę dzieła literackiego, w istocie zabija (a nie unieśmiertelnia, jak chciał Flaubert) myśl wyrażaną poprzez język. „Stronica doskonała” jest nietrwała, wątła, ponieważ nic nie można w niej zmienić, a każda taka próba (np. w przekładzie) prowadzi do ztratuty sensu. Borges przywołuje tu genialny przykład: tylko dlatego, że Cervantes nie był dobrym stylistą, „*Don Kichote* wygrywa pośmiertne batalie z tłumaczami i wychodzi cało z każdego nieudolnego przekładu” (Borges [1932] 2008: 53). W tym ostatnim przykładzie Borges zastosował personifikację opartą na dwuznaczności i negatywnej analogii: Don Kichote jako bohater powieści walczył bez sukcesu z wiatrakami; *Don Kichote* – dzieło literackie – „wygrywa batalie z tłumaczami”.

Przywołany tu esej „Nadmierna skrupulatność czytelnika” powstał jako wynik głębokiej zadumy argentyńskiego pisarza

nad przyszłością literatury („Teraz chcę odnieść się do tego, co ma dopiero nadejść, a nie do przeszłości”; Borges [1932] 2008: 54). Oto diagnoza kończąca esej:

[...] nie wiem, czy muzyka potrafi roztkliwiać się nad muzyką, a marmur nad marmurem, lecz literatura jest sztuką, która potrafi przewidzieć ów czas, kiedy zostanie zmuszona do milczenia, potrafi zaciekle walczyć z własnymi zaletami, rozkochać się we własnym rozkładzie i adorować własny koniec. (Borges [1932] 2008: 55)

To metaforyczne zdanie naszpikowane paradoksami ma charakter aforystyczny. Borges miał wyjątkową umiejętność formułowania takich dobitnych twierdzeń. Forajter (2008: 148) tak pisze o aforyzmie: „Aforyzm dokonuje zamachu stanu, jest wywrotowy, diagnozuje i leczy chorobę totalności. Jest sposobem myślenia, a nie tylko minigatunkiem literackim”. Łatwość tworzenia takich zdań o charakterze normatywnym, a zarazem (paradoksalnie) „leczących chorobę totalności”, czyli niepowtarzalnych, zaskakujących, oryginalnych i śmiałych można uznać za dowód na *ingenium* autora.

5. Emocjonalność

W tomie *Discusión* znajdują się dwa eseje poświęcone Waltowi Whitmanowi (1819-1892). Whitmana uważano za prekursora literatury amerykańskiej i „ojca wiersza wolnego”. Borges był jednak zdania, że nie docenia się twórczości Whitmana. „Zdziwienie stylem przyczyniło się [...] do zafałszowania obrazu poety”, pisze Borges ([1932] 2008: 58). Jeden z esejów zaczyna się od następującego, błyskotliwego i nieco zaskakującego porównania:

Nieznany bliżej skryba, który spisał księgę Zoharu, chcąc cokolwiek powiedzieć na temat swego niedookreślonego Boga – boskości tak czystej, że nawet przypisanie jej bytu może być poczytane za błąźnierstwo

– wykoncyrował cudowny na to sposób. Napisał, że jego oblicze jest trzysta siedemdziesiąt razy szersze niż dziesięć tysięcy światów. Rozumiał, że gigantyczność może być formą niewidzialności, a nawet tego, co abstrakcyjne. Tak właśnie dzieje się w przypadku Whitmana. Jego potęga jest tak obezwładniająca i tak oczywista, że odbieramy jedynie to, że jest ważny. (Borges [1932] 2008: 56)

Równie interesujące jest zakończenie eseju:

Przychodzi mi do głowy, że Whitman, człowiek o niezwyklej inwencji, zredukowany przez obce spojrzenia do zwykłego giganta, jest pomniejszonym symbolem swojej ojczyzny. Magiczna opowieść o drzewach, które przesłaniają las, odwrócona w magiczny sposób może posłużyć mi do wyjaśnienia mojej intencji: Była sobie raz puszcza tak nieskończona, że nikt już nie pamiętał, że składała się z drzew. Pomiędzy dwoma morzami jest pewien naród tak silny, że zazwyczaj nikt już nie pamięta, że złożony jest z ludzi. Z ludzi o ludzkiej kondycji. (Borges [1932] 2008: 61)

Narzędziem retorycznym jest tu amplifikacja, ale też hiperbola oddziałująca w znakomity sposób na wyobraźnię. Borges zastosował zaskakujące, opierające się na paradoksie porównania, odwołując się do autorytetu popularnego angielskiego przysłowia („*Can't see the wood for the trees*”), które jednak wykorzystał w sposób przewrotny. W drugim fragmencie Borges posłużył się emfazą, dobierając słowa nacechowane patosem: ojczyzna, naród, kondycja ludzka.

W eseju zatytułowanym „Notka o Whitmanie” znajdziemy bezpośredni apel do wyobraźni czytelnika, wyraźnie przy tym zdefiniowanego: jest to odbiorca wykształcony, przynajmniej w zakresie dzieł Homera. Borges namawia go, by wyobraził sobie dysonans poznawczy, jaki czekałby go po zapoznaniu się z zupełnie inną niż ta tradycyjna biografią Odyseusza:

Wyobraźmy sobie, że sporządzona w oparciu o świadectwa Agamemnona, Laertes, Polifema, nimfy Kalipso, Penelopy, Telemacha, świniopasa, Scylli i Charybdy biografia Odyseusza wskazuje na to, że nigdy nie opuścił on Itaki. Rozczarowanie wywołane taką książką, szczęśliwie

hipotetyczną, byłoby podobne temu, jakie sprawiają wszystkie prace biograficzne o Whitmanie. Przejście od rajskiego świata wierszy do banalnej kroniki życia ich autora musi wprawiać w melancholię. (Borges [1932] 2008: 141-142)

Zestawienie „szczęśliwie hipotetycznej”, obrazoburczej biografii homeryckiego bohatera z monografiami o Whitmanie wydaje się śmiało i zaskakuje, na pewno działa na emocje czytelnika (potęgają je wyliczenia, dobór słów – rozczarowanie, melancholia – topika raj). Czy w ogóle da się pomyśleć żywot Odysuseusza bez podróży? Nie! Tym silniejsza perswazyjna rola zastosowanego zabiegu. Borges przekonuje: nie ma dobrych prac poświęconych jego ulubionemu poecie, wszystkie muszą być rozczarowaniem w porównaniu z „rajским światem jego wierszy”.

6. Racjonalność

Borges był intelektualistą, z łatwością i lekkością poruszał się po przestrzeniach światowej literatury (prowadził wykłady z literatury angielskiej i amerykańskiej, był autorytetem w zakresie literatury argentyńskiej i francuskiej) i filozofii. Czerpał inspiracje z twórczości włoskiego filozofa i krytyka literackiego Benedetto Crocego (1866-1952), ale też często z nim się spierał. Przytaczam fragment eseju „Postulowanie rzeczywistości”, który dowodzi erudycji Borgesa, obnażając zarazem „kuchnię” tej polemiki:

Hume rozstrzygnął raz na zawsze, że argumenty Berkeleya nie dopuszczają jakiegokolwiek krytyki, a zarazem w najmniejszym choćby stopniu nie przekonują. Chciałbym sformułować równie uczony i zabójczy wyrok, by wyeliminować sądy Benedetto Crocego. Opinia Hume’a nie przyda się tu, ponieważ przejrzysta teoria Crocego posiada dar przekonania – i jest to jedyna jej zaleta. Wadą natomiast jest to, że trudno się nią posłużyć – można za jej pomocą przerwać dyskusję, nie nadaje się jednak do tego, by ją rozstrzygnąć. (Borges [1932] 2008: 77)

Fragment ten dowodzi, że argentyński pisarz nie tyle intuicyjnie, ile świadomie, wręcz z premedytacją stosuje narzędzia argumentacji w swoich polemicznych esejach. W eseju „Trwanie piekła” nie waha się też przed użyciem śmiałej, wykazującej błędne rozumowanie analogii podszytej ironią:

[...] dowodzenie, że jakaś wina jest nieskończona, ponieważ obraża Boga, który jest Bytem nieskończonym, to nic innego, jak dowodzenie, że jest ona święta, bo taki jest Bóg, albo też mniemanie, że krzywdy wyrażone tygrysowi muszą być przegowane. (Borges [1932] 2008:116)

I jeszcze jeden dowód na użycie niezwykle intelektualnego argumentu w dyskusji. W jednym z esejów Borges zajmuje się paradoksem Achillesa i żółwia. Najpierw przedstawia problem („Biblioteka dostarcza mi parę wersji owego słynnego paradoksu”, Borges [1932] 2008: 131), następnie przechodzi do „tak zwanych refutacji” – od najstarszych do dwudziestowiecznych, przy czym analizuje logiczność dowodzenia w kolejnych propozycjach (np. „Nie wiem, jak widzi to czytelnik, ale ja mam poczucie, że zaproponowana przez Milla refutacja jest jedynie objaśnieniem paradoksu”, Borges [1932] 2008: 132). Esej kończy się w następujący sposób:

Po przedstawieniu tych niezwykle poważnych opinii, narażam się na podwójne ryzyko prezentując swoją własną. Choć może wydawać się ona niestosowna i trywialna, sformułuję ją tak: Zenon jest nie do odparcia, chyba, że przyjmiemy doskonałość czasu i przestrzeni. Zaakceptujmy idealizm, zaakceptujmy rzeczywiste potęgowanie się tego, co postrzegalne, a unikniemy balansowania nad przepaścią paradoksu. Podważać naszą koncepcję świata dla kawałka greckiego Erebu? – zapyta czytelnik. (Borges 1932] 2008: 138)

Mamy tu nagromadzenie interesujących zabiegów retorycznych, przy czym wszystkie użyte figury i tropy mają tu charakter argumentacyjny: metonimia („Zenon jest nie do odparcia”), metafora (zawarta w końcowym pytaniu retorycznym), powtórzenie („Zaakceptujmy..., zaakceptujmy”), rozbudowana topika skromności.

7. Emocjonalność i rozum

Borges zafascynowany był sztuką filmową, choć miał do niej ambiwalentny stosunek. Oto jak w jednym krótkim fragmencie krytykuje dwie ówczesnie najważniejsze kinematografie światowe:

[Rosjanie odkryli], że konwencjonalne obrazy Middle Westu: uznanie dla denuncjatorów i szpiegów, szczęśliwe zakończenia, również szczęście w małżeństwie, nieskazitelna uczciwość prostytutek, finalny *upper cut* zaordynowany przez młodego abstynenta – mogą zostać wymienione na inne, równie godne podziwu. (I tak, w jednym z najgłośniejszych filmów sowieckich krążownik z bliska ostrzeliwuje zatłoczone nabrzeża portu w Odessie, lecz jedynymi ofiarami są marmurowe lwy. Ta wyrafinowana celność ma związek z faktem, że jest to szlachetny krążownik z zasadami). Świat uhonorował je, a swą wdzięczność posunął aż do postulatu, by kinematografia sowiecka na zawsze przekreśliła amerykańską. (Borges [1932] 2008: 91)

Polemika ze „światem” opiniotwórczym, rządzącym przemysłem kinematograficznym oparta jest tu na ironii uzyskanej dzięki zastosowaniu antyfrazy. Ironia ma tu charakter dość subtelny – w krótkim fragmencie nagromadzone zostały określenia nacechowane pozytywnie: szczęśliwe zakończenie, szczęście w małżeństwie, nieskazitelna uczciwość, obrazy godne podziwu, wdzięczność... Uwagę czytelnika przyciąga genialna, ironiczna personifikacja: „szlachetny krążownik z zasadami” oraz metonimia „świat uhonorował”, „wdzięczność posunął do postulatu...”. Dopiero określenie „szlachetny krążownik z zasadami” wydaje się ostatecznie obnażać zabieg Borgesa. Autor zakłada, że czytelnik zidentyfikuje kontekst, co jest warunkiem właściwego odczytania ironii. Borges był dobrym ironistą, a to dlatego, że doskonale opanował sztukę artystycznej wypowiedzi. Kenneth Burke zauważył kiedyś, że bez sprawnego posługiwania się ironią nie da się w pełni opanować języka. (Burke 1966: 12). By pozostać jeszcze przy Borgesowskich recenzjach

filmowych, zacytuję fragment, w którym totalnej krytyce została poddana „perfidna sztuczka zwana *dubbing*”:

Możliwości sztuki kontaminacji są ograniczone. Bywają jednak przerażające. Grecy stworzyli chimere, potwora z głową lwa, smoka czy kozy, teologowie z II wieku – Trójcę św., w której w zawiły sposób współistnieją Ojciec, Syn i Duch św. Zoolodzy chińscy wymyślili mitycznego ptaka ti-janga, jaskrawoczerwonego, wyposażonego w sześć łap i cztery skrzydła, pozbawionego jednak oczu i twarzy. Dziewiętnastowieczni specjaliści od geometrii ułożyli hipersześcian – czterowymiarową figurę geometryczną, składającą się z nieskończonej liczby sześcianów i ograniczoną przez osiem innych sześcianów i dwadzieścia cztery kwadraty. Hollywood właśnie wzbogacił to bezużyteczne muzeum teratologiczne. Za sprawą perfidnej sztuczki zwanej *dubbing* proponuje się nam monstra o doskonałej twarzy Greta Garbo i głosie Aldonzy Lorenzo. I jak tu nie okazać naszego zaskoczenia wobec takiego pożałowania godnego cudu, wobec owych pomysłowych anomalii akustyczno-wizualnych? (Borges [1932] 2008: 207)

Borges daje tu popis erudycji, gromadzi detale, ironizuje, a przy tym trzyma czytelnika – który nie wie, do czego zmierza cały ten wywód – w napięciu. Aż do momentu, gdy pojawia się informacja o nowym eksponacie przeznaczonym dla „tego bezużytecznego muzeum teratologicznego”. Mamy tu też antynomie budujące ironię: bezużyteczne muzeum jest wzbogacane, a cud jest godny pożałowania. Czytelnik dopiero wtedy orientuje się, że autor wyśmiewa chińskich zoologów, teologów z II w., dziewiętnastowiecznych geometrów i ...Hollywood.

8. Kreatywność, „produktywność”

Borges zafascynowany był Dantem. Śladem tej fascynacji jest cykl *Dziewięciu esejów dantejskich*. Kathryn L. Lynch, śledząc pojęcie *ingenium* u autora *Boskiej komedii*, dochodzi do wniosku, że tkwi ono w tworzeniu sugestywnych, plastycznych po-

etyckich porównań i kreowaniu niewyobrażalnych idei, *ingenium* bowiem, w przeciwieństwie do wyobraźni – która umożliwia *rozumienie* obrazów – ma siłę ich *tworzenia i kształtowania* (Lynch 1988: 37). Takie jest też *ingenium* u autora przytaczanych tu fragmentów. Jest „produktywnością” (Lausberg [1960] 2002: 1150). Borges nie wykorzystuje gotowych obrazów, które w sposób naturalny istnieją w umysłach czytelników. On je modeluje, zmienia, gra z nimi. Nie cenił bowiem powtarzalności:

Powszechnie wiadomo, że poeci posługują się hiperbolą: dla Petrarcki czy dla Góngory kobiece włosy zawsze będą złotem, a woda kryształem. Ten mechaniczny i prymitywny alfabet symboli pomniejsza wagę precyzji słów i wydaje się zasadać na bierności niedoskonałej obserwacji. (Borges [1982] 2007: 7)

Borges-krytyk literacki i filmowy chwali i gani, stosując techniki właściwe dla retorycznego *genus demonstrativum*. *Inventio*, w którym przejawia się działanie *ingenium* (Lausberg [1960] 2002: 1150), zgodnie z wolą autora zaskakuje, jest czymś wyjątkowym, „nie do naśladowania”. Borges świadomie dąży do uzyskania efektu zaskoczenia, które bierze się z braku aprioryczności. Arystoteles podkreślał wagę tego faktu dla uzyskania zamierzonego celu perswazyjnego:

Wyborne powiedzenia w większości wypadków powstają dzięki metaforze i zaskoczeniu słuchacza: ponieważ rzecz przedstawia się zupełnie inaczej niż wcześniej przypuszczał, nabiera tym większego przekonania, że poznał coś nowego, a jego dusza zdaje się mu szeptać: „rzeczywiście, byłem w błędzie”. (Arystoteles *Retoryka*, III 1412a 19)

9. Wnioski

Ingenium w teksach Borgesa służy nie do odpierania zarzutów, ale do atakowania przeciwnika (autora, dzieła, idei, zjawiska), którego autor sam sobie wybiera. Esej jako forma otwarta, nie-

trzymająca się sztywnych reguł, zapewnił mu możliwość swobodnego rozwijania myśli oraz stosowania najrozmaitszych zabiegów służących zaskoczeniu czytelnika czy to błyskotliwym konceptem, czy niezwykłym obrazem, czy paradoksalnym skojarzeniem. *Ingenium* u Borgesa przejawia się we wszystkich „naddatkach”, oryginalności sformułowań, wyjątkowo sugestywnym działaniu na wyobraźnię czytelnika, nieustannym zaskakiwaniu. Teksty Borgesa nie są „łatwe”. Jeśli trudność jawi się jako walor estetyczny (jak u Graciana), u Borgesa taką funkcję utrudniającą spełniają genialne metafory, antynomie, ironia, a przede wszystkim wszechobecne niełatwe często do rozpoznania, odwołujące się do intelektu czytelnika aluzje. Zastosowany gatunek literacki, esej, umożliwił zarazem Borgesowi przeprowadzenie intelektualnej polemiki przy wykorzystaniu możliwości kryjących się w *ingenium*. W swobodną formę eseju Borges umiejętnie wpisał strukturę polemiczną. W ten doskonały sposób zostało zrealizowane to, co Karol Irzykowski ujął jako „maksimum subtelności i maksimum skomplikowania”.

Materiały źródłowe

- Borges, J. L. [1982] 2007. *Dziewięć esejów dantejskich*. Przekł. J. Partyka. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Borges, J. L. [1932] 2008. *Polemiki*. Przekł. J. Partyka. Warszawa: Prószyński i S-ka.

Bibliografia

- Arystoteles. Edycja 1988. *Retoryka. Poetyka*. Przekł. i oprac. H. Podbielski. Warszawa: PWN.

- Burke, K. 1966. *Language as Symbolic Action. Essays on Life, Literature, and Method*. London: Cambridge University Press.
- Forajter, W. 2008. “Wśród tropów i figur”. *Retoryka*. Red. M. Barłowska, A. Budzyńska-Daca i P. Wilczek. Warszawa: PWN. 116-150.
- Hidalgo Serna, E. 1980. “The Philosophy of ‘Ingenium’: Concept and Ingenious Method in Baltasar Gracián”. *Philosophy & Rhetoric* 13 (4). 245-263.
- Irzykowski, K. [1934] 1998. *Pisma rozproszone*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Korolko, M. 1998. *Sztuka retoryki: przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Kwintylijan. Edycja 1951. *Kształcenie mówcy*. Księgi I, II i X. Przekł. i oprac. M. Brożek. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Lausberg, H. [1960] 2002. *Retoryka literacka: podstawy wiedzy o literaturze*. Przekł. i oprac. A. Gorzkowski. Bydgoszcz: Homini.
- Lynch, K. 1988. *The High Medieval Dream Vision: Poetry, Philosophy, and Literary Form*. Stanford: Stanford University Press.

Polityka i retoryka równych szans w amerykańskich uniwersytetach: czarno-biała polemika w decyzjach Sądu Najwyższego

Anna Bendrat

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Streszczenie. Celem niniejszego artykułu jest analiza schematu argumentacyjnego w dwóch głośnych sprawach sądowych dotyczących preferencyjnego traktowania kandydatów wywodzących się z mniejszości rasowych i etnicznych podczas rekrutacji na studia licencjackie i magisterskie w Uniwersytecie Michigan, stąd główny nacisk położony jest na retoryczne procesy argumentacyjne obecne w wystąpieniach zwolenników i przeciwników akcji afirmatywnej w edukacji. Analiza argumentów stron w obu sprawach potwierdziła znamienne cechy dyskursu prawniczego w Stanach Zjednoczonych, charakteryzującego się tym, iż zastosowanie takiej samej strategii argumentacyjnej w dwóch porównywalnych procesach nie gwarantuje zbieżnych werdyktów sądu.

Słowa kluczowe: retoryka, akcja afirmatywna, Sąd Najwyższy, dyskurs argumentacyjny, prawo

The politics and rhetoric of equal opportunity at American universities: black-and-white polemic in Supreme Court decisions

Abstract. *The chapter analyzes argumentative pattern in two prominent Supreme Court cases related to preferential treatment of candidates drawn from racial and*

ethnic minorities in the admissions process for undergraduate and postgraduate studies at the University of Michigan, focusing on the rhetorical argumentative processes in the speeches of supporters and opponents of affirmative action in education. The analysis confirms a significant feature of legal discourse in the United States: that the use of the same argumentative strategy in two comparable trials does not guarantee similar verdicts.

Key words: *rhetoric, affirmative action, Supreme Court, argumentative discourse, law*

1. Wprowadzenie

W podręczniku wymowy dla młodych adeptów prawa adwokat Edward Wende wspomina jedną z pierwszych swoich spraw, gdy jako młody adwokat bronił włamywaczy w dużym procesie karnym. Rozprawie przewodniczył znany sędzia Sikorski, niegdyś uczestnik Powstania Warszawskiego. Kiedy udzielił mu głosu, stremowany Wende doświadczył „czarnej dziury” w pamięci: „Nie pamiętałem nazwiska swojego klienta – niezłego oprycha, – który siedział za mną? Zapomniałem kompletnie” (Wende 2002: 73). Sędzia zorientował się, że coś jest nie tak i zaproponował przerwę. Po 15 minutach Wende wygłosił mowę końcową, ale wiedział, że było to słabe przemówienie, stąd i wyrok nie był korzystny dla jego klienta. Sam klient zachował się bardzo zabawnie. Na prośbę sądu o ostatnie słowo rzekł: „Proszę sądu, ze względu na młody wiek obrońcy proszę o łagodny wymiar kary”. Nawet sędzia się roześmiał. Sam Wende przyznaje, że od tego momentu nigdy nie polegał już na tym, co nazywamy muzą adwokacką, lecz do każdej sprawy przygotowywał szczegółowy plan obrony, oparty na solidnie przemyślanej argumentacji.

Od czasów starożytnych, nacisk na racjonalizm i logikę odróżniał argumentację od innych rodzajów komunikacji. Argumentacja jest procesem, w którym uczestnicy: (1) wnioskują

z przesłanek i dowodów; (2) uzasadniają swoje wnioski; (3) wybierają spośród spornych opcji; oraz (4) przedstawiają i bronią stanowiska w odpowiedzi na argumenty innych uczestników procesu. W przeciwieństwie do logiki formalnej, argumentacja podkreśla *praktyczne uzasadnienie*, preferując argumenty, których używa się do rozstrzygnięcia sporów w codziennych sytuacjach interpersonalnych i publicznych.

2. Trzy perspektywy w teorii argumentacji w ujęciu Josepha Wenzla (1990)

W odniesieniu do dziedziny prawa, spośród wielu teorii argumentacji warto zwrócić uwagę na koncepcję Wenzla (1990), który wyróżnił trzy perspektywy badawcze powiązane z logiką, dialektyką i retoryką. W zależności od sytuacji analiza miałaby objąć następujące aspekty: (1) *produkty* argumentacji wywodzące się z logiki; (2) *procedury* argumentacji powiązane z dialektyką; oraz (3) *procesy* argumentacji utożsamiane z retoryką (Wenzel 1990: 10). Celem niniejszego artykułu jest analiza schematu argumentacyjnego w sprawach sądowych dotyczących polityki równych szans w amerykańskich uniwersytetach, dlatego główny nacisk położony zostanie na ostatnią z wymienionych przez Wenzla perspektyw, czyli na procesy argumentacyjne.

Koncepcja procesów w argumentacji wywodzi się z teorii retoryki i koncentruje się na sposobach w jakich dochodzimy swoich racji w kontaktach międzyludzkich i społecznych. Procesy *praktycznego rozumowania* (*practical reasoning*) koncentrują się na uzasadnionych i celowych interakcjach retorycznych w celu rozwiązania nieporozumień i sporów. Procesy argumentacji uwzględniają retoryczne zasoby wykorzystywane przez strony w sporach interpersonalnych i publicznych. Wśród nich

wyróżnić można następujące elementy: (a) użycie złożonych struktur argumentów i kontrargumentów z wykorzystaniem narzędzi retorycznych, tj. charakter mówcy, styl wypowiedzi, sytuacja retoryczna; (b) sposoby konstruowania treści zagadnienia/sporu; (c) sposoby doboru dowodów; (d) sposoby potwierdzania lub obalania argumentów przeciwnika; oraz (e) modyfikacje argumentacji w toku rozwiązywania sporu. Ważnym punktem w rozważaniach Wenzla jest zwrócenie uwagi na fakt, iż procesy argumentacyjne przebiegają według takich samych reguł i schematów zarówno w przypadku sporów nieformalnych, takich jak konflikty małżeńskie lub kłótnie współlokatorów, jak również w przypadku konfrontacji w sferze publicznej, takich jak spory polityczne, debaty wokół praw kobiet i mniejszości, czy spory etyczne wokół inżynierii genetycznej.

Podsumowując, teoria argumentacyjna Josepha Wenzla zajmuje się produktami, procedurami i procesami rozumowania praktycznego. Teoria ta określa pragmatyczne, analityczne i interpretacyjne cele istotne z punktu widzenia argumentacji stosowanej jako środek rozstrzygania sporów, podejmowania krytycznych decyzji oraz konstruowania wiedzy na poziomie społecznym. W ten sposób teoria argumentacyjna stanowi fundament koncepcji, która zakłada kluczową rolę krytycznego myślenia w komunikacji międzyludzkiej.

3. Dyskurs argumentacyjny w prawie

Już Platon w *Gorgiaszu* (452e, 454b) bardzo efektownie pokazuje związek pomiędzy prawem a retoryką. Definiuje on bowiem retorykę jako sztukę przekonywania obywateli o kwestiach związanych ze sprawiedliwością i niesprawiedliwością w sprawach publicznych. Jerzy Stelmach (2003) w *Kodeksie argumen-*

tacyjnym dla prawników charakteryzuje dyskurs argumentacyjny w prawie w następujący sposób. Po pierwsze, dyskurs ten ma charakter praktyczny, co oznacza, że wykorzystywany jest tylko w sytuacjach normatywnych. Nie stosuje się więc w nim kategorii prawdy i fałszu, lecz zastępuje się je kryteriami racjonalności bądź słuszności. Jak tłumaczy autor: „Prawda musi być za pomocą logicznych lub empirycznych metod dowiedziona, natomiast słuszność interpretacyjnego rozstrzygnięcia potwierdzona poprzez racjonalną argumentację” (Stelmach 2003: 15). W ciekawy sposób stan ten obrazuje definicja zaproponowana przez Bretona i Gauthiera (2000: 3), którzy argumentację określili mianem *antytezy objawienia*. Nie chodzi w niej bowiem o objawianie prawdy, lecz o przekonanie o słuszności danej racji. Wracając do teorii Stelmacha, słuszność utożsamia on z racjonalnością i sprawiedliwością, jako że „racjonalność (odpowiednio słuszność) jest w przypadku praktycznego dyskursu argumentacyjnego dokładnie tym, czym prawda dla dyskursu teoretycznego” (Breton i Gauthier 2003: 19).

Po drugie, podstawowym celem dyskursu argumentacyjnego jest właściwe rozstrzygnięcie spornego przypadku, ze wskazaniem, iż „argumentacja przewidziana jest dla ‘przypadków trudnych’, w których kwestia ostatecznego rozstrzygnięcia pozostaje do końca otwarta”. W przypadku sporów prawnych konsekwencją powyższej tezy jest fakt, iż w danym przypadku może istnieć jedno lub więcej ‘właściwych rozstrzygnięć’” (Stelmach 2003: 20). Bardzo istotna z punktu widzenia prawa jako dziedziny życia społecznego jest końcowa uwaga autora *Kodeksu...*, który postuluje powrót do korzeni, czyli tradycji, w której dyskurs prawniczy funkcjonuje na płaszczyźnie czysto retorycznej jako jeden z przypadków dyskursu argumentacyjnego. Zdaniem Stelmacha (2003: 26), niepokojącym zjawiskiem jest to, iż „[c]oraz częściej próbuje się ujmować prawo oraz

proces argumentacji prawniczej jako część systemu społecznego czy też politycznego”, co, według niego, „grozi rozmyciem dyskursu prawniczego i uczynieniem go w sensie funkcjonalnym (możliwości zastosowania) całkowicie bezużytecznym”.

Omawiając związki retoryki z prawem, warto zwrócić uwagę na rolę argumentacji w strukturze podejmowania decyzji przez sąd (Chodkowski *et al.* 2000). Porównując systemy prawne w Europie i Stanach Zjednoczonych, wyraźnie widać, iż koncepcja dyskursywno-argumentacyjna bliższa jest systemowi amerykańskiemu (Fig. 1). Obowiązuje tam bowiem prawo zwyczajowe, w którym, w przeciwieństwie do europejskiego prawa statutowego, zasada podejmowania decyzji opiera się na *precedensie*, a nie na ustalonej normie prawnej. Uzasadnienie decyzji sędziowskiej w prawie amerykańskim jest zawsze kazuistyczne i odwołuje się do szczególnych okoliczności sprawy. Z tego względu bardzo istotne jest odpowiednie uargumentowanie racji stron, ponieważ od tego zależy, której z nich przyznana zostanie *ślusność* i które z rozstrzygnięć przeważą jako *bardziej właściwe*.

KONCEPCJA SYLOGISTYCZNA (PRAWO STATUTOWE)	KONCEPCJA DYSKURSYWNA/ ARGUMENTACYJNA (PRAWO ZWYCZAJOWE)
EUROPA	USA
Struktura decyzji: <ul style="list-style-type: none"> • ustalenie normy prawnej • ustalenie stanu faktycznego • ustalenie konsekwencji prawnych 	Struktura decyzji: <ul style="list-style-type: none"> • ustalenie stanu faktycznego • kazuistyczna decyzja sądu oparta na <i>precedensie</i>

Fig. 1. Dwie koncepcje stosowania prawa w modelu decyzyjnym.

4. Argumenty za i przeciw akcji afirmatywnej w edukacji

Rolę dyskursu argumentacyjnego w prawie amerykańskim bardzo dobrze obrazuje historia wieloletniego sporu o akcję afirmatywną w sferze edukacji. W pierwotnym założeniu rządowa polityka wyrównywania szans wprowadzona w latach 60. XX wieku miała na celu zwiększenie reprezentacji mniejszości w wielu dziedzinach życia publicznego, również w edukacji, stanowiąc zadośćuczynienie za lata dyskryminacji czarnoskórych obywateli Stanów Zjednoczonych.

Patrząc na powyższy problem z perspektywy historycznej, istnieje wiele dowodów na poparcie twierdzenia, iż z powodu dyskryminacji rasowej mniejszości miały znacznie utrudniony dostęp do edukacji w stosunku do dominującej białej części społeczeństwa. Rozwój praktyk dyskryminacyjnych w edukacji symbolizowany jest przez XIX-wieczną przełomową decyzję w sprawie *Plessy v. Ferguson* (1896), która sankcjonowała segregację rasową w obiektach użyteczności publicznej według zasady „osobne, ale równe”. Jednak zastosowanie tej doktryny w praktyce wielokrotnie udowodniło, iż obiekty przeznaczone dla Afroamerykanów nie były bynajmniej równe, lecz zazwyczaj znacznie gorsze od miejsc przeznaczonych dla białych obywateli.

W połowie XX wieku Afroamerykanie zakwestionowali powyższe praktyki w sądzie, zaczynając od sfery edukacji. W 1954 roku decyzją w sprawie *Brown v. Board of Education* segregacja obiektów szkolnych uznana została za niezgodną z konstytucją. Była to jedna z najważniejszych decyzji Sądu Najwyższego, która w bezpośredni sposób nadała impuls epoce Ruchu Praw Obywatelskich w latach 60. XX wieku. Kolejne trzydzieści lat było czasem realizacji *akcji afirmatywnej*. Polityka ta miała na

celu nieść pomoc w trudnej sytuacji mniejszości w sferach życia gospodarczego i społecznego naznaczonych wieloletnią dyskryminacją. Edukacja była jednym z głównych obszarów działania akcji afirmatywnej, ponieważ przejawy dyskryminacji w procesie rekrutacji na studia i w jakości kształcenia na poziomie szkół podstawowych i średnich były szczególnie trudne do wyeliminowania.

Podobnie jak każda praktyka sankcjonująca istnienie przywilejów dla wybranej grupy społecznej, akcja afirmatywna wywołała wiele kontrowersji w kwestii uznania jej za legalnie i moralnie uzasadniony sposób na zniwelowanie nierówności rasowych w Ameryce. Argumenty pojawiające się w debacie publicznej niejednokrotnie trafiały na sądową wokandę w sprawach dotyczących nierównego traktowania w związku z kolorem skóry.

Zwolennicy tego środka twierdzili, że inicjatywy tego typu nie powinny być kwestionowane, ponieważ biorąc pod uwagę wszystkie lata dyskryminacji osób o czarnym kolorze skóry w Stanach Zjednoczonych (w tym niewolnictwo i okres po wojnie secesyjnej), mniejszości rasowe zasłużyły na możliwość osiągnięcia równego statusu z białą częścią społeczeństwa.

Z drugiej strony, przeciwnicy obalali argumenty moralne, twierdząc, że akcja afirmatywna często prowadziła do zjawiska zwanego „dyskryminacją odwróconą” (ang. *reverse discrimination*), gdy tym razem to biali byli w swoisty sposób karani za swój kolor skóry, pomimo że ciężko pracowali i zasłużyli na adekwatne uznanie.

Na zarzut o faworyzowanie Afroamerykanów w sferach edukacji i zatrudnienia, zwolennicy akcji afirmatywnej odpowiadali, iż większość systemów w gospodarce amerykańskiej nie mierzyło indywidualnych osiągnięć, lecz opierało się przede wszystkim na osobistych koneksjach. Ponadto, ukryte uprzedzenia były obecne w oficjalnie neutralnych egzaminach końcowych w szko-

łach średnich, które w rzeczywistości testowały wiedzę bardziej dostępną dla uczniów o białym kolorze skóry. Dla przykładu, nauczanie historii w amerykańskich szkołach odbywało się głównie w oparciu o dziedzictwo europejskie i często nie brało pod uwagę wydarzeń z historii Afroamerykanów, Latynosów i Azjatów.

Najważniejszym argumentem na rzecz akcji afirmatywnej był fakt, iż od chwili jej wprowadzenia liczba studiujących i pracujących członków mniejszości znacznie się zwiększyła, dając tym samym nadzieję na lepsze jutro osobom wcześniej marginalizowanym.

Jednak w odpowiedzi na statystyki, przeciwnicy podawali przykłady innych niezamierzonych skutków polityki równych szans. Po pierwsze, zamiast dumy z samorealizacji, członkowie mniejszości często popadali w zniechęcenie, uznając, że oferty pracy lub studiów, które dostali, nie były wynikiem ich osobistych osiągnięć, lecz skutkiem systemu przywilejów dla grupy, do której przynależeli. Po drugie, krytycy twierdzili, że głównym beneficjentem akcji afirmatywnej była czarna klasa średnia, podczas gdy ubodzy mieszkańcy gett nadal pozostawali bez pomocy. W wyniku błędnej alokacji środków, akcja afirmatywna, wbrew pierwotnym założeniom, przyczyniała się do utrwalania kręgu ubóstwa. Problematyczna była również kwestia odpowiedzialności społecznej. Niektórzy przedstawiciele białej większości, którzy osobiście nie czuli się odpowiedzialni za dyskryminację rasową, stawiali pytanie, dlaczego musieli płacić za reformy i wydawać pieniądze z podatków na kosztowne programy dla mniejszości, a nie, na przykład, na lepsze szkoły dla własnych dzieci. Podsumowując, argumenty w powyższej debacie były liczne i w większości uzasadnione, dlatego stronom trudno było przekonać przeciwnika do własnych racji.

Eskalacja kontrowersji wokół akcji afirmatywnej doprowadziła do stopniowego upadku programów preferencyjnych dla

członków mniejszości rasowych. W 1978 r. Sąd Najwyższy po raz pierwszy wydał orzeczenie podważające założenia polityki wyrównywania szans w amerykańskich uniwersytetach. Osobą, która zapoczątkowała walkę z nierównym traktowaniem podczas rekrutacji na studia był Allan Bakke, który dwukrotnie nie dostał się na Akademię Medyczną przy Uniwersytecie Kalifornijskim. Bakke twierdził, najpierw w sądzie stanowym w Kalifornii, a następnie w Sądzie Najwyższym, że został wykluczony z dostępu do studiów medycznych wyłącznie na podstawie rasy. Tym razem nie chodziło jednak o czarny, lecz o biały kolor skóry kandydata. W ramach akcji afirmatywnej uczelnia wprowadziła bowiem dwa odrębne systemy rekrutacji, rezerwując 16 ze 100 dostępnych miejsc dla kandydatów wywodzących się z mniejszości i tłumacząc to koniecznością przeciwdziałania wieloletniemu wykluczeniu reprezentantów innych ras z zawodów medycznych. Problem polegał jednak na tym, że wyniki egzaminów oraz udokumentowane kwalifikacje Allana Bakke były lepsze od tych, które posiadali kandydaci z rasy innej niż biała, a którzy, w przeciwieństwie do niego, zostali wówczas przyjęci. W głośniejszej sprawie *Regents of the University of California v. Bakke* (1979) sędziowie Sądu Najwyższego orzekli, że pomimo iż rasa kandydata stanowi istotny czynnik podczas rekrutacji na studia, to stosowanie kwot numerycznych jest niezgodne z amerykańską konstytucją.

5. Akcja afirmatywna w Uniwersytecie Michigan: jedna linia obrony i dwa sprzeczne werdykty sądu

Do czerwca 2003 roku orzeczenie w sprawie Allana Bakke było jedynym, które określało stanowisko Sądu Najwyższego w kwestii akcji afirmatywnej w zakresie edukacji. Jego interpre-

tacja była na tyle szeroka, iż sądy w całej Ameryce wydawały sprzeczne opinie co do zasadności stosowania kryterium pochodzenia rasowego jako czynnika w rekrutacji na uczelnie.

Problem ten może być zilustrowany na przykładzie kontrowersji wokół zasad rekrutacji na studia w Uniwersytecie Michigan, który w 1997 roku zaangażował się w dwie odrębne sprawy sądowe, zakończone sprzecznymi werdyktami (Fig. 2). W ciągu jednego roku ten sam sąd uznał za legalny system rekrutacji na szczeblu licencjackim, w którym czynnik rasowy występował w sposób jednoznaczny, ponieważ 20 punktów bonusowych przysługiwało każdemu Afroamerykaninowi i Indianinowi na konto jego rasy.

Wkrótce potem sędziowie ci wydali jednak sprzeczne z poprzednim orzeczenie o niekonstytucyjnym charakterze systemu przyjęć na studia magisterskie na Wydziale Prawa. Było to o tyle zaskakujące, iż czynnik rasowy był tam jedynie wspomniany jako jeden z wielu aspektów branych pod uwagę przy ocenie kandydata, jednak bez precyzyjnego określania przynależącej mu wartości punktowej.

<p><i>Gratz v. Bollinger</i></p> <ul style="list-style-type: none"> • studia licencjackie • rekrutacja: 20 dodatkowych punktów za rasę (Afroamerykanie i Indianie, bez Azjatów) <p>↓</p> <p>werdykt: system zgodny z konstytucją – utrzymany</p>	<p><i>Grutter v. Bollinger</i></p> <ul style="list-style-type: none"> • studia magisterskie (Prawo) • rekrutacja: rasa jako jeden z czynników branych pod uwagę przy ocenie kandydata, bez przyznawania punktów <p>↓</p> <p>werdykt: system niezgodny z konstytucją – nakaz modyfikacji</p>
--	---

Fig. 2. Uniwersytet Michigan (1997): sprzeczne werdykty sądów pierwszej instancji w dwóch sprawach dotyczących preferencji rasowych podczas procesu rekrutacji na studia

Pierwszy pozew w sprawie *Gratz v. Bollinger* został złożony w Sądzie Rejonowym dla Wschodniego Okręgu Michigan w dniu 14 października 1997 roku w imieniu Jennifer Gratz i Patricka Hamachera. Ich wnioski o przyjęcie na studia licencjackie na wydziale Literatury, Nauki i Sztuki zostały rozpatrzone negatywnie, ponieważ nie mogli oni liczyć na dodatkowe 20 punktów za pochodzenie rasowe. Strona powodowa oparła się na argumencie prawnym wykazując, iż uniwersytet naruszył paragraf VI Ustawy o Prawach Obywatelskich oraz klauzulę o równym traktowaniu wobec prawa zawartą w XIV poprawce do Konstytucji. Naruszenie polegało na traktowaniu rasy jako kryterium podczas rekrutacji na studia, co w rezultacie prowadziło do dyskryminacji przedstawicieli rasy białej. Uniwersytet w odpowiedzi użył argumentu o wielokulturowości, twierdząc, że wszechstronna edukacja możliwa jest jedynie w otoczeniu, w którym zachodzi interakcja pomiędzy ludźmi pochodzącymi z różnych środowisk rasowych i etnicznych.

Gratz i Hamacher zaskarżyli politykę rekrutacyjną Uniwersytetu stanu Michigan, ponieważ opierała się ona na ukrytym systemie kwot numerycznych i stosowała różne standardy dla studentów białych i kolorowych. Przed sądem reprezentowała ich konserwatywna firma prawnicza z Waszyngtonu, *Center for Individual Rights* (Centrum Praw Jednostki). Dyrektor Centrum, Terence Pell, wyjaśnił założenia swojej strategii w następujący sposób: „Wierzmy, że uczelnie publiczne na mocy klauzuli o równym traktowaniu nie mają prawa projektować konkretnej mieszanki rasowej swoich studentów”. W obronie różnorodności rasowej na terenie kampusu wystąpiły dwie niezależne strony: Uniwersytet, reprezentowany przez Rektora Lee Bollingera i popierany przez ekspertów w dziedzinie wielokulturowości oraz koalicja studentów reprezentujących mniejszości wraz z organizacjami działającymi na rzecz obrony praw obywatelskich.

Spośród spraw sądowych dotyczących akcji afirmatywnej w edukacji, *Gratz v. Bollinger* była pierwszą, w której pozwany, czyli uniwersytet, przyjął tak zdecydowaną i wszechstronną linię obrony wielokulturowości w szkolnictwie wyższym. Tym razem przedstawiciele uniwersytetu nie ograniczyli się jedynie do teoretycznego udowodnienia twierdzenia, iż różnorodność na terenie kampusu pomaga studentom uczyć się, jak zrozumieć poglądy innych ludzi w zróżnicowanym społeczeństwie demokratycznym. Na zlecenie uniwersytetu powołani eksperci zebrali dowody w oparciu o szczegółowe badania z niezależnych źródeł. Dokładne dane liczbowe miały na celu ukazanie rzeczywistych pozytywnych rezultatów osiągniętych dzięki różnorodności wśród studentów i wykładowców w U-M. Był to pierwszy raz, kiedy uniwersytet dołożył tak dużych starań, aby udowodnić sądowi i opinii publicznej, że polityka różnorodności nie była tylko sloganem, ale ważną i starannie zaprojektowaną strategią, przygotowującą studentów do dobrego i udanego życia pośród ludzi różnych ras i kultur.

Wśród naukowców, którzy przyczynili się do realizacji strategii obrony uniwersytetu był Thomas Sugrue, socjolog z Uniwersytetu w Pensylwanii. Będąc wieloletnim badaczem procesu desegregacji w obszarach metropolitalnych, ustalił, że Detroit w stanie Michigan było drugą najbardziej podzieloną rasowo metropolią w Stanach Zjednoczonych. Ten fakt może uzasadniać stosowanie w procesie rekrutacji kryterium rasy, które traktowane jest jako sposób naprawienia skutków dawnej i obecnej dyskryminacji rasowej w stanie Michigan. Kolejny zestaw dowodów stanowił ważny klucz do zrozumienia linii obrony uniwersytetu. Bazował on na wynikach dwudziestoletnich badań prowadzonych przez byłego rektora Uniwersytetu w Princeton, Williama G. Bowena, oraz byłego rektora Uniwersytetu Harvarda, Dereka Boka. Badacze śledzili wybory i kariery studen-

tów wywodzących się z mniejszości, którzy ukończyli elitarne instytucje szkolnictwa wyższego i dzięki wykształceniu, jakie zdobyli, wnieśli duży wkład w rozwój amerykańskiego społeczeństwa. Bowen i Bok (1998) opisali wyniki badań w książce zatytułowanej *The Shape of the River*, która po opublikowaniu roku stała się znanym i przywołanym głosem w obronie akcji afirmatywnej.

Równie ważne dla sprawy były badania Patricii Y. Gurin (1999), psychologa z rodzimej uczelni. W jej opinii, „jeśli oczekujemy skutecznego procesu nauki i rozwoju, studenci muszą angażować się w interakcję w mieszanym środowisku”. Interakcja ta może wystąpić jednak tylko przy spełnieniu jednego „koniecznego warunku”, którym jest istnienie rasowo i etnicznie zróżnicowanego kampusu. Gurin przygotowała ekspertyzy, w których przedstawiła empiryczne dowody na korzyści edukacyjne doświadczane przez studentów w Uniwersytecie stanu Michigan dzięki interakcji przedstawicieli różnych ras i kultur. W uzupełnieniu do raportu zatytułowanego „Dowody na edukacyjne korzyści płynące z różnorodności w szkolnictwie wyższym” Gurin wyjaśniła, że „studenci, którzy mieli największe doświadczenie międzykulturowe – poprzez zajęcia, związki nieformalne, wydarzenia kulturalne promujące dialog – wyrażali silniejsze poczucie wspólnoty ze studentami z różnych środowisk”. Ponadto, wykazywali oni „więcej, a nie mniej zaangażowania w zrozumienie punktu widzenia innych studentów”, dzięki czemu zwiększyła się ich zdolność do przyjmowania właściwego punktu widzenia. W badaniach przeprowadzonych wśród studentów, dziewięciu na dziesięciu przyznało, że różnorodność wywarła pozytywny wpływ na ich wykształcenie oraz na poglądy na temat wielu aspektów życia, w tym, na przykład, na wymiar sprawiedliwości.

Podczas gdy w swojej książce Bowen i Bok skupili się głównie na Afroamerykanach, Gurin dodała również perspektywę białych studentów na temat tego, jak ich doświadczenia relacji z innymi kulturami wzmocniło w nich przekonanie, iż „różnorodność może współgrać z demokracją”. Ponieważ demokracja opiera się na dialogu, autorka wyjaśniła, jak ważne jest stworzenie możliwości dialogu między „równą liczbą studentów różnego pochodzenia”. Zauważyła, że tego typu osobiste kontakty „ukazują dwóm grupom wspólny cel, aby znaleźć taką kwestię, w której będą w stanie zgodzić się na koalicję i wspólny plan działania”. Aby poprzeć te teorie danymi, Gurin podała, że osoby, które uczyły się w zróżnicowanym środowisku, w ciągu pięciu lat od ukończenia studiów najczęściej mieszkały i pracowały w zintegrowanej społeczności.

Zwolennicy i przeciwnicy akcji afirmatywnej w sferze edukacji starli swoje poglądy w tym niezwykłym przypadku sądowym w sposób, który wyraźnie wskazywał na różnice w interpretacji znaczenia zjawiska wielokulturowości. Uniwersytet przygotował wyjątkowo wiele dowodów aby pokazać, jak różnorodność rasowa przyczyniła się do korzyści edukacyjnych dla studentów, zarówno na studiach, jak i w ich późniejszym życiu. Przeciwnicy preferencyjnego traktowania mniejszości wyrazili zastrzeżenia wobec sposobu, w jaki zostały przeprowadzone badania, jak również wobec wyników, które według nich zostały przedstawione w taki sposób, aby pasowały do argumentów uniwersytetu. Ale władze uniwersytetu zdobyły jeszcze jeden klucz do sukcesu. Przez trzy lata szukały wsparcia dla swojej kampanii w krajowych instytucjach publicznych i prywatnych, i ta strategia okazała się bardzo udana. Wiele wpływowych instytucji, w tym Ministerstwo Sprawiedliwości, dwadzieścia dużych firm na czele z General Motors, stowarzyszenia edukacyjne, kościoły i związki zawodowe, pisały artykuły lub składały

w sędzie pisma poparcia w imieniu Uniwersytetu Michigan. Chociaż przeciwnicy nazwali tę inicjatywę „dekoracją dla argumentu skazanego na porażkę”, to ta i inne strategie wymienione powyżej doprowadziły w końcu do sukcesu uczelni w sędzie pierwszej instancji.

W dniu 13 grudnia 2000 roku, sędzia okręgowy Patrick Duggan podtrzymał stosowanie kryterium rasowego w rekrutacji na szczeblu licencjackim. Sędzia uzasadnił, że stosowany przez uczelnię w latach 1995-98 podwójny system rekrutacji, który sprzyjał kandydatom wywodzącym się z mniejszości, był niezgodny z konstytucją. Jednak system obecny, w którym kandydat miały szansę uzyskać 20 punktów za rasę w skali 150-punktowej, został uznany za właściwy. Sędzia Duggan odniósł się do „mocnych dowodów”, które pomogły udowodnić, jakie korzyści dla edukacji niesie ze sobą zróżnicowany rasowo kampus. Sędzia wyraził także nadzieję, że „nadejdzie dzień, kiedy uniwersytety będą w stanie osiągnąć pożądany poziom różnorodności bez uciekania się do preferencji rasowych”. Zaraz po wysłuchaniu opinii sądu, Rektor Bollinger wydał oświadczenie, w którym wyraził wdzięczność i satysfakcję, pisząc: „Jest to jednoznaczne orzeczenie na naszą korzyść. (. . .) Jestem głęboko usatysfakcjonowany z decyzji sądu, który rozpoznał i potwierdził krytyczne znaczenie wielokulturowości w szkolnictwie wyższym. [...] Sąd zastosował obowiązujące od 22 lat prawo, które pozwala uczelni na prowadzenie polityki różnorodności, by zaspokoić ważne cele edukacyjne”.

Wkrótce po niekorzystnej dla siebie decyzji, dnia 21 lutego 2001 roku Centrum Praw Jednostki odwołało się od decyzji sądu rejonowego do sądu apelacyjnego w Cincinnati. W uzasadnieniu podano, iż uniwersytet faworyzuje mniej wykwalifikowanych kandydatów mniejszości. W odpowiedzi na te zarzuty, władze uczelni podtrzymały wcześniejszy argument, iż likwidacja

cja obecnego systemu rekrutacji spowoduje nagły spadek procentowego udziału mniejszości wśród studentów ich uczelni.

Wkrótce po decyzji sądu rejonowego w sprawie *Gratz v. Bollinger*, Uniwersytet Michigan stał się ponownie centrum sporu o akcję afirmatywną w szkołach wyższych. Tym razem sąd okręgowy musiał podjąć decyzję w sprawie konstytucyjności stosowania kryterium rasy podczas rekrutacji na Wydziale Prawa. Pozew został zgłoszony również przez Centrum Praw Jednostki, występujące tym razem w imieniu Barbary Grutter, której odmówiono przyjęcia do szkoły prawniczej w 1997 roku. Analogicznie do sprawy dotyczącej studiów licencjackich, przypadek Barbary Grutter miał udowodnić, iż świadome stosowanie kryterium rasowego przy rekrutacji na studia dyskryminuje kandydatów o białym kolorze skóry.

Przyjęta przez Wydział Prawa strategia argumentacyjna opierała się na tych samych przesłankach, które wykorzystano podczas poprzedniej sprawy dotyczącej studiów licencjackich. W tym jednak przypadku przedstawiciele uczelni podkreślali wpływ zintegrowanego środowiska akademickiego na kształcenie przyszłych prawników. Według nich, „rasa nadal pozostaje wyjątkowo ważnym czynnikiem w życiu Amerykanów. Gdy ludzie spotykają się na ulicy, decydują gdzie mieszkać i z kim pracować, pochodzenie rasowe ma wówczas duże znaczenie. Dobrze przygotowany prawnik powinien rozumieć jak doświadczenie rasy może wpływać na postrzeganie systemów prawnych, politycznych i gospodarczych w Stanach Zjednoczonych”. Reprezentanci uczelni przyznali, że w ustalaniu kryteriów przyjęć na Wydział Prawa władze kierowały się doświadczeniem Kalifornii. W 1997 roku zniesiono tam wszelkie programy oparte na akcji afirmatywnej, skutkiem czego w 1999 roku tylko trzech czarnych studentów zostało przyjętych na pierwszy rok prawa w UCLA. Chcąc zapobiec podobnej sytu-

acji, władze Wydziału Prawa Uniwersytetu Michigan uznały, że ich celem jest odzwierciedlenie rasowej struktury społeczeństwa, w którym Afro-Amerykanie stanowią około 13 procent.

Przebieg sprawy *Grutter v. Bollinger* był uważnie obserwowany przez środowisko uniwersyteckie w całych Stanach Zjednoczonych. Odbyła się ona w tym samym sądzie okręgowym w Detroit, lecz prowadził ją inny sędzia, Bernard A. Friedman. Ku zaskoczeniu obserwatorów, w dniu 27 marca 2001 roku sąd orzekł, że system rekrutacji na studia prawnicze, wyróżniającej rasę jako jedno z kryteriów przyjęć, był niezgodna z konstytucją. Jego decyzja przeczyła tym samym opinii wydanej w grudniu 2000 roku w sprawie *Gratz v. Bollinger*, która utrzymywała w mocy prawnej system rekrutacji na studia licencjackie. W uzasadnieniu sędzia stwierdził, że edukacyjne korzyści płynące z różnorodności rasowej na kampusie nie należały do istotnego interesu państwa w kwestii przeciwdziałania skutkom dyskryminacji. Dodał on również, iż polityka rekrutacji na prawo nie była „ściśle dopasowana”, ponieważ kryteria przyjęć nie zostały precyzyjnie określone i zbyt wielką wagę położono na kryterium pochodzenia rasowego. W podsumowaniu znalazło się istotne stwierdzenie, iż „wszelkie rozwiązania stosowane przez Wydział Prawa muszą posiadać kryteria neutralne wobec rasy. Należy skupić się na kwalifikacjach poszczególnych kandydatów, a nie na cechach poszczególnych grup”.

6. Podsumowanie

Podsumowując orzeczenia w obu sprawach, należy zauważyć, że dwie sprzeczne opinie wydane w przypadkach Uniwersytetu Michigan ujawniają brak spójnych i jednoznacznych kryteriów, na których sądy mogłyby opierać swoje decyzje dotyczące wy-

korzystania kryterium rasy kandydata w procesie rekrutacji na studia. W ciągu jednego roku ten sam sąd wydał bowiem dwie sprzeczne decyzje dotyczące jednej uczelni. Na początku sąd przychylił się do systemu rekrutacji na poziomie licencjackim, pomimo iż za pochodzenie rasowe można w nim było uzyskać konkretne punkty. Następnie na zasadzie kontrastu sędzia zdelegalizował system przyjęć na Wydziale Prawa, który jedynie wspominał o roli pochodzenia kandydata, lecz nie przyznawał mu za to żadnych dodatkowych punktów. W komentarzu do ostatniej decyzji sądu Dziekan Wydziału Prawa, Jeffrey S. Lehman, wyraził znaczne obawy o przyszłość różnorodności rasowej w swojej instytucji, która miałaby działać na dwóch sprzecznych systemach rekrutacji. Lehman napisał w swoim oświadczeniu, iż „podczas gdy rocznik z osiemdziesięcioprocentowym udziałem białych studentów nie wydaje się rasowo zróżnicowany, byłby on jeszcze bardziej jednorodny gdyby rasa nie została w jakiś sposób wzięta pod uwagę przy rekrutacji. [...] Niefortunne jest to, że w Ameryce pod koniec XX wieku rasa wciąż ma znaczenie. [...] Chociaż z biegiem czasu stopniowo wyrównujemy różnice w poziomie nauczania, to wciąż daleko nam do sytuacji, w której kampusy najbardziej prestiżowych wydziałów prawa byłyby w pełni zintegrowane rasowo bez specjalnego o to starania”.

Intensywna debata wokół obu werdyktów nie pozostawiała wątpliwości, że kwestia preferencji przy przyjmowaniu na studia musiała znaleźć swój finał w Sądzie Najwyższym. Po wysłuchaniu stron, w dniu 23 czerwca 2003 roku Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zakwestionował decyzje sądów niższej instancji. Sędziowie orzekli na korzyść Wydziału Prawa, utrzymując, że wielokulturowość stanowi bardzo istotny interes państwa. Jednocześnie proporcją głosów 6 do 3 Sąd podważył konstytucyjność systemu przyznawania punktów kandydatom

należącym do mniejszości rasowych stosowany przy rekrutacji na studia licencjackie. Sytuacja Uniwersytetu w Michigan potwierdziła złożoność kwestii akcji afirmatywnej, pogłębioną przez brak jednoznacznych kryteriów określających granice oddzielające rekompensatę za poniesione krzywdy od dyskryminacji białej większości.

Przeprowadzona analiza dyskursu argumentacyjnego dotyczącego polityki wyrównywania szans edukacyjnych w Stanach Zjednoczonych pozwoliła na obserwację powiązań pomiędzy prawem a retoryką i argumentacją. Trafnie podsumowuje to zagadnienie James Body White (1989: xi), który prawo postrzega przede wszystkim jako *język* stwarzający możliwość artykulacji poglądów i precyzowania stanowisk w kwestiach spornych. Autor rozszerza przy tym pojęcie języka, widząc w nim nie tylko „zbiór słów”, lecz przede wszystkim „zespół działań intelektualnych i społecznych”, które kształtują zarówno kulturę, jak i społeczeństwo. Zaliczenie dyskursu prawnego do domeny retoryki nie powinno ograniczać się bowiem do sofistycznej sztuki perswazji. White dostrzega w nim przede wszystkim „sposób, w jaki kultura, społeczeństwo oraz jego charakter są najpierw konstruowane, a z czasem modyfikowane”. Pogląd ten koresponduje z tezą Stelmacha, iż rola dyskursu argumentacyjnego w prawie nie polega na ustaleniu prawdy, lecz na przekonaniu o słuszności danej racji w sprawie, w której, jak w przypadku akcji afirmatywnej, ostateczne rozstrzygnięcie pozostaje kwestią otwartą.

Materialy źródłowe

Brown v. Board of Education 347 U.S. 483 (1954), <http://laws.findlaw.com/us/347/483.html>

- Gratz v. Bollinger* 539 U.S. 244 (2003), <http://laws.findlaw.com/us/000/02-516.html>
- Grutter v. Bollinger* 539 U.S. 306 (2003), <http://laws.findlaw.com/us/000/02-241.html>
- Plessy v. Ferguson* 163 U.S. 537 (1896) http://www.oyez.org/cases/1851-1900/1895/1895_210
- Regents of the University of California v. Bakke* 438 U.S. 265 (1978) http://www.oyez.org/cases/1970-1979/1977/1977_76_811

Bibliografia

- Breton, P. i Gauthier, G. 2000. *Histoire des Théories de l'Argumentation*. Paris: La Decouverte.
- Chodkowski, T. Nieznański, E.; Świętorzecka, K. i Wójtowicz A. 2000. *Elementy logiki prawniczej. Definicje, podziały i typy argumentacji*. Warszawa-Poznań: Polskie Wydawnictwo Prawnicze Iuris.
- Gurin, P. 1999 "The Compelling Need for Diversity in Education". Raport eksperta w sprawach *Gratz and Hamacher v Bollinger, Grutter v Bollinger*, <http://www.umich.edu/~urel/admissions/legal/expert/gurintoc.html>; przedruk w: *Michigan Journal of Race & Law*, 5(1). 363-425.
- Platon, edycja 1958. *Gorgiasz*. Przekł. W. Witwicki. Warszawa: PWN.
- Stelmach, J. 2003. *Kodeks argumentacyjny dla prawników*. Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze.
- Wende, E. 2002. „Przygotowanie przemówienia. Konstrukcja i krytyka przemówienia”. W: *Wymowa prawnicza*. Red. P. Grabarczyk. Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck. 73-82.

- Wenzel, J. W. 1990. „Three perspectives on argument: Rhetoric, dialectic, logic”. W: *Perspectives on argumentation: Essays in honor of Wayne Brockriede*. Red. J. Schuetz i R. Trapp. Prospect Heights, IL.: Waveland. 9-26.
- White, J. B. 1989. *Heracles' Bow: Essays on the Rhetoric and Poetics of Law*. Madison: University of Wisconsin Press.

Retoryka, nauka i memy antyszczepionkowe

Agnieszka Kampka

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Streszczenie. Artykuł przedstawia sposoby wykorzystywania nauki w sporze między zwolennikami i przeciwnikami obowiązkowych szczepień. Retoryczna analiza materiałów wizualnych ze stron internetowych, blogów i mediów społecznościowych pokazuje, że nauka przywoływana jest: 1) jako forma – gdy materiały wizualne kształtowane są na podobieństwo dyskursu akademickiego, naukowej prezentacji, 2) jako kryterium oceny zachowania i rozumowania przeciwników.

Słowa kluczowe: retoryka, nauka, dyskurs antyszczepionkowy, memy

Rhetoric, science and anti-vaccination memes

Abstract. *The chapter examines how proponents and opponents of obligatory vaccination use science in their dispute. Rhetorical analysis of visuals from websites, blogs and social media reveals two kind of references to science: 1) as a form – the images are like academic discourse or scientific presentation; 2) as a criterion for assessing the behavior and reasoning of the opponents.*

Key words: *rhetoric, science, anti-vaccination discourse, memes*

1. Wprowadzenie

Debata wokół szczepień jest znakomitym przykładem sporu toczzonego w społeczeństwie wiedzy. Jak głosi jeden z memów

przygotowanych przez orędowników obowiązkowych szczepień: „Tu nie chodzi o strony: tu chodzi o dane i o to, czego uczy nas nauka. Paul Offit, MD”. To stwierdzenie znanego amerykańskiego pediatry, jednego z twórców szczepionki na rotawirusy, ujmuje sedno sporu. Co robimy dziś z informacjami? Jak je gromadzimy? W jak sposób wykorzystujemy lub zwiększamy ich perswazyjną siłę?

Dyskusja na temat szczepień jest jednocześnie klasyczną kwestią polityczną, która może stać się przedmiotem analizy retorycznej. Jest to bowiem „szczegółowa kwestia sporna, rozpatrująca na podstawie obowiązujących w danym państwie praw i norm zwyczajowych to wszystko, co uważa się za sprawiedliwe, zaszczytne, pożyteczne zarazem lub za jedno z nich” (Hermogenes, *O stanach sprawy*, par. 29)

Spór wokół szczepionek jest dobrym przykładem wykorzystania nauki i jej racjonalności w debacie publicznej. Przedmiotem niniejszego studium jest próba pokazania, w jakim stopniu i w jaki sposób retoryka wizualna wykorzystywana jest przez zwolenników i przeciwników szczepień. Materiał badawczy, który stał się podstawą rozważań, to około setka ilustracji (memów, tabel, infografik) z kilkunastu stron internetowych, blogów, fanpage’ów na Facebooku związanych z ruchem antyszczepionkowym lub proszczepionkowym. Ograniczono się do polskich wersji językowych, choć należy pamiętać, że większość materiałów to tłumaczenia z języka angielskiego.

Osią sporu są obowiązkowe, powszechne szczepienia, których niezbędność bywa dziś kontestowana. Ruchy zwolenników prawa wyboru od lat działają w krajach zachodniej Europy i w USA. Są również obecne w Polsce. Wyniki badań CBOS pokazują, że Polacy w większości (79%) są przekonani, że szczepienia przynoszą więcej dobrego niż złego, bo dzięki nim wiele chorób już praktycznie nie występuje. 73% uważa, że szczepie-

nia powinny być obowiązkowe, 23% – że całkowicie dobrowolne. Spora grupa (40%) uważa, że promowanie szczepień leży w interesie firm farmaceutycznych, nie wynika zaś z prawdziwych potrzeb. 31% sądzi, że rodzice nie mają wystarczających informacji na temat możliwych powikłań poszczepiennych, a dzieci w pierwszych latach życia otrzymują za dużo szczepionek. 21% uważa, że szczepionki mogą powodować poważne zaburzenia rozwojowe, np. autyzm (CBOS 2013).

Jednym z ważnych wymiarów działalności zarówno zwolenników jak i przeciwników obowiązkowych szczepień jest prowadzenie stron internetowych, blogów, profili w mediach społecznościowych, co jest charakterystyczne dla nowych ruchów społecznych, bardzo skutecznie posługujących się materiałami wizualnymi (Diani 2000; Pickerill 2009; Thorson *et al.* 2013; Barnett 2015; Witteman i Zikmund-Fisher, 2012; Venkatraman, Garg i Kumar 2015; Briones *et al.* 2012; Keelan *et al.* 2007).

2. Sedno sporu

Obie strony sporu są przekonane o własnej racji. I jednocześnie przypisują swoim przeciwnikom motywy, które wyjaśniają, dlaczego przeciwne stanowisko nie może być słuszne. Zwolennicy szczepień¹ zarzucają swoim przeciwnikom ignorancję, myślenie spiskowe i nieodpowiedzialność. Przeciwnicy szczepień oskarżani są zaś o zapędy totalitarne, chciwość i obronę interesów wielkich koncernów farmaceutycznych.

1 Ze względu na przejrzystość wyводу będę używała określeń: „zwolennicy szczepień” i „przeciwnicy szczepień”, choć zdaję sobie sprawę, że druga grupa nie może być w całości identyfikowana jako przeciwnicy szczepień (co wyjaśniam w dalszej części tekstu). Wielu rodziców opowiada się po prostu za wolnością wyboru i szczepi swoje dzieci.

W dyskursie publicznym dominują zwolennicy szczepień, medialne publikacje prezentują „ruchy antyszczepionkowe” poprzez opisy ich zdecydowanych przeciwników. Przykładem może być wywiad z pediatrą Wojciechem Feleszko, immunologiem z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, zamieszczony na portalu adresowanym do rodziców *edziecko.pl* (Stępniewska 2015). Tytuł wywiadu: „Najczęściej nie szczepią dzieci dziennikarki i piosenkarki, panie, które wypadają dobrze przed kamerami” wyjaśniony i rozwinięty zostaje już w jednym z pierwszych akapitów:

Psychologiczny portret osoby nieszczepiącej własnych dzieci to dobrze wykształcona, inteligentna kobieta po trzydziestce, o ekologicznych zapatrywaniach. To często są elity – osoby, z którymi zdarza mi się czasem w telewizji polemizować na temat szczepień, nie mają niskiego statusu społeczno-ekonomicznego, tylko są to piosenkarki, dziennikarki... Ogólnie panie, które dobrze wypadają przed kamerami (...) W mojej ocenie mężczyźni działają w tej kwestii bardziej racjonalnie. (Stępniewska 2015)

Jaki obraz wyłania się z tego opisu? Mamy tu połączenie wykształcenia, przynależności do elity, a jednocześnie – nieracjonalności (typowo kobiecej?), celebrytyzacji, a w domyśle także pewnej mody.

Gdy pediatra porównuje ruchy antyszczepionkowe w Europie i w Polsce, mówi: „w Europie Zachodniej też istnieje lobby antyszczepionkowe i jest równie silne. Uważam, że polskie społeczeństwo jest jeszcze stosunkowo zdyscyplinowane” (Stępniewska 2015). Słowo „lobby” ma w polskim dyskursie negatywne konotacje. Interesujący jest także przymiotnik „zdyscyplinowane”, który można odczytywać na dwa sposoby. W odczytaniu pożądanym – szczepionki to ład, ruch antyszczepionkowy zaś to opowiedzenie się po stronie chaosu. Ale jeśli wywiad ten będzie czytał przeciwnik szczepień, jego opozycyjne odczytanie tego przymiotnika potwierdzi tezę, że obowiąz-

kowe szczepienia to forma zniewolenia społeczeństwa, odgórne narzucanie mu pewnych rozwiązań.

Rozmówca przedstawia się jako człowiek otwarty i racjonalny, umiejący docenić także przeciwników szczepień:

[...] to nie tak, że ja jestem całkowicie przeciwko ruchom antyszczepionkowym – uważam, że społeczeństwo pluralistyczne to takie, w którym każdy ma możliwość wypowiedzenia się. Ci, którzy mają monopol i których jest większość, powinni być kontrolowani. I w tym kontekście uważam, że to dobrze, że jest jakaś krytyka szczepień, bo dzięki temu my musimy uważnie badać nowe szczepienia i prowadzić nadzór nad działaniami niepożądanymi tych starszych. Musimy szukać argumentów naukowych i rzeczywiście cały czas się upewniać, czy mamy rację. Po drugie producenci szczepionek też muszą się ciągle starać, bo ktoś im patrzy na ręce i są poddawani społecznej kontroli. (Stępniewska 2015)

Zwrot: „ci, którzy mają monopol i których jest większość” można odczytać jako ogólny opis zasad demokracji albo opis środowisk medycznych i farmaceutycznych. W odczytaniu opozycyjnym będzie to wypowiedź z pozycji władzy. Dziennikarka również jasno określa swoje stanowisko, wtrącając: „Tu jeszcze bardzo ważna jest świadomość, że wstrzykujemy dziecku wirus, a jeśli jest on żywy, to już w ogóle dyskomfort murowany”. Dr Feleszko wyjaśnia: „Zdaję sobie sprawę, że dla laika brzmi to groźnie. Mamy szczepionych przeze mnie dzieci często płaczą. Niby wiedzą, że to obowiązkowe, ale łkają, że taką krzywdę się robi ich małemu dziecku.” (Stępniewska 2015). To wyrazisty obraz – przeciwstawienie rzetelnej wiedzy eksperta, dla którego szczepionka nie jest niczym groźnym i łkających, irracjonalnych matek. W wywiadzie wielokrotnie padają także autorytatywne stwierdzenia: „To jest kompletna bzdura”, „To też jedna z większych bzdur” (Stępniewska 2015).

Przywołany wywiad nie jest typowym artykułem informacyjnym. Jego celem perswazyjnym jest zdeprecjonowanie przeciwników szczepień i rozwianie mitów, jakich są wyznawcami.

Czego dotyczą główne kontrowersje? Oddajmy raz jeszcze głos dr Faleszko, który tłumaczy, że powszechnie szczepienia to efekt wywiązywania się państwa ze swoich zobowiązań:

Rozumiem, oczywiście, argumentację, że rodzic wie najlepiej, co jest dobre dla jego dziecka. Z drugiej strony państwo ma obowiązek chronić swoich obywateli (...) jeśli rodzice nie wywiązują się dobrze ze swoich opiekuńczych obowiązków, to wówczas władze państwa mają za zadanie ingerować. Tysiące lat medycyny udowodniły, że szczepienia są bardzo skutecznym i bezpiecznym środkiem zapobiegającym niezwykle groźnym chorobom. Dlatego też państwo wzięło na siebie obowiązek epidemiologicznego stróżowania temu, żeby sytuacja nie wymknęła się spod kontroli. (Stępniewska 2015)

Warto zauważyć, że sformułowanie „tysiące lat medycyny” służy wzmocnieniu autorytetu lekarza, ale jest pewnym nadużyciem, ponieważ szczepienia nie mają tysiącletniej historii. Jednocześnie powraca obraz odwołujący się do poczucia bezpieczeństwa: szczepionki zapobiegają chaosowi, państwo czuwa, by „sytuacja nie wymknęła się spod kontroli”.

Przeciwnicy szczepień definiują sytuację zupełnie inaczej. Nie wierzą w całkowite bezpieczeństwo szczepionek, podważają też tezę, że masowe szczepienia są koniecznością. Po pierwsze, umieralność i zachorowalność na choroby zakaźne spada już od dawna, niezależnie od szczepień. Niektóre choroby, przeciwko którym szczepimy dzieci, są dość łagodne, lepiej je po prostu przechorować, szczepionki przeciążają bowiem odporność dziecka, dzieci nieszczepione są zdrowsze. Szczepionki nie są też trwale skuteczne, dorośli tracą odporność i powinni się doszczepiać.

Poważne zarzuty stawiane są także samym szczepionkom – powodują one zaburzenia rozwoju (na czele z autyzmem), często wywołują choroby i alergie, zawierają szkodliwe składniki (m.in. rtęć, aluminium). Wiele badań naukowych potwierdza niebezpieczeństwa, jakie niosą ze sobą szczepienia, lekarze

jednak nie informują rodziców o ryzyku, tymczasem w USA istnieje rządowa baza danych, według której szczepienia okaleczają i zabijają tysiące dzieci rocznie. Prawda o szczepionkach jest zatajana przez korporacje farmaceutyczne i środowiska medyczne. Wszystkie te twierdzenia przez zwolenników szczepień nazywane są mitami (Kuzia 2015).

Często wykorzystywanym tematem w sporze jest wątek odporności zbiorowej, jaką uzyskujemy dzięki masowym szczepieniom. Zatrzymajmy się nad dwoma przykładami memów, zwracających uwagę na jej wartość. Pierwszy z nich to ujęcie metaforyczne, zdjęciu stada afrykańskich bawołów odpędzających atakującą lwicę towarzyszy napis: „odporność stadna. To działa” (Ilustr.1).

Ten sam temat można jednak pokazać także w zupełnie innej stylistyce. Oto mamy obrazek swoją strukturą przypominający plakat (Ilustr. 2), składający się z trzech elementów: w górnej części, na jednolitym niebieskim tle widnieje napis: „To jest Anna-Maria. Anna-Maria ma niedobory odporności i nie może zostać zaszczepiona niektórymi (tzw. żywymi) szczepionkami. Dzięki odporności grupowej [dwa ostatnie słowa czerwonym drukiem – przyp. AK] jest jednak chroniona przed chorobami zakaźnymi”. Środkową część plakatu wypełnia rysunek tłumu schematycznych niebieskich postaci, w centrum wyróżnia się żółta postać. W najniższej części, w owalnym kartuszu widnieje napis żółtym drukiem: „Pamiętaj! Szczepiąc się chronisz nie tylko siebie i swoje dzieci, ale także tych, którzy nie mogą być zaszczepieni”. O ile pierwszy przykład miał charakter nieco humorystyczny i nieokreślonego odbiorcę, w drugim przypadku mamy bezpośredni zwrot do odbiorcy – jest to rodzic.

O ile dwa wcześniejsze obrazy miały charakter informacyjny, ale nie uderzały w przeciwników szczepionek, o tyle dwa następne, choć również odwołują się do społecznego wymiaru

szczepień i współzależności osób szczepionych i nieszczepionych, są już bezpośrednią oceną osób rezygnujących ze szczepień. Schematyczny rysunek zatytułowany „Szczepienia działają” (Ilustr. 3) przedstawia kilka ludzików stojących w ulewnym deszczu i trzymających otwarte parasole, z których osłony korzysta także człowieczek bez parasola, mówiący (napis na dole): „Hej, ludzie, co wy z tymi parasolkami. Przecież nie pada. Weźcie je zamknijcie, od trzymania tylko bolą ręce”. Ten metaforyczny przekaz z jednej strony ma pokazać skuteczność szczepień – chronią przed chorobami wszystkich, nawet niezaszczepionych członków społeczeństwa, a z drugiej – bezmyślność przeciwników szczepień, ich krótkowzroczność i niezrozumienie mechanizmu działania masowych szczepień. Drugi przykład (Ilustr. 4) to klasyczny w swojej konstrukcji mem (zdjęcie plus dwa białe napisy na górze i na dole). Zdjęcie przedstawia płonący dach bloku mieszkalnego. Napis na górze głosi: „Kiedy moje mieszkanie się pali, nie życzę sobie, aby strażacy je gasili. Mój wybór – MOJE mieszkanie. Co z tego, że mieszkam w bloku”. Dolny napis: „RUCHY ANTYSZCZEPIONKOWE ZA PRAWEM WYBORU”. Ta metafora, w której obraz pełni funkcję czysto ilustracyjną, pokazuje przeciwników szczepień jako ludzi skrajnie nieodpowiedzialnych, egoistycznych, nie uwzględniających społecznych kosztów ich indywidualnych wyborów.

Przeciwnicy obowiązkowych szczepień odpowiadają na te zarzuty, pokazując, że głównym zagrożeniem nie są nieszczepione dzieci. Jedną z ilustracji przedstawia „Ranking faktycznych proepidemiów w Polsce” (Ilustr. 5). Na dole wyjaśniono tytułowe pojęcie: proepidemi „określenie, którego oszołomy używają w odniesieniu do rodziców rezygnujących z jednego lub więcej szczepień u swoich dzieci”. Cały obraz składa się z umieszczonego na czarnej planszy białego tytułu, wyliczenia grup „prawdziwych proepidemiów” (pracowników służby

zdrowia, którzy nie przestrzegają higieny, lekarzy szafujących antybiotykami, dzieci, które chodzą do żłobków i szkół mimo choroby itd.) oraz umieszczonej po prawej stronie ilustracji przedstawiającej twarz drapiącego się po nosie człowieka, mówiącego: „jako prowacek przyznaję, nieszczepione dzieci nie pasują do tej listy”. Zwraca uwagę perswazyjne przedstawienie stron sporu. Nadawcą jest „rodzic rezygnujący z jednego lub więcej szczepień u swoich dzieci”, przedstawiający logiczne argumenty, w uporządkowany, niemal naukowy sposób (jeśli za wizualny wyznacznik naukowości uznamy wyliczenie). Druga strona to: „oszołomy” i „prowacki”. Określenia „prowacek”, jak również „antywacek” pochodzą z języka angielskiego (szczepionka: *vaccine*), ale w języku polskim uzyskują dodatkowo obraźliwe znaczenie, ze względu na jedno z kolokwialnych określeń męskiego członka (‘wacek’).

Obalenie mitów to główne zajęcie obu stron sporu. Obie posługują się metaforą, porównaniem, ironią. Jeden z popularnych środków to przywołanie bajkowej postaci, na przykład Myszki Minnie (Ilustr. 6), która w Disneylandzie mówi do dziewczynki: „Umrzesz bez szczepionki. Szczepionka daje dożywnię ochronę. Szczepienie jest bez ryzyka. Szczepieni nie muszą się martwić czy szczepią się inni. Miliony podatnych na odrę dorosłych nie są zagrożeniem”. Na drugim planie widać Myszkę Miki, która odpowiada jakiemuś chłopcu: „tak, jesteśmy prawdziwi”. Tytuł mema brzmi: „Co łączy Disneyland i fanatyzm szczepionkowy? – Bajki ;)”, co wpisuje się w konwencję dowcipu opartego na schemacie pytanie-odpowiedź.

Obie strony sporu mimo oczywistych różnic odwołują się do tych samych wartości: konieczności przestrzegania norm społecznych (współodpowiedzialności albo respektowania prawa wyboru); znaczenia informacji i racjonalnego rozumowania

w procesie podejmowania decyzji; a także roli nauki jako punktu odniesienia w procesie budowania argumentacji.

3. Rola nauki w sporze na temat szczepień

Jako członkowie wysoce zróżnicowanego, technologicznego społeczeństwa i obywatele liberalnych demokracji potrzebujemy wsparcia ekspertów, podejmując zbiorowe decyzje i indywidualne wybory. Szybki rozwój wiedzy i ogromna specjalizacja sprawiają, że wcześniejsze metody gromadzenia wiedzy: tradycja poprzednich pokoleń, intuicja, osobiste doświadczenie – nie wystarczają. Stąd ogromna popularność doradców/ekspertów, którzy mają przelożyć naukowe rozwiązania na praktyczne wskazówki dla przeciętnego człowieka. (Gelfert 2011; Załęska 2015: 6-9).

W debacie publicznej mamy dziś do czynienia z paradoksem – nigdy dotąd naukowa wiedza nie była tak rozpowszechniona i niezbędna, a jednocześnie tak zaangażowana w walce politycznej. I obywatele, i politycy przerzucają się argumentami czerpanymi z nauki. Ludzie odwołują się do nauki w codziennych czynnościach i wyborach – co jeść, jak się leczyć. Mają dzięki temu poczucie racjonalności wyboru. A jednocześnie – jak wykazała Helga Nowotny (2000), analizując procesy podejmowania decyzji w sferze politycznej i ekonomicznej – zmniejsza się znaczenie argumentacji wyprowadzanej z nauki, rośnie zaś znaczenie ekspertów, którzy wcale nie muszą być z nauką związani. Eksperci mają wprawdzie często naukowe czy akademickie zaplecze lub doświadczenie, ale działają otwarcie jako adwokaci ruchów społecznych i ich spraw, a nie jako bezstronni naukowcy (Nowotny 2000). Można to obserwować w sporach dotyczących żywności modyfikowanej genetycznie, alternaty-

wnych źródeł energii czy właśnie szczepień. Warto pamiętać, że eksperci czasem komunikują coś, co jest odbierane i traktowane jako fakt, tymczasem jest wyrazem ideologii, uprzedzeń lub sympatii (Turner 2001: 127). Co więcej, nawet poprawne logicznie rozumowanie może prowadzić do dramatycznie błędnych decyzji, przypomina Hugo Mercier (2011), przywołując przykłady porad ekspertów, które doprowadziły do tragedii: inwazji Napoleona na Rosję czy nasilenia wojny wietnamskiej.

Obserwowana dziś pluralizacja roszczeń do wiedzy przejawia się między innymi tym, że celebryci, działacze organizacji pozarządowych, pasjonaci stają się równoprawnymi dysponentami prawomocnej wiedzy. Dodatkowo wiedza wprzęgnięta zostaje w tryby rynkowe i medialne. Ma przynosić praktyczne zyski i dobrze prezentować się w mediach. Zmieniają się także odbiorcy:

[...] tradycyjnie elity miały względnie szeroką publiczność, która obierała ich przekaz i dyskutowała na jego temat, nowym elitom nie towarzyszy pojedyncza, szeroka publiczność, zastępują ją osobne kręgi odbiorców tworzących specyficzne nisze lub odbiorcy rozproszeni, których aktywność związana z wymianą opinii jest ulotna, a mobilizacja wokół diskutowanych problemów często krótkotrwała i kapryśna. (Czyżewski 2014: 16)

Internet ułatwia funkcjonowanie takiej właśnie rozproszonej publiczności. W przypadku szczepień dochodzi jeszcze czynnik czasu – najbardziej zainteresowana tematem grupa to rodzice niemowląt i małych dzieci, im dziecko jest starsze, tym mniej powodów do sporów na temat szczepień.

Wiedza naukowa przestaje być traktowana jako jedyna prawomocna i ważna forma wiedzy. Została ona zakwestionowana przez radykalną niepewność. Mamy z nią do czynienia, gdy nie wiemy nie tylko, jak rozwiązać dany problem, ale nie jesteśmy pewni nawet tego, czy dobrze go określiliśmy, nie jesteśmy

świadomi, jakiej jeszcze wiedzy nam brakuje, czego jeszcze nie wiemy, a co mogłoby nam pomóc podjąć najlepszą decyzję. (Pellizzoni 2003: 328). GMO, BSE, zmiany klimatu – to przykłady takich właśnie sytuacji. Program obowiązkowych szczepień wpisuje się w ten nurt.

Eksperci narzucają ramy interpretacyjne (Turner 2001: 123). W przypadku sporu na temat szczepień takimi ekspertami będą lekarze, ale także osoby prowadzące blogi antyszczepionkowe. I tu pojawia się bardzo ważne w kontekście demokracji pytanie – czyje zdanie liczy się bardziej? Dlaczego opinia pediatry ma być traktowana jako ważniejsza niż opinia matki? Kto ponosi odpowiedzialność za dokonywane wybory? Dlaczego rola państwowej służby zdrowia ma być ważniejsza niż rola rodziców? W przypadku szczepień wydaje się, że obie strony sporu milcząco zakładają, że argumenty oparte na nauce mają dużą wagę. Osobną kwestią jest jednak zarówno definiowanie nauki, jak i wykorzystywanie jej osiągnięć.

W analizowanym materiale można wskazać na dwa sposoby odwołań do nauki. W pierwszym przypadku treści prezentowane są w „naukowej” formie, mamy zatem do czynienia z konstruowaniem quasi-naukowej retoryki wizualnej. W drugim przypadku sposób traktowania osiągnięć nauki, racjonalność, poprawność rozumowania staje się kryterium oceny argumentacji przeciwnika w sporze.

Autorzy ilustracji często posługują się formą wypowiedzi, która ma się kojarzyć z rzetelnym naukowym wywodem – tekst przedstawiany jest w postaci tabeli i wyliczeń. Przykładem może być rozbudowany przekaz zatytułowany: „Które z poniższych działań rodzicielskich jest podstawą do grzywnien, stygmatyzacji, prób dyskryminacji oraz gróźb konsekwencjami prawnymi i finansowym?”. W czterech kolumnach przedstawione są różne działania: palenie tytoniu w ciąży, otyłość u dzieci, nadużywa-

nie antybiotyków; rezygnacja z przynajmniej jednego szczepienia. Prezentacja tych działań jest silnie ustrukturyzowana: (1) zdjęcie (ręka z papierosem na brzuchu ciężarnej, grubiotkie dziecięce nóżki i waga, łyżka wypełniona tabletkami i... odbiegające od konwencji zdjęcie transparentu niesionego na manifestacji, na którym widnieje napis: „szczepienia – pełna informacja, wolność wyboru”), (2) statystyki oraz (3) konsekwencje tych działań. Interesujący jest ostatni fragment tekstu, opisujący postępowanie rodziców nieszczepiących swoich dzieci, dowiadujemy się bowiem, że „jednocześnie” rodzice ci: „A. nie psują zdrowia dzieci poprzez palenie w ciąży, nieodpowiednie odżywianie i styl życia oraz nadużywanie antybiotyków. B. Stosują wiele zaleceń medycznych zmniejszających ryzyko roznoszenia i powikłań po wszystkich chorobach zakaźnych”. Dodatkowo konsekwencje ich działań nie obciążają „wspólnego budżetu NFZ”. Można oczywiście polemizować z tezą, że wszyscy rodzice, którzy nie szczepią dzieci, rzeczywiście odpowiednio je odżywiają etc., niemniej forma graficzna przekazu powinna skłaniać odbiorcę, by traktował ten komunikat jako rzetelne i obiektywne przedstawienie faktów.

Charakter naukowego wykładu ma mem prezentujący wirus grypy (Ilustr. 7). Po prawej stronie na białym tle widzimy komputerową wizualizację wirusa, po lewej stronie w dwóch ramkach widnieją następujące teksty: „grypa jest chorobą wywoływaną przez wirusy. Nie przez słońce, wodę, pożywienie, cukier albo stres. To wirus. Ten wirus” [czarna strzałka wskazuje na obrazek obok]. „Łzy jednoroźca, elfi pyłek, sok z jarmuża, myślenie życzeniowe ani nawet witamina C nie zapobiegają infekcji. W żadnej dawce. Jedyne sposoby aby uniknąć choroby – to szczepienie”. Mamy tu do czynienia z jedną stroną z formą typową dla naukowego wyводу, m. in. także przez wykorzystanie wielokrotnego powiększenia mikroskopowego obrazu

wirusa, a z drugiej strony – z silnym kontrastem między powagą naukowych stwierdzeń i wyśmiewanymi, fantastycznymi metodami zapobiegania chorobie.

Wiele przekazów dotyczy bezpośrednio samej nauki i wyników naukowych badań. Odwołania do nauki częściej pojawiają się po stronie zwolenników szczepień. Raz jeszcze wypowiedź z cytowanego już wywiadu. Pediatra wielokrotnie odwołuje się do rzetelnej naukowej wiedzy, wyników badań:

W Danii kilka lat temu Madsen i współpracownicy zbadali na przykład zachorowalność na autyzm na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci. Wyniki opublikowało najbardziej prestiżowe czasopismo w pediatrii ‘*Pediatric*’ [...] „tradycja lekarska podtrzymywała tę niewielką dawkę rtęci, która jak udowodniły liczne badania – była niegroźna dla zdrowia. Ponieważ podniósł się raban, ponownie wykonano szereg badań naukowych. (Stępniewska 2015)

Zwraca uwagę słowo: „raban”, deprecjonujące, budzące skojarzenia raczej z „babskim jazgotem” niż uzasadnionymi wątpliwościami. Gdy dr Faleszko odrzuca opinie przeciwników szczepień, mówi: „Są takie niepotwierdzone hipotezy..”, „Można gdybać w ten sposób, ale nie są mi znane dane, które potwierdzałyby....” (Stępniewska 2015).

Ruchy antyszczepionkowe również odwołują się do nauki. Jeden z memów (Ilustr. 8) może posłużyć za typową ilustrację. Jako obrazek figuruje tu fragment tekstu z portalu kefir2010.wordpress.com, zaczynający się od słów: „Badania naukowe? Czy wiesz, że są nagminnie fałszowane? Czy wiesz, że rządy i korporacje nagminnie zatajają ważne dane?”, po czym opisany zostaje przykład szczepionki MMR, która miałyby zwiększać ryzyko wystąpienia autyzmu, o czym wiedziała jedna z rządowych agencji. Tekst podsumowujący całość brzmi: „Nauka miała służyć postępowi i dobru wspólnemu ludzkości. Służy natomiast uwstecznianiu, korporacjom, rządowi i wyzyskowi”. Po-

wracającym wątkiem jest także demaskowanie oszustw naukowych. Zilustrowane może być to choćby przez zdjęcie lekarza i informacyjny podpis: „Szczepionka przeciw HPV międzynarodowym skandalem: urzędnicy ukrywają ryzyko. Dr Din Hang Lee pisze skargę do WHO”. Zdjęcie lekarza ma uwiarygodnić i spersonalizować przekaz (Ilustr. 9).

Każdy fakt może zostać zinterpretowany na dwa różne sposoby. Dr Andrew Wakefield w 1998 roku w prestiżowym piśmie opublikował wyniki badań pokazujących związek między szczepionką MMR a występowaniem autyzmu. 12 lat później udowodniono mu, że sfalszował te wyniki, w efekcie otrzymał zakaz wykonywania zawodu lekarza w Wielkiej Brytanii. Interpretacja tych zdarzeń na jednej ze stron przeciwników szczepień brzmi: „Dr Andrew Wakefield udowodnił związek szczepień z autyzmem i farmacja zniszczyła mu karierę” (Kefir 2015).

Problem rozbieżnych definicji podejmuje jedna z ilustracji utrzymana w konwencji popularnych quizów. Quiz „Przeprowadziłem własne badania” (Ilustr. 10) składa się z sześciu specjalistycznych pytań, typu: „Zdolność kilku różnych cytokin do podobnego działania to: a. redundancja, b. prejotropia, c. synergizm, d. addycyjność, e. zmiana przezbłonowa”. Quiz kończy się komentarzem: „jeżeli nie znasz odpowiedzi na te pytania, powinieneś wiedzieć, że twoja definicja »badań« różni się od definicji, jaką posługują się naukowcy prowadzący badania nad szczepieniami”.

Prześmiewczy charakter ma ilustracja dotycząca sposobu rozumienia i definiowania samej nauki, w konwencji kadrów z filmu dokumentalnego. Dwie kobiety i dwaj mężczyźni wypowiadają się na temat programów antywirusowych, mówią m.in. „Mój laptop bez antywirusa rozwija się lepiej niż laptop znajomych. Potrafi już sam kasować różne pliki”; „Wirusy komputerowe zniknęły wraz z dyskietkami. Aby uniknąć infekcji

wystarczy dokładnie czyścić klawiaturę” (Ilustr. 11). Mem jest oczywiście parodią wypowiedzi z filmów antyszczepionkowych. Porównanie szczepień do programów antywirusowych pojawia się wielokrotnie.

Ignorowanie nauki przez ruchy antyszczepionkowe pokazuje mem przedstawiający satyryczny rysunek, na którym po lewej stronie widzimy mężczyznę z wąsami, w okularach, w koszuli z krawatem i lekarskim fartuchu, a po prawej – długowłosą blondynkę w różowej bluzce z napisem „Ruch Antyszczepionkowy Rządzi!!!”. Mężczyzna trzyma żółtą kartkę i mówi: „Nie potwierdzono związku między szczepieniami a autyzmem...”, kobieta zatyka sobie uszy i krzyczy: „la la la la la!!!...” zagłuszając wypowiedź mężczyzny (Ilustr. 12).

Zwolennicy szczepień oskarżają ich przeciwników o instrumentalne wykorzystywanie nauki. Jeden z memów pokazuje młodego mężczyznę reagującego na informacje dotyczące badań nad szczepionkami. Informacja o odkrytym zagrożeniu wywołuje jego uśmiech, informacja o braku związków między szczepionką a autyzmem – smutek. Komentarz autora, będący głównym przekazem mema: „Kocham naukę, gdy mówi to, co chciałbym, żeby było prawdą”. Inny przykład to typowy mem z kotem, który „mówi”: „nie ufaj koncernom farmaceutycznym. Nie ufaj sanepidowi, ani Państwowemu Zakładowi Higieny (...) Oni wszyscy kłamią, manipulują i zwodzą. Z wyjątkiem wymieniania możliwych niepożądanych odczynów poszczepiennych na ulotkach szczepionek. Wtedy są godni zaufania, dokładni i wiarygodni” (Ilustr. 13).

Zwolennicy szczepień sięgają po zdobycze nauki nie tylko po to, by szukać argumentów, ale także po to, by zrozumieć, dlaczego przeciwnicy szczepień się mylą. Przykładem może infografika (Ilustr.14) omawiająca poznawcze pułapki, w jakie wpadają przeciwnicy szczepień. Umieszczony w centrum

model ludzkiej głowy, wypełnionej wielokolorowymi trybami dobrze wpisuje się w ogromną popularność artykułów na temat pracy mózgu. Otaczające rysunek opisy zbudowane są według schematu wykorzystywanego w naukowym wykładzie: nazwa błędu (np. pozorna korelacja), jego definicja (dostrzeganie zależności między elementami, choć taka zależność nie istnieje) i przykład wypowiedzi („Kiedy wprowadzono więcej szczepień obowiązkowych, wzrosła liczba zachorowań na autyzm – wszystkie przykłady rzecz jasna dotyczą szczepień”).

Napotkać możemy także serię memów wyśmiewających zastrzeżenia ruchów antyszczepionkowych co do składu preparatów i wykorzystania w nich rtęci czy aluminium. Memy te oparte są na dwóch typach kompozycji. Pierwszy przedstawia przykłady związków chemicznych, których elementy są groźne, ale razem tworzą bezpieczną mieszaninę używaną na co dzień (np. sól, który wybucha w wodzie, chlor, który wykorzystywany jest jako broń i powstająca z ich połączenia sól kuchenna, czyli chlorek sodu). Drugi schemat pokazuje apetyczne zdjęcia codziennie spożywanych produktów, na przykład kawy czy cukru, a pod nimi wypisane zostają zawarte w nich pierwiastki. Wymowa tych memów jest jednoznaczna: przeciwnicy szczepień są ignorantami, nie dysponują rzetelną, specjalistyczną wiedzą.

Ważne miejsce w dyskursie szczepionkowym zajmuje sprawa racjonalności. Obie stron zarzucają sobie nawzajem brak logiki, niespójność, nieumiejętność rozumowania. Kilka przykładów. Rysunek w konwencji przedwojennych grafik, dwie rozmawiające kobiety w eleganckich kapeluszach: „– STOP dla szczepień to brzmi tak... negatywnie... – No to może.... TAK dla chorób zakaźnych?” (Ilustr. 15).

Często pojawiają się także ilustracje pokazujące błędy w rozumowaniu przeciwników szczepień. Albo nie potrafią

oni łączyć ze sobą pewnych faktów, albo dostrzegają związek przyczynowo skutkowy tam, gdzie go nie ma. Pierwszy zarzut ilustruje mem przedstawiający lejącą się z kranu wodę, a towarzyszy temu napis: „Czy możesz wyjaśnić, w jaki sposób lepsze odżywianie i higiena zaczęły zmniejszać liczbę przypadków *polio* w latach 1954-1955, ale na odrę czekały aż do 1964 roku? Bardzo to podstępne ze strony higieny i lepszego odżywiania, że zaczynają działać akurat wtedy, kiedy szczepionki wprowadzane są do użytku” (Ilustr. 16). Drugi zarzut odnosi się do częstej praktyki na stronach antyszczepionkowych, czyli przytaczania historii śmierci lub powikłań poszczepiennych. Zwolennicy szczepień odwołują się do zasady, że fakt następowania zdarzeń po sobie nie oznacza, że między tymi zdarzeniami zachodzi jakaś relacja przyczyno-skutkowa. Mem ukazuje kadr z filmu, król rozmawia ze sługą. „Słyszałeś, że Zenek zmarł następnego dnia po szczepieniu?! – Tak, wpadł pod samochód” (Ilustr. 17).

4. Retoryczna skuteczność memów

W badaniach dotyczących ruchów antyszczepionkowych wskazuje się na ich bardzo dużą aktywność w internecie i umiejętne wykorzystanie możliwości, jakie stwarza Web 2.0. Do najczęściej występujących środków retorycznych wykorzystywanych na stronach antyszczepionkowych (Davies, Chapman, Leask 2002) można zaliczyć: 1) odwoływanie się do autorytetu² i nauki; 2) zabiegi emocjonalne; 3) topos konspiracji i dążenia do prawdy; 4) ostry podział my-oni.

Odwołanie się do autorytetu i nauki przejawia się w kształtowaniu stron internetowych tak, by wyglądały na oficjalne strony – prowadzące je organizacje przyjmują bardzo oficjal-

2 O autorytecie i argumente z autorytetu, zob. Załęska w niniejszym tomie.

nie brzmiące nazwy, w treści przywołane są naukowe źródła (czasopisma medyczne, literatura naukowa), prezentowane są stanowiska obydwu stron, linki odsyłają także do stron prowadzonych przez rząd.

Równie często stosowane są zabiegi odwołujące się do emocji, czyli wzruszające osobiste wyznania, odwoływanie się do odpowiedzialnego rodzicielstwa, wykorzystywanie opozycji my-oni (np. troskliwi rodzice kontra chciwe koncerny), propagowanie wizji powrotu do natury (naturalne metody zapobiegania chorobom są skuteczne i czynią szczepionki czymś niepotrzebnym).

Celem działań jest zawsze dążenie do prawdy, stąd ujawnianie i odkrywanie informacji, obnażanie niekompetencji i niewiedzy lekarzy; prezentowanie wyznań lekarzy, którzy na przekór środowisku medycznemu głoszą prawdę o szczepionkach, obnażanie biurokratycznych/totalitarnych zapędów państwa i koncernów (Davies, Chapman, Leask 2002: 23-24).

Badacze zajmujący się dyskursem szczepionkowym w Internecie często odwołują się do pojęcia „retorycznej ekologii”, pojęcia zaproponowanego przez Jennie Edbauer (2005), by określić sposób, w jaki środki perswazyjne (słowa, obrazy) wiążą się z otoczeniem społecznym i w jaki sposób argumenty czy dowody krążą na różnych polach społecznych. Koncepcja retorycznej ekologii (która jest swego rodzaju rozszerzeniem sytuacji retorycznej) pozwala także badać krążenie pewnych idei, wyrażeń, argumentów, strategii w różnych okresach historycznych, jak dyskursy zmieniają się, jak są stosowane w nowych okolicznościach. Przykładem takiej analizy związanej z dyskursem szczepionkowym są badania artykułów prasowych z początku XX wieku (Hausman *et al.* 2014). Retoryczne analizy stron promujących szczepienia i stron prowadzonych przez przeciwników szczepień (Grant *et al.* 2015) pokazują, że to na

tych ostatnich używano więcej materiałów wizualnych i częściej apelowano do emocji. Strony rządowe przypominają encyklopedię, nie odsyłają użytkowników do wielu różnorodnych źródeł. Strony antyszczepionkowe wydają się lepiej rozumieć środowisko internetowe. Rządowe strony skupiają się na drobiazgowym przedstawieniu naukowych dowodów dotyczących szczepionek oraz rządowych działań związanych ze szczepieniami. Strony antyszczepionkowe raczej budują wspólnotę ludzi, dotkniętych negatywnymi skutkami szczepień.

Eric Jenkins (2014) słusznie twierdzi, że analizując takie przekazy jak memy należy odejść od konkretnego przypadku tu i teraz, tekstu w konkretnym kontekście, a skupić się raczej na analizie modalnej, przy czym *mode* definiuje jako zjawisko zbiorowe, formy zaangażowania. Są to sposoby wyrażania, wykorzystania tekstu i obrazu, swoisty, zbudowany na wzajemnych relacjach montaż obrazu, środka przekazu i widza, konstruowany w procesie tworzenia i postrzegania. A zatem analiza modalna powinna się skupiać nie tyle na konkretnym retorze i jego publiczności, ale na zbiorowościach; nie na reprezentacji, ale na ekspresji, nie na relacji rzeczywistej, ale wirtualnej. Zdaniem Jenkinsa (2014: 443) to właśnie pomoże lepiej zrozumieć współczesną szybkość i skalę krążenia obrazów.

W analizie internetowych memów sensowne wydaje się także sięgnięcie po analizy retoryczne dotyczące aforyzmów, ponieważ idea memu jest bardzo bliska celom, jakie starożytna retoryka stawiała aforyzmom. Aforyzm jest skrótowym tekstem zaprojektowanym, aby wyrzucić wpływ, najczęściej służy szybkiemu myśleniu, skłania do działania i angażuje estetycznie. Kevin Morell (2006: 372) porównuje aforyzmy do działania soczewek: określa je mianem „wkłęsłych”, gdy pomyślane są tak, by przyciągnąć uwagę odbiorcy, skupić ją na jednym punkcie; „wypukłe” natomiast to takie, które otwierają różne możliwości interpretacji.

Myśląc o aforyzmach, nie można zapominać o innych krótkich formach, których rozgraniczenia definicyjne są nieostre, takich jak: przysłowia, maksymy, slogany, anegdoty, sentencje, skrzydlate słowa. Internet stwarza idealne warunki do cytatów (rozumianych raczej jako skrzydlate słowa), o ile warunkiem wstępnym jest to, by przytaczany fragment zaczął funkcjonować niezależnie od swego pierwotnego kontekstu. Odczytanie danego przekazu może się zmienić w zależności od tego, jak zidentyfikujemy gatunek, w przypadku sentencji na przykład oczekiwać będziemy wskazówek, jak powinnyśmy postępować, to samo zdanie odczytane jako aforyzm będzie jedynie refleksją nad tym, co kieruje naszym życiem (Morson 2014: 252).

Aforyzmy wiążą się często z zagadkami. Gary Morson (2014) twierdzi, że aforyzm najczęściej jest przeciwieństwem sentencji. Sentencja rozwiązuje problemy, wyjaśnia. Sentencja jest zwrotem zaczerpniętym z życia, który pokazuje w sposób krótki, jakie jest życie albo jakim być powinno. W przypadku memów mamy do czynienia z obydwoma formami.

Podstawową funkcją memu jest niesienie specyficznej, emocjonalnej, kontekstualnej wiadomości. Świetnie nadaje się do przekazania prawdy/twierdzenia na jakiś temat, a jednocześnie jego wszechstronność pozwala, by ta prawda była wykorzystana i zastosowana w nowych sytuacjach. Istotą memów jest różnorodność ich zastosowań, możliwość ciągłego przekształcania. Humorystyczny mem może służyć bardzo poważnej sprawie i odwrotnie – mem dotyczący ważnego politycznego przedsięwzięcia, może stać się narzędziem satyry. Oto zdjęcie tego samego malucha i dwa podpisy: 1) „Więc od kilku tygodni przeglądasz blogi mamusiek i strony prowadzone przez wariatów i nagle wiesz lepiej niż pediatrzy po latach nauki, badań i doświadczeń?”, 2) „Mamusi, a może tym razem zaszczepimy ciebie i tatusia? Jak na razie tylko ja jestem ciągle szczepiony”.

Ten przykład pokazuje, że w przypadku memów przekaz werbalny góruje nad wizualnym. Choć może trafniej byłoby powiedzieć, że są one od siebie nawzajem niezależne – ten sam napis może pojawić się na różnych zdjęciach. To samo zdjęcie może służyć za tło różnych napisów. Być może na tym polega wszechstronność memu i jego idealne dopasowanie do współczesnej kultury: oto na moment stykają się dwie krążące po sieci treści (wizualna i werbalna), tworzą pewną całość, która zaczyna krążyć w Internecie swoimi ścieżkami, ale nie przerywa to osobnej wędrówki samych treści. W efekcie mamy do czynienia z czymś w rodzaju multiplikacji równoległych światów.

Siłą memów jest ich wszechstronność, różnorodność i precyzja ekspresji. Dlatego tak często były i są wykorzystywane przez ruchy społeczne (Pickerill 2009; Diani 2000). Twórców analizowanych ilustracji cechuje duża świadomość retoryczna, a jedną ze strategii perswazyjnych jest obnażanie motywów lub zabiegów, cynicznie wykorzystywanych przez przeciwników. Oto zwolennicy szczepień w jednym z memów tłumaczą, jak zrobić propagandowy film antyszczepionkowy. Obraz składa się z siedmiu bloków, na górze mamy tytuł, poniżej w dwóch kolumnach: po jednej stronie przykładowe ilustracje, po drugiej – wyjaśnienia. Zdaniem autorów, aby stworzyć taki film, wystarczy: 1) odwołać się do emocji, poprzez smutną, nienaukową anegdotę (ilustracja: zdjęcie płaczącego dziecka); 2) wskazać oszustwo firm farmaceutycznych, które jest prawdziwe, ale w żaden sposób nie jest związane ze szczepionkami (ilustracja: doniesienie prasowe na temat oszustw dotyczących antydepresantów i leków przeciwcukrzycowych); 3) przywołać osoby lekarzy, którzy nie mają żadnych publikacji na temat szczepionek (ilustracja – zdjęcia prelegentek na stronie zapraszającej na seminarium na temat szczepień). Innym przykładem świadomości retorycznej jest definicja Arystotelesowskiego sylogizmu,

zilustrowana przykładem, że pluszowe misie oraz szczepionka MMR powodują autyzm (Ilustr. 18).

Memy pozwalają na grę konwencjami, odwołują się do różnych stylów i gatunków. Mogą wpisywać się na przykład w poetykę horroru. Jeden z memów, oparty na figurze wyolbrzymienia, przedstawia scenę w szpitalu. Na metalowym łóżku, oświetlonym ostrym światłem (kolorystyka typowa dla horrorów), leży skulone małe dziecko przygotowane do zastrzyku, nad nim stoi lekarz z ogromną strzykawką i patrząc na nią, mówi: „po tej szczepionce 1000 w 1 twoje zdrowie będzie zagrożone tylko przez zdrowe nieszczepione dzieci”. Dziecko odpowiada mu w myśli: „raczej przez głupotę moich starych”. W kompozycji tej widoczna jest pewna niespójność. Gdyby wyeliminować wypowiedź/myśl dziecka, cała scena mogłaby budzić emocje takie jak współczucie, oburzenie, złość, ponieważ malutkie dziecko pokazane jest w bardzo nieżyczliwym otoczeniu, jest czymś zagrożone. Tymczasem – przez dodanie dymka z myślą – dziecko przestaje być bezbronną ofiarą, staje się nieco zawadiackim uczestnikiem zdarzenia. Kontrast między niewinnością dziecka a językiem, jakiego używa, tworzy poczucie dysonansu.

W konwencji kreskówki mamy mem posługujący się metaforą masowych szczepień jako linii produkcyjnej. Na czarnym tle widzimy taśmę produkcyjną, na której przesuwiają się torebki (?) ze zdjęciami uśmiechniętych lub płaczących niemowląt, górują nad nimi roboty ze strzykawkami, każdy robot szczepi dziecko inną szczepionką, dwoje spośród sześciorga wszystkich dzieci otrzymuje nalepkę z napisem NOP (niepożądany odczyn poszczepienny). Na samej górze widnieje napis stworzony czcionką charakterystyczną dla urzędzeń elektronicznych: [na czerwono] „szczepienia ochronne to nie obróbka taśmowa”, [na żółto] „zanim podejmiesz decyzję żądaj indywidualnego bilansu korzyści i ryzyka dla twojego dziecka”. Jest to obrazek,

który swoją konwencją graficzną bardzo dobrze wpisuje się we współczesną wyobraźnię odbiorcy. Język wizualny jest bardzo prosty, a cały przekaz spójny: metafora budowana jest zarówno przez słowo jak i obraz, zawiera w sobie elementy logos i patos – przekazuje pewne fakty (NOP nie dotyczy każdego dziecka), a jednocześnie budzi emocje (wywołujące ciepłe uczucia twarzy niemowląt i odczuwiczający je kontekst sytuacyjny).

Zwolennicy i przeciwnicy obowiązkowych szczepień prowadzą ze sobą nieustanną, choć nie bezpośrednią dyskusję. Oto na autor zamieszcza wypowiedź internauty, tytułując ją: „z głębin refleksji antywacków”, wypowiedź brzmi: „Hitler to lubił szczepienia, co prawda dzieci umierały, ale stado zwane rasą panów było odporne...”, inna internautka komentuje: „wniosek: brak szczepień upośledza myślenie”. Większość ilustracji wydaje się być adresowana do członków własnej grupy, rozumiejących niejako w pół słowa, o co chodzi. Przykładem może być zdjęcie (Ilustr. 19) przedstawiające człowieka siedzącego na wybrzeżu i trzymającego nad głową rozłożony parasol. Zdjęcie utrzymane jest w szarej tonacji, jedynym akcentem kolorystycznym jest fioletowa parasolka. W takim też kolorze są napisy na górze:

„Parasolki są bez sensu!! [czarny druk] Nie dość, że nie chronią całkowicie przed deszczem (kiedy pada, a masz parasolkę ze sobą i tak wracasz do domu z mokrymi butami), to jeszcze można sobie nimi wydłubać oko. [fioletowy druk, kursywa] Nikt nie powinien ich używać. Zwłaszcza dzieci i młodzież. [fioletowy druk, większa czcionka] Zakażać parasolek!!”.

Całość tworzy bardzo estetyczny przekaz, absurdalny w swoim wydźwięku. Nic w tym memie nie nawiązuje do dyskursu szczepionkowego. Z jednym wyjątkiem. W lewym dolnym rogu czytamy #logikaantywacków. Jednak fakt umieszczenia takiego obrazka w odpowiednim kontekście (np. stronie promującej

szczepienia) rodzi potrzebę spójności tematycznej, dlatego wyćwiczony odbiorca sprawnie rozpozna ironię.

Ironia jest jednym z najczęściej używanych środków. Często występuje w odmianie symulacyjnej, polegającej na pozytywnym udawaniu opinii zgodnej z poglądem strony przeciwnej (Lausberg 2002: 486). Ironia może występować na różnych poziomach oczywistości: „wysoki poziom istnieje w ironii retorycznej, która odwołuje się do audytorium (sędziów) i ma na celu zdemaskowanie strony przeciwnej w oczach audytorium przez ukazanie absurdalności analitycznej terminologii przeciwnika” (Lausberg 2002: 487). Z takim właśnie *casusem* mamy do czynienia w analizowanym przypadku.

Zespół badaczy (Burgers *et al.* 2015) porównywał perswazyjną siłę oddziaływania reklam, w których wykorzystano konwencjonalne metafory i konwencjonalną ironię. Okazało się, że konwencjonalne metafory są bardzo skuteczne: takie reklamy były doceniane przez odbiorców, ponieważ redukowały złożoność, ale wymagały kreatywności. Odbiór reklamy możemy porównać do puzzli: gdy są zbyt łatwe, ułożenie ich nie sprawia przyjemności, gdy są zbyt trudne – rezygnujemy z ich układania. Ironia natomiast (identyfikowana przez badaczy np. w reklamie, przedstawiającej zakupy w reklamowanym sklepie jako wirus, błyskawicznie rozprzestrzeniający się wśród ludzi, którzy w efekcie nie mogą powstrzymać się przed zakupami) nie sprawdziła się. Odbiorcy byli skłonni do interpretowania reklam wykorzystujących ironię jako przesadnie złożonych. Jeśli wnioski płynące z tych badań chcielibyśmy odnieść do analizowanych materiałów, należałoby uznać, że odbiorcy powinni mieć kłopot ze zrozumieniem niektórych przekazów ze względu na wysoki poziom ironii.

Często wykorzystywane w materiale wyolbrzymienie każe przywołać ostrzeżenie Kwintyliana, że hiperbola często rozba-

wia publiczność, może być formą dowcipu, ale może stać się także przyczyną utraty wiarygodności i powagi mówcy (Lausberg 2002: 333). Parasol, pożar, komputerowy program antywirusowy – obraz wykorzystywane przez zwolenników szczepień realizują zasady *similitudo* – dowodu i zarazem figury służącej ozdobności stylu wypowiedzi.

Similitudo jest faktem z życia naturalnego i ogólnie życia ludzkiego, które służy jako paralela do poruszanego przedmiotu w dowodzeniu mówcy (...). Ponieważ *similitudo* powinna podkreślać i rozjaśniać rozpatrywaną rzecz, sama musi być jasna i dobrze znana. (Lausberg 2002: 461)

Kluczowe jest jednak pytanie o odbiorcę memów i infografik prezentowanych na stronach zwolenników i przeciwników szczepień. Często można odnieść wrażenie, że chodzi jedynie o „utwierdzenie w wierze” już przekonanych, ewentualnie osób, które nie mają jeszcze wyrobionego zdania. Nie sposób dostrzec w analizowanych materiałach wzajemnej otwartości i woli poznania racji drugiej strony. Celem memów jest bezwzględne ośmieszenie przeciwników, obnażenie ich moralnych bądź intelektualnych słabości.

Należy jednak pamiętać, że memy nie są jedynym sposobem wizualnego oddziaływania na odbiorcę – osobę, która szuka informacji na temat szczepień. Niezwykle istotnym kanałem przekazu jest bowiem także YouTube i wiele filmów ujawniających „prawdziwe oblicze” szczepień. Zwolennicy szczepionek są tego świadomi, dlatego wiele z wytwarzanych przez nich memów demaskuje tę właśnie ścieżkę perswazji. Jeden z obrazków, oparty na zasadzie kontrastu, pokazuje dwóch mężczyzn pochylonych nad próbkami oraz kobietę siedzącą w domu i wypowiadającą się do kamery. Napis nad mężczyznami głosi: „Chcę *wiedzieć*, czy szczepionki są bezpieczne. Dlatego prowadzę badania”. Napis nad głową kobiety: „Naprawdę *czuję*, że szczepionki są niebezpieczne. Dlatego robię o tym film”.

5. Podsumowanie

Spór dotyczący szczepień dowodzi ogromnego znaczenia kompetencji komunikacyjnej we współczesnej debacie publicznej. Przewagę w sporze zdobywają ci, którzy skuteczniej wykorzystują potęgę wizualności (Kampka 2014: 174 i n.). Nauka zaś pozornie traktowana bywa jedynie jako dostawca materiałów wizualnych. W głębszej warstwie sporu stanowi ona jednak także wspólną płaszczyznę, do której – choć w tak różny sposób – odwołują się obie strony. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy obowiązkowych szczepień traktują naukę jako nieodłączny element życia społecznego. Stylizacja na dyskurs naukowy przez obie strony wykorzystywana jest dla wzmocnienia wiarygodności przekazu. Odwołanie się do racjonalności, logiki, rozumowania również przez obie strony uznawane jest za w pełni uzasadnione kryterium oceny argumentacji. Retoryka członków społeczeństwa wiedzy funkcjonuje w warunkach wyznaczanych przez naukę, nawet jeśli celem wypowiedzi jest podważenie naukowych prawd.

Ilustracje



Ilustr. 1. Źródło: www.stopSTOPNOP.pl



Ilustr. 2. Źródło: www.stopSTOPNOP.pl



Ilustr. 3. Źródło: <https://www.facebook.com/TakDlaSzczeplen>



Ilustr. 4. Źródło: www.stopSTOPNOP.pl

RANKING FAKTYCZNYCH PROEPIDEMIKÓW* W POLSCE

1. Tysiące pracowników służby zdrowia, którzy zaniedbują odpowiednią dezynfekcję rąk i przyczyniają się do tysięcy zachorowań i zgonów
2. Tysiące lekarzy, którzy przepisując niepotrzebne antybiotykioterapie i przyczyniają się do zachorowań i zgonów wywołanych lekoopornymi bakteriami
3. Setki tysięcy dorosłych osób, które mimo choroby zakaźnej odwiedzają miejsca publiczne
4. Tysiące dzieci, które mimo choroby zakaźnej oddawane są do żłobków, przedszkoli i szkół
4. Setki tysięcy nieleżących się nosicieli wirusów WZW B, WZW C, HIV
5. Tysiące osób odwiedzających szpitale i opuszczających je bez umycia najpierw rąk...
..... i wiele innych grup

* Proepidemiak – określenie, którego oszołomy używają w odniesieniu do rodziców rezygnujących z jednego lub więcej szczepień u swoich dzieci.

Ilustr. 5. Źródło: <http://faktyoszczepieniach.wordpress.com>

Co łączy Disneyland i fanatyzm szczepionkowy? - Bajki ;)

Ilustr. 6. Źródło: <http://faktyoszczepieniach.wordpress.com>

Quiz „Przeprowadziłem własne badania”

- Jaką komórkę przedstawia ten obrazek?
 - A. Limfocyt
 - B. Plazmocyt
 - C. Neutrofil
 - D. Mastocyt
- Która z wymienionych klas przeciwciał jako pierwsze odpowiadają na antygen?
 - A. IgA
 - B. IgG
 - C. IgM
 - D. IgE
 - E. IgD
- Kiedy odporność nieswoista napotyka obcy antygen, która cząsteczka na powierzchni komórki jest odpowiedzialna za rozpoznanie obecności obcego antygenu?
 - A. Przeciwciało
 - V. Receptor komórek T
 - C. Kompleks atakujący błonę
 - D. Receptor Toll-like
 - E. Układ zgodności tkankowej człowieka klasy II
- Wskaż cytokinę odpowiedzialną za wczesny rozwój limfocytów B w szpiku kostnym. W razie jej braku nie powstają limfocyty B.
 - A. Interleukina 1
 - B. Interleukina 2
 - C. Interleukina 4
 - D. Interleukina 7
 - E. Interleukina 10
- Zdolność kilku różnych cytokin do podobnego działania to _____.
 - A. Redundancja
 - B. Plejotropia
 - C. Synergizm
 - D. Addytywność
 - E. Zmiana przezłonowa
- Limfocyty T dojrzewają w grasicy. Ich dojrzewanie steruje _____ proteina wydzielana przez komórki zrzębowe grasicy.
 - A. Białko zeta receptora CD3
 - B. CD44
 - C. Interleukina 2
 - D. Notch
 - E. NF-κB

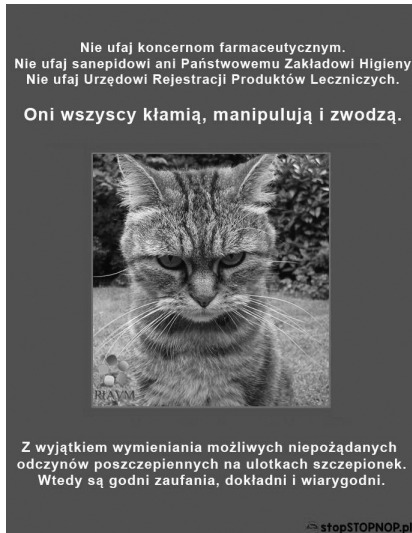
Jeżeli nie znasz odpowiedzi na te pytania, powinienes wiedzieć, że twoja definicja „badania” różni się od definicji, jaką posługują się naukowcy prowadzący badania nad szczepieniem!

RIAVM
stopSTOPNOP.pl

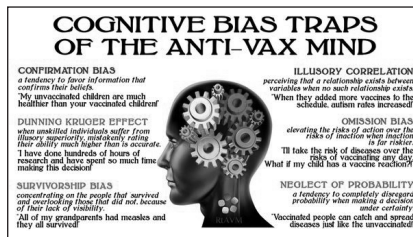
Ilustr. 10. Źródło: www.stopSTOPNOP.pl

Ilustr. 11. Źródło: <https://www.facebook.com/899868010066227>

Ilustr. 12. Źródło: www.stopSTOPNOP.pl



Ilustr. 13. Źródło: www.stopSTOPNOP.pl



Ilustr. 14. źródło: twitter.com



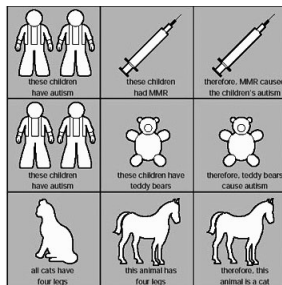
Ilustr. 15. Źródło: <https://www.facebook.com/TakDlaSzczepien>



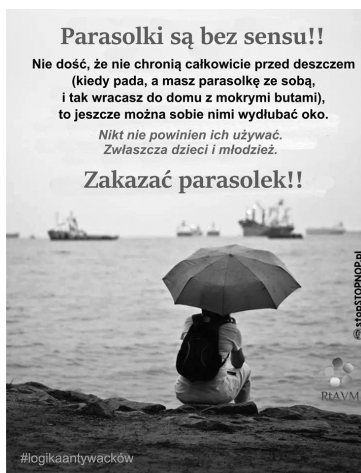
Ilustr. 16. Źródło: www.stopSTOPNOP.pl



Ilustr. 17. Źródło: www.stopSTOPNOP.pl



Ilustr. 18. Źródło: vaccinews.net



Ilustr. 19. Źródło: www.stopSTOPNOP.pl

Materialy źródłowe

Kefir, J. 2015. „Dr Andrew Wakefield udowodnił związek szczepień z autyzmem i farmacja zniszczyła mu karierę”. <https://kefir2010.wordpress.com/2015/07/06/dr-andrew-wakefield-udowodnił-związek-szczepień-z-autyzmem-i-farmacja-zniszczyła-mu-karierę/> Dostęp 30.12.2015.

Kuzia, B. 2015. „Nie daj się oszukiwać w sprawie szczepień”. *Gazeta Wyborcza*. http://wyborcza.pl/1,75400,17217043,Nie_daj_sie_oszukiwac_w_sprawie_szczepien.html?disable-Redirects=true. Dostęp 30.12.2015.

Stępniewska, K. 2015. „Najczęściej nie szczepią dzieci dziennikarki i piosenkarki, panie, które wypadają dobrze przed kamerami” [WYWIAD]. http://www.edziecko.pl/zdrowie_dziecka/1,79372,14215558,_Najczesciej_nie_szczepia_dzieci_dziennikarki_i_piosenkarki_.html. Dostęp 30.12.2015.

Bibliografia

- Barnett, J. T. 2015. „Toxic Portraits: Resisting Multiple Invisibilities in the Environmental Justice Movement”. *Quarterly Journal of Speech* 101 (2). 405-425.
- Briones R. *et al.* 2012. „When vaccines go viral: an analysis of HPV vaccine coverage on YouTube”. *Health Communication*, 27(5). 478–485.
- Burgers, Ch. *et al.* 2015. „Making ads less complex, yet more creative and persuasive: the effects of conventional metaphors and irony in print advertising”. *International Journal of Advertising: The Review of Marketing Communications*, 34 (3). 515-532
- CBOS. 2013. *Opinie na temat szczepień ochronnych dzieci*. Oprac. M. Omyła-Rudzka. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Czyżewski, M. 2014. „Wprowadzenie”. W: *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*. Red. M. Czyżewski *et al.*, Warszawa: Sedno. Wydawnictwo Akademickie.
- Davies, P., Chapman, S., Leask, J. 2002. „Antivaccination activists on the world wide web”. *Archives Disease in Childhood* 87 (1). 22-25.
- Diani, M. 2000. „Social Movement Networks. Virtual and Real”. *Information, Communication & Society* 3 (3). 386-401.
- Edbauer, J. 2005. „Unframing Models of Public Distribution: From Rhetorical Situation to Rhetorical Ecologies”. *Rhetoric Society Quarterly*. 35 (4). 5-24.
- Gelfert, A. 2011. „Expertise, Argumentation, and the End of Inquiry”. *Argumentation* 25. 297-312.
- Grant, L. *et al.* 2015. „Vaccination Persuasion Online: A Qualitative Study of Two Provacine and Two Vaccine-Skeptical Websites.” *Journal of Medical Internet Research* 17.5: e133. PMC. Dostęp 9.02.2016.

- Hausman, B. L. *et al.* 2014. „Poisonous, Filthy, Loathsome, Damnable Stuff”: The Rhetorical Ecology of Vaccination Concern”. *The Yale Journal of Biology and Medicine* 87.4. 403–416.
- Hermogenes. Edycja 2012. „O stanach sprawy”. W: Hermogenes. *Sztuka retoryczna*. Przekł. H. Podbielski. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- Jenkins, E. S. 2014. „The Modes of Visual Rhetoric: Circulating Memes as Expressions”. *Quarterly Journal of Speech*, 100:4, 442-466.
- Kampka, A. 2014. *Debata publiczna. Zmiany społecznych norm komunikacji*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Keelan, J. *et al.* 2007. „YouTube as a source of information on immunization: a content analysis”. *JAMA*.298 (21). 2482–2484.
- Lausberg, H. 2002. *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przekł., oprac. i wstęp A. Gorzkowski. Bydgoszcz: Wydawnictwo Homini.
- Mercier, H. 2011. „When Experts Argue: Explaining the Best and the Worst of Reasoning”. *Argumentation* 25. 313–327.
- Morrell, K. 2006. „Aphorisms and Leaders’ Rhetoric: A New Analytical Approach”. *Leadership* 2. 367-382.
- Morson, G. S. 2014. „Aphoristic Style: The Rhetoric of the Aphorism”. W: *A Companion to Rhetoric and Rhetorical Criticism*. Red. W. Jost, W. Olmsted. Oxford: Blackwell Publishing. 248-265.
- Nowotny, H. 2000. „Transgressive Competence: The Narrative of Expertise”. *European Journal of Social Theory* 3. 5-21.
- Pellizzoni, L. 2003. „Knowledge, Uncertainty and the Transformation of the Public Sphere”. *European Journal of Social Theory* 6 (3). 327-355

- Pickerill, J. 2009. „Symbolic production, representation and contested identities”. *Information, Communication & Society*, 12 (7). 969-993.
- Thorson, K. et al. 2013. „Youtube, Twitter and the Occupy Movement”. *Information, Communication & Society*, 16:3, 421-45.
- Turner, S. 2001. „What is the Problem with Experts?”. *Social Studies of Science* 31. 123-149.
- Venkatraman A., Garg N., Kumar N. 2015. „Greater freedom of speech on Web 2.0 correlates with dominance of views linking vaccines to autism”. *Vaccine* 33. 1422-1425.
- Witteman, H. O., Zikmund-Fisher, B. J. 2012. „The defining characteristics of Web 2.0 and their potential influence in the online vaccination debate”. *Vaccine*. 30. 3734–3740.
- Załęska, M. 2015. „Wiedza, społeczeństwo, dyskurs i retoryka”. W: *Retoryka w komunikacji specjalistycznej*. Red. M. Załęska. Warszawa: Polskie Towarzystwo Retoryczne.

Noty o autorach

Dr **Anna Bendrat** (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Instytut Anglistyki); jej zainteresowania badawcze dotyczą związków retoryki z polityką (głównie amerykańską) i obejmują wszelkie formy współczesnego dyskursu, wykorzystujące nowoczesne technologie medialne. Zakładając, iż dyskurs polityczny zawiera spektrum interpretacji zdarzeń i procesów zachodzących w sferze publicznej, autorka bada jego funkcję retoryczną, ukazując różne wymiary i aspekty owych znaczeń oraz symboli. Wybrane publikacje: „Yes, we can. Amerykański sen Baracka Obamy” (w: *Czarno na białym. Afroamerykanie, którzy poruszyli Amerykę*, red. Ewa Łuczak i Andrzej Antoszek, 2009), „President Goes to Hollywood: Popular Culture Depictions of the White House World” (w: *Esthetic Experiments: Interdisciplinary Challenges in American Studies*, red. Edyta Just i Marek Wojtaszek, 2013), „Obrazy wojny w amerykańskich reklamach wyborczych” (w: *Retoryka wizualna. Obraz jako narzędzie perswazji*, red. Agnieszka Kampka, 2014).

Dr hab. **Katarzyna Budzyńska** (Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk oraz Centre for Argument Technology, University of Dundee, Szkocja) specjalizuje się w interdyscyplinarnych badaniach struktur komunikacyjnych charakterystycznych dla procesów argumentacji, dialogu i perswazji. W ciągu ostatnich 10 lat opublikowała 2 książki oraz około 50 artykułów w czasopismach takich jak *Synthese* czy *Fundamenta*

Informaticae. Jej projekty otrzymały dofinansowanie MNiSW, NCN, szwajcarskiego Sciex i brytyjskiego UK Innovate w łącznej kwocie ponad 2 mln PLN. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej: <http://argdiap.pl/budzynska/>.

Dr hab. **Dorota Brzozowska**, prof. UO (Uniwersytet Opolski, Instytut Filologii Angielskiej). Jej zainteresowania dotyczą analizy dyskursu, badań nad humorem, komunikacji międzykulturowej, semiotyki i lingwistyki płci. Jest współredaktorką książek *Communicational Styles. Culture's software* (2015), *Humor polski* (2014), *Polish Humour* (2012), *Hungarian Humour* (2012), *Termin w językoznawstwie* (2012), *Poland and Estonia* (2012, 2013), czasopism „Stylistyka” i „European Journal of Humour Research” i autorką m.in. książek *Polski dowcip etniczny. Stereotyp a tożsamość* (2008), *O dowcipach polskich i angielskich. Analiza językowo-kulturowa* (2000). Więcej informacji: <http://brzozowska.ml/>

Dr hab. **Agnieszka Kampka** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie). Zainteresowania badawcze: retoryka polityczna i wizualna, dyskurs publiczny, semiotyka społeczna. Autorka książek *Perswazja w języku polityki* (Wyd. Scholar 2009), *Debata publiczna. Zmiany społecznych norm komunikacji* (Oficyna Naukowa 2014), redaktorka monografii: *Między znaczeniem a działaniem. Retoryka i władza* (Wyd. SGGW 2011) oraz *Retoryka wizualna. Obraz jako narzędzie perswazji* (Wyd. SGGW 2014).

Mgr **Agnieszka Kuś** (Uniwersytet Warszawski oraz Wyższa Szkoła Komunikowania, Politologii i Stosunków Międzynarodowych; pracownik nieetatowy). Zainteresowania badawcze to nauki pomocnicze historii oraz analiza źródeł hybrydowych, łączących przekazy werbalne i pozawerbalne, a także praktyczne zastosowanie umiejętności retorycznych w branży turystycznej.

W Instytucie Historycznym UW prowadzi zajęcia ze wstępu do badań historycznych oraz nauk pomocniczych historii w zakresie średniowiecza. Na WSKPiP wykłada wstęp do turystyki oraz kurs obsługi ruchu turystycznego i lotniczego. Bliższe informacje: www.agnieszkakus.pl

Dr hab. **Joanna Partyka**, prof. IBL PAN (Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk) zajmuje się retoryką ujmowaną w kategoriach historyczno-kulturowych. Jej badania koncentrują się wokół retoryki w dawnej encyklopedii, w traktatach dydaktycznych i w przewodnikach dla spowiedników, a także wokół narzędzi retorycznych stosowanych w debatach na temat kształcenia i wychowania kobiet w dawnych wiekach. Wybrane publikacje z zakresu retoryki: „Władza nad sumieniami: retoryka penitencjałów i poradników dla spowiedników”, [w:] *Między znaczeniem a działaniem. Retoryka i władza*, red. A. Kampka, Warszawa 2012; „The Classical Tradition as a Weapon against the Obtrectatores Poloniae”, [w:] *The Art of Arguing in the World of Renaissance Humanism*, red. M. Laureys, R. Simons, Leuven 2013; „Etymon i emocje: uczone spory wokół najstarszego języka świata”, *Forum Artis Rhetoricae* 2013, 3 (34); „Una Matrona in habito honesto”, czyli perswazja zwizualizowana, [w:] *Retoryka wizualna. Obraz jako narzędzie perswazji*, red. A. Kampka, Warszawa 2014; „La retórica, fundamento de la educación humanista y cívica en la Polonia antigua”, *Rétor*, 2015, 5 (2).

Prof. **Hanna Serkowska** (Uniwersytet Warszawski, Katedra Italianistyki). Główne obszary jej zainteresowań dotyczą współczesnych tekstów kultury włoskiej i polskiej, przekładu interkulturowego i intersemiotycznego. Obecnie zajmuje się m.in. powieścią kampusową i dyskursem akademickim. Ostatnio ogłosiła monografię *Dopo il romanzo storico: la storia nella*

letteratura italiana del '900, Il Metauro, Pesaro 2012 oraz tom redagowany wspólnie z E. Palandrim *Le fonti in Elsa Morante*, Ca' Foscari U.P., Venezia (2015) <http://www.edizionicafoscari.unive.it/col/exp/26/108/Innesti/9>.

Dr hab. **Tadeusz Sierotowicz** (Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych w Krakowie oraz ISSR-Bolzano i IISS „Gandhi” Merano, Włochy) zajmuje się obecnie filozofią nauki w szerokim kontekście galileuszoznawstwa, retoryki i filozofii dramatu oraz dydaktyką matematyki ze szczególnym uwzględnieniem w/w aspektów. Ostatnio opublikował m.in. monografię *O położeniu plam słonecznych*, Tarnów, Biblos (2013) oraz esej „Dove si trovano le macchie solari? Il metodo pratico di Galilei”, *Nuova Secondaria*, 3 (2014), 81-85. Przygotowuje włoską edycję *Filozofii dramatu* Józefa Tischnera oraz esej „Analisi matematica per i poeti ovvero il grafico di una funzione e il monsieur Poirot cioè paradigma indiziario nella didattica di matematica”, *Nuova Secondaria*. Niektóre jego teksty są dostępne w jego profilu na: Academia.edu. Kontakt: sierotowicz@gmail.com

Dr hab. **Maria Załęska** (Uniwersytet Warszawski, Katedra Italianistyki) zajmuje się zagadnieniami komunikowania wiedzy w dyskursie akademickim, w porównaniu z dyskursem profesjonalnym, eksperckim, popularyzatorskim, dydaktycznym i pseudonaukowym. Jej badania dotyczą w szczególności retorycznych konwencji przekazywania wiedzy w różnych gatunkach mowy, szeroko pojętego dyskursu krytycznego oraz kwestii metodologicznych, w tym także zagadnień kreatywności. Wybrane publikacje: *Retorica della linguistica. Scienza, struttura, scrittura* (2014, Peter Lang); *Retoryka w komunikacji specjalistycznej* (red.; 2015, PTR; <https://retoryka.academia.edu/PolskieTowarzystwoRetorycznePolishRhetoricSociety>); *L'italiano insegnato creativa-*

mente (red., 2015, Katedra Italianistyki, <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=256207>); *Creatività nell'insegnamento dell'italiano come lingua straniera. Dalle parole ai testi* (red., 2015, Katedra Italianistyki, <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=256206>); *Rhetoric and Politics. Central/Eastern European Perspectives* (red.; 2012, Cambridge Scholars Publishing). Aktualne informacje: http://italianistyka.uw.edu.pl/pracownicy/maria_zaleska/

Rhetoricum, seria wydawana przez Polskie Towarzystwo Retoryczne, stanowi forum prezentacji badań nad praktykami perswazji, prowadzonymi w ramach różnych dyscyplin: retoryki, teorii argumentacji, lingwistyki, teorii literatury, socjologii, historii sztuki i innych. Celem serii jest ukazanie potencjału badań interdyscyplinarnych lub multidyscyplinarnych nad „tym, co retoryczne” – czyli *rhetoricum*.

Fragment recenzji: „Z rozważań wyłania się inna, ciekawa perspektywa na istotę argumentacji naukowej, alternatywna wobec przeważających w retoryce nauki analiz tekstów „naukowych” jako takich. Zebrane artykuły dostarczają także zarówno refleksji nad retorycznymi podstawami takich zasadniczych pojęć, jak wiarygodność, skrupulatność czy nawet naukowość, jak i nad językowymi, kulturowymi, dyscyplinarnymi i moralnymi uwarunkowaniami sporu naukowego. Z tej różnorodności wyłania się też pewien ogólny wzorzec konwencji sporów o wiedzę jak i, być może, zarys czegoś bardziej zasadniczego: co to znaczy – w różnych dziedzinach życia i w historycznej praktyce społecznej – wiedzieć?”.

Cezar M. Ornatowski
San Diego State University

ISBN 978-83-943179-2-8



9 788394 317928

ISBN 978-83-943179-3-5



9 788394 317935